

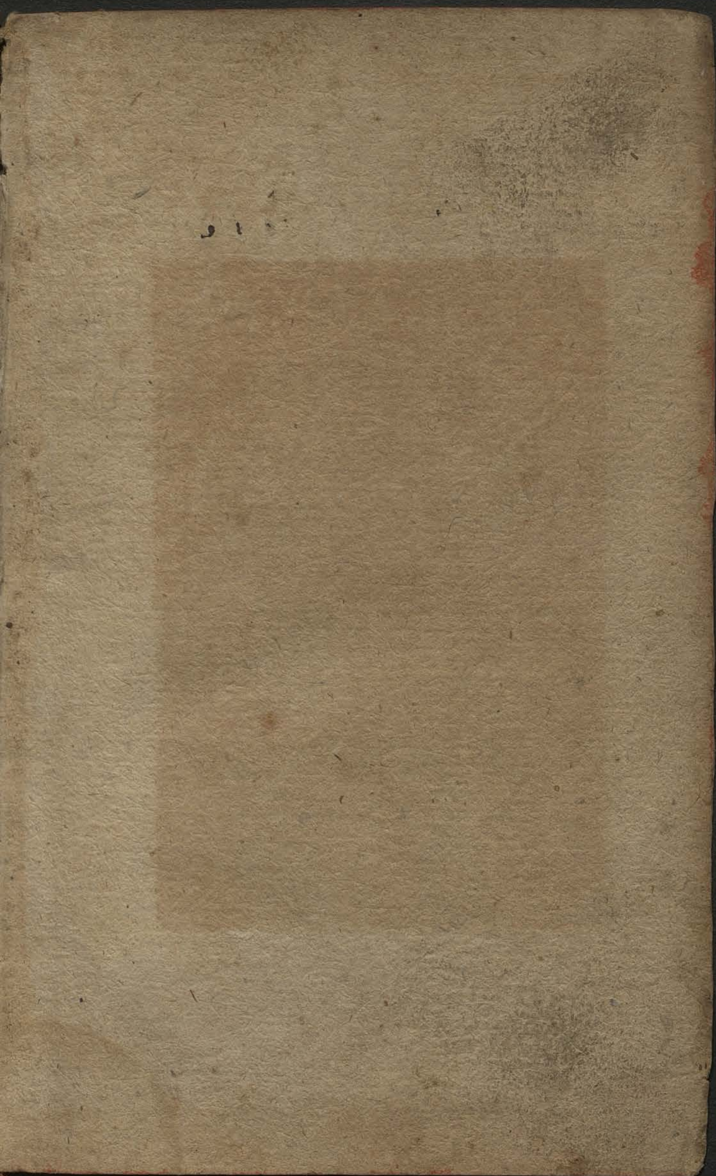
37163
I | Mag. St. Dr. | P

Teol. 5540.



37163

I



Męka zbawiciela
naszego J Chrystusa
Jezusa.
z francus. przydana
przez X. Jer. Devina.
W Kaliszu, w dr. Coll.
S. J. 1769.

1878. I. 116.

30 cent

3 R. 163 I.

IMPRIMATUR.

FRANCISCUS XAVERIUS,

ANTONIUS,

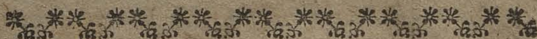
RADOLINSKI,

Canonicus Leopoliensis, & Posnaniensis, Officialis Calissiensis, Præpositus Złotnicensis.

Calissii 20. *Febr:* 1769.

mpp.

L. S.



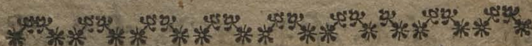
ADAMUS CHRZANOWSKI,

Præpositus Provincialis Societatis JESU.

Per Poloniam Majorem.

CUM Opus, quod inſcribitur: *MĘKA Páná Náſzego JEZUSA, Exhortami Poſtnemi przez W. X. Ludwiká Bourdalouę* Soc: Jeſu *przełożona, á z Francuſkiego ná Polſkie, przez X. Jerzego Deviná, tegoż Zakonu Kapłána podána,* aliquot ejuſdem Societatis Theologi recognoverint, & in lucem edi poſſe, probaverint; poteſtate mihi facta ab A. R. P. Noſtro, Laurentio Ricci, Societatis Noſtræ Præpoſito Generali, facultatem concedo, ut Typis mandetur, ſi iis, ad quos pertinet, ita videbitur. In cujus fidem, has Literas manu mea firmatas, & ſigillô munitas, dedi Caliſſii 7. Febr: 1769.

(L. S.)



ZBIOR



ZBIOR KROTKI
ZYCIA
W. X. LUDWIKA
BOURDALOUE
SOCIETATIS JESU.

PIERWSZY raz w Polſkim ięzyku (ile mi wiádomo) wychodzi cząſtká iedná, á tá nie poślednia ná wſzyſtkie iuż prawie Europeyſkie ięzyki z Francuſkiego przetłumaczonych Kazań W. Xiędza Bourdaloue *Societatis JESU*. Inni cudzoziemſcy Tłumacze, że zupełnie wſzyſtkie Kſiążki ſławnego tego Káznodziei ná ſwoie ięzyki przełożyli, zámknęli też w tłumáczeniách ſwoich krotkie to wyobráženie życia Jego, które ſię znáyduie w przedmowie do pierwſzego Tomu tych Kazań od X. Bretonneau napiſaney. W Polſkim náſzym ięzyku, że ſię niektóre tylko teraz z pomniey-

ſzych

ſzych Jego Kazań, które On Exhortami názwał, do Druku podaią, przedmowy tey cáłey, nieco obſzernieyſzey kłaść mi ſię ná czele ich nie zdało; niechciałem iednák, choć kilku tych Kazań do rąk Czytelnikowi podáwać, bez dánia iákieykolwiek o ich Autorze wiádomości, żeby i u tych, którzy dopiero w Oyczyſtym ięzyku prac Jego używáć poczną, pámięć ták zacnego Męża, nie była bez powinnego ſzacunku.

W. X. Ludwik Bourdaloue urodził ſię dniá 20. Sierpnia w Roku 1632. w Biturycе Mieście Stołecznym, Prowincyi tegoż imienia, z Rodzicow w tym Mieście i Prowincyi bárdzo Szláchetnych i znákomitych. Lat 16. ſkończywſzy, w Roku 1648. dniá 10. Liſtopadá, wſtąpił do Zgromádzenia JEZUSOWEGO. W tym Zakonie lat pierwſzych 18. iuż ná nábywániu potrzebney dla ſiebie umieiętności, iuż ná uczeniu Młodzi przepędziwſzy, nie tylko żywością dowcipu, ále i gruntowną w náukách wſzelkich biegłością, ták wielką do wſzyſtkich tych urzędow, które w Zgromádzeniu tym ſpráwowáć ſię zwykły, pokazał ſpoſobność, iż ſię długo Przełożeni Jego námyśláć muſieli, do któregoby X. Ludwiká z więkſzym pożytkiem i Chwały Boſkiey pomnożeniem użyć.

Záczym przez lat kilká, iuż Mu Kráſomowſkie, iuż Filozoficzne, iuż Morálney, iák mówiemy, álbo do obyczáiow ſłużącey Teologii poruczáno Kátedry. Wſzyſtkie On te z wielkim ſwoim i Zakonu záleceniem záſiadał; ále więkſzą Mu daleko ziednały ſławę kilká przypadkowych Kazań, które, ucząc Teologii Morálney, powiedział, á które z ták powſzechnym Słuchácza były przyięte okrzykiem, iż nim przy-

przymuſzeni nieiáko Stárſi, ná urząd Go Káznodzieyſki náznaczyli.

Káznodzieyſkie ſwe prace rozpoczął On w niewielkim Francyi Mieście, w którym ſię pod ten czás znáydowáłá iedná z Królewien Fráncuſkich Damá, nie mniey wyſokością rozumu i gruntowną pobożnością, iák urodzeniem zálecona. Tá każącego X. Ludwiká raz uſłyſzáwſzy, ták wielce Go ſobie poważáć záczęłá, iż Go i ſtátecznie ná potym ſłuchałá, i ſumnienia Mu ſwego powierzywſzy, od Niegoż ſámego ná oſtátnią wieczności drogę wyprawioną bydź chciałá.

Tym czáſem i z kąciká owego rozchodziłá ſię po cáłym Króleſtwie ſławá Apoſtolſkiey gorliwości, i dzielney wymowy X. Ludwiká. Widzieli Przełożeni, że tá gorliwość Jego z gruntowną náuką, doświádczoną roſtropnością, wrodzoną wymową, i innemi potrzebnemi przymiotámi złączona, większy dáleko pożytek w Stołecznym Króleſtwá Mieście przynoſić mogłá. Przenieſiony więc X. Ludwik do Domu Profeſſow w Paryżu. Dość było zádoſyć uczynić oczekiwániu temu, które we wſzyſtkich powſzechnie ſpráwiłá ſławá Káznodzieyſkiey Jego wymowy, i które Mu ná pierwſze záraz Kazánie ták licznego ze wſzyſtkich Ludzi Stanów, i z ſámego Królewſkiego Dworu zgromadziło Słucháczá. Przewyżſzył iednák ſamo choć ták wielkie oczekiwánie X. Ludwik; owſzem co ſzczegulnieyſza, z tákim zawſze ſmákiem, i nienáſyconą, że tak rzekę, chciwością przez lat 34. iuż u Dworu, iuż w ſámym Paryżu, ſłucháṅy był, że Go od Káznodzieyſkiey pracy wiek ſam doſyć podeſzły wymowić nie mogł.

Kto

Kto chce obſzerniey bydź uwiádomionym o ſzczegulnieyſzych onych przymiotach, które Káznodziei temu ták powſzechną, i ták ſtáteczną, u Dworu ták wielkiego Monarchy, iákim był Ludwik XIV. w czáſie, nád który nigdy więcey Króleſtwo Francuſkie gruntownie uczonych Ludzi nie miáło, ziednáły ſławę; iże z iákim przed tym Francya ſłuchałá Go pożytkiem, do tych czas zás między Káznodzieiámi ſwoiemi pierwſzeńſtwo Mu przyznaie, z tákim i teraz obce náwet národy czytaią Go zbudowániem; niech czyta iuż wſpomnioną wyżey Xięzá Bretonneau przedmowę, iuż liſt Przełożonego nád Páryſkim Domem Profeſſow, w którym znáć daie o śmierci X. Ludwiká, iuż ná oſtatek liſt pewnego świeckiego Paná, w którym o teyże śmierci iednemu z Krewnych ſwoich donośi. Tu ſię w krótkości niektórych tylko dotyka, przez które On ſię iednak naywięcey do ták trudnego wypełnienia urzędu przyſpoſobił; te zás ſą. Wyſoka náuká, i nieprzerwána w nábywániu potrzebnych do urzędu Káznodzieyſkiego wiádomości uſilność; żywa i działáiąca o Chwałę Boſką i Duſz Zbáwienie gorliwość, gruntowna ná oſtátek i prawdziwa pobożność.

Już ſię wyżey wſpomniáło o umiejętności X. Ludwiká w przeciągu lat 18. nábytey, która Go do naypierwſzych zaſiádánia Kátedr przyſpoſobiłá byłá; z tych niektóre przez lat kilká zaſiádaiąc, wydoſkonalił ſię wyſoce w tych naypierwey naukách, które doſkonáłych czynić zwykły Káznodzieiow. W Kráſomowſkiey ſztuce iák był ćwiczony X. Ludwik, iáśnie to widać we wſzyſtkich Kazániách Jego; podziały ich ſame z przedſięwziętey rzeczy wypływáć ſię

zdáią;

zdaią; tych wyłuszczenie gruntowne zawsze i iá-
sne, wnioski nieomylne, i pod oko prawie podpada-
iące; ułożenie słow nie wyszukane prawda áni
usilne, przyzwoite iednak, i iak Kaznodziei, ták
rzeczy, o którey mówi, tak Słuchacza, do któ-
rego mówi, zawsze godne. Wyraził rownie do-
brze w tychże Kazaniach gruntowną swoią naukę
w Teologii Moralney, nie nakłaniaiąc się by-
naymniey áni do rozwiezleyszych w tey mie-
rze zdáń, áni do zbytniey surowości. Wszę-
dzie ią zaś ták gruntownie i przyzwoicie do o-
byczaiow ludzkich stosuiąc, że się pierwszym
prawie stał wzorem pożytecznego iey bardzo w
Kázaniach używania.

Ale ieżeli umieiętność ta czyniła Ká-
zánia X. Ludwika ku popráwie obyczáiow uży-
teczne, wysoka w drugiey oney Teologii, która
o Bogu i Táiemnicách Wiáry náucza, biegłość,
spráwiła to, że też Wiáry Nászey Táiemnice ták
są w nich gruntowne i iáśnie do poięcia nawet
prościeyszych wytłumaczane. Czerpáł On i grunto-
wność tę w mowieniu o náywyższych Wiary Táie-
mnicách i przedziwną onę, którą miáł do ich wy-
tłumáczenia łatwość z tych sámych źrzodeł, z
których tá nauka wypływa; to iest: z Ksiąg Bo-
skich, i Oycow Swiętych nauki; w które iák
się był wczytáł, i iák gruntownie naukę ich po-
iął, znáć to z sámych Kázáń Jego. Z Pisma
Swiętego i Oycow Swiętych nauki nie tylko On
záwsze, grunt cały Kázań swoich bierze, ále też
gdziekolwiek Ich świadectwa przywodzi, nie z
innych ie práwie Ksiąg wybiera, tylko w któ-
rych i oni o przedsięwziętey od Niego rzeczy pi-
sáli; powszechnie záś nie przestaie On, gruntu-
iąc rzecz swoią, na wybitnieyszych niektórych
Oy-

Oycow Swiętych wyrokách, ále treść całą nauki Ich wraz z przyczynami, któremi prawdę iáką popieráli dziwną krótkością zbiera, ták, że często w Kázániach Jego postrzedz można osnowę nieiaką cáłey którego z Oycow Swiętych Księgi. Przyznáć tu iednak potrzeba, że lubo wielką miáł X. Ludwik wiadomość, iák całego Pisma Swiętego tak i náuki wszystkich prawie Oycow, náywięcey się iednak czytaniem Księgi Izáiasza, i Listów Páwła Swiętego, z Oycow záś, Augustyna, Chryzostoma i Tertuliána zabáwiał, bo z nich naywięcey czerpał dzielną owę, i do przekonania rozumu, i do nakłonienia serca wymowę.

Mnieyby iednak skuteczna była wymowa ta Kaznodziei naszego ácz z takich wyczerpána żrzodeł, do zniewolenia rozumu i woli Słuchacza, gdyby się była nie łączyła z ową o Chwáłę Boską i Dusz ludzkich zbawienie gorliwością, którą On tchnął w całym życiu; bo zwyczaynie skutecznéy ta mowa do serca przenika, która z serca pochodzi. Któż záś wątpić może, áby serce X. Ludwika Apostolskim tym prawdziwie duchem ożywione nie było? O tym nás upewnia sama owa, z którą Kázania swoie układał, usilność; owa, z którą też Kazánia zwykł był czynić, głosu i poruszenia wszystkiego żywość. Wszakże gorliwość ta, która wszystkie Jego ożywiała Kázania, wszystka się w sámey Káznodzieyskiey pracy zamknąć nie mogła; nie maiąc dosyć na tym trudnym i pracowitym urzędzie, ugęszczał do Spowiednic; do których się cisnęli poruszeni Kazaniami Jego grzesznicy, stán Mu duszy swoiey odkrywáiąc, i to nieiako zá pewne u siebie máiąc: że ten náylepiey rany

sam-



ſumnienia ich zagoić potráfi, który ich tak zbáwiennie dotknął, i imże ſámym na oko pokázał. Cieſzył ſię niewymownie X. Ludwik tym ták pożądanym prácy ſwoiey owocem, ale nie przeſtaiąc ná tym, uſiłował koniecznie, wedle náuki Piſma Swiętego, duchownymi owym ſzczepom; które ſię dopiero pracą Kazań Jego przyięły były, do náylepſzego wzroſtu pomágáć, i to w nich przy Spowiednicach doſkonalic, co ſię tám tylko zaczęło; przetoż w nich po pięć i ſześć godzin ciągiem iednym doſiadał. Ledwieby temu wierzyć można, gdyby nám tego wyraźnie, którzy z Nim żyli, nie oświadczyli byli, uważaiąc zwłaſzcza, że przez ták długi czas przed ieinym zawſze, á tym náywybornicyſzym Służebnikiem, á ledwie nie záwſze przed ſámym Monárchą kazáć Mu potrzeba było; dopieroż oglądaiąc ſię ná Jego inſze prace i roztargnienia, których ſię żadną miarą uchronić nie mogł. Poznawſzy ábowiem wſzyſcy wyſoką X. Ludwika w rządzeniu ſumnienia biegłość, nieobłudną ſzczerość, obyczayną, á nic przykrego w ſobie nie máiącą proſtotę, ciſneli ſię do Niego wſzelkiego ſtanu ludzie, porady u Niego i duchowney pociechy ſzukáiąc, i częſto nawet do domów Go właſnych wzywáiąc; zbrániáć ſię Pánom Wielkim niedopuſzczała ich ſamá doſtoyność, do ubożſzych zaś tym On ſię ochotniey kwápił, im tam mniey mieyſca względy ludzkie znáydowáły. Było nád to tak wiele Duſz oboiey płci, i wſzelkiego ſtánu, które Kázaniami i gruntownemi Jego przy ſpowiedziach náukami do nábywánia doſkonałości Chrześciańſkiey pobudzone, nie innego w tey drodze chciały mieć Wodza, tylko ſámego X. Lndwika; tych On iuż

ćwi-

ćwiczeniami duchownemi, które wedle ducha samego ich Wynalázcy S. Jgnacego ułożył, á które do tych czas z tak wielkim pożytkiem od wielu używane bywaią, iuż rozmowami prywatnemi, iuż innemi śrzodkámi do zamierzoney świątobliwości káżdego stanowi przyzwoitey prowadził. A nie sáme tylko świeckiego stanu Osoby cisnęły się pod rząd Jego duchowny; tak wiele Zgromadzeń Zakonnych osobliwie w Klasztorach Pánieńskich wydzierały Go prawie sobie, chcąc bydź od Niego w zámierzoney życia doskonałości prostowane, to przez Spowiedzi Swięte, to przez wspomnione dopiero Swiętego Jgnacego ćwiczenia, to ná ostatek przez Kázania, które także pod imieniem Exhort w osóbnym się znayduią tomiku. Wylewał się On na wszystkie te duchowne usługi z niespracowaną ducha gorliwością, wszystko się wszystkim stáiąc, áby był wszystkich zbawienie pozyskał. Ale nay więcey wydawała się niespracowana ta gorliwość Jego przy konaiących, do których ták często bywał wzywany, owszem do których sam się ochotnie, nie czekaiąc wezwania, kwapił, wiedząc, iak wiele ná pozyskaniu drogiego momentu tego záwisło: ku temu więc końcowi miał na pogotowiu te wszystkie posiłki i pobudki duchowne, od siebie spisane, które náywięcey ku prawdziwey skrusze, i ufności w Miłosierdziu Boskim pociągaią; á lubo z strony swoiey tak wielkie do tey ostatniey usługi bliźnim czynił przygotowanie, w samym iednakże iey sprawowaniu spuszczał się ná rząd wewnętrzny Ducha Nayświętszego, i to zwyczaynie umieraiącym do ucha, co On mu do serca podawał; w czym iak szczęśliwie od tego serc

ludz-

ludzkich Sprawcy był kierowany, znáć to było z powſzechnego owego mniemania, o niepoſpolitey w tey ſztuce X. Ludwika zręczności; dla którego odpoczynku prawie w pracach ſwoich mieć nie mogł, często z Ambony proſto do konáiących śpieſzyć będąc przymuſzony.

Tak ſię wylewaiąc ná uſługi inſzych X. Ludwik, nie zapominał bynaymniey o ſobie, i owſzem iák był uſilny w nábywaniu właſney ſtánowi ſwemu doſkonałości, widáć to z tey ſámey tak pożyteczney około bliźnich zbawienia pracy.

Ale chcąc zupełne doſkonałości Jego i wyſokich cnot dáć opiſanie, zaczynáćby tu trzeba, gdzie zamierzona zbioru tego krotkość kończyć przymuſza. Bo któreyż On bądź z Teologicznych, bądź z Moralnych Cnot w wyſokim nie doſzedł ſtopniu? Religią, która w ſobie záwiera co tylko do Wiáry i czci Boſkiey należy; wſkroś prawie był przeięty: nie tylko wſzyſtkie Kościołá Wyroki, ále i náymnieyſze Jego obrządki wyſoce u ſiebie poważaiąc; wydawały ſię náywięcey iák prawdziwy ten obrządkow Kościelnych ſzacunek, tak niewątpliwa Wiara, i rozgorzała ku Bogu miłość przy ſprawowaniu Ofiary Mſzy Swiętey, przy którey (acz nieprzyiáznym był záwſze wſzelkiey w cnotliwym náwet ćwiczeniu oſobliwości,) káżdy mogł czytać z zapáloney twarzy gorącość ducha Jego, tę On gorącość ducha utrzymywał nie tylko codziennym, którego nie uchybił nigdy rozmyślániem, ále też corocznym ná początku każdego roku, od wſzyſtkich ſię zabaw przez czas dość długi oddaleniem. O pokorze Jego, która cnot wſzyſtkich obyczaynych gruntem ieſt, dość

dość to námienić; że w Nim z tych fámych przyczyn pomnażáła się i rosła, z których inni wyniosłością nádymáć się zwykli, to iest: z wzięcia tego i poważenia, które Mu iednały Kazania Jego. Spytany raz, czyliby się iáką nie unosił prożnością, z powodzenia i wziętości Kázáń swoich, odpowiedział: że Mu BOG od dawnego iuż czasu dał poznáć nikczemność tego wszystkiego, co u ludzi wziętość i szacunek iednać zwykło; á zatym że to wszystko żadney ná poruszenie serca Jego nie miało mocy. Innemu poufałemu przyiacielowi swemu przyznał się szczerze: iż tál był zupełnie przekonany o niesposobności swoiey do uczynienia iákiegożkolwiek pożytku, że wielką miał trudność w oddaleniu od siebie pochodzącey ztąd ustawiczney á prawie zbyteczney boiaźni. Łátwo iuż domyśláć się, iáka z táką pokorą, i podłym o sobie rozumieniem, łączyła się względem Przełożonych podległość i posłuszeństwo, choćby nám o niey sámiż Jego Starsi iawnego nie dáli byli świadectwa, iako to uczynił w wspomnionym iuż liście Paryskiego Domu Professow Przełożony; iák wysoki i Zakonu w którym żył, i náymnieyszych Ustáw Jego szacunek, któremu On wszystkie dary Boskie i przymioty przyrodzone przypisywał, te które w Nim inni z podziwieniem upatrywali; z czym się mianowicie w ten czas odzywał, kiedy zadrośni sławy tey, którą czynił Zakonowi swemu, uszczypliwie co o tymże Zakonie mówili. Z tey ná ostatek pokory, iako też z wewnętrznego z BOGIEM złączenia pochodziła miłość i pragnienie osobności, á sprzykrzenie sobie rozruchow tych świeckich, w których Go niechętnego wikłáły prace sáme, i ustu-

nsługi duchowne. Dla czego po długim u
Starszych swoich náleganiu áby od urzędu Ká-
znodzieyskiego, i tak publicznego miásta oddalo-
ny, ná osobności o sobie samym myśleć mogł,
gdy żadney áby Mu tego dozwolono nie wi-
dział nadziei, nalegał o to dwiema listami u sa-
mego Przewielebnego X. Generała, i za drugim,
dozwolenie, którego tak bardzo żądał otrzymał;
ále przeszkodzili Starsi w Prowincyi Francuskiey
tak Swiętym Jego pragnieniom, nie chcąc, áże-
by dla właśnego swego pożytku przestawał czy-
nić ták wiele dobrego, z takim zaleceniem Zá-
konu, w bliźnich. I ták czego dla pokory nie
chciał, dostąpił czego dla gorliwości iuż
dawno był pragnął, że w Kaznodzieyskiey pracy
á ledwie nie na samey Ambonie, w podeszłey
iuż stárości bieg życia swego zakończył. W
roku 1704. dnia 11. Maia, na który w ten czas
Niedziela Swiąteczna przypadła, Mszą Swiętą
zwyczaynym nábożeństwem odprawiwszy, słá-
bym się poczuł, z gorączki i zapalenia piersi; á
lubo w tey słabości nic śmiertelnego nie wi-
dziano, On sam naypierwey nadchodzącą śmierć
poznał, i náwiedzaiącym się Braci z tákim to
powzdaniem się ná wolą Boską oświadczył, że
wszystkim łzy serdeczne wycisnął, názaiutrz sám
z dobrey chęci wszystkie ostatnie Sakramenta
przyiął, (lubo tego Lekarze żádney ieszcze nie wi-
dzieli przyczyny) chcąc ie z iak naylepszą
przytomnością z rąk Káplana odebráć. Dokonał
życia swoiego dnia 13. Maia, á trzeciego od za-
czętey choroby, z żalem wspòł z Nim żyiących,
á z pociechą i przykładem, którzy po Nim w To-
warzystwie JEZUSOWYM żyią, i żyć będą,

A M E N.

Ná-

Náſtępuiące Xiążki, ktore miały wyniść z Druku, Tegoż Autora iuż wyſzły, i ſą w gotowości.

To iest

1. *S. Jan Chrzciciel opowiádaiący Pokutę, &c. álbo Zebranie krótkich Kázáń ná cały Adwent.*
2. *Zycie Chryſt: JEZUSA w Sákramencie Ołtarza: álbo Zebranie ośmiu Kazáń ná Oktáwę BOZEGO CIAŁA.*
3. *Cwiczenie Duchowne na Dni ośm dla Oſób Zakonnych.*
4. *Uwági rożne o Stánie Zákonnym, i Jego powinnościach, wraz z kilku Exhortámi.*
5. *Myśli Zbáwienne w różnych Duchownych Materyach we dwoch Tomikach.*
6. *Náuki Duchowne ná Adwent. Poſt wielki. Wielkánoc. Ná BOZE CIAŁO. o Kommunii. o Obraniu ſtanu.*

Wosobnych zaś dwoch Tomikach Sumułka álbo Zbiór wſzyſtkich Kázań tegoż Autora tak na Niedziele iako i na Swięta, całą treść álbo oſnowę, ułożenie, i dokończenie każdego Kazania w ſobie zamykaiący, ieſt pod Drukarſką praſą.

EX-



EXHORTA I.
O MODLITWIE
PANA JEZUSA
W OGROYCU.

Progreſſus puſillùm procidit in faciem ſuam orans & dicens: Pater mi, ſi poſſibile eſt, tranſeat à me calix iſte: verumtamen non ſicut ego volo, ſed ſicut Tu.
Matth: 26.

A poſtąpiwſzy trochę padł na oblicze ſwoie, modląc ſię i mówiąc: Oycze moy ieśli można rzecz niech odeydzie odemnie ten kielich, wſzakże nie iako iá chcę, ále iako Ty.
u Mateuſza S. w Rozd: 26.



OTO Chrześcianie pierwſza Táiemnica i iákoby weyście do wſzyſtkich innych Táiemnic Męki Syná Boſkiego, którą náleży nám rozmyśláć przez cały bieg Poſtu tego.

A Toć

Toć to ieſt ſzczegulne nábożeńſtwo duſz BOGU wiernych oſobliwie pod ten czas Swięty rozważáć boleści Zbáwiciela ſwego, i z tego to rozmyślánia Swięci Páńſcy zebrali owoce ták dziwne łáſki Boſkiey i swiątobliwości. Co ile do mnie Brácia moi, máwiał Bernard Swięty od dnia náwrócenia ſię mego do BOGA zabawá moia zwyczáyna i náycżęſtſza była zbieráć ná wzor Oblubienicy Swiętey ſnopek złożony ze wſzyſtkich gorzkości i boleści JEZUSA Chryſtuſa Pána mego. Ten iá ſnopek złożyłem ná łonie moim, przykładaiąc go do wſzyſtkich Rán duſzy moiey. *Hunc mihi faſciculum colligere & intra viſcera mea collocare curavi, collectum ex amaritudinibus Domini mei.* Bo iákoż mogę ia zápomnieć o miłoſierdziách BOGA dla mnie cierpiącego, (mówił dáley tenże Doktor S.) gdyż te ſą, które mi dáły życie, i iák náleży mi mieć ie głęboko wyrážone w pámięci moiey: ponieważ w nich znáyduię prawdziwą mądrość, w nich zupełność umieiętności Swiętey: w nich znáyduię ſkarbnicę zbáwienia mego: w nich znáyduię na koniec obfitość niewyczerpáną záſług: *In his ſapientiam, in his plenitudinem ſcientiæ, in his divitias ſalutis, in his copiam meritorum.* Ztąd pochodzi

Bra-

Brácia moi, mówi ieſzcze daley tenże Oyciec S. mówiąc do Zákonnikow ſwoich: ztąd [prawi] pochodzi, to mi tak częſto w uściech iáko ſámi wiecie: to mi ieſzcze bárdziey tkwi w ſercu iáko BOG ſam wie o tym dobrze: Táć to cála Filozofia: tá moiá náyprzednieyſzá náuka umieć JEZUSA á tego ukrzyżowánego. *Hæc mea Philoſophia ſcire JESUM, & hunc Crucifixum.* Teć były zdánia Bernarda S. te niech i náſze będą pobożni Słuchacze: i ponieważ dla tego śmy ſię tu zgromádzili, záczniymy od dnia dziſieyſzego nábywáć tey umiejętności wielce wyſokiey i nád inne wſzyſtkie doſkonálſzey bez porownánia: Miłości BOGA náſzego ku nám, i boleſney Męki iego. Táiemnica, którą nam w Męce tey naypierwſzą kładzie przed oczy Ewangelia, ieſt táiemnica ſamegoż Chryſtuſa IEZUSA modlącego ſię w Ogroycu i przyimuiącego z zupełnym woli ſwoiey pod Oycowſką poddaniem kielich ten, który mu Oyciec Iego náznaczył i nágotowáł: *Verùmtamen non ſicut ego volo, ſed ſicut Tu.* Záſtanowmyż ſię tu nieco, i dla zbudowánia náſzego náuczmy ſię, iáko we wſzyſtkim powinniśmy ſię zgadzáć z roſkazami Boſkiemi, i zdáwać ſię

zupełnie ná wszelkiey czci godną wolą Boską. Zdáwanie to i poddanie się pod wolą Boską koniecznie nám iest potrzebne; poddánie woli swoiey pod Boską, które káżdy Chrześcianin powinien záchowáć áż do śmierci; bez którego nie mász dla niego zbáwienia, ponieważ nie podobna doyść zbáwienia temu, który nie chce bydź posłusznym BOGU, który nie chce BOGU i woli Iego bydź podległym: Poddanie iednak to cnotą iest, ná którey Chrześcianie náwet, máło co się znáią, i máło co máią ią w używaniu i wniey się ćwiczą. Tá záś cnota dwie rzeczy záwiera w sobie, które ná dwie części podzielą tę mowę, to iest: uznánie woli Boskiey, i według niey spráwowánie się; uznanie w sercu woli Boskiey: żeby to chcieć, co sám BOG chce; i sprawowánie się w uczynku według tey woli Boskiey, żeby rzeczą sámą wykonáć to i wypełnić wszystko, co tylko BOG chce. Dwie to są powinności, których nas náucza przykładem swoim Boski Náuczyciel, który wyniszczył się prawie dla nás i stáł się posłusznym áż do śmierci. Chcieycie pobożni Słuchácze obie te powinności zrozumieć daiąc im gdy wám ie przekładáć będę, łáskawe i pilne ucho.

CZĘSC

CZĘSC I.

ZEby zrozumieć co to ieſt zdánie ſię zupełne ná wolą Boſką: i co to ieſt to poddánie ſię ſerca, które ná uznániu powinności wypełnienia woli Boſkiey náleży: doſyć nám będzie uwáżáć Syná Boſkiego upádáiącego ná twárz ſwoią ná ziemię przed obliczem Oyca ſwego, i pokorną do niego czyniącego modlitwę, którą ſtárali ſię ták pilno opiſáć nám Ewangeliſtowie Swięci. Tu to w tey poſtawie i modlitwie wyſtáwuie nám ten to BOG Zbáwiciel naſz náydoſkonálſzy wizerunek świętego zgádzania ſię z poſtanowieniem o nás niebieſkim, i ze wſzelkim roſporządzeniem z ſtrony nas Opátrzności Boſkiey. Tu nám Zbáwiciel iáśnie pokazuie iák dáleko má ſię rozciągáć to zgadzánie ſię náſze z wolą Boſką, i ná iákim poddania ſię iey zupełnego ſtopniu má nás poſtánowić: ták dalece, żeby nigdy niebyło áni okoliczności tak przykrych, áni przeciwienia ſię nátury ták mocnych, áni czáſu; áni czegożkolwiek innego, coby przeſzkodzić miáło do tego áby náſza wola Boſkiey nie podlegała, ábyśmy wſzyſtkie ſię iey ſprzeciwienia krocić nie mieli, i choć gwał-

gwałtem do tego poddawania ſię iey przywodzić. Chcieycie proſzę pilne mieć ná to oko pobożni Słuchacze: bo śmiem mówić że to ieſt rzecz iedna z náypotrzebnieyſzych do náprawy, lub zatrzymania w dobrym Chrześciańſkich obyczaiow, że to ieſt nauka iedna z náyzbawiennieyſzych dla wſzyſtkich.

Cóż tedy czyni Boſki nász Pán i Náuczyciel oddalony od ſwoich do Ogrodu Getſemáńſkiego, i iuż ſpoſobiący ſię do wypełnienia przez śmierć rownież żelżywą iáko i gwáłtowną wielkiego owego dzieła odkupienia naſzego? Oto modli ſię nie raz tylko ieden, ále áż po trzy razy, nie ná momentów kilka, ále przez całe trzy godziny, przez cały záś czas tey modlitwy ták częſto powtorzoney i tak długo przeciągnioney o cóż proſi? Oto o iedną rzecz tylko i nic więcey: o iedną rzecz, którą nád wſzyſtkie inne przenoſi: o iedną rzecz, dla którey zſtąpił z nieba na ziemię: o iedną rzecz, ktorey ſzukał w całym życiu ſwoim śmiertelnym, i ktorey ſzukáć áż do oſtatniego tchu nie przeſtanie: Ta to ieſt rzecz, o ktorą proſzę BOZE moy, Oycze wſzechmogący: Oycze nieſkończenie mądry: nieſkończenie ſprawiedliwy:

nie-

nieſkończenie Swięty: żeby wola Twoiá ſię ſtała, á nie moia: *Verumtamen non ſicut ego volo, ſed ſicut Tu.* Uważcie tu Chrześciánie iák ſię tu poddáie Chryſtus Jezus woli Oyca ſwego: oto Iedynák ten Boſki poddaie ſię upodobániu woli Oyca ſwego. Poddáie ſię w oſtátnim uciemiężeniu utrápienia; w ten czas gdy potop práwie cały dolegliwości wſzelkich zlał ſię ná Duſzę Jego. Poddáie ſię w ten czás ſám właśnie gdy ten Oyciec, którego on pokornym poddaniem ſię ſwoim pod wolą Jego chciał uczcić, zda ſię że ſię iákoby umknął od niego i práwie go opuścił. Poddáie ſię pod wolą BOGA Oyca żádney dlá ſiebie nie znayduiąc pociechy u ſtworzeniá: ná koniec ták ſię poddáie, że przyſtáie na wſzyſtko, czego tylko chce po nim Oyciec, bez bráku i uymy. Przekłádam to iák ná nowe nieco obſzerniey, żebym wám wytłumáczył lepiey zácność záſługi Zbáwiciela z poddánia ſię ná wolą Oycowſką ták doſkonáłego i mężnego.

Poddaie ſię upodobániu woli Oyca ſwoiego. Bo w tym ſobie podobáłá wola Oyca Jego, áby był cierpiał: áby był umárł, i żeby przez śmierć i mękę podiętą wyiednał zbáwienie ludziom. Nácieć

teć to cierpienia męki i śmierć on ſię odwáża, lubo ſprzeciwiá ſię temu nátu-rá, i iák może ſię wzbrania, áleć nádá-remnie powſtáie náprzeciw, próżno przez gwáłt nieiáki wzdrygániá ſię ſwego, wy-muſza práwie na nim te ſłowa. *Transe-at à me calix iſte,* niech przeydzie ode-mnie ten kielich, niech go nie piię. Łá-ſka Boſká przez moc ſwoią wyżſzą prze-zwycięża náturę i przekonywa. Ztąd prędko ſię Zbáwiciel poſtrzega: i nie má-iąc względu ná te ſłowá, które ztrwożoná ná zmyſłach nátura práwie przez gwáłt ná nim wyciſneła; wraca ſię do tego punktu, który ſobie zá práwidło i nieprze-łámáne nigdy w cáłym życiu ſwoim po-ſtánowienie przepiſáł, niechcieć czego in-nego tylko co chce po nim Niebo, tylko co o nim w nieodmiennych dekretách ſwoich poſtánowiło: *Verumtamen non ſi-cut ego volo, ſed ſicut Tu.* Poddaie ſię woli Oycą ſwego á w iákichże okoliczno-ściách? Ah Chrześcianie, możemyż o żáłośnieyſzych i boleśnieyſzych dlá nie-go i pomyśleć? Oto poddaie ſię gdy wſzyſtkie w nim przyrodzone námiętno-ści przeciw niemu powſtáią; oto w ten czas, gdy biią ná niego, iedná iákoby po-drugiey iuż to żáłość śmierci ſię rowna-

ią-

iąca: *Cœpit contristari:* iuż tęsknicá árcy wielka, *Cœpit tædere:* iuż boiaźń i trwogá do żywego przenikaiące: *Cœpit pavere:* A to dzieie się wśrzód tákiego ná siłách osłábienia, że go to w konánie wpráwuie, w ták znaczney mdłości, że krew płynie ze wszystkich członków iego, ták obficie, iż nią ziemiá iák rosą iáką skropiona zostáie: *Factus est sudor ejus sicut guttæ sangvinis decurrentis in terram.* Dzieie się to w zupełnym opuszczeniu Jego od wszystkich: tak z strony Niebá, iáko z strony ludzi. Udaie się do Oycá swego, á ten mu na proźby Jego nic nie odpowiáda: Trzey Apostołowie Jego, którzy z nim poszli do Ogroycá záśypiaią, samego w ciemney i okropney nocy zostawuią. Więc w ten czas, w tych okolicznościach poddáie się pod wolą Oycowską nie maiąc zniskąd żadney pociechy, mianowicie od ludzi. Jeżeli trwa ná modlitwie, nie dla tego to czyni żeby tám ciężkości swoiey chciał iaką folgę ználeść, ále tym umysłem przestaie ná niey, żeby nowych z niey sił nábrał ná mężnieysze iey zniesienie. Jákoż Anioł, którego mu Niebo zsyła inney mu nie oddáie usługi, tylko, że go w owey ciężkości utrzymuie i sercá dodáie. *Apparuit* au-

autem Angelus de Cœlo confortans Eum. Uważyć należy to słowo mowi Augustyn S. ktorym rzecz tę wyraża Ewanielista Swięty, nie mowi on: że Anioł pocieszył go, ále tylko że go umocnił. *Confortans Eum.* Nákoniec: poddaie się pod wolą Oycowską Pan JEZUS: á w czymże? we wszystkim, ná wszystko gotów: to iest: nie tylko chce pełnić rzecz samą, o ktorą idzie, ále i wszystkie okoliczności, ktore się iey trzymaią: nie tylko wykonáć to co BOG chce, ále i w ten sposob w iaki BOG chce; nie tylko odważa się ná Krzyż, ále i na wszystkie zelżywości i obelgi w szczegulności trzymaiące się Krzyża. Z tąd pochodzi że nie przestáie ná tym, że się oświadcza: niech się stanie Oycze to co Ty chcesz; ále przydaie, niech się stanie i dzieie wszystko tak iak Ty chcesz: *Non sicut ego volo, sed sicut Tu.*

Oto ten iest właśnie pobożni Słuchacze wzor i przykład poddánia się Chrześciáńskiego pod wolą Boską. Oto to iest właśnie, ná czym należy to zgadzánie się sercá i umysłu z wolą Boską, które nas ściśle łączy z Bogiem naszym, cóżkolwiek mu się spodoba postánowić o nas i w iakimkolwiek stanie, czy w posrzod

tych

tych lub innych okoliczności chce nas trzymać. To ieſt żeby bydź powolnym BOGU również w przeciwności iako też i w pomyślnym ſzczęściu: w poſrzod zámieſzánia námiętności, iako i w ich uſpokoieniu. Bydź powolnym BOGU w ten czas, gdy ſię zdaie, że ſię z nami obchodzi ze wſzelką ſurowością ſpráwiedliwości ſwoiey: gdy żadnego o nas ſtaránia nie ma, álbo ráczey mowić należy, gdy nam ſię zdáie iakoby żadnego o nas ſtáránia nie miał, i wcále o nas zápomniał. Bydź powolnym BOGU, bez udawania ſię do świátá, do ſwoich, do pokrewnych, do przyiacioł, ktorzyby nas weſprzeć mogli i porádzić; zápobieżeć temu złemu, które nas dolega: náwet niczego ſię nie ſpodziewaiąc od łáſki Naywyżſzego, niczego (mowię) takiego, coby zmyſłom naſzym pobłażáć miało, coby oſłodzić nam mogło gorzkość kielichá, który nam BOG do picia dáie, nie máiąc w czym innym nadziei, áni ſię dokąd inąd uciekaiąc, tylko chybá do Ołtarzá i do ſwoiey modlitwy mieyſca, nie dla tego żeby tám uproſić ſobie u BOGA uwolnienie od tego, co nas trapi: ále żeby w wytrzymániu tego, cierpliwym bydź, utwierdzonym, i wſpomożonym: á na koniec żeby

tám oświadczyć BOGU wierność swoią niewzruszoną żadnym przypadkiem, i zupełne się ná wolą Jego Swiętą zdánie. Bydź powolnym BOGU z zupełnym odważeniem się ná to wszystko co BOG chce; iáko chce; i wiakim rzeczy rospo-rządzeniu co mieć chce: toć to iest właśnie co ia bydź twierdzę zgadzániem się umysłu i woli: z zamysłami Boskiemi i wolą Jego. Niech z tych dopiero tu wyliczonych rzeczy choć iedná nie będzie, iużci nie mam tego poddánia woli moiey pod Boską, iákiego mię przykładem swoim nauczył Zbawiciel, áni zadosyć czynię powinnościom wiary tey, którą wyznaię; álbo przynaymniey nápół tylko po części, ále nie zupełnie zádosyć iey czynię.

Bo żeby dokłádniey w szczególności rzecz tę wyrazić, gdy ia się zgadzam z wolą Boską w tym co się iey podoba; ále w tenczas gdy mię nic nie martwi, gdy nic przeciwnego nie czuię skłonnościom moim, gdy zostaię w stanie z siebie samego wygodnym, gdy nic mi się nie tráfia markotnego i przykrego, iestże to cnota Chrześciánina godna, bá czyliby zá prawdziwego Filozofa i práwym rozumem rządzącego się pogánina cnotę

po-

poczytánaby bydź mogłá? Prawdać że i w tak wygodnym z siebie stanie powinienem się poddawáć pod wolą Boską, ták iak w którymżekolwiek innym: ále oraz poddanie się moie na ten czas pod wolą Boską ma mi bydź bárdzo podeyzrzane. Mam słuszną przyczynę żebym mu nie dufał, i żebym się do BOGA mego odezwał: Panie chcę ia to, co i Ty teraz chcesz, żeby się ze mną działo: ále z tym wszystkim gdy miarkuię że Ty zdáiesz się chcieć to co mi się podoba, ledwie dufać mogę zdaniu się memu ná wolą Twoią, którą mi w tych okolicznościách tak iest miła i łácna. Boć raczey: że tak rzekę: Ty się stosuiesz do mnie, niżeli ia zgadzam się z wolą Twoią: i uważáiąc iak się rzeczy powodzą: znowu Ty raczey czynisz wolą moią, niżeli ia, pełnię Twoią. Ah nadto Boże moy pobłażaiąc mi, postępuiesz sobie ze mną, nadto mnie Panie ochrániasz: ále żebym ia sam siebie poznał; żebym wiedział czyli też iestem w takowym ułożeniu sercá, które iest gruntownie i prawdziwie po Chrześciáńsku poddane Tobie, doświadcz mię, uderz mię, utrap mię. *Proba me Domine & tenta me:* Niechay przeydę przez ogień utrapienia i doświádczę go.

Ure renes meos & cor meum. W ten to dopiero ſpoſob będę mogł doyść tego, czy to nie dla zádoſyć uczynienia właſney miłości moiey przyimuię moy Pánie to co na mnie zſyłaſz, i w tym ſię z wolą Twoią zgadzam; czy nie dla tego że mi to ieſt pożyteczne według świata, że ta rzecz z honorem i wygodą moią oraz ieſt złączona. Bo bez doświadczenia mię przez utrapienia i cierpliwość, nie śmiem ubeśpieczyć Cię o ſzczerym ſerca mego ná wolą Twoię zdaniu. *Proba me Domine & tenta me.*

Podobnież mowiąc daley Chrześcianie ieżeli powolny ieſtem i podległy Ręce Boſkiey i iey mnie prowadzeniu, w ten czas gdy przyrodzone námiętności moie ſą uſpokoione; tylko w ten czas gdy żadnego w ſobie pomieſzania nie czuię; gdy w duſzy moiey żadne wzruſzenie nie powſtaie, któreby mnie do ſzemrania, ſprzeciwienia ſię woli Boſkiey pobudzić mogło: iakąże ia ofiarę czynię przez to Bogu; i czyliż może cierpliwość moia bydź wielkiey wagi przed Jego obliczem Swiętym? Nie mam ná ten czas żadnego nieprzyiaciela do zwyciężenia, żadnego zwycięſtwá nie trzebá mi otrzymać nademną ſamym, doſyć mi

iść

iść za przyrodzonym prawie chęci moich powodem, gdzie mię te prowadzą. Cóz w tym za trudność, że się w gorącości rozmyślania i modłitwy moiey odezwę do Paná: niech się wola Twoiá stanie o BOZE moy! *Fiat voluntas tua!* Ale gdy mi dokucza sam upał gwałtowney namiętności moiey, która niewiem iáko opanowała cały moy umysł: gdy wszystkie siły duszy moiey w zamieszániu zostaią; gdy sam nawet rozum zdaie się bydź pomieszany: i gdy wszystkie uwagi przeszłe co mię uspokoiały zwyczaynie, teraz się na to tylko przydadzą że mię bardziey obrażaią i wewnętrznie rozdrażniaią: w pośrzod tákowey nawałności, i niedobrowolnego namiętności tey powstánia i iakoby buntu, oderwáć się poniekąd od samego siebie; záprzeć się samego siebie, żeby pokornym poddániem się uznać nad sobą rządy Opatrzności Boskiey, i z tym się do niey odezwać: *Non sicut ego volo, sed sicut Tu.* Mnieysza o to Panie, áni miey względu na to, czegobym ia sobie pragnął, áni ná to coby mi się zdało bydź słusznieyszego, sprawiedliwszego, świętszego, gdyś Ty ináczey rzeczy rosporządził, mnie dosyć ná tym, i na tym już przestaię; bydź záś

state-

ſtátecznym w takowym poſtánowieniu i ułożeniu ſerca, ani na moment nie odſtępować od niego; toć ieſt, co na mnie wzgląd Boſki ſzczegulny ſprowadza, co mnie na wyżſzy ſtopień doſkonałości przed obliczem Jego podnoſi: á to dla czego? bo to ieſt właśnie, co mu cześć powinną i poſzánowánie oddaie: bo to ieſt co czyni, że on tryumf we mnie nádemną odnoſi, gdy zwycięża cokolwiek ieſt we mnie nayżywſzego, cokolwiek chuciom i ſkłonnościom moim tam ſię nayprzyiemnieyſzego znayduie. Ah! iakbym był ſzczęśliwy gdyby mię to zwycięſtwo, i woli moiey pod Boſką poddanie przywiodło do ciężkości konaniu ſię rownaiącey, tak iak Zbáwicielá mego! o iákbym był ſzczęśliwy, gdyby okryty leiącą ſię zewſząd ze mnie krwią właſną, mogłbym po tyſiąc kroć razy powtorzyć za nim, i ták poniekąd iák on. *Verumtamen non ſicut ego volo, ſed ſicut Tu.*

Ale ieżeli BOG w takowey nawałności która ná nas biie oddali ſię od nas, álbo ráczey żeby należyciey mowić, tak ſobie z nami poſtępować pocznie, iák gdyby w rzeczy ſamey był od nas oddalonym: Bo trafiáć ſię zwykło że tak BOG ſobie poſtępuie z duſzą przeciwno-

wnęściami, pokuſami ſtrapioną, opuſzczáiąc ią niby; i ſamey iey tylko zoſtawuiąc ią; nie daiąc iey áni obiaśnienia ná rozumie, áni ſmaku ná ſercu do rzeczy Duchownych: Wſzyſtko ſię iey niepodoba, wſzyſtko przyczynia bárdziey ciężaru, dość wielkiego zkąd inąd, biednego iey ſtanu. O iákoż na ten czas upada ná ſercu! *Cœpit contriſtari.* Jáka ią tęſknicá bierze i ſwędzi! *cœpit tœdere:* iákie przykre i ſmutku pełne uwagi nieſpokoyną ią czynią i ciężko dręczą! *Cœpit pavere.* Przybywać iey ná ten czas wiará ná pomoc i wewnętrznie iey mowi, żeby ſię udała do BOGA: ma ſię oná do niego, idzie ku niemu, ſzuka go, ále nie znayduie go. Kołace do drzwi ále ſię zdaie, że Niebo dla niey ieſt zamknięte; zdaie ſię, iákoby nie było BOGA, któryby ią miał łaſkawie wyſłucháć. Przynaymniey toć ieſt co nieprzyiaciele zbáwienia iey wyrzucaią iey: to ieſt co zmyſły iey nie przeſtaią iey poddawáć: *Dum dicitur mihi quotidie, ubi eſt DEUS tuus?* (1) Podobnoć, trafi ſię czaſem że ſię znaydzie taki ſługá Páńſki, który ni Anioł Chryſtuſa Paná zeſłany z Nieba poſila, wzmacnia, ſercá dodaie: *Apparuit Ei Angelus confortans:* ále w tym razie ſtá-

(1) *Pſ. 41.*

nie on iey zá podporę do utrzymania iey, żeby wcale nie upadła, lecz nie przyniesie miłey słodkości, któraby przywrociłá iey pożądany pokoy; i sprowadziłá na nią wewnętrzne owo i czułe prawie ukontentowanie pochodzące od BOGA. W takowey zaś oschłości ducha, w tey cięż-kości serca mogężli bydź zupełnie poddaiącym się pod wolą Boską? Tak iest: mogę, i bydź powinienem. Bo gdy mi mowią: że powinienem bydź poddany temu, i w tym, co się Panu BOGU podoba, nie trzeba rozumieć żeby ten był obowiązek ściągáiący się tylko ná czas pociech duchownych, gdy mię BOG słodkościami Ducha swego napełnia, i obfitością łask swoich. Wiadoma to iest rzecz dobrze: że nic nam nie iest przykrego w takowym stanie: i że się na ten czas odzywamy z tąż bespiecznością, iako Dawid: *Ego dixi in abundantia mea, non movebor in æternum.* (1) Wieleżkroć razy pod czas tey i owey Kommunii, w którey mi się BOG bardziey z łaskami swemi i oświeceniami użyczał; w gorącości modlitwy, w którey się poufaley bawiłem z BOGIEM moim; w podniesieniu osobliwym serca mego do BOGA, które on szczegulniey ku sobie pociągał, zapalał, i w inne prá-

(1) *Ps: 24.*

práwie przemieniał, oświadczałem mu ſię: żem nie miał mieć wiekuiście inney woli nigdy, tylko iedynie Jego Nayświętſzą: áni mię to wiele na ten czas koſztowało, żem ſię z tym odzywał. Owſzem co ia to mowię, ázaliż ia to na ten czas z tym ſię odzywał, á czy nie ráczey Duch Boſki mowił we mnie i zá mnie? W czymże tedy i przez co mogę zmiarkować poddanie woli moiey pod Boſką; ále poddanie mocne i ſtateczne; ále poddánie gruntowne, i któreby było iakiegożkolwiek ſzacunku godne przed obliczem Boſkim? oto w tym, i przez to, gdy ſię poddaię zupełnie pod wolą Boſką, i w ten czas, gdy wſzyſtkie owe święte i miłe mi obiaśnienia ná rozumie, które mię oświecały, razem iákoby zgaſną: w ten czas gdy cała owá święta gorącość Ducha, która mię do dobrego wzbudzała, i unoſiła, pomału ſtygnąć pocznie: w ten czas, gdy łzy owe ſłodkie, które ſkruſzonego kiedyś ſerca nabożeńſtwo, hoynie z oczu moich wyprowadzało, uſychać poczną, i gdy wſzyſtkie owe ſłodkości wewnętrzne, które mię mile przy ſobie trzymały, odmienią ſię w oſchłość i nieſmak. Boć ta ieſt iakoby niebeſpieczna ſkała na morzu, o którą ſię rozbiiać

zwykły, (że tak rzekę) ni okręty iakie, te duſze, które zdały ſię bydź árcy w nabożeńſtwie ugruntowane: tu dopiero poznawaią ſame, że nie ſą w rzeczy ſamey takowemi, iakiemi ſię bydź rozumiały; *Avertiſti faciem tuam, & factus ſum conturbatus.* (1) Odwróciłeś Panie (mówi Dawid S.) Twarz Twoią łaſkawą ode mnie, á iam pomieſzany w ſobie zoſtał. Ale też to w tych właśnie czáſach doświadczenia, powinienem ſię przybrać i uzbroić w męſtwo ſercá Chrześciańſkiego godne, i święty nieiako gwałt dobrotliwemu BOGU czyniąc, ſtaráć ſię żeby zbliżyć ſię ku niemu; iakożkolwiek on zdaie ſię nas nie przyimować do ſiebie: *Verumtamen non ſicut ego volo, ſed ſicut Tu.* Tyć mię Panie opuſzczonego zoſtawuieſz; ále ia ſię Ciebie nie puſzczę. Opuſzczaſz Ty mnie umykaiąc mi czułey owey przytomności Twoiey, którey zwykłeś ſłodko użyczać Wybranym Twoim; ále ia Ciebie opuścić nie chcę, tracąc dobrowolnie, i rwąc związek ow miłości świętey, który iſtotnie i koniecznie potrzebnie zachowuią z Tobą Wybrani Twoi, i záchować powinni zawſze. Owſzem im bardziey ſię opuſzczonym od Ciebie będę widział; álbo gdy mi ſię bardziey zda-

(1) *Pſ. 24.*

zdawać będzie, żem od Ciebie opuſzczony, tym bardziey ſpuſzczać ſię ná Ciebie będę, i przeſtaiąc iedynie ná obiaśniáiącym mię świetle wiary, odezwę ſię do Ciebie z tym, z czymem ſię dał przed Tobą ſłyſzeć w dni owe dla mnie błogoſławione, i ſłodkiego pokoiu pełne, w któreś raczył był udzielać ſię obficiey duſzy moiey, i mile z nią przeſtawáć, nawiedzaiąc ią, i cieſząc: to ieſt i w dni te utrapienia i gorzkości dla mnie, odezwę ſię: *Verumtamen non ſicut ego volo, ſed ſicut Tu.*

Ztąd na ten czas w takim rázie zoſtaiąc świątobliwa á prawdziwie poddana BOGU duſzá, nie ſzukaiąc próżnych pociech świata, áni ſię udaiąc w ciężkościách ſwoich do krewnych, przyiacioł, którzyby mogli ią iakożkolwiek przecięż rozerwać, i ulżyć boleści iey, i niby nadgrodzić iey to, że na ten czas nie znayduie czułey ſłodkości w BOGU ſwoim, nie ma ſię tylko do BOGA; i krom ſamego BOGA niczego więcey niechce, áni pragnie: i iakożkolwiek oſtremi cierniami pełna ieſt tá drogá, którą iść iey każą, doſyć iey na tym wiedzieć: że to drogá od BOGA naznaczona, i że w niey poſtępuie z woli Jego. Tá iedná

myśl

myśl ſercá iey dodaie i męſtwá, ta ią ſpoſobi do odważenia ſię ná wſzyſtko, i przyięcia wſzyſtkiego z rąk Boſkich. Mowię: że myśl tá czyni ſpoſobną duſzę do przyięcia wſzyſtkich á wſzyſtkich bez braku przykrości z Rąk Boſkich. Bo to ieſt, ná co iak naypilnieyſze mieć powinienem oko, że nie doſyćby ná mnie było, i owſzem, że nicby mi to w cale nie pomogło, poddáć ſię pod wolą Boſką, ieżeliby to poddanie woli moiey nie miało bydź powſzechne, to ieſt do wſzyſtkich á wſzyſtkich rzeczy ściągaiące ſię: ieżelibym chciał ſię zgadzáć z wolą Boſką w iedney rzeczy, ále nie w drugiey; w tey tylko, á nie w inney. Skoro tylko uznam; że rownież iąk tey, tak tamtey rzeczy wykonania chce po mnie wola Boſka, że iak tá, tak tamtá naznaczona ieſt iey cechą, natychmiaſt ták iedna iáko i druga powinná mi bydź w należytym poſzánowaniu, maiącemu wzgląd na tę przyczynę: że wola Boſka iák w tey, tak w tamtey rzeczy wſzelkiey czci i ádoracyi ſobie powinney, godna ieſt. Na iakiegoż to kielichá ſpełnienie odważył ſię Syn Boſki? ná tego, który mu Oyciec Jego ofiaruie, ná tego, który mu Oyciec Jego obrał, ná tego, który mu Oyciec Jego

posyła przez Aniołá; á nie ná tego spełnienie, który sam sobie zgotował. *Calicem quem dedit mihi Pater.* (1) Gdybym to ia sam miał sobie przepisywać, uciemiężeniá moie, biedy, umartwienia, upokorzeniá moie od innych, gdybym według zdánia i upodobánia mego mogł raczey tę martwiącą mię rzecz obrać niż inną; tę przedsięwziąć, á tę porzucić, ilebym w tym miał upodobania, tyleby się znaydowało w tym woli moiey, to iest własney dogadzáiącey sobie woli moiey. To zaś, co się nazywa i iest wolą moią, zgodzić się nie może z wolą Boską: álbo ráczey z szczerym i prawdziwym poddaniem się pod wolą Boską: á to dla czego? bo istota tego poddania się ná tym należy, żeby własna wola była zniszczona prawie, i pogrążona nieiako w woli Boskiey.

Ná tym fundamencie rzecz tę gruntuiąc, poznać iest łatwo iakie iest omamienie i obłuda słow owych w samym Chrześciáństwie dość często powtorzonych, od tylu osob, które z innych miar, dosyć pobożne życie i przystoyne wiodą. Gdy naprzykład w szczegulności mowią: gotowem cierpieć, ponieważ tak się BOGU podoba, álebym chciał, żebym miał

(1) *Joan: 18.* co

co innego do cierpienia, nie to co ponoſzę teraz. Mowi inny: niech mię BOG utrapi ſłabością iaką, chorobą iaką; zniosę to chętnie bez uſkarżánia ſię: ále w tym poniżeniu, w którym zoſtaię, żyć dłużey nie mogę, áni ścierpieć te obelgi, które odbieram, i żeby ſobie ze mną tak niegodziwie poſtępowano, iák to ci i ci czynią. Mowi ieſzcze inny: niech mi BOG dobra moie odbierze, wſzyſtkie mu ie ofiaruię, chętnie na to zezwalam; Pánem ich ieſt wſzyſtkich; ále żeby mię ná ſławie lżyć miano, żeby mi ten i ow miał ią wydzierać, i bezprawie mi czynić; ále żeby żyć mi ſpokoynie nie dáno, uſtawicznie mię kłocąc, żeby mi ſię ten dziwak przez ſwoy upor; zły humor, miał raz wraz przeciwić, to mi ſię zdáie bydź rzecz nie wytrzymána. Otoż tak ſię nie ieden i to niby pobożne życie prowadzący Chrześciánin tłumaczy z tym, co myśli, i ſerce ſwoie wynurza; ále w tym też właśnie ciężko błądzi; i przez to gubi ſię cała iſtota i zaſługá powinnego poddánia ſię pod wolą Boſką, bo ſię przeſtaie na bárdzo niedoſkonałym i nie do wſzyſtkich, iákie ſię trafić mogą okoliczności, ściągaiącym ſię pod tę Nayświętſzą wolą poddaniu. Bo kielich ten, którego ſię

przy-

przyiąć niechce, ten ieſt włáśnie, który nám BOG z zrządzenia Opatrzności ſwoiey náznáczył, á zátym ten ieſt, którego przyięcie i wypełnienie świętemi nás uczynić powinno, ten ieſt, który má bydź dlá nás máteryą poſłuſzeńſtwa, i záſługi przed Bogiem: *Calicem quem dedit mihi Páter:* Któryż kolwiek inny kielich nie byłby nám i duſzom náſzym pożyteczny, boby nie pochodził z Rąk Boſkich: i że nie przez ten to kielich podobáło ſię BOGU doświádczyć poddania ſię náſzego pod wolą ſwoią: áni też do tego chciáł przywiązáć zbáwienie náſze i doſkonáłość. Ztąd idzie, że ieżeli chcę bydź (iákom powinien chcieć tego) poddány BOGU, nie powinenem od niczego ſię wymáwiáć w przyięciu i znieſieniu tego, co ſię ſpodoba Pánu ná mnie dopuścić; mówię z niczego, nie tylko co do rzeczy, ále náwet i co do náymnieyſzych okoliczności rzeczy. Jakóż co uwáża Tomáſz Swięty, to co BOG chce krom tych okoliczności, w których chce, i z któremi co chce; [biorąc rzecz tę gruntownie) nie ieſt to włáśnie rzecz tá którey BOG chce. Mówić tedy: od kogo innego znioſłbym chętnie tę przykrość, tę wzgardę, to uſzczypliwe ſłowo, to odmó-

mówienie; ále żebym to od tey osoby miáł cierpieć, to mi się rzecz nieznośna zdaie, tego ná sobie przewieść nie mogę: Mówić: w innych okolicznościách, innego czasu milczałbym, ále teraz trzebá, żebym sobie zádosyć uczynił, trzebá żebym wybuchnął. Ták sobie myśleć, ták u siebie bydź postánowionym, nie ieśtże to chcieć przepisowáć práwo BOGU? Tá w szczegulności okoliczność mieysca, czasu, okázyi, osoby, czyliż mniey zawisła od BOGA i od Naywyższey wszystkim rządzącey woli Jego, niżeli którażkolwiek rzecz inna, ná którey wypełnienie, ále bez tey okoliczności, odwáżasz się?

Ah Pánie! oiák to nátura náſza wymyślna ieſt do obronienia iákiegożkolwiek práwa swego, i tego co z swoią wygodą bydź widzi! o iáko serce ludzkie chciwe ieſt w utrzymániu wolności swoiey, iák pod iárzmem niecierpliwe, iák bywá wymyślne w powstániu przeciw práwom Twoim: i ieszcze chce nie raz udáć za spráwiedliwe, te niegodziwe bunty swoie! Ah iużci iá sám o BOZE moy od dáwnego áż nád to czásu słuchałem fáłszywych choć pozornych przyczyn umysłu mego, gdy ten był sám w sobie pomieszany: umysłu zbyteczną żywością

się

ſię unoſzącego: umyſłu przeciw prawom Twoim powſtáiącego; i ſzedłem iak oślep zá powodem iego; álec trzeba ná koniec, żeby ſię ten poddáł, i po ták wielkim przykładzie, iákiś mi dáł z ſiebie, nie godzi mu ſię mieć inſze zdánie tylko pokorne, i ślepym poſłuſzeńſtwem pod wolą ſię Twoią poddáwáć. Niech iego poddanie będzie w náyprzykrzeyſzych fortuny nieſprzyiáiącey okolicznościach, i w innych którychżekolwiek náyżáłośnieyſzych przypádkách: we wſzyſtkich nieſzczęściach: we wſzyſtkich potrzebách; we wſzyſtkich przeciwnościach; we wſzyſtkich biedách życia tego: niech to poddanie będzie, iákożkolwiek nátura ná przeciw powſtáwáć będzie; ſerce buntowáć ſię; námiętności któreżkolwiek iák náyżwawiey i náygoręcey burzyć: niech to poddanie będzie wſrzod náygłębłſzych ciemności ná duſzy: w pośrzod tęſknic, słábości wewnętrzney, opuſzczenia, bez náymnieyſzey kropelki roſy tey Niebieſkiey, którą Pánie zwykłeś pewnych czaſow ſpuſzczáć ná ukochane Tobie duſze; niech to poddanie będzie zupełnie ſzczere, zupełnie nádprzyrodzone, niech ſię z nim nie mieſza nic ludzkiego, nic z tego, coby mi świat mogł ofiarować ná folgę mo-

moią i rozrywkę: niech to poddánie będzie powſzechne, i ze wſzyſtkich miar doſkonáłe, któreby ściągáło ſię do wſzyſtkich á wſzyſtkich, iákie ſię tráfić mogą, przypádków á w káżdym przypádku do wſzyſtkich á znáymnieyſzych nawet okoliczności. Boć tákie má bydź o BOZE moy to poddánie pod wolą Twoią, którem ci powinien; i od którego umknąć ſię nie mogę, chyba zápominàiąc nátychmiaſt, czym Ty ieſteś, á czym ia. Prawda że tákowe poddanie má wiele w ſobie dla mnie trudności, i iá ſám znáyduię we mnie wiele przeſzkód do wykonania go. To wſzyſtko, co zmyślności i ciału ſprzyia w ſercu moim, uſtáwicznie ſię temu ſprzeciwia, á ta woyna wewnętrzna ná przykre mię wydáie ſzturmy, áleć przy łaſce Twoiey Panie, rozum i wiára uśmierzą ciało i zmyślność iego, á ieżeli nie zupełnie ieſzcze zatkaią mu gębę, w poſrzod odzywaiących ſię przeciwnych głoſow iego, ia nic nie nádſtáwiaiąc ucha ná ſzemrania iego, nie przeſtanę powtarzáć te ſłowa, z któremim ci ſię iuż nie raz odezwał, i które coby właśnie znáczyć miáły w ſobie, ieżeli kiedy, tedym teraz to doſkonale poznał: *Verumtamen non ſicut ego volo, ſed ſicut Tu.* Choćbym w tym

tym nie czego innego ſzukáł, tylko uſpokoienia duſzy moiey; w tákowym ſerca i woli moiey pod Twoią, Panie, poddaniu ználazłbym ie, á krom tego trudnoby mi go ználeść przyſzło. Boć Ty ieſteś Pánie fundamentem i końcem uſpokoienia duſzy moiey, á zatym ináczey ſię go ſpodziewáć nie mogę, tylko ile z Tobą ściśle ziednoczonym będę. Męká potępionych w piekle ta ieſt, że máią wolą przeciwną Twoiey; á przeto ſámo, że chcą tego, co nigdy nie będzie, á niechcą tego co przez cáłe wieki trwáć nie przeſtanie. Szczęśliwość záś Swiętych Páńſkich w Niebie ieſt, że nie máią inney woli tylko tę, którą Ty ſám maſz. Widzą cię oni iáśnie, kochaią ſerdecznie, dziedziczą cię zupełnie, ále to widzenie, tá miłość, to odziedziczenie nie czyni ich błogosłáwionemi, tylko ile to wſzyſtko początkiem ieſt owego przedziwnego i niewypowiedzianego zgadzania ſię z wolą Twoią. Ták dálece, że gdyby który z tych Błogosławionych nie był kontent z ſtanu tego, w którymeś go poſtánowił, gdyby innego ſtopnia chwały niebieſkiey prágnął krom tego ná któryś go wyniósł; natychmiaſt błogosłáwionymby być przeſtał. Ná moiey záś to woli należy teraz ie-

ieſzcze przez oddanie ſię Chrześciańſkie pod wolą Náywyżſzego Páná bydź uczeſtnikiem podobnego ſzczęścia, i nábyć przez dobrowolne obranie i zaſługę w tym moią, to dobro, którym ſię Swięci Páńſcy cieſzą iuż w nádgrodę zaſług przeſzłych, i z potrzeby. Tákoweć ma bydź iak ſię tu przełożyło poddanie ſię pod wolą Boſką, uznaiąc ią za dobrą, za táką ſądząc, i to chcąc, co ona chce: ále oraz przydać do niego trzeba poddanie pod wolą Boſką w uczynku ſámym, pełniąc to wſzyſtko, co BOG chce; i to ieſt, co iuż mam teraz przełożyć.

CZĘSC II.

DWA ſą iakoby rodzaie cnot iak mówią Teologowie: iedne ná áffekcie, chęci, pragnieniu zaſadzone: drugie w ſkutku ſámym wydaiące ſię. To ieſt, że ſą cnoty takie, które zupełnie iakoby zawieraią ſię w ſámym ſercu, których iſtota ieſt w upodobániu, chęci rzeczy dobrych, áffekcie ku nim: i że ſą cnoty, które ſię powierzchownie wydaią przez ſame ſkutki, i których zaſługa zawiſła na tym, żeby czynić i pełnić rzeczą ſamą to, co náleży. Zgadzanie

ſię

ſię Chrześciańſkie z wolą Boſką i pokorne pod nią poddánie ſię iák pierwſzy, ták i drugi rodzay dopiero przełożony cnot záwiera w ſobie. Bo nie tylko to zgádzánie ſię ſpráwić w nás powinno, żebyśmy kochali ſię w tym; i chętnie to przyimowali co BOG chce, ále też w ſkutku ſamym przywodzi nás do tego, że czyniemy to co BOG chce, i według tego iák on chce. Obaczmy to w poſtępku ſámym Boſkiego náſzego Náuczyciela, i weźmy z przykładu Jego nową dlá nas w tey mierze náukę.

Przeznaczono to było w dekretach przedwiecznych mądrości Boſkiey, że ten BOG-Człowiek miał był bydź wydany ná śmierć. Anioł pokazuiący mu ſię z Nieba, toż ſámo mu iak ná nowo oznaymił, że ten był rozkaz Náywyżſzego wyraźny: i iuż ſámże Syn Boſki wſzyſtkich ſił duſzy ſwoiey dobywſzy, odważnym męſtwem náń zezwolił, zgádzaiąc ſię z wolą Oyca ſwego. Ale w oſtatnim owym ſił ciała ſwego i niżſzey części umyſłu oſłabieniu, w którym ſię na ten czas znáydował, całą iuż prawie krew ſwoią przez ow obfity pot wylawſzy z ſiebie, czyliż był ſpoſobnym ſtawić ſię rzeczą ſámą na podięcie tak o-

kru-

krutney męki, którey zbliżenie śię tylko, ták żywo i z taką boleścią uczuł? Sámo na umyśle iego wyobrażenie tey męki dziwnie go zmieszało, okrutnym nieiako ciężarem do ziemi przywaliło, i w takie śił omdlenie i słábość wprawiło, że ledwo sam śiebie mogł był poznáć. Ztąd muśiáł udáć śię do Apostołów swoich, żeby go w niey utrzymáli, i pomoc iákążkolwiek przynieśli: przestrzegł ich żeby śię ná ostrożności i czułości mieli, żeby go nieopuszczali: *Sustinete hìc, & vigilate mecum:* (1) właśnie iákoby nie dufáł postanowieniu swemu, mówi Chryzostom Swięty, i iákoby rozumiał że mu potrzebna była obecność Uczniow swoich. Czyliż tedy można śię było spodziewáć, áby w tych okolicznościach miał śię był Zbáwiciel Pán odwáżyć na tę krwawą potyczkę, ná którey podięcie zdáło śię iákoby nie dobrze był przygotowany; i żeby śię był sám odważył wydáć w ręce nieprzyiacioł swoich; że miásto tego, co miał uciekáć posłyszawszy zgiełk żołnierzy szukáiących go; pierwszy owszem wyszedł ku nim i poprzedził ich: to wszystko czyniąc z gorącey chęci zadosyć uczynienia temu, czego wyciągáł po nim Oyciec Jego, i żeby śię w tym zgodził z zamy-

(1) *Matth: 16.*

zámyſłami temi, które on miał nád nim? Záiſte Chrześcianie, po ludzku tylko rzeczy te biorąc, nie było przyczyny ſpodziewáć ſię, áby tak był ſobie Zbáwiciel poſtąpił. Ale tu też właśnie powinniśmy uznáć, (choć iey nie potrafiemy nigdy doſtátecznie ſię wydziwić] moc ową i dzielność wſzyſtko mogącą, zdánia ſię zupełnego ná wolą Boſką, przy pomocy łáſki Boſkiey. Nic ſię nie znaydzie takiego, do czego wykonania mężnego, to święte duſzy náſzey ná Boſką wolą zdanie, przywieśćby nas nie mogło: nic mówię, nie znaydzie ſię ták trudnego, ná cobyśmy ſię odważyć przytym poddaniu ſię pod wolą Boſką nie mieli, nic tak ſkłonnościom i naturze náſzey przeciwnego, czegobyśmy ſię nie chwycili, nic tak w wykonaniu przykrego i trudzącego, w czymbyśmy ſię ćwicząc, wytrwáć nie mogli, áż póty, póki rozkaz Boſki, i náyświętſza wola Iego doſkonále od nas wypełniona nie będzie, ile to wypełnienie od nas záwiſło. Pokáże ſię tu iáwny tego dowód, tylko ná gruntownieyſze o tey práwdzie przekonanie naſze mieymy oczy pilno obrocone ná Jezusa Chryſtuſa; iako na daiącego nam przy-

przykład z siebie, i iáko na Przewodnika naszego w drodze duchowney.

Obaczmy tedy i zadumieymy się nad tym cudem, i nad tą przedziwną odmianą, która się stała w osobie Jezusa Chrystusa, po Iego zupełnym zdaniu się ná wolą BOGA Oyca. Jakież się pokazało nieustraszone męstwo, w tym to náyświętszym Człowieku, nie dawno ták bárdzo ulęknionym; i którego, iák to znáć było, śmiertelne boleści i trwogi zewsząd ogarneły? Jáka stateczność i moc niewzrusżona w tym człowieku, co dopiero tak gwałtownie był osłábiony, i co tylko ciężarem boleści swoich nie przywalony? Co za ochota i prędka rożność w tym Człowieku, który nie dawno co przedtym cáły był, iakoby ociężał co do zmysłow ciáła, cáły ná siłach zemdlony, upadaiący ná ziemię i iuż iuż konaiąc, maiący duszę oddáć! Jákże się to stáło, i kto to go mogł w innego práwie odmienić człowieka? W tym ci to taiemnica iest Chrześcianie, á dla nas iedna z naypotrzebnieyszych nauk. Tenże ci to iest iedenże BOG-Człowiek: iákim też był záwsze, też zawsze trwały w nim zdania, głęboko w umyśl i serce wkorzenione, poddawania woli swoiey pod Boską; ále

to

to poddawanie ſię zawarte dotąd było w ſámym tylko ſercu, gdyż czas ieſzcze nie był przyſzedł oświádczania ſię z nim, i pokázania go rzeczą ſamą i uczynkiem. Mocnoć w prawdzie ná to ſerdeczne Jezusa Pána pod wolą Oyca Przedwiecznego poddanie ſię natarły różne w nim walczące przeciwne ſobie ſiły; uderzyły na nie potężnie, ledwie mu gwałtu nie uczyniły: ále w rzeczy ſamey nigdy to święte poddanie, pomieſzanym w ſobie, odmiennym, lub przeciwnym ſobie, nie ſtało ſię. Skoro godzina owa przyſzła, w którey trzeba było koniecznie wypełnić rozkáz Boſki, w ten czas to powolne poddanie ſię, iáwnie ſię wydaie, i cálą dzielność ſwoią pokázuie. Ná ten czas wſzyſtkie boiaźni Jezusa Chryſtuſa uſtępuią; wſzyſtkie pomieſzania wewnętrzne uſpokaiaią ſię; wſzyſtkie przeciwności, które uczuł był w ſobie, w momencie nikną: iuż nie maſz nic takiego, coby go trwożyć miało, coby go w podięciu ochotnym męki ſię zbliżaiącey zatrzymywało. W ow to moment wſzyſtkie ſiły duſzy Jego iák ná nowo ſię w nim ożywiaią i zmacniaią. Podźmyż iuż za nim, obaczmy iák ſám idzie ku Apoſtołóm ſwoim, poſłuchaymy, co mówi. Już im nie mó-

wi więcey: nie záſypiaycie: oglądaycie ſię pilno ná wſzyſtkie rzeczy, á mnie nie odſtępuycie, iákoby był chciał, żeby pilnemi byli ku obronie iego: ále raczey mówi do nich: ſpiycie iuż teraz i ſpoczywaycie ſobie: *Dormite jam & requieſcite:* (1] chcąc przez to, według zdania S. Chryzoſtoma iaśnie im dáć znáć, że ſię iuż na nich nie ſpuſzczał, że iuż mu ſię cofáć nie náleżało, że ſię iuż na męki podięcie odwáżył, że czas iuż iey dawno wyznaczony przyſzedł, że ten to wláśnie był, áni go też on chciał unikáć: *Ecce appropinquavit hora.* (2] Już nie wydaie ſię więcey przed niemi, áni z ſmutkiem, áni z boiaźnią, áni z powątpiwániem, czy ſię má na mękę odważyć; ale w przedziwney zoſtaiąc gorącości Ducha, która go wśrzod przenika, głos podniożſzy, ſám im ſerca dodaie, ſam męſtwo wzbudza. Jdźmy, mówi głoſem wyraźnym i beſpiecznym, wſtáńcie idźmy dáley. *Surgite eamus:* dla czegoż to? bo o to prawi zdrayca ten, który mię ma wydać, iuż nie daleko ieſt, á ia tego niechcę, żeby on w tym miał bydź pierwſzy, że on prędſzym był na wyſzukanie mnie na zgubę moią, niżelim ia był ochotnym

na

[1[*Matth: 26.* (2) *Ibid:*

ná dobrowolne ofiarowanie ſię na mękę i śmierć. Oto dla tego, że ta cała zgraia, którą on prowadzi, iuż ſię w krótce pokáże, á nie przyſtoi, żeby bardziey oni odważnemi byli ná ſchwytanie oſoby moiey: niżeli ia ſam miałbym mieć ſerca na iey wydanie im: *Surgite eamus, ecce appropinquavit, qui me tradet.* [1] Już więcey nie idzie na ſtronę, áni ſię ma na oſobne iakie w ogrodzie owym mieyſce, iákoby ſię lękáiąc, żeby tam nie był odkryty, i od nieprzyiacioł ſwoich poſtrzeżony; ále owſzem ſam przeciwko nim idzie, ſam ſię do nich zbliża, ſam ſię ich pyta; i chce ſię od nich dowiedzieć, iakimby umyſłem i po co tam przyſzli, i przeciw komu ſą wyſłáni? *Quem quæritis?* [2] Agdy mu ſpytani odpowiadaią, że maią zlecenie dowiedzieć ſię o Jezusie Názarańſkim, że poń przyſzli: nie tai ſię z tym czym ieſt, nie ukrywa tego; otoż mnie macie: rzecze, *Ego ſum.* [3] Jeżeli pełna przedziwnego Máieſtatu i powagi twarz Jego, wſzelkie ku ſobie poſzanowanie wmawia; á nawet tak wielkie w nich zadumienie i poſtrach ſprawuie, że nim zdięci wſzyſcy poupadali na ziemię; pozwala im powſtáć; powto-

(1) *Matth: 26.* [2] *Ioan: 18.* [3] *Ibid:*

wtore do nich mowi i pyta ſię: o cóż wam to idzie: iużem wam (prawi) powiedział, żem ieſt tym Jezusem, którego ſzukacie, czyńcież tedy to wſzyſtko ze mną co wam przykazano. *Dixi vobis quia ego ſum.* (1) Tak ſię zaś podaiąc pod moc nieprzyiacioł ſwoich, zabrania im, żeby ſię niczego nie ważyli przeciw Apoſtołom iego; álbo żeby ich z nim nie poimali; bo iuż mu nie ſą potrzebni, bo iuż ſię więcey na nich nie myśli ſpuſzczáć, co (práwi) ze mną, tak ſobie poſtąpcie, iák ſię wam ſpodoba: ponieważ do mnie coś macie: ále co Uczniom moim dozwolcie im iść gdzie chcą. *Si ergo me quæritis, ſinite hos abire.* (2) Ná koniec, gdy zbytnią gorliwością unieſiony, porwał ſię Piotr do miecza, i nim iednego z ſług Biſkupich uderzył, mowiłby kto [ſłyſząc co mu rzekł Zbawiciel] że iako pięknie rzecz tę wyraził Tertullian; za razem iednym i cięciem, powolność i cierpliwość Pána naſzego raniona ieſt: *Patientia Domini in Malcho vulnerata eſt.* Oto gáni Pán żywość ową nad to gorącą Apoſtoła tego, wſtrzymuie na potym ramię iego: i cud czyni na uleczenie rany odebraney od Malchuſa. Bo nie

(1) *Joan: 18.* [2] *Ibid:*

nie może ścierpieć tego, áby kto náymnieyszą miał nawet uczynić przeszkodę do wykonania tego, czego Oyciec Jego wyciąga po nim i do wypełnienia dzieła tego, które przedsięwziął. O niczym ci on innym nie myśli, tylko o tym, do tego iedynie wzdycha, tym się tylko zabawia. Co tylko zmiarkował tę bydź wolą Oyca swego, áby cierpiał; nie trzeba mu do tego inney pobudki, żadnego w tym nie upatruie pożytku, żadney nie szuka pomocy: i sám się z tym w głos oświadcza, że mu na tym dosyć: według tego co wyráźnie powiedział w przedziwnych owych słowach, u Jána S. położonych: *Ut cognoscat mundus, quia diligo Patrem, & sicut mandatum dedit mihi Pater, sic facio: surgite, eamus.* [1] Nie rozmyślaymy się (prawi) dłużey, áni daley rzecz tę odkładaymy. Wiem ia dobrze co mię czeka, i na com powołany: ále nie má dla mnie nic tak przykrego, czegobym się nie miał podiąć: żadney męki tak srogiey, żebym ią niechciał wycierpieć, áżeby świát wiedział, że kocham Oyca; á bym pokazał światu, w iak wielkim są u mnie poważeniu Oyca mego rozkazy, i iak mi są miłe; ábym świat nauczył, iak sza-

(1) Joan: 24 v. 31

ſzacowáć i czcić powinien wolą Oyca mego, i iák ſię do niey powinien ſtoſowáć we wſzyſtkich poſtępkach ſwoich. *Ut cognoſcat mundus, quia diligo Patrem, & ſicut mandatum dedit mihi Pater, ſic facio.*

Zrozumieymy zaś to Bracia moi, że świat ten, którego Syn Boſki chciał nauczyć, choć też z nakładem właſnego życia ſwego; my to ſami ieſteśmy. Jeſt w Panu BOGU naſzym, iakoście to ſámi poiąć mogli, wola taka, która niczego więcey po nas nie wyciąga, tylko upodobania ſobie w niey ſerca naſzego; tylko przyięcie iey od nas dobrowolne, tylko żeby cierpliwie przyiąć i znieść co BOG dopuſzcza. Ale ieſt też w Panu BOGU wola, która wyciąga po nás ſpraw ſamych i uczynków, która wkłada na nas pewne w niektórych rzeczach ćwiczenia, pewne powinności, i która obowięzuie nas do tego, áby im zadoſyć uczynić. A takowa wola ściąga ſię do ćwiczenia ſię w tym, czego ona chce po nas: i o tákiey też tu mowa; tę zaś iák w ſkutku pełnić mámy, naucza nas ten zácny przykład, ktorym tu wam wyſtawił. Bo ſkoro takowa wola Pana BOGA nam ieſt wiadoma, á łaſka Jego pobudza nas áby ią pełnić, i iść za nią; nieſzczę-

śli-

śliwy ten ieſt, który na ten czas waży ſię i rozmyśla, czy ma ią wykonać; á tym czaſem nic nie czyniąc, gnuśnym ſię leniſtwem bawi. To zaś zkądinąd pewna, że prożno podchlebuiemy ſami ſobie, iákobyśmy w chęci pełnienia woli Pána BOGA wiernemi mu byli; ſkoro tylko postanowienia naſze, które czyniemy, pełnienia woli Boſkiey, nie odbieraią ſkutku ſwego: bo poſtanowienia takie zmyślone ſą i obłudne, które nas ciężko zwodzą. W porządku łaſki Boſkiey chcieć i czynić, za iednąż rzecz poczytane bywa; ponieważ łáſkę ſwoią, iáko mówi Auguſtyn S. nie dáie BOG innym końcem, tylko żeby chcieć co dobrego, chęć záś dobra, nie dla czego innego dana nam bywa przez łaſkę, tylko áżeby to, co ſię chce dobrze, w ſkutku ſię wykonało. Jeżeli tedy ta chęć dobra, którą ſię chełpiemy, nic w naś dobrego nie ſprawuie; chęć to ieſt nie rzetelna, ále zmyślona: i nie można nas na ten czas lepiey do czego innego przyrownać, iako do owych bałwanow, o których mówi Moyżeſz: które maią ręce, á nic niemi nie czynią: maią nogi, á nigdy niemi nie chodzą: maią uſta, á nic niemi nie mówią.

Tákoweć ieſt iednak, naymilſi ſłu-

Słuchacze żałośne záślepienie, w ktore nieprzeliczona prawie moc Chrześcian wpada. Odzywaią się oni po sto razy, (może i więcey) do BOGA, *Fiat voluntas tua.* Niech się stanie wola Twoia: mówią to oni usty, i że mówią, za zasługę sobie maią; tak dalece, że gdyby im w tey mierze wierzyć przyszło, trzebaby te ich ustne oświadczenia mieć za tyleż áktów poddania się pod wolą Boską, i z nią się zgadzania. Z tym wszystkim cóż oni czynią z tego wszystkiego, czego BOG chce po nich; i z tego wszystkiego, co on im przepisuie, iako powinność stanu ich? W którychże to powinności pełnieniu pilnemi się, á to nieustannie pokazuią? Owszem iak wiele oni powinności koniecznie ich obowiązuiących, zaniedbywaią! i z tych samych nawet, które pełnią, áby po części, czegoż nie odcinaią? i oiak wielu rzeczach do tychże powinności należących, zapominaią? Mówić zaś, że kto iest posłusznym BOGU, á z tym wszystkim w niczym się prawie nie sprawować według zamysłów Boskich; oświadczać się przed BOGIEM, że się iest gotowym na to wszystko, co mu się podoba, á w niczym się nie ćwiczyć z tych rzeczy, ktore mu się podobaią, i ktore

wie-

wiemy, że mu ſię podobać powinny: proſić BOGA codziennie, żeby ſię wſzyſtko ſtało na Niebie i na ziemi, w nas i krom nas, według woli Jego, á przecię oddalać ſię nieuſtannie od tey woli Boſkiey: á nic z tego nie záchowywáć, co nám przepiſuie taż wola Boſka: á żyć w opuſzczeniu częſtym, zwyczaynym, prawie powſzechnym tego wſzyſtkiego do czego nas przez wewnętrzne natchnienia pobudza taż wola Boſka; nie ieſtże to proſzę żarty prawie ſobie ſtroić z ſamego BOGA: i w obłudę puſzczáć cnotę tą, ſtoſowania ſię z wolą Boſką, która iedna ieſt z naygruntownieyſzych i nayświętſzych w Chrześciańſtwie?

Chcieymyno Pobożni Słuchacze ſzczerze poſtąpić ſobie w tey mierze ſami z ſobą. Wyznawamy my tę wiarę: którey wſzyſtkie prawdy, wſzyſtkie rady, wſzyſtkie przykazania, wſzyſtkie powinności ſą względem nas, wyraźnym nam oznaymieniem woli Boſkiey. Jeſteśmy w takich ſtanach, w tych Zakonach, w tych zgromadzeniach, do ktorych nas Bog powołał, w których naznaczył nam pewne do poſtępowania w doſkonałości, drogi; gdzie między nas podzielił rożne urzędy i zabawy. Tu iuż zoſtaiąc, trafia ſię

ſię nam tyle okazyi ſzczegulnych: tyle ſpoſobności do dobrego, w których czuiemy ſami w ſobie wewnętrzne wzruſzenia do niego, iako nas BOG niemi pobudza, i iáśnie nam poznawać daie: coby mu ſię podobało, żebyśmy na ten czas czynili: coby z większą czcią Iego było: coby nas Swiętemi uczynić mogło: coby pomogło wielce do tego, żeby przywieść do ſkutku te łaſkawe zamyſły, ktore on ma o nas, względem wyświadczenia nam miłoſierdzia ſwego i domieſzczenia nas zbawienia. Ieżeli tedy ſłuchać Go będziemy, ieżeli tą drogą poſtępować, ktorą On nam pokazuie, i do której nas wiedzie przez łaſkę ſwoią; ieżeli po Chrześciańſku á ſtatecznie zadoſyć czynić powinnościom urzędu naſzego, który na nas włożył, i wypełniemy to wſzyſtko bez żadney uymy i oziębłości, cokolwiek náleży do ſtanu naſzego: ieżeli zgadzáć ſię będziemy w obyczaiach naſzych, i we wſzyſtkich poſtępkach życia naſzego z Ewangelią Iego, z wiarą naſzą, z tą czcią, która mu ieſt winna, i ieżeli aż do oſtatniego tchu ſtarać ſię będziemy ſłużyć mu tak, iak On godzien tego, i iak On chce, áby mu ſłużono, na ten czas bądźmy dobrey nádziei: możemy

my mieć nieiaką pewność, żebyśmy z nim złączeni umyſłem i wolą. Ale bez tego, prożno ſię korzemy przed Ołtarzami Iego: daremno go uznaiemy za Naywyżſzego Pana, władnącego wſzyſtkiemi rzeczami: prożno wylewamy przed nim ſerce naſze tedy i owedy w rożne oświadczenia żywe i na pozór piękne: ſame w tym wſzyſtkim słowa ſą, á nic więcey: ſą to tylko akty upodobania ſobie w dobrym, ktore nie będąc złączone z uczynkami, co z tamtych, iako ſkutki wyniknąć powinny były, nie mogą bydź poczytane od BOGA, za prawdziwe poddanie ſię pod wolą Iego.

Ale mi tu rzeczecie pewnie: że takowe woli naſzey pod wolą Boſką poddanie, rzeczą ſamą wykonane, pociąga za ſobą wiele uciemiężenia, przykrości i gwałtu, które ſobie zadać trzeba: że trafiać ſię zwykły niektóre ſprawy, zabawy wielce trudne i pracowite; że w tych ſię ćwiczyć, odprawiać ie, pewnych czaſow, iakożkolwiek można: ále też bywa, że taki czas przypadnie, w ktorym ie czynić, rzecz prawie nieznośna i niepodobna: że nie zawſze człowiek tak ſam w ſobie ieſt ułożony i ſpoſobny do tego, áby miał ſobie gwałt czynić, i raz

wraz

wraz iednostaynym umysłem, ochotą, gorliwością, pilnością co do wszystkiego postępować. Ah Chrześcianie, gdy wy to mowicie, i chcecie udać za słuszne takowe wymowki wasze, czyliż wy wzgląd macie na tego Pána, do którego náleżycie iako stworzenia Jego, i którego koniecznie i istotnie poddanemi ieſteście? Poymuiecież wy wielkość Jego, i te wszystkie, które ma do was prawa? Azaliż on nie zawsze ieſt Bogiem waszym? Nie ieſtże on nim wszędzie i na każdym mieyscu? Nie ieſtże on nim we wszystkich przypadkach, i w każdym stanie i ułożeniu spraw, rzeczy, okoliczności, czyli do duszy, czyli do ciała się ściągaiących, w którymżekolwiek z tych wy się znayduiecie? Wola tego Naywyższego, wszystkich rzeczy Stworcy, ázaliż nie ieſt wolą nad wszystkie inne wyższą? O iakież by tedy powinnego porządku przewrocenie było, gdyby ta wola Naywyższa, ta wola naypierwsza, miała zawisnąć od naszych woli słabych, wymyślnych, płochych, nieſtatecznych, i bydź im podległą? I więcże BÓG ten Wszechmocny i tak tego godny, áby mu służono i posłuszeńſtwo oddawano, nie dozna wykonania rozkazów swoich, tylko na ten czas

gdy

gdy te tam ſię podobać będą, tylko na ten czas gdy do wypełnienia będą wygodne i łacne, gdy nam ſię nie ſtaną w niczym przykremi, gdy nas nic á nic marnić nie będą? On ſię ma ſtoſować do naſzych rożnych odmian? On ma czekać czaſow ſpoſobnych, kiedy ſię w nas gorącość ducha wznieci: gdy nas pobudka iaka mocna na nowo ku dobremu pociągnie: iakoby to on powinien ſtoſować ſię do nas, á nie my raczey z nim ſię zgadzáć, i ze wſzyſtkiemi rozkazami Jego? Ah! nie Pánie! nie tak! bydź powinno, wyznaię: bo nie tylkoby to nalezytego porządku przewrocenie było, ále rzecz ze wſzyſtkich miar niegodziwa. Dla czegoż bowiem miał ci bym bydź dziś raczey poddany, á niżeli iutro; raczey w tey okoliczności, á niżeli w inney; raczey z ſtrony tey rzeczy, á niżeli z ſtrony tamtey? Azaliż ty moy Panie nie ieſteś záwſze względem mnie tymże Bogiem, á ia czyliże nie zawſze zoſtaię względem Ciebie, w tymże koniecznym poddańſtwie, w którym iſtotnie zawiſłem od Ciebie? Wola twoia, ieſt wola wieczna, ia zaś z ſiebie ieſtem nieſtałością ſamą: ále trzeba, áby ta nieſtałość moia ugruntowała ſię przez nieodmienną w ſobie wieczność twoią, i

żeby w tym wſzyſtkim co ci ſię podoba, wola moia ſtawała ſię niewzruſzoną przez cnotę nabytą, tak iak wola twoia ieſt z iſtoty twoiey. Panowanie twoie nademną, toż zawſze á nieodmienne, iedenże na mnie wkłada obowiązek, i tenże zawſze Pan móy Naywyżſzy, iednakowegoż zawſze i we wſzyſtkim, wyciąga po mnie poſłuſzeńſtwa.

To zważywſzy Chrześcianie, cóż czynić mamy? Oto należy nam wniść w ſumnienie naſze, i pilno ſię roſtrząſnąć, á wſzczegulności obaczyć, w czym my to zaniedbywamy pełnić woli Boſkiey, w czym więkſzą ſobie wolność daiemy przeſtępowania tych uſtaw i powinności, które ona nam podała. Czyli to ſię dzieie w ćwiczeniach iakich pobożnych, czyli w modlitwie, czyli w czynieniu pokuty, czyli w zażywaniu Sakramentów i taiemnic Boſkich. Czyli w ſtaraniu o rzeczy doczeſne, w powinnościach właſnych zleconego nam urzędu w dozorze dobr iakich, w pilnowaniu goſpodarſtwa, w wychowaniu dziatek? Podobnież zważyć należy, iakie nam ſię trafiaią przykrzeyſze w życiu przypadki, które trefunki, nie łaſki ludzkie, które bardziey mieſzaią nas, i do ſzemrania przywodzą.

Czy-

Czyli to ſprawuią choroby, które ná nas Pan BOG dopuſzcza? Czyli nieſprawiedliwe owe poſtępowania ſobie z nami złych ludzi, i te prześládowania, które oni przeciw nam wſzczynaią? Czyli ſzkody iakie, które nam ſię trafiaią w handlu iakim, lub w intereſſach innych, które do ſkutku przywieść chcemy? Czyli to pogardy nas od innych, któremi nas upokarzaią? Czyli to ſą prace, które na nas wkładáią, i trudy, któremi nas obciążaią, i dla których ſami ſię za zbyt obciążonych mamy? Uznaymyż to ſzczęrze w obecności Boſkiey: bo do nas to należy, i w naſzey to mocy, doyść tego; iakoż wiemy my należycie, co poſpolicie bardziey zwykło mieſzać ſerce naſze, i co nam więkſzą ciężkość czyni. Nie przeſtawaymy iednak na tym, że wiemy co to takiego ieſt, co nas bardziey i kiedy dolega; ále w duchowny ſpoſob uzbroymy ſię wcześnie, przeciw temu ſamemu: i wiele razy dolegaiąca nas bárdziey przypadnie rzecz iáka ná nas, gdy iuż wykonać ią przyidzie, gdy trzeba będzie ſkłonić głowę pod iarzmo, i znieść ciężar iego, záprzeć ſamego ſiebie, i poddać ſię pod rozkaz Páńſki, oprzeć ſię ſkłonnościom ſwoim ſprzeciwiaiącym ſię

temu, słowem, gdy trzebá będzie gwałt ſobie uczynić; rozumiemy na ten czas, iakbyśmy zoſtawali ná mieyſcu trzech owych Uczniow: i że Pan JEZUS idąc przed nami, mowi do nas: *Surgite eamus, ecce appropinquavit hora.* Pośpieſzcie ſię Duſze Chrześciańſkie, áni ſię ná moment więcey bawcie. Oto godzina, w którą BOG waſz woła ná was, i w którą należy wam iść za mną. W tey to okoliczności, w tey ſprawie, należy wam pokazáć miłość waſzą, przywiązanie wáſze ku mnie, posłuſzeńſtwo waſze; i dáć tego dowod pewny. Strzeżcie ſię tu tego, ábyście w tym niedbale, ponurym umysłem i fraſobliwym, poſtąpić ſobie mieli. Strzeżcie ſię tego, ábyście i ná krok wſtecz nie poſzli, álbo w oſpałym leniſtwie, i prożniackim uſpokoieniu zoſtáwać mieli: *Surgite eamus.* Wſpomniycie ſobie ná zacność tego Paná, ktory chce tego po was, i który to wam przykazuie. Wſpomniycie ſobie ná chwałę Jego, którą ztąd chce od was odebráć, i ná tę nadgrodę, którą wy od Niego odbierzecie. Wſpomniycie ſobie, że macie go mieć zá świadka, zá Wodzá, zá Sędziego. Wſpomniycie ſobie na to, że od tego podobno chciał, áby zawiſłá święto-

bli-

bliwość duſzy waſzey, zbáwienie waſze, i wieczne waſze do Niebá przeznaczenie. Pamiętaycie na to, że podobno naydroższe dary łaſki ſwoiey, przywiązał Pan BOG do tegoż poddánia ſię naſzego pod wolą Jego, á zatym, że gdy na tym wam ſchodzić będzie, umknie też wam BOG nayznacznieyſzych błogoſławieńſtw ſwoich: *Surgite eamus.* Rozumieymyż to naymilſi Brácia, iakby w rzeczy ſamey ſam Zbawiciel naſz ták ná nas naſtawał, i do tego nas pobudzał. Jeżelić w nas zoſtał áby ieden ieſzcze ſtopień wiary, czyliż ſię znaydzie rzecz iáka ná świecie, by też nayciężſza w ſobie byłá, żeby nas te pobudki do przyięcia iey wzruſzyć nie miały? Ná ten czas, odważnieyſzemi będąc nád inne czaſy, ná pełnienie woli Boſkiey, odezwiemy ſię z Swiętym Pawłem: *Domine, quid me vis facere?* (1) Pánie, coż chceſz ábym czynił? Przełoż mi tylko wolą Twoią, álbo niech kto mi ią Imieniem Twoim opowie, czego po mnie prágnieſz, cożkolwiekby to było, chętnie ná to zezwaiam: ściągam iuż na wykonánie tego ręce moie: oto gotowe ieſt ſerce moie. Zebyśmy ſię záś w tákowey gotowości ná pełnienie woli Boſkiey utwierdzili, trzebá nam tego záwſze bydź

(1) *Act: 9.*

zdánia, którego był Syn Boſki ná ten czas, pod czas modlitwy ſwoiey; i gdy trzebá będzie álbo ſiebie, álboli świat, w czym mężnie zwyciężyć, z nim ſię odezwiemy. *Ut cognoſcat mundus quia diligo Patrem, & ſicut mandatum dedit mihi Pater, ſic facio.* O Panie! ieſzcze dotąd świat nie był poznał, ieżelim Cię kochał; i ia ſam nawet nie bárdzo wiedziałem o tym; ále czas też iuż teraz, ábym mu to iaśnie pokazał, iemu ná zbudowanie, á mnie ſamemu ná pociechę. Bo nigdy áni światu nie dam pewnego dowodu, áni go ſam mieć będę, że cię kocham ſzczerze, ſkutecznie, zupełnie, iáko ná ten czas, gdy i w zdániu umyſłu mego, i w ſamey rzeczy, znaydę ſię, iakoby przemienionego w Ciebie, przez nieodmienne, i zupełne zgadzánie ſię woli moiey z wolą Twoią. Wiem, że to ſię nie prożno ſtánie, bo też nigdy nie będę miał ſłuſznieyſzey, iako ná ten czas przyczyny, prágnąć odziedziczenia chwały Twoiey, i zoſtawáć w Króleſtwie Twoim, do którego niech nas doprowadzi Oyciec, Syn, i Duch Swięty.

AMEN.

EXHOR-

EXHORTA II.

O ZDRADZIE JUDASZA.

Adhuc Eo loquente, ecce Judas unus de duodecim venit, & cum eo turba multa miſſi à principibus Sacerdotum. Qui autem tradiderat Eum dedit illis ſignnm, dicens: quemcunq; oſculatus fuero: ipſe eſt, tenete Eum. Matth. 26.

A gdy On ieſzcze mowił, oto Judaſz ieden ze dwunaſtu przyſzedł, á znim wielka rzeſża z mieczmi. i z kiymi, poſłani od przednieyſzych z Kapłanów, i ſtarſzych ludu. A który Go wydał, dał im znak mowiąc: Któregokolwiek pocałuię, ten ci ieſt, imaycie Go.



COZ ia mogę więcey przydać do tych ſłow Chrześcianie, i żebym wzbudził w was ſprawiedliwe obrzydzenie zdrády Judaſzá, iakież inne mam wam przed oczy wyobrażenie wyſtawić? Którémi żywſze-

wszemi opisać rzecz tę słowy? Judasz to, Uczeń JEZUSA Paná, á uczeń ieden z iemu naymilszych, ponieważ ieden ze dwunastu Apostołów. *Unus de duodecim*. Stawa ná samym czele hałástry zbroyney; á przeciw komu? Przeciw Nauczycielowi swemu: Wysłany iest, przez kogoż? Od nieprzyiacioł Nauczycielá swęgo: *Et cum eo turba multa missi à principibus Sacerdotum*. Ten to iest, który go zdradza, tego to czci wszelkiey godnego Paná, i tenże to sam przedał go Zydom: *Qui autem tradiderat Eum*. Ná koniec, znák i hasło nieiakie, które im dał, áby go poznali i imali, pocałowánie było: *Quemcunq; osculatus fuero, ipse est, tenete Eum*. Toć iest bez wątpienia, pomiędzy boleściami Paná JEZUSA w męce Jego, co go bárdziey dolega, á o czym mam dziś do was mieć mowę. Nie zamyślam zaś tu bawić się długim opisaniem, á mniey potrzebnym, tak strászney zdrády, od tego bezbożniká popełnioney, i surowym ná nię powstaniem. Jedno w tę rzecz weyrzenie, iáśnie daie widzieć, iák w sobie strászna iest. Ale żebyśmy ztąd pożyteczne dla nas zabráli náuki, należy nam uważyć w grzechu Judaszá, dwie szczegulniey rzeczy: to iest, co zá był iego

po-

początek, i co było iego dopełnieniem. Początkiem grzechu iego, była w nim iedná namiętność niepomiarkowana, obaczycie to w Pierwſzey Części: á dopełnieniem grzechu iego, ſtałá ſię ſzalona roſpácz: iako to wam pokażę w Drugiey Części. Ztąd ſię náuczemy naprzod, jak to ieſt rzecz wielkiey wagi, nie cierpieć w ſercu naſzym żadney námiętności, którąby ie zepſuć mogłá: powtóre, że luboby nas do naywiękſzych grzechów namiętność kiedy przywiodłá, nie przeto mamy ſłuſzną przyczynę, ábyśmy tracili wſzelką nadzieię poprawy, i rozumieli ſię iuż bydź wcale opuſzczonemi od Paná BOGA. Te ſą dwie Części tey mowy, które proſzę chcieycie dobrze uważyć, á które podział iey czynią.

CZĘSCI I.

Nie maſz nic niebeſpieczniey-ſzego Chrześciánie, i coby żałośnieyſze ſkutki za ſobą pociągało, iáko namiętność iáka nieukrocona, i ktorey z lekká pozwalamy bráć nád nami górę. Wężem oná ieſt, który ſię gnieździ i wychowuie ná łonie naſzym, ále

któ-

który z támtąd nie wynidzie, chybá gryząc i rozdzieraiąc wnętrzności. Iſkierką ieſt, która ſię nieznacznie tai i zachowuie pod popiołem, ále która wielki pożar ſpráwić może. Lwem ieſt domowym i wychowanym, o którym mowi Piſmo, który doroźłſzy, wſzędzie puſtki czyni, i pożera wſzyſtko, co tylko napádnie. Tey prawdy zdraycá Judaſz, będzie po wſzyſtkie wieki pamiętnym przykładem. Zdrádził on Zbawiciela świata, wydaiąc Go nieprzyiaciołom Jego: i ten to ieſt grzech ze wſzyſtkich nayſzkaradnieyſzy. Ale któryż był iego początek? Gdyby Ewanieliſtá nie był go nam wyráźnemi ſłowy opiſał, ſamibyśmy nie mogli bydź tego u ſiebie zdania, i różne domniemawánia czyniąc, nie moglibyśmy doyść prawdziwey przyczyny tak ſzkaradnych zámyſłow. Bo widząc, iako ieden Uczeń powſtáie ná Nauczycielá ſwego, chcąc Go zgubić, rozumielibyśmy, że ſię odważył na tę złość ſzkarádną, gwałtowną iáką namiętności porywczością, która zwykłá oślepiać rozum, i zmyſły mieſzáć, przez unieſienie ſię náprzykład gniewem, w pierwſzym upale zapalczywości zá krzywdę iaką, dopiero co ſobie uczynioną. Náwet zważywſzy iuż ſzkaradność uczynku te-

tego zdrádzieckiego, przynaymnieybyśmy rozumieli, że w tym postępku Judaszá, rzecz iakaś się znaydować musiała, więcey niż ludzka; i że Judasz na tę się odważaiąc bezbożność, opanowany był ná ten czas od biesa, który w nim to sprawował, á którego on iakoby narzędziem tylko był, i posługáczem. Ale nie! Chrześcianie! nic z tego nie było. Judasz zdrádził Syna Boskiego, bez uniesienia się ku niemu gwałtownym gniewem, bez szukania nad nim zemsty, bez nienawiści i odwrocenia serca swego od osoby Jego. Bo iákąż do tego mogł mieć przyczynę? Przez trzy latá urzędu iego Apostolskiego, iakiemiż go łaskámi nie obdarzył był Zbawiciel Nayświętszy, i co wżdy się trásiło takiego, coby mu serce ku JEZUSOWI zaiątrzyć mogło, i do ták szkaradney zdrády pobudzić? Jákże tedy zápomniał o tylu dobrodzieystwach, i ták wielkiego zdradził Dobrodzieia swego? Raz się ieszcze was pytam, Bracia moi, gdyby Duch Swięty tego wam był w Ewanielii nie opowiedział, ázalibyście o tym pomyślili nawet? oto iedne łakomstwo, chciwość mienia, to iest, co zepsuło serce Apostoła tego, co go pogrążyło w tak głęboką przepaść niepráwości. Ale z góry nie-

nieco weźmy rzecz tę, i przełożmy ią.

Był on na ten czas przytomny, gdy Marya Magdálena wylałá ná nogi Pana JEZUSA wielce koſztowny wonieiący oleiek. To go obeſzło, i przykrość mu uczyniło, i z tym ſię też głośno wydał, łakomſtwo iego przyczyną było, że rozrutnością názwał, i potępił uczynek tak Swięty: *Ut quid perditio hæc?* (1) Zeby zaś ſprawiedliwym bydź udał to zdanie ſwoie, pokrył ie pozorem pobożności i miłości bliźniego; ázali (mowił) nie można było przedać tego oleyku? Znacznaby ſię z przedaży iego zebrałá pieniężna ſummá, á tá byłaby poſzłá ná wſpomożenie ubogich. *Poterat enim iſtud venundari multô & dari pauperibus.* (2) Nic kſztałtnieyſzego iako ten pozor, ále to też pozor był tylko, ieżeli zaś prawdziwey przyczyny tey iego mowy prágniecie, Ewanielia Swięta was iey nauczy. Bo mówi Jan Swięty, że iako żywo, nie miał on względu ná nędze ubogich: i mowiąc o nich, nie mowił zá niemi. Ale gromadził on ſobie, i co mogł ſkarbił; maiąc bowiem ſtaránie zbierania Jáłmużn, uczynionych Panu Jezusowi, chował ie, i ſobie przywłaſzczał. *Non quia de egenis pertinebat ad eum, ſed quia fur* erat

(1) *Matth: 26.* (2) *Ibid:*

erat, & loculos habebat. (1) Tę chciwość maiąc, patrzcie co czyni? na iaką? iák ſtraſzną ſię rzecz odważa! Widzi Judaſz oſzukanym ſię bydź na nadziei ſwoiey. zyſk ten, któryby ſpadł na niego z przedanego owego drogiego balſamu, któ- ry przyniosłá Magdálena, ten zyſk brzydki, który ſobie był założył, że go miał nábyć, z rąk mu uchodzi: o! więc chce tę ſobie ſzkodę nadgrodzić, á ponieważ znáyduie do tego okkázyą prędką i wygodną, przedaiąc ſwego właſnego Náuczycielá, bynaymniey mu ſię to wydanie iego ná śmierć, ſtraſznym bydź nie zdáie. W prędce ułożył ſobie zamyſły ſwoie, á ták, że ie mogł bez odwłoki wykonać, oto iuż ſtawa ná radzie Xiążąt i Kapłanów, z pośrzód zgromadzenia Apoſtolſkiego, które porzucił, iużci ieſt w Synagodze Zydow, z któremi w rády záchodzi i hándel. Cóż mi (prawi) dacie, á ia wam przyrzekam, że wam tego Jezusa, którego ſzukacie, przyprowádzę: *Quid vultis mihi dare? & ego Eum vobis tradam.* (2) Ah niewdzięczny Uczniu, cóż to obiecuieſz? co mowiſz? Albo raczey, Naymilſi Słuchacze, coż ia to ſam mowię? i iakżebym mogł zmiękczyć to ſerce, nád którym chciwość panuie? Tá du-

(1) *Joan: 12.* (2) *Matth: 26.*

duſzá łakoma, niczego nie ſłucha, tylko tego, coby iey łákomſtwu zádoſyć uczynić mogło. Już zgodá z tey i tey ſtrony ſtawa; z tąd trzydzieści ſrebrnikow ofiarowáne, z tąd przyięte: rzecz ze wſzyſtkim umowiona. Judaſz miarkúie iak ma ułożone zamyſły wykonać; pełni ie, i niemniey ſię ma zá ſzczęśliwſzego, że może, choć z krzywdą nieoſzacowaną BOGA Zbawicielá, dogodzić nienaſyconey chciwości ſwoiey, która go opanowałá była: niżeli żydzi, że mogli bez wielkiego koſztu zadoſyć uczynić złości ſwoiey, i namiętności.

Oto Chrześciánie, cały grunt, ná którym ſię záſadziła złość iego; oto ten iey był początek. Stał on ſię Bogoboycą przeto, że był złodzieiem, *Fur erat:* á dla tego był złodzieiem, że był łakomym, z łakomſtwá iego, poſzły kradzieże iego; á te złodzieyſtwá do tey w nim złości przyſzły, że ſię odważył wydać życie i krew prawdziwego BOGA, zá cenę przedaynych niewolnikow: bo cena niewolnikow, trzydzieści ſrebrnikow byłá. To zważywſzy, czyliż ieſt ſię tu czemu dziwowáć, że Judaſz będąc łakomym, zoſtał zdraycą? Nie: zaiſte; bo ieſt to rzecz iakoby iſtotna łakomemu,

nie

nie mieć czci i wiary. Jeſtże ſię tu czemu dziwować, że będąc łakomym, zgwałcił tak brzydko wſzyſtkie obowiązki należytey wdzięczności i przyiaźni? Nie: zaiſte; rzecz to przyrodzona była łakomſtwu Judaſzá, tak ſobie poſtąpić; gdyż przyiaźń i łakomſtwo, zgodzić ſię z ſobą nie mogą: właſność bowiem tamtey, ieſt, udzielać ſię, i życzyć dobrego bliźniemu; tego záś ieſt przyrodzenie, wſzyſtko ſobie záchowywać, i ſwego tylko właſnego chcieć dobra. Więc czyliż ſię tu dziwować należy, że Judaſz będąc łakomym, wyrzekł ſię Nauczyciela ſwego? Ja ſię temu nie dziwuię, odpowiada Chryzoſtom Swięty, ponieważ według wyroku Przedwieczney Prawdy, żaden nie może dwoma panom ſłużyć, wſzelki zaś łákomiec poddał ſię w niewolą łakomſtwu ſwemu. Czyliż temu náwet trzeba ſię dziwować, że Judaſz BOGA ſwego przedał? nie mam ia (mowi dáley Chryzoſtom S.) i w tym trudności żadney do poięcia, ponieważ łakomy niechce mieć innego BOGA, tylko łakomſtwo ſwoie, czyli pieniądze ſwoie. Łatwać záś to rzecz ieſt do wyrozumienia, iáko łakomy gotów ieſt przedáć BOGA prawdziwego, za mniemanego; to ieſt, zá tego, którego

on

on ma ſobie zá prawdziwego, kiedy Bóg ten mniemany; ſam mu ſię ſtaie tákim, którego on chce uznawáć, czcić, i całego mu ſiebie oddawáć. Wſzyſtkie te, tu przełożone uwagi Chrześcianie, gruntowne ſą, iednakże nie zaſtánawiaiąc ſię nad tym w ſzczegulności punktem, áni ſię bawiąc nad iedną tylko namiętnością łákomſtwá, wnośmy ſobie z przykładu Judaſzá trzy rzeczy, które ſię ściągaią do któreyżekolwiek w powſzechności wziętey namiętności: á naprzód uczmy ſię, iak to rzecz ieſt ſzkodliwa, chować w ſercu namiętność iaką, i poddáć ſię iey: bo ta iedná, może nas w naywiękſze grzechy wprawić. Powtóre: iak ieſt rzecz wielkiey wagi, wcześnie przeciw niey walczyć, i przytłumić ią w ſamych iey początkach: ponieważ gdy ſię raz w ſerce wkorzeni i zmocni, cudu prawie trzebá, áby ią zniſzczyć i zwyciężyć. Potrzecie: iak ieſt rzecz potrzebna, żadney á żadney namiętności nie ochraniać, iákażkolwiek ta ieſt, ále wſzyſtkim dawać odpór, gdyż i na iedney doſyć, áby nas zepſuła, i o zgubę przyprawić mogłá. Trzy to ſą wielkiey wagi prawdy, wielce potrzebne do umiarkowánia i należytego prowadzenia życia. Dałby to BOG

do-

dobrotliwy, ábym ie mogł wmowić w ſerca wáſze, głęboko ie w nich wyrazić, a wy ie przyiąć, i rzeczą ſamą w nich ſię ćwiczyć, ná pożytek Duſz waſzych.

Bo Was ſamych naprzod ná świádectwo wzywam Naymilſi Słuchacze. i was ſię pytam: co może namiętność iáka, álbo raczey ſię pytać należy, czego nie może dokazáć namiętność, gdy raz ſerce iákie opanuie? Jakie przedſięwzięciá: iak złe zamyſły nie wmawia w niego? Uczyniła oná z Judaſzá odſtępcę od Chryſtuſa, i zaboycę! czego ze mnie nie uczyni? Doſyć mi na dowod tego, przypomnieć ſobie przeſzłe życie moie, i uważyć, do czego mnie w różnych okkazyách przywiodłá namiętność moiá! Azali nie tá była początkiem wſzyſtkich grzechow życia mego? Gdybym był miał na wodzy tę namiętność, nie byłbym ſobie tak wolno w tych i wowych wielu bardzo okolicznościach poſtąpił, zá co teraz ſłuſznego żalu, áż nad to mam przyczynę: nie byłbym ſię w te i owe wdał nałogi: w tak ciężkie nie byłbym zabrnął zbrodnie: ſprzeciwiłby ſię im był rozum moy: wſtrętby mi od nich czyniła wola moiá: ále namiętność moiá wſzyſtko złe we mnie wmowiła, i ſprá-

wiła to, żem przeſkoczył wſzyſtkie owe támy, które w zachowaniu powinności moich przytrzymać mię mogły. Jákoż gdy BOG chciał ukarać ludzi ná ziemi, á ludzi wedle świata nayzacnieyſzych, więkſzey nie záżywał na nich kary, nad tę, że ich podawał namiętnościom ich. *Tradidit illos DEUS in deſideria cordis eorum.* (1) Takowi bezbożnemi byli, iáko świadczy Paweł S. mowiąc o Poganách, i dla tego ich BOG podał na wolą chuciom ich. Nie podał ich na utrapienia i przeciwności doczeſne, owſzem obdarzył ich obficie honorami, i ſzczęściem. Nie podał ich bieſom, którzy ſą ſprawcami ſprawiedliwości Jego, wykonywaiący zemſtę Jego. Komuż tedy podał ich? oto imże ſamym, i nieporządnym chuciom ich; czemuż to? bo namiętność, odpowiada Chryzoſtom Swięty, gorſza ieſt od bieſa, i że BOG bardziey ſię mści nad człowiekiem grzeſznym przez tego wewnętrznego, i iakoby przyrodzonego grzeſznemu czartá: niżeli przez wſzyſtkich bieſow, którzy ſą w piekle. Jakoż mowi daley Apoſtół, iakichże to oni namiętności niewolnikami ſtali ſię? oto bydlęcych i wſtydu pełnych. *Tradidit illos in paſſiones ignominiæ.* (2) Co

(1) *Rom: c. 1.* (2) *Ibid:*

Co zaś BOG uczynił względem tych niewierych, przez chuci ich ſproſne, to uczynił względem Judaſzá, namiętnością łakomſtwá w nim pánuiącą: i to codziennie czyni względem nas, przez tyle namiętności rożnych, które iák tyranni panuią nád nami. I zdáie ſię, iákoby w zapálczywości gniewu ſwego mowił: Zyi tedy nędzniku, i poſtępuy ſobie iak ci ſię podoba: płyń wolno tym byſtrym potokiem, który cię gwałtownie porywa: puſzczay wolno cugle chuciom twoim, iákożkolwiek bądź nieſpráwiedliwym i wyuzdánym. Utrzymywałem cię dotąd mocą łaſki moiey; ále iużci otwártą ná złe zoſtawiam drogę. Ponieważ chceſz bydź grzeſznikiem, bądźże nim cále, i ponieważ chceſz bydź powolnym námiętności twoiey, niechże tá nad tobą dokazuie, i niech cię nurza w tym wſzyſtkim, co tylko ma w ſobie naygorſzego i nayobrzydliwſzego. Boć to ieſt właściwe wyrozumienie ſtráſznych tych ſłów S. Doktorá Národów. *Tradidit illos in paſſiones:* I to też zdał ſię był mówić Zbawiciel Judaſzowi, kiedy záżywſzy dármo wſzyſtkich ſpoſobów do tego, áby go odwiodł od złości iego, pozwolił mu ná koniec, czyli zdawał ſię pozwaláć, áby

był wykonał niegodziwe zámyſły ſwoie, *Quod facis, fac citiùs.* Kończ! kończ! prędzey zdrayco coś umyślił, i záczął. Od tego momentu Judaſz, uczułże iáką zgryzotę ná ſumnieniu? Czyli powątpiwał dáley, czy ſię miał ſtáwić przed Kapłánami ſpiknionemi ná zgubę Syná Boſkiego? Czyliż zamyślał zrzucić ſię z tárgu z niemi uczynionego, á przynaymniey czyli drożey nieco przedał naydroższą Oſobę Chryſtuſa Jezusa? Pokazałże po ſobie wſtręt iáki w tym, że miał ſam do Ogroycá prowadzić żołnierzy ná poimanie Zbawicielá; álbo czyli wzruſzony był cokolwiek ná ſercu, z przytomności nayukochańſzego Paná ſwego, i z owego łaſkawego ſiebie przyięcia, i ták ſłodkiey uczynioney ſobie wymowki, *Amice*, moy Przyiacielu, *Juda: oſculó Filium hominis tradis?* I coż to ieſt Judaſzu, zdradzaſz mnie, á ieſzcze przez pocáłowanie? Ah! námiętność wſzyſtko to znieść potrafiłá; ſtrawiła to wſzyſtko: zatwardza ſerce na to wſzyſtko. Drzycie na to, cali będąc ſtrachem przeięci Słuchacze. Ale áh Chrześcianie! iedenże ſię tylko ználazł Judaſz, w którym námiętność ták ſzkodliwe wydałá ſkutki? o! iák wiele widzieć nam przychodzi w Chrze-

Chrześciańſtwie ludzi namiętnościami ſię ſwemi rządzących, którzy przedaią Chryſtuſa Jezusa, przedaią Go, i wydaią Go ná wolą niegodziwym chuciom ſwoim? Wyſtawcie ſobie iákie chcecie nayſzkarádnieyſze grzechy, i nayzuchwalſze zbrodnie; łácno ſię do ich popełnienia człowiek ſpoſobnym ſtaie, gdy tylko námiętności, którey da ſobą rządzić. Wyſtawcie ſobie człowieká ze wſzyſtkich miár cnotliwego, pilno powinnościom ſwoim, urzędowi ſwemu czyniącego zádoſyć: ſkoro go tylko namiętność iáka nagabáć pocznie; á on iey dawáć ucho; iuż ieſt tym ſamym w niebeſpieczeńſtwie, á w niebeſpieczeńſtwie bliſkim zupełney zguby ſumnienia i duſzy ſwoiey. Przyczyná tego ieſt; że tá ieſt właſność námiętności, nie mieć miáry, áni zachowáć granic żadnych. Bo granic tych, które BOG nam naznáczył, nie możemy ináczey zachowáć, i na dobro naſze zażyć, tylko miarkuiąc ſię rozumem i wiarą. Właſna záś rzecz ieſt namiętności, uprzedzać iák rozum tak i wiarę; ták zaś ie uprzedzáiąc, bierze górę ták nad tą, iák i nád tamtym: á tak wſzyſtkie ich oświecenia, i dobre rády, próżnemi czyni.

Jakież ieſt ná to lekárſtwo Nay-

milſi Słuchacze? To właśnie, o którym namieniłem wam w drugiey nieco przełożoney prawdzie, á którą tak dobrze w pięknych owych słowách wyraża Piſmo S. *Beatus qui tenebit & allidet parvulos tuos ad petram.* (1) Błogoſłáwiony ten, który pochwyci i roztrąci dzieci twoie o opokę. Rzecz tá opiſana ieſt pod podobieńſtwem: To záś nam Swięty Auguſtyn przekłada. Że małe dzieci, mówi ten S. Doktor, są to namiętności naſze, które dopiero co weſzły ná świát, i niby ſię urodziły, á ieſzcze nie wzrosły. Ná ten czas to właśnie powinniśmy ie duſić, łamáć, martwić, bo ſą ieſzcze słábe: á zatym łacniey ie przychodzi zwyciężyć, i pozbyć ich. Ale ieżeli pozwolemy áby ſię w nas wzmogły, áby ſię w złe nałogi zamieniły, w krotce nie będziemy mogli dać im rady: i áż do oſtatniego tchu życia naſzego, trzymać nas iák poddánych pod iárzmem ſwoim będą: tak, że poznamy nieſzczęśliwe i okrutne ich pánowanie nád nami. *Beatus qui tenebit & allidet parvulos tuos ad petram.*

To záś co tu mówię Brácia moi, ściąga ſię do wſzyſtkich namiętności, bez braku i wyięcia od tey prawdy, ża-

(1) *Pſal. 136.*

żadney z nich: á to czemu? Bo dosyć ná iedney áby wielkie szkody w duszy nászey uczyniłá: bo iedná náwet może nas sprowádzić z drogi zbáwienia, i potępić: bo dosyć ná iedney, áby wzbudziłá w nas wszystkie inne: ile tamtey potrzebne będą, i służyć iey mogą do zámierzonych od niey końców: bo tá iedná, której mniey uważamy, iáko nie ták niebespieczney: tey się właśnie bárdziey nam obawiáć trzebá, á którá nie raz nayżałośnieyszych skutków przyczyną bywa. A tá to iest trzecia z Prawd wyżey záłożonych, nie mniey pewna niż dwie pierwsze. Judasz nię był áni pysznym: áni niewstydliwym: áni zmyślności dogadzáiącym: áni gniewliwym: żadnego z tych grzechów nie przyczyta mu Ewanielia: ále był łákomym: i dosyć iuż ná tym było, áby się był wdał w nayszkáradnieyszą, á świętokradztwá pełną zmowę, ná zgubę nayniewinnieyszego Paná. Bárdzo tedy źle mówi, kto mówi: nie mam tylko iednę namiętność, i BOG mi uczynił tę łáskę, że nie iestem podległy tylu innym, które pospolicie pánuią ná świecie; iest to właśnie, iák gdybym mówił: nie mam tylko iedną śmiertelną chorobę: á przeto rozumieiąc, żem

ży-

życia beśpieczny, żadnegom przeciw niey nie záżywał lekárſtwá. Ale gdyż to ieſt chorobá śmiertelna, (czyliżby mi káżdy nie mogł łacno odpowiedzieć,) izali nie dośyć tym ſamym niebeśpieczeńſtwá, i czyliż wſzelkiego nie powinieneś przyłożyć ſtaránia, ázebyś iey zábiegł? Bo w rzeczy ſamey z gruntu to uważáiąc, ná co ci ſię to przyda? czyli ty z przyczyny wielu choròb rázem zebranych, czyli z iedney tylko umrzeſz, gdy przecię przyidzie ci umieráć? Mówmyż podobnie Chrześciánie względem námiętności: chorobá to ieſt duſzy: á chorobá táka, która o śmierć nas przypráwić może: trzebáżże czego więcey? á co mi ſię ztąd náda, czyli w towárzyſtwie inne ieſzcze mieć będzie, czyli też ſamá o zgubę mię przyprawi? ná co mi ſię przyda, czyli tá to námiętność będzie, czyli też inna, ieżeli ták przez tę ginąć mi przyidzie, iákobym też zginął był przez támtę? i ieżeli w káżdey z nich poiedyńczo biorąc, ták ſię zaráźliwa záwiera trucizná, że życie mi odiąć potrafi?

O coż tedy goręcey i częściey prośić Paná BOGA powinniśmy, ieżeli nie o to, o co Go prośił S. Król i Prorok:

Ne

Ne tradas bestiis animas confitentes Tibi, (1) Ah Panie! wyznáię ia przed Tobą, że zasłużyłem po tyśiąckroć rázy, gdym się przez grzechy moie buntował przeciw Tobie, ábym też doznał powstánie námiętności moich przeciw mnie. Te to są bestye dzikie, które mię zewsząd obraczaią: które mię trapią: i słuszna rzecz iest, żeby duszá, która niechciałá bydź posłuszną prawu Twemu; áby doznałá nieposłusznych sobie chuci swoich. Z tym wszystkim o BOZE moy! ieżeli mię masz karáć, nie karzże mię podaiąc mię w zupełną á nie rozeznaną władzą ich: *Ne tradas!* Ze będę miał z ich strony wiele wytrzymáć, gdy na mnie bić będą; że ábym im dał odpór, wiele sobie będę muśiał gwałtu zadáć; że ábym od ich nátárczywośći zwyciężonym nie był, będę muśiał żyć w nieustanney straży i pilnośći sam nádemną, i w ustawicznym záprzeniu samego śiebie: to wszystko iest karą, która mi iest winna; i póki iey doznawáć będę: á Ty Pánie będziesz chciał przez nią doświadczáć mnie, o niczym innym myśleć nie będę, tylko ábym się pod nią poddawał: á błogosłáwił naywyższą spráwiedliwość Twoią. Ale Panie, ie-

(1) *Psal: 73.*

ieżeli dáley nieco postąpisz w tey mierze; i ieżeli w tey domowey wewnętrzney woynie, zostawisz mnie nieprzyiaciołom zbáwienia mego, áh! coż się ze mną stánie? Wszelką inną karę BOZE moy, przyimuię z ręki Twoiey. Masz ich tyle wszelkiego rodzáiu: którążkolwiek będzie ci się podobało dla mnie obráć, chętnie się pod nią poddaię: ále ná to opuszczenie mnie od Ciebie: ná to nayżáłośnieysze wydánie mnie namiętnościom moim; ná to (ieżeli śmiem z tym się odezwáć) zezwolić nie mogę Pánie! to ábym odwrocił odemnie karánie, wzywać miłosierdzia Twego, i wołać do Ciebie nie przestanę. *Ne tradas bestiis animas confitentes Tibi.* Takowe prożby Chrześcianie nie będą prożne, áni bez pożytku takie żądze, byle prawdziwie szczere były. Wysłucha ie BOG: my záś strzeżmy się drugiego nieszczęścia, w które popadł Judasz. Zrzodłem grzechu iego, była namiętność: ále dopełnieniem złości iego, byłá rospacz: iáko to obaczemy w tey Drugiey Części.

CZĘSC II.

Nie iest to rzecz dziwna, że wydánie zdradzieckie Zbáwicielá

Pá-

Paná ná śmierć, było przyczyną odrzucenia od BOGA ná wieki Judaszá: bo według rozsądney bardzo uwagi Chryzostomá Swiętego, człowiek zginiony na wieki, człowiek odrzucony od BOGA, nie iest rzecz tak strászna, iáko BOG zdrádzony! BOG zápizedany! Ale to rzecz dziwnieysza! to rzecz dla nas okropnieysza! że Apostół JEZUSÓW odważył się ná tak szkáradną zdradę, i że przez tę zdrádę, upadł w strászną wine, i stan sam wiekuistego potępienia. To záiste uważyć możemy, iako przepaść niedościgłych sądów Boskich! Te dwá słowá: Apostolá: i odrzuconego od BOGA człowieká: mogą przestráchem nápełnić káżdą, by też nayodważnieyszą duszę. Bo cóż to iest: Apostół? Oto iest wybrany szczegulniey od BOGA, sługá osobliwszy Chrystusa JEZUSA; máiący sobie taiemnice Jego powierzone, i któremu zlecone száfowanie tychże táiemnic Boskich, iest to Kaznodzieiá opowiadaiący Ewánielią; iest na koniec Xiąże Kościolá Jego, Pásterz Trzody Jego, człowiek obdarzony naydroższemi darámi łaski Boskiey. Coż iest zaś człowiek odrzucony od BOGA? Oto iest człowiek, którym się BOG brzydzi, którego ma zá cel gniewu i zemsty

swo-

swoiey: ofiarą iest ná ogień piekielny náznaczoną: naczyniem wieczney zelżywości, według słów Páwłá Swiętego, słowem: człowiek to iest, ná którego padło przekleństwo Niebieskie, i który naysurowszey sprawiedliwości Jego wydány ma bydź na karánie. Kto zaś z Chrześcian bez wielkiego przestrachu uważać może te rzeczy tak przeciwne sobie, w iedney się schodzące osobie? Odrzucenie od BOGA ná wieki człowieká, któżkolwiek on iest, i w iakimżekolwiek stanie zostaiący, záiste straszne iest: odrzucenie spráwiedliwego, który z stanu łaski ná który był wyniesiony, upada w stán zguby, ieszcze strásznieyszym iest: coż sądzić o odrzuceniu od BOGA Uczniá Jezusowego; który z wysokości Tronu Apostolskiego, (że ták rzekę) wtrącony iest w ogień nieugaszony nigdy: i skazány ná hańbę wiekuistą, którą nic nie będzie mogło zgłádzić po wszystkie wieki?

Ná tym się to iednak Brácia moi skończyła zdradá Judaszá. Tá uczyniła z niego odstępcę od wiáry i BOGA: to odstępstwo wpráwiło go w rospacz, rospácz przywiodłá go do zádania samemu sobie śmierci: á ta śmierć strászna, dopełniáiąc grzechu iego, wpráwiła go u-

stá-

ſtátecznie w potępienie duſzy ſwoiey, które iuż potępienie pociąga zá ſobą, nie przerwanego nigdy karánia wieczność. I więcże (raz ſię ieſzcze pytam) nie tu záwołać należy z Swiętym Doktorem Narodów, *O Altitudo!* (1) O głębokości niezgruntowána! Czyliż kiedy te ſłowá mogły bydź lepiey przyſtóſowáne iak do tey rzeczy: i bárdziey co do litery ſprawdzone? Bo głębokość muſi bydź względem wyſokości: co zaś wyżſzego w porządku zbáwienia i łáſki poiąć możemy nád urząd Apoſtolſki: á zatym co możemy poiąć kiedy głębſzego i niżſzego, nád upadek i odrzucenie od BOGA ná wieki Apoſtołá! *O Altitudo!* O głębokości! ále czegoż? nie bogactw miłoſierdzia i dobroci Boſkiey, ále ſkarbów ſpráwiedliwości i gniewu Boſkiego. *O altitudo Divitiarum.* Bo BOG ma ſkárby dobroci i ſpráwiedliwości; i ták te iák támte ſą ſkarbami mądrości i wiádomości: *Sapientiæ & ſcientiæ DEI:* bo BOG nie mniey ieſt mądrym i wiedzącym, przeznaczaiąc ludzi do chwały wieczney: niżeli gdy ich odrzuca od niey. Chciał nam odkryć te ſkarby gniewu ſwego w oſobie Judaſzá, ábyśmy ſię nauczyli bać ſię

(1) *Rom: c. 11.*

śię ich, i strzedz śię ich. Obaczmy tedy w szczegulności, okoliczności odrzucenia od BOGA na wieki tego nieszczęśliwego człowieka.

Gdy śię iuż umowił z Naywyższemi Kapłánami o zgubie Jezusa Paná, wyrzeka Go śię, i towárzystwá Jego: ztąd iest, że od S. Ambrożego názwanym iest, wszystkich od Chrystusa odstępców głową: *Apostatarum caput:* (1) i że według S. Piotrá Damiana Kardynałá, wszyscy Chrześciánie, ktorzy tracą wiarę i odstępuią iey, są iakoby potomstwem nieszczęśliwym, zstępuiącym od Judaszá: *Judæ execranda progenies.* (2) Jákoż ázaliż nie miał od tego czasu wyrzeczenia śię Chrystusa Pána nośić na sobie známienia, odrzuconego od BOGA człowieká; Judasz? ponieważ w tenże moment, ktorego przyiął kommunią z rąk Syna Boskiego, szátan go opánował, wchodząc weń, iáko o tym wyráźnie znáć dáie Jan Swięty. *Et post buccellā, introivit in eum satanas.* Czymże bowiem był proszę Brácia moi, (pyta śię S. Cyrillus Alexandryiski) człowiek tákowy, ktory rázem przyiął był do serca swego, szatáná i Jezusa Chrystusa: szatána, áby go w nim iák Królá ná

(1) *S. Ambr:* (2) *S. Petr: Dam.*

na tronie swoim osadził: á Jezusa, áby go tam o śmierć przyprawił? Szatána, któremu w sobie zupełnie pánowáć dopuszczał, i Jezusa Chrystusa, którego w sobie krzyżował? Szatána, którego przenosił nad Paná Jezusa: i Jezusa Chrystusa, którego szatánowi oddawał prawie ná ofiarę, ázaliż to nie było znamieniem odrzucenia Judaszá od BOGA: ázali nie było to ostatnim dopełnieniem nieszczęścia iego?

Z tym wszystkim przerzeczone odrzucenie, i zguba Judaszá, nie była skutkiem koniecznie wynikaiącym, áni z świętokradztwá przezeń popełnionego, áni odstępstwa iego od Paná Jezusa; áni zdrády iego. Bo odstąpiwszy iuż Pána Jezusa, wydawszy Go w ręce żydom, ieszcze był dla niego śrzodek uniknienia zguby wieczney, przez udanie się do miłosierdzia Boskiego: i gdyby na dobre był zażył łask tych, które mu ieszcze zostawały, mogł był powrocić do drogi usprawiedliwienia swego: á tym samym wniść ná drogę prowadzącą do Niebá. Bo czegoż nie czynił Syn Boski, áby go od drogi zátracenia był odwiodł? Czego mu nie mowił: i iák łagodnie ten BOG Zbawiciel, i iak mu w mowie swo-

iey wiele do zbawienney uwagi i poſtrzeżenia ſię podawał? Ale ſerce tego odſtępcy od niego, tego zdraycy, iuż ſię było zamknęło ná zawſze łáſkóm Boſkim: i z tąd poſzła roſpácz iego. Nie żeby nie miał on był uznáć grzechu ſwego: i owſzem dla tego, że go uznaie, że go ſię wyrzeka, ále fałſzywą pokutą, dla tego roſpacza. Uznaie on grzech ſwoy, ále nie zupełnie. Uznáie go iáko ſkutek złości ſwoiey, ále nie uznaie go iáko ten, który może ieſzcze wzbudzić nád ſobą litość dobroci Boſkiey. Oto daley Judaſz żalem zdięty: *Pœnitentiâ ductus:* ále żal ten, iáko mowią Oycowie Swięci, łży raczey Paná BOGA, niżeli Go błaga: á to czemu? bo pochodzi z fałſzywego mniemánia, iákoby BOG był mniey miłoſiernym, niżli ieſt ſpráwiedliwym: á to fałſzywe i błędliwe mniemanie miaſto tego, coby miało zmiękczyć ſerce grzeſznika, i pobudzić ie do miłości BOGA; pobudza ie do odwrocenia ſię od niego i nienawidzenia go.

Rozumieliżebyście wy kiedy Naymilſi Słuchacze, áby ſzatan, który ieſt początkiem grzechu i przywodźcą do niego, miał bydź kiedy początkiem pokuty przywodzącym do niey, i żeby pokuta,

kuta, która powinná iednać człowieka z Bogiem, miałá go ieſzcze od niego oddalać? Ta iednak taiemnica ſpełniła ſię w Judaſzu. Pokuta iego, była to ſprawą ſzatańſką: bies mu ią poddał: bies mu przepiſał, iak ſię w niey miał ſpráwować: bies go do iey wykonánia przywiodł. Bo wſzyſtko co w tey Judaſzá pokucie było, z ducha ſzatáńſkiego pochodziło. Pokutá to była ſzczera, ponieważ Judaſz prawdziwie żałował zá grzech ſwoy. Pokuta to była żywa i prawie czuła, bo znać, że żal dolegał mocno Judaſzá za grzech od niego popełniony. Nawet pokuta to była daleko ſkutecznieyſza, niż poſpolicie bywaią pokuty náſze, ponieważ poſzedł do naywyżſzych Kapłánów, oświadczył im niewinność Paná JEZUSA, i odniosł pieniądze owe, które zá niezbożną przedaż ſwoią wziął był od nich: *Pœnitentiâ ductus retulit triginta argenteos.* (1) Ale z temi wſzyſtkiemi okolicznościami, pokuta to była ſzatańſka: á to iak, pytacie ſię? bo nie była ożywiona nádzieią Chrześciańſką. Już bliſko ſześć tyſięcy lat, iako wſzyſcy czarci podobną czynią w piekle pokutę, uznawaią oni zawſze grzech ſwoy: i uznawáć go záwſze

(1) *Matth:* 26.

wſze będą; ále bez przydania miłości Pána BOGA, i ufności w Nim. Ta to ieſt zdradziecka ſztuká tego duchá ciemności, áby w nas wmówił taką niedoſkonałą pokutę, ábyśmy to czynili z dobrey woli, co on z nieiakiey konieczney czyni potrzeby.

A ták Judaſz oświadcza ſię, że ieſt grzeſznikiem, wyznáie to iáwnie, mowiąc: zgrzeſzyłem, wydaiąc krew ſpráwiedliwego: *Peccavi, tradens ſanguinem juſtum!* Ale to nie doſyć ná tym wyznać, żeś ieſt grzeſznikiem: trzeba nad to wyznać, że BOG ieſt dobry: i łączyć to wyznanie miłoſierdzia Boſkiego z wyznaniem grzechu twoiego: bo na tych to dwóch wyznaniach zawiſło zupełnie powrocenie ſię do BOGA. Jedno z tego dwoygá czyni Judaſz, ále drugiego zaniedbywa: ztąd lubo zá grzech żałuie; przecię ſię nie nawraca. Rzuca w Kościele trzydzieści owe ſrebrniki, któremi mu zapłacono zdradę iego, ále nie ma ſię do ſkarbu nieprzebranego, nieſkończoney dobroci tego BOGA, którego zdradził. Rzuca tę cenę, zá którą przedał Nauczyciela ſwego, ále nie zna ſię na tey cenie, którą go odkupił Pan Iego. *Pretium reddit, quo vendiderat Dominum,* (ſłowa ſą

Swię-

Swiętego Augustyna] *non agnoscit pretium, quo redemptus est á Domino.* Na koniec cáły pomieszány, co miáł czynić niewiedzący, niczego się nie spodziewáiąc od BOGA, sám się ná siebie rzuca, i sám się sobą brzydząc, sám się kátem swoim stáwá. Fárużowie i Skrybowie odpráwili go od siebie, á przy tey odpráwie powiedzieli mu, że się więcey mieszáć nie chcieli do interessu iego, żádney w tym nie máiąc dla siebie przyczyny: á nám (mówią) co do tego? do ciebie náleży uwáżyć co mász czynić. *Quid ad nos? tu videris.* Jakoż w rzeczy sámey sám o sobie rádzi, ále w táki sposob, iáki mu podaie ślepa ná siebie záiádłość iego. Osądził się bydź niegodnym życiá, potępieniá się ná śmierć, lecz ná śmierć iáką? oto ná śmierć hániebną. Tąż ręką, którą odebráł krwi cenę. *Pretium sanguinis,* sznur kręci, który miáł życie mu odebráć. Iużci nieszczęśliwy umiera, á umieráiąc w nowym popełnionym grzechu, pámięć swoią potomnym wiekom w obrzydzeniu ná záwsze zostáwia. *Et suspensus crepuit medius.*

Taki był koniec Apostołá tego z tey zrzuconego godności, i wyzutego

z tych wszystkich łásk Boskich, które do niey przyłączone były. Z tąd záś Bracia moi o! iak wiele uwág náleży nám uczynić, o! iák wiele wnieść sobie, o! iákie stánowić przedsięwzięcia! Uważmy pilno ten przykłád, przypatruiąc mu się ná dobro násze. Prawda, że to przykład odrzuconego od BOGA, człowieka grzesznego, ále i tákowego człowieka przykład, może ták dobrze nám stánąć zá zbáwienną náukę, iáko przykłády Swiętych: i uwága potępieńców może nám się przydáć, ábyśmy poznali, które bydź máią dla nás drogi przeznaczenia ńászego. Zginął Iudasz obok zostáiąc Chrystusa Jezusa, w pośrzod żyiąc Apostołów: nie mász tedy takiego ná świecie stánu życia, któryby wcále był nieomylnie pewny zbawienia: nie mász tedy tákowego mieysca, w którymby człowiek wcále był ukryty od niebespieczeństwa wieczney zguby: można tedy bydź potępionym i w náyświętszym ile z siebie stánie: i trudno się w tey mierze ná rzeczy iákiey niechybnie gruntowáć. Iakóż na czymżeby to iá nádzieię moią niezawodną otrzymánia pewnie przezemnie zbáwienia mogł pokładáć? Czy nie na łaskach Boskich? Ah, obfitsze odemnie miał użyczo-

czone ſobie Judaſz! Czy nie ná używániu Swiętych Sákramentów? Judaſz żył i obcowáł z ſámym początkiem i dawcą Sákramentów, pożywáł u Stołu Pána Jezusa: i też miáł tam cząſtkę, co i inni Uczniowie. Czy nie ná pokucie moiey? Judaſz czynił pokutę, ále niepożyteczną: i mogęż ia beśpiecznie obiecowáć ſobie, że moia będzie więkſzey záſługi i wági przed Pánem BOGIEM? Ná czymże tedy (raz ſię ieſzcze pytam ſám ſiebie) mám ſię gruntowáć, na czym záſadzáć? Ah Pánie, náygruntowniey-ſza nádziei zbáwienia mego podporá, będzie boiáźń ſądów twoich. Bo tą chceſz, áby ſię utrzymowal ták ſpráwiedliwy, iáko i grzeſzny: i w tym to ieſt przedziwna łaſka twoia, żeś uczynił z boiáźni, którey właſność ieſt wzruſzáć ſtáłe rzeczy, utwierdzenie cnot wſzyſtkich. Do Ciebie to tylko ſámego należáło o! BOZE móy, ábyś ią był nádał właſnością tak oſobliwą, i tak wyśmienitą. W porządku przyrodzonym boiaźń oſłabia, ále w porządku zbáwienia, umacnia, i z tey to przyczyny, iako uważa S. Ambroży, Syn Boſki cierpiał Iudaſza i przypuścił go do liczby Uczniów ſwoich. Bo to wybranie iego nie było bez oſobliwego rozporzą-

dzenia zámysłów, mianych od Opatrzności Boskiey. *Eligitur Judas non per imprudentiam, sed per Providentiam.* Chciał Pán BOG, áby upadek iego był nam iásnym dowodem tey wielkiey prawdy, że powinniśmy sprawowáć zbáwienie nasze z boiáźnią i ze drzeniem: *cum metu & tremore.* Jużci nam w tey mierze dál z siebie przykład pierwszy Anioł, z dobrego w złego się zámieniaiąc w Niebie: ále przykłád iego, mówi S. Bernard, nie był tak iasny, i tak pod zmysły násze podpadaiący. Bárdziey się nas tykáiący przykład dał z siebie był pierwszy człowiek, gubiąc się w Ráiu, i cały Naród ludzki z sobą; ále to ieszcze dowód dáleki był od nas. Trzeba nam było innego, któryby bardziey nam był przytomny, i któryby nam iáśnie pokázał, że i w Chrześciańnstwie nawet, gdzie obfituie szczegulniey łaska Boska, i w tego Chrześciańnstwa stánach naydoskonalszych nawet, znáyduią się niebespieczeństwa zguby wieczney, których się strzedz potrzeba. O tey záś prawdzie przekonanemi nás czyni przykład nieszczęśliwy Iudasza: á ieżeli maiąc go przed oczyma, ieszcze zbytecznie ufamy w miłosierdziu BOGA naszego: ieżeli zapominamy strasznych są-
dów

dów Iego, żebyśmy się płonną páśli nadzieią: ieżeli zániedbywámy interessu zbáwienia naszego, i tylko się w tey spráwie spuszczámy iedynie na Opatrzność tego Pána, który nie opuszcza ludzi w tym życiu; á záliż to nie iest ślepota kary godna, i zuchwáłość żadney wymowki nie máiąca?

Ale i więcże tak się obawiáć mamy, żebyśmy wszelką nádzieię z serc naszych rugowali? Broń tego nas BOZE! Chrześcianie, boymy się BOGA: ále boiáźnią synowską: ta záś nadzieia synowska, nie tylko nie ruguie nadziei, ále wyciąga ią w towárzystwie z sobą: i iako koniecznie potrzebną, zá fundament zákłada. Judasz rozpaczał, i ta rozpácz iego, była dopełnieniem zguby iego. Zkąd idzie, że nie masz ták szkáradnego grzechu, ták zastárzałego nałogu, w którymby godziło się nie ufáć dobroci Boskiey; i niespodziewáć się od niey żádney łáski. Choćbym tak był grzeszny, iák Iudasz, i nadeń gorszy, póki żyię ná świecie, zostaię w podroży: á póki iestem w tey podroży, chce tego Pan BOG, ábym miał wzgląd na niego, iák na móy ostatni koniec, i ábym doyść go pragnął. Ale iák nam pragnąć tego, czego się więcey nie

spo-

ſpodziewam? Dawid popełnił był cudzołoſtwo: Dawid do cudzołoſtwa przydáł mężoboyſtwo: Dawid wzgorſzył wſzyſtek lud ſwoy: Dawid ná złe záżył pozwolonych ſobie darow Boſkich: ále czyliż dla tego w iakążkolwiek wpadł rozpacz? Co mówię? owſzem im ſię bárdziey uznał bydź winnym, tym pomnożył żywiey nadzieię ſwoią. Przed popełnionym od ſiebie grzechem, názywał BOGA Panem ſwoim naywyżſzym Iedynowłádcą ſwoim, Królem ſwoim: ále po grzechu ſwoim zażył względem BOGA imienia ſłodſzego, i począł Go názywáć miłoſierdziem ſwoim: *DEUS meus: miſericordia mea!* (1) Bo według zdania Auguſtyna S. będąc grzeſznikiem przed Bogiem, nie ználazł ſłów właściwſzych na wyrażenie, czym mu był BOG, i czym mu bydź chciał: *Non invenit, quid appellaret Dominum, niſi miſericordiam ſuam.* Zkąd w noſi Doktór S. i woła *O! Nomen, ſub quo nemni deſperandum!* O wielkie Imie Brácia moi, które potępia wſzyſtkie nieufania ludzkie, i które nas uczy, że żaden, któżkolwiek bądź, nie może bez krzywdy i urazy Boſkiey, rozumieć o ſobie, że iuż nie może powrócić do

BO-

(1) *Pſal: 59.*

BOGA, i otrzymać od niego zupełnego grzechów swoich odpuszczenia.

Grzesznicy którzykolwiek mię słuchacie: zrozumieycie to, co mówię, i nie zapominaycie tego nigdy: to co Iudasza potępiło, nie ták iest właściwie zdrada iego, iáko rozpacz, w którą wpadł po uczynioney zdradzie. Bo bez tey rozpaczy, lubo był iuż zdraycą, mogł był iednak zbawienia dostąpić. Gdyby on był pokładał w BOGU ufność, sáma zdrada iego mogła była służyć (wpewny sposób] do usprawiedliwienia iego, służąc do tego, aby pobudzała go do pokuty i skruchy. To było nieszczęście iego, że sam w siebie w mówił, że iuż nie było dla niego grzechów iego odpuszczenia: i to też iest właśnie, co gubi codziennie wielkich grzeszników na świecie. Grzesznicy zwyczayni giną przez zbyteczną ufność; swawolni záś i iawni bezbożnicy. gubią się, że należytey ufności nie maią: Iedni z nich giną przeto, że zbytecznie ufaią: á drudzy przez to, że nie maią nic nadziei. Bo ta iest náyniebespiecznieysza obłuda tego to zdradliwego ducha, który niczego innego nie szuka, tylko áby nas wtrącił w wieczney zguby przepáść iákążkolwiek drogą. Przed popełnie-

niem grzechu dodaie on nam ufności, któ-rą nám odbiera po grzechu: to ieſt, że nam dodáie ufności na ten czas, gdy nám ſzkodzić może, a odbiera nam ią, gdy nam zbáwienną ſtáć ſię może i potrzebną. Podobnież przed grzechem odbiera nám boiáźń ſądów Boſkich: ále po grzechu we dwoynaſób ią oddaie nam. Ták dálece, że ieżeli tak powiedzieć mogę, niby on nam rzeczy wziętey oddanie czyni, powracaiąc nam to po grzechu, co nam wziął był przed grzechem. Aleć mylę ſię w tym co mówię: áni on nam oddaie to, co nam wziął był przedtym; áni nam odbiera co nam był dał. Bo oddaie nam po grzechu fałſzywą boiáźń, miaſto prawdziwey i pobożney, którą nám był wziął przed grzechem: i gdy nám nie dáł był przed grzechem, tylko zbyt zuchwałą nadzieię; odeymuie nam po grzechu práwdziwą ufność, któraby nas mogła z błędów náſzych wyrwáć, i przywieść do BOGA.

Ah grzeſznicy, o! iák wám wiele na tym náleży, ábyście to dobrze poięli, i pilno to uważyli. Gdybyście umieli pokładáć nadzieię w BOGU, byście też náywiękſzemi grzeſznikami byli, ie-

ieſzczebym iá odważyłſię upewnić was o zbawieniu wáſzym: bo gdybyście umieli ufáć w BOGU; tedybyście ufali po Chrześciáńſku, to ieſt, i przy wielości i ciężkości grzechow wáſzych, tákbyście ufali, ábyście ſię tą ufnością wzruſzyli na ſercu: takbyście ufáli, ábyście wzniecili w wnás święte pragnienie powrocenia ſię do łaſki Boſkiey: tákbyście ufali, żebyście przedſięwzieli poſtanowienie i iedyny do powrotu do BOGA śrzodek pokutę: tákbyście ufali, ábyście ſię nadzieią tą w pokucie utrzymywali, nią ſię cieſzyli; nią ſobie ſerca dodawali; ále nie tak żebyście ſię tą nadzieią w grzechach waſzych zatwárdzáć mieli, i w złych nałogach utwierdzáć. To ieſt: że nigdy nie tracąc z pámięci miłoſierdzia Boſkiego, i w pośrzód náwet nieporządnego w złościach życia wáſzego, wſpominaiąc ſobie na tę dobroć nieſkończoną, która ma ieſzcze o was ſtaranie, która wam łono ſwoie otwiera; która ręce ku nam ściąga, która was do ſiebie wzywa, i obiecuie wam prędkie i zupełne grzechów wáſzych zgłádzenie, byleście do niey powrócili, i że też powrocić zechcecie; tym ſamym wzruſzycie ſię na ſercu, kruſzyć

ſię

ſię będziecie, pobudźcie ſię do wdzięczności ku tak dobremu Pánu, záwſtydzicie ſię zbáwiennie niewdzięczności wáſzych, á ſámi ſię przeto ná ſiebie gniewáiąc, odważycie ſię na wſzyſtko, ábyście pożytek wzięli z ofiarowaney wám łaſki, á tak dopełnili dzieła náwrocenia wáſzego. Dáłyżby to łáſkawe Nieba, áby ten był owoc tych prawd świętych, które wam tu przełożyłem. Dałyby to łáſkáwe Nieba, żeby którzykolwiek tu ſię pomiedzy Słuchaczami memi znayduią grzeſznicy, upadłſzy z głębokim uſzanowaniem Máieſtatu Boſkiego przed Ołtarzem Iego, od dnia ieſzcze dziſieyſzego zaczęli ćwiczyć ſię w tey nadziei, tyle z ſobą pożytków zbawiennych przynoſzącey, i tak ſkuteczney, którą ia im opowiadam. Podźmy Brácia, áni odkłádaymy dáley: czeka Pan na nás, i gotów nas powracaiących przyiąc do ſiebie. Obciążeni ieſteśmy grzechami, i to też powinniśmy naypierwey wyznać w obecności Iego, *Peccavi tradens ſanguinem juſtum!* Tak ieſt Pánie zgrzeſzyłem! i ten zdrayca, który Cię przedał, ázaliż więcey nádemnie zgrzeſzył? Iá zelżyłem Imie Twoie, ia zgwálciłem práwo Twoie, ia

na

na złe zażyłem łaſk twoich, ia zániedbałem Sákramentów twoich, i o! iak wiele razy podobno niegodziwie przyſtąpiłem do nich! oddałem iak na ofiarę duſzę moią porzadliwościom moim: tę duſzę, którąś Ty krwią Twoią odkupił! *Tradens ſanguinem juſtum!* Przychodzę tu, nie żebym ſię wymówił przez Tobą z grzechu mego, o BOZE móy! ále żebym ſię raczey oſkarżył iák Iudaſz: lubo inſzym cale ſpoſobem i ſercem: *Peccavi!* zgrzeſzyłem przeciw Tobie, ále nie dla tego przeſtanę ufności moiey pokłądáć w Tobie. Zgrzeſzyłem: ále iako miłoſierdzie Twoie ieſt nad ſądy Twoie, tak nierownie więkſze ieſt nad wſzyſtkie grzechy moie, i nad grzechy cáłego świata. Zgrzeſzyłem: ále im więcey zgrzeſzyłem, tym ſię więcey pomnaża we mnie żal za grzechy: tym mnie żywiey ten żal przenika, á zatym tym Ty ieſteś Pánie ſkłonnieyſzy do odpuſzczenia mi grzechów moich! Tą ufnością wzbudzony wołác na Ciebie o miłoſierdzie będę, á Ty mię wyſłuchaſz: z proźbą ſię moią do Ciebie obrocę, á Ty ią dobrotliwie przyimieſz: ſtaráć ſię będę, ábym Ci za grzechy moie zadoſyć uczynił, ábym ſam we mnie ie

karał, przeto ábyś mię zachował od kary Twoiey; ábyś mię przyiął między Wybranych Twoich, i uczestnikiem uczynił wikuistey chwały Twoiey: do którey niech nas doprowadzi Oyciec, Syn i Duch Swięty,
Amen.



EXHORTA III.

O ZAPRZENIU SIĘ

S. PIOTRA.

Et post pusillum, rursus qui adstabant dicebant Petro: verè ex illis es: nam & Galilæus es. Ille autem cœpit anathematizare & jurare: quia nescio hominem istum, quem dicitis. Marci 14.

A po małey chwili ci, co tam stali, mówili Piotrowi, prawdziwie z nich iesteś: bo i Galileyczyk iesteś. A on począł kląć i przysięgáć, iż nie znam Człowieka tego o którym powiadacie. *u Marka S. w Rozd: 14.*

I NIE dosyćże to było boleści dla Zbáwiciela świáta, że go ieden z Apostołów swoich zdradził i przedáł, czyliż trzeba było tego ieszcze, áby w utrapieniu swoim miáł był żál widzieć.

iáko

łako go ſię ſam Apoſtołów Xiąże zapiera: i ſłyſzeć tego, którego miał wolą uczynić ſwego czaſu Paſterzem wiernych ſwoich, bluzniącego ſiebie, i pod przyſięgą zaklinaiącego ſię, że go nie zna? Dozwoliłaś tego BOGA mego Opatrzności według wiernych dekretów tey niedościgłey ſprawiedliwości, którey ſądy głęboko czcić powinniśmy, nie wchodząc w głębokość ich, áni ich ciekawie roſtrząſaiąc. Cóżkolwiek bądź, kolumna ta która dźwigáć na ſobie miałá całe budowánie Kościoła Swiętego, záchwiáła ſię! Piotr upadł, i dał nam razem wupadku ſwoim, i przykład dowodny ułomności ludzkiey, i żałoſny obraz tego, co ſię codziennie dzieie pomiedzy nami. Bo w śrzod Chrześciańſtwa, o! iak wielu z Chrześcian zapieraią ſię na nowo Chryſtuſa Jezusa, ále z tą rożnicą bardzo wielką i bárdzo żałoſną, zachodzącą miedzy tylu Chrześciánami, á Piotrem Swiętym, że on zapárł ſię Pana ſwego, wiedney tylko okoliczności z trefunku: á przez prędką pokutę zabiegł temu wſzyſtkiemu złemu, które daley z niewierności iego wyniknąć mogło: Chrześcianie zaś zapieraią ſię tego BOGA Człowieká, iuż z nałogu uſtawicznie, á przez to podaią ſię

się w niebeſpieczeńſtwo zaſłużenia na to: że się też ich wzaiemnie zaprze Chryſtus. We dwóch słowach zawieram wſzyſtko: źli Chrześcianie zapieraią się Chryſtusa Jezusa: to Część I. Chryſtus JEZUS zapiera się złych Chrześcian: to Część II. Dwie to są Prawdy wielce żałoſne, które mam wolą przełożyć, i które mogą bydź przyczyną zbawiennych uwag, i ſumnienia waſzego roſtrząśnienia.

CZĘSC I.

Wielkiego podziwienia godna była tá nagła odmiána, która dałá się widzieć w oſobie Swiętego Piotra: i słabość umyſłu iego wielkiey nagany godna: gdy ten widząc JEZUSA Paná iuż w ręku Zydowſkich, á obawiaiąc się, żeby iako Jego uczeń nie był z nim razem poimany, i otoż przyprawiony nieſzczęście, nie miał na tym doſyć, że pokazał iawnie iákoby nie znał Zbawiciela ſwego; ále się ieſzcze zaklinaiąc, pod przyſięgą zaparł go się. I tenże to był człowiek tak przedtym odważny, iako się był nie raz oświadczył: i który był gotów życie raczey ſtracić, niżeli opuścić kiedy Syna Boſkiego? *Etiamſi*

amſi oportuerit me mori! non Te negabo (1) Tenże to był Apoſtół tak mężny i nieuſtraſzony, który ſam ieden w Ogroycu ſtanął iák do boiu, chcąc ſię potykać z całą ową hałaſtrą zbroynych, który na rozkaz tylko czekał Pana ſwego, áby był na nich uderzył? *Domine, ſi percutimus in gladio?* (2) Po tylu tak pięknych oświadczeniach: po tak mężnym poſtępowaniu ſobie, po takiey ſerca odwadze: iedno go ſłowo mieſza, drży na głos iedney odzwierney dziewki pomieſzanym będąc i wſkroś boiaźnią przeiętym, ſtawa ſię bluźniercą i krzywoprzyſięzcą: zapiera ſię BOGA ſwego i wiáry: *Neſcio hominem iſtum?* (3) Mówić tu teraz, że na ów moment nieſzczęśliwy, ſchodziło mu na łaſce Boſkiey; byłoby to ponawiáć błąd potępiony od Kościoła Swiętego, ále mowmy prawdziwiey, że w tey żáłoſney okoliczności, on uſtąpił z powinności ſwoiey przyłożenia ſię do łaſki Boſkiey, którá go utwierdzić i weſprzeć mogłá była. Twierdzić, że upadek iego był ſkutkiem i ukáraniem zbytniey ſamemu ſobie ufności, na to ſię zgadzaią zdaniem ſwoim wſzyſcy Oycowie Swięci, i Piſma Swiętego Tłumacze, ugruntowani na fundamencie Ewan-

(1) *Matth:26* (2) *Luc: 22* (3) *Matth:26*

Ewángelii, i nieomylnych wyrokach Ducha Swiętego. Ale nie szukáiąc dáley źrzodła występku tego; uważmy nasz włáśny: á zawstydźmy się, żeśmy się tyle razy zaprżeli Jezusa Chrystusa: i że podobno dotąd ieszcze, codzień się go zapieramy. Pytacie się mnie, iak to się dzieie? posłuchaycie mnie, záraz wam rzecz tę przełożę,

Ná to się uskarżáł żáłośnie Páweł Swięty, pisząc doTytusa Ucznia swego: i opłakuiąc życie niektórych Chrześcian, którzy rázem wiernemi byli, i niewiernemi: prawowiernemi co do słów, ále niewiernemi co do uczynków: że takowi powiadaią, że znaią BOGA: ále go się uczynkami zapieraią. *Confitentur se nôsse DEUM, factis autem negant.* [1] Prawda, mówił ten Swięty Doktor Narodów: ci ludzie tak mówią iák i my: ále nie tak się sprawuią iak my: wyznawaią oni z nami Jezusa Chrystusa Syna Boskiego, i prawdziwego BOGA; ále nie zachowuią, iak my to czyniemy, Práwa Jego; i obyczaiami swoiemi bluźnią, iuż nie to, czego nie wiedzą, ále na czym się znaią, i w co wierzą. Taki to iest stan opłakany, do ktoregośmy w Chrześciań-

[1] *Tit: c. 1.*

ſtwie przyſzli, i w ten to ſpoſób ſami nawet Chrześcianie záparli ſię, i nieuſtannie zapieraią JEZUSA Chryſtuſa. Záprzenie takowe wielce powſzechne ieſt, i záprzenie takie z ciężkim wielce grzechem złączone ieſt. Obiaśniymy nieco obſzerniey te dwie Prawdy: które ſłuſznego żalu wielką nam dádzą przyczynę: ieżeli nas cokolwiek tyka intereſs tey wiáry, którą wyznawamy.

Zaprzenie takowe naprzód, wielce powſzechne ieſt; bo o! iák ſię daleko rozciągá, i iak daleko przez winę złych Chrześcian záchodzi? Zapieraią ſię oni tego Boſkiego Nauczyciela ſwego we wſzyſtkim: to ieſt, zápieraią go ſię co do życia Jego, co do przykładów Jego, zapieraią go ſię w śmierci Jego, w Krzyżu Iego, w Ewangelii Iego, w nauce Iego; zapieraią go ſię w Sakramentach Iego, á w ſzczegulności w Nayświętſzey Ołtarza Taiemnicy: na koniec, zapieraią go ſię właśni Uczniowie, i Náśladow... Iego. Ażeby przywieść dowód tego: pytam ſię, cóż to ieſt w rzeczy ſamey zaprzeć ſię IEZUSA Chryſtuſa, w tym, o którym tu mowa, wyrozumieniu? Oto ieſt, w cale przeciwnie poſtępować ſobie, niż poſtępował żyiący na świecie

Zba-

Zbawiciel IEZUS, ieſt to w zwyczaynym prowadzeniu życia trzymać ſię tych maxym, tych iakoby prawideł, które żadną miarą zgodzić ſię nie mogą z Duchem Chryſtuſowym: ieſt odrzucać to, czego on ſzukał: uciekáć przedtym, co on kochał, zanłedbywać to bez żadnego względu i ſtarania, co on nam zoſtawił nayzbawienníeyſzego i naydroższego; ieſt bić na niego w członkach Iego; ieſt to naśladowców Iego, i máłą ową Wiernych garſtkę, mocno go ſię trzymáiących, w śmiech obracać, z nich ſobie ſzydzić, albo ich gwałtownie prześladowáć. Azaliż nie w ten ſpoſób poſtępuie z Nim ſobie nieźliczona moc ludzi świeckich, lubo światłem wiary obiaśnionych, i na łonie Kościoła Iego wychowanych? Doſyć nam na to, ábyśmy byli przekonani o tey prawdzie, otworzyć oczy, i na wſzyſtkie koło nas ſtrony rzucić ie: aż nad to nas tego doświadczenie uczy; i byłoby czego ſobie życzyć, żeby tego dowody nie były tak iawne, i tak wſzyſtkim poſpolite!

Zapieraią go ſię źli Chrześcianie, co do życia Iego i przykładów. Zoſtawił on ie nam do naśladowania: i toż on do nas mówi, co rzekł był do Apo-

ftołów: *Exemplum dedi vobis, ut quemadmodum ego feci, ita & vos facitis.* [1] Przyfzedłem i żyłem między wami, ábyście mogli życie i obyczaie wafze na wzór moich układać, i áby przez święte fpraw wafzych z moiemi zgadzanie fię, można mię było w was poznáć. W tymże wyrozumieniu rzecz biorąc, chciał S. Apoftół, aby życie IEZUSA Chryftufa wydawało fię w życiu Chrześcian, którzy fkładaią miftyczne Ciało Iego, którego on ieft głową: *Ut & vita JESU manifeftetur in corporibus noftris.* [2] tenże Doktor Národów, biorąc dla famego fiebie tę, którą innym podawał náukę, i ze wfzyftkim ftofuiąc ią fam do fiebie, rozumiał, że bez uymy pokory Chrześciańfkiey mogł powiedzieć o fobie: *Zyię ia iuż nie ia, ále JEZUS Chryftus żyie we mnie. Vivo autem iam non ego, vivit verò in me Chriftus.* [3] Możemyż my toż famo powiedzieć o nas, ieftże w nas co takiego, coby fię właśnie nie fprzeciwiało życiu Chryftufa IEZUSA ubogiego, i kochaiącego fię w ubóftwie? IEZUSA Chryftufa ile pokornego, i kochaiącego upokorzenie i zataienie? IEZUSA Chryftufa, iako nieprzyiaźnego światu, i obłudnym fzczęśliwościom iego? Za

[1] *Joan:* 13. [2] 2 *Cor:* c. 4 (3) *Gal:* c. 2.

Zapieraią ſię źli Chrześcianie Zbawiciéla JEZUSA, co do śmierci i Krzyża Iego. Ten Krzyż, według tego, co mówi Paweł Swięty, był iednym ſzaleńſtwem dla Pogán, á wzgorſzeniem dla Zydow: ále co mówi S. Chryzoſtom, i pierwſzym nam ſię i drugim oraz ſtáie ten Krzyż Chryſtuſów głupſtwem, gdybyśmy go mieli ſami ſzukáć; á wzgorſzeniem, gdy radzi nie radzi noſić go muſiemy: głupſtwem, [mówię) gdybyśmy go ſami ſzukáć mieli; bo miaſto tego cobyśmy go ſzukáć mieli rzeczą ſamą, my owſzem wſzelką naſzą w tym pokładamy mądrość, żebyśmy uciekną́ć przed nim mogli, żebyśmy nic w cále nie cierpieli. Wzgorſzeniem záś nam ſię Krzyż ſtaie, gdy poniewolnie go noſić muſiemy: bo na ten czas powſtaiemy nań naſzą niecierpliwością wewnętrznie, bo przeciw niemu ſzemrzemy. Niech na nas BOG zeſzle utrapienie iákie, á przez to niech nas chce przyłączyć do towarzyſtwa JEZUSA cierpiącego i Ukrzyżowanego, o! iak na ten czas ciężko na ſercu upadamy, iáką na ten czas złością, á nieraz rozpaczą prawie unoſiemy ſię? Niech nam na ten czas niewiedzieć iák przekładaią, że ten krzyż, to utrapienie, cząſtką

ſtką ieſt Krzyża Zbawiciela ſamego: przecięż on nam ſię nieznośnym bydź zdaie: i lubo Krzyż z ſamey práwie ręki Syna Boſkiego ofiarowany nam bywa, choć on ieſt ile-z ſiebie lekki; miaſto tego cobyśmy go z uczciwością przyiąć mieli, to my z wſtrętem do niego, precz go od ſiebie odrzucamy.

Zapieraią ſię Zbáwiciela JEZUSA źli Chrześcianie co do Ewangelii Jego, i co do ná nauki, kieruiącey obyczaie. Dwie ſię na świecie znayduią nauki do obyczáiów ſłużące; nauka Pána JEZUSA, i nauka świata. Przebieżmy prawidła tak tey, iak tamtey; á nie znaydziemy, żeby ſię w każdym z nich wzaiemna ſobie przeciwność znáydowáć nie miała. Według nauki Chryſtuſa Pána, nie godzi ſię mieć zbytniego przywiązania ſerca i áffektu do dóbr ziemſkich, i tych doczeſnych bogactw; według zaś nauki świata, trzeba ſię w nich kocháć, i mieć ich iak naywięcey, i mieć ich iak nayprędzey: i doſtawáć ich, iák ich tylko można doſtáć. Trzeba ku ich mieniu obrácáć pragnienia ſwoie, zamyſły ſwoie, wſzyſtkie na ich nabycie łożyć ſtarania, bo inaczey nic álbo mało co człowiek na świecie wáży: tylko ile w nie

obſi-

obfituie, i ma ich podoftatkiem. Według nauki Jezusa Chryftufa, ieft to bydź błogofławionym, będąc cichym i łafkawego ferca: bydź fpokoynym i cierpliwym, cierpieć krzywdy i odpufzczać ie: według zaś nauki świata, ieft to podłość umyfłu, znofić áby náymnieyfzą urazę. Na nic w tey mierze uwáżáć nie potrzeba; mścić fię i owfzem, iak tylko można, krzywdy fwoiey należy: niech ginie, niech fię miefza wfzelki pokóy, niech naypotrzebnieyfzy interefs uftępuie, ieżeli zemście przedfięwziętey przeciwny ieft. Bo inaczey byłoby to fzpecić fię haniebną zakałą, którey zgładzić niepodobna; byłoby to mazáć fię niefławą, któreyby zmyć i pozbyć nigdy nie można było. Według nauki Jezusa Chryftufa, nie wnidziemy do Króleftwa Niebiefkiego, ieżeli fię nie ftaniemy pokornemi iak małe dzieci: á według nauki świata, ieft to nikczemność ferca, nie ftaráć fię ile tylko można, żeby nad innemi gorować, nabywáć ofobliwey fławy, iednać fobie cześć u wfzyftkich, wziętość i powagę; piąć fię na pierwfze urzędy i godności. Pycha zdaniem świata, ieft to wfpaniałością fzlachetnego ferca, i znać, że kto nie zna fię, co to ieft honor, áni go wart w

cale

cale, ieżeli tak zacną nie unosi się żądzą. Według nauki Jezusa Pana, stan tych, którzy płaczą w tym tu życiu, tych którzy martwią zmysły swoie, tych, którzy czynią pokutę, powinien pydź przeniesiony nad wszystkie roskosze i uciechy świata: ále z strony tego, iákaż iest nauka świata, i do czego oná nam iest powodem? oto do tego áby się cieszyć, áby wygodnie zażywáć wesołego czasu, áby się starać o wszystkie uciechy w tym życiu, áby się znaydowáć na wszystkich grach, posiedzeniach, widokach, biesiadach, áby w niczym nie czynić sobie gwałtu, áni przykrości. Podobnież mówić o wszystkich innych ártykułach, które długoby było wszczególności przywodzić tu wszystkie, w których z tąd nauka Pana Jezusa, ztąd záś náuka świata, wcale są przeciwne sobie. A zatym trzymáć się z tych iedney, iest tym samym wyrzekać się drugiey. Za którąż my z tych dwóch idziemy? Którą my w rozmowách naszych za prawdziwą udaiemy? Słysząc nas mówiących, widząc postępki nasze, iak sobie we wszystkim poczynamy, czyliż można wnieść z nich sposób życia Chrześciańskiego? i gdyby zkąd inąd nie wiedziano, że iesteśmy

Chrze-

Chrześciannmi, czyliby można rzecz rozumieć o nas, żeśmy wychowani w ſzkole Chryſtuſowey, i że wierzemy Ewanielii Iego?

Zápieraią ſię źli Chrześcianie Chryſtuſa Jezusa w Sakramentach Iego, á mianowicie w Nayświętſzym ze wſzyſtkich innych Sakramencie Ołtarzá. W tey, która wſzelkiey czci godna ieſt, Taiemnicy ſtawia On nam ſię ná odebranie od nas powinnego poſzanowania; ále miaſto oddania Mu czci powinney i honoru, które mu ſię należą, o! iakie mu tu wzgardy wyrządzone bywaią? Nie maſz w obecności Iego poſzanowania, nie maſz ná nią uwagi, nie maſz wewnętrznego w duchu zebrania ſię. Gdyby ieſzcze to Iego nieuſzanowánie działo ſię tylko przez ſámo iedynie rozproſzenie zmyſłów, przez niezachowánie ſkromności: ále ah! w świątyni Iego, do iakich obrzydliwości przychodzić zwykło! Iákie tam bywaią rozmowy: iakiemi áffektami zabawia ſię ſerce, czego ſię tam przyidzie napatrzyć, iakie wzgorſzenia widzieć ſię daią? Owe czci nayniżſzey świadczenia, owe głębokie pokłony, które Iemu ſamemu oddawáne bydź powinne, oddaią ſię lada iakiemu śmiertelne-

mu

mu bałwankowi, i cześć tá, która Mu iako BOGU prawemu należała, przenośi śię do ſtworzenia, które za fałſzywego iakby Bożka ma ſobie ſerce iakie. Ani tu koniec: w tey Taiemnicy, w tym Sakramencie, w którym przebywa oſobą ſwoią, chciał mieſzkać z nami áż do ſkończenia świátá. Spodziewał śię tego, że będziem do niego uczęſzczáć i nawiedzáć go: á że w tych świętych i zbawiennych dla nas nawiedzinách miał bydź pociechą naſzą, radą naſzą, pomocą naſzą: obiecał nam, żeśmy wſzyſtko z Nim ználeść mieli; á my Go opuſzczamy, iakby On niczym był względem nas. Izaliż to nie dziwna rzecz, że Kościoły Iego puſtkami prawie ſtoią, tak ſą opuſzczone? Ledwie w nich widzieć przidzie kilká oſob, które śię przecię w Nim bawią? Ledwie ſami w pewne dni wnidziemy do nich, iużci nas teſkność bierze: i o tym myślemy iak prędko z nich wyniść. Gdyby nie było przykazánia obowiązuiącego nas do tego, żebyśmy pewnych czaſów w nich śię ſtawili: podobnoby po kilka lat widać nas tam nie było. Poſtąpmy ieſzcze dáley: dał nam Zbawiciel ten Sakrament Ciałá i Krwi ſwoiey, iako Chleb Niebieſki, iako pokarm, iáko śrzodek pewny

wny utrzymania duſz naſzych przy życiu łaſki; ále my tego Chleba żywota nigdy prawie, álbo ledwie kiedy pożywamy: ále my ten pokarm Niebieſki zaniedbywamy, odrzucamy go, nie zażywamy go tylko zniesmakiem: ále my z tego poſiłku duſz naſzych częſtokroć przez świętokradzkie używanie go, czyniemy zwiny naſzey truciznę ſobie: tak, żeco bydź miało zbawieniem naſzym, to ſię nam w śmierć i zgubę obraca. A tak daremne czyniemy te, które miał łaſkawe dla nas w tym Sakramencie Chryſtus JEZUS zamyſły Iego, na złe zażywamy łaſk Iego, przeciwko niemu ſamemu, oraz i przeciwko nam ſamym.

Na koniec, zápieraią ſię źli Chrześcianie Chryſtuſa Paná, w Uczniách Iego, i naśladowcách Iego. Lubo teraz nie maſz tyrannów tak iak przed tym, którzyby prześladowali Kościoł Chryſtuſów, znayduie ſię iednak dotąd w tym Kościele rodzay nieiaki prześládowánia, nie takci iak przedtym krwawy, ále nie mniey dla tego niebeśpieczny, który wytrzymywać muſzą prawdziwi Chrześciánie. Zdaie ſię, iákoby wſtyd był ná świecie ſprawować ſię według Prawd Wiary Swiętey, i ćwiczyć ſię w iey powinnościách

ściach. Niech osobá która uda się ná stan pobożny, niech się w nabożeństwie szczególniey ćwiczy: niech niewiastá iáka porzuci swe nałogi, niech nie tak po świátowemu żyie, ále bardziey przyzwoicie do Ewanielii: niech człowiek iaki wzbrania się wdać w sprawę iaką, i przyiąć ią na się przeto, że zdaie się bydź niebeśpieczną dla sumnienia iego, i że przeciwi się poniekąd zachowaniu należytemu práwa Chrześciańskiego; nie trzebá więcey, iużci na tym dosyć, żeby tym samym wydać się na tysiącne o sobie mowy i posądzania. Zkąd idzie, że iako zá pierwszych owych wieków Kościoła Chrystusowego, Wierni, którzy wyznawali Páná Jezusa, musieli się kryć i taić, żeby mogli się ochronić gwałtownego prześládowánia nieprzyiaciół Boskich i swoich, (to iest Pogan,) ták teraźnieysi Chrześcianie, którzy chcą żyć według praw i świątobliwości tey Wiary, którą wyznáią, przyniewolonemi prawie się bydź widzą, unikać z swoiemi pobożnemi ćwiczeniami, nabożeństwy, i dobremi uczynkámi, przed innych oczyma i wiádomością, áby uyść mogli złości i pogardy samychże Chrześcian.

Otóż w iaki to sposób zápieraią się

się źli Chrześciánie powszechnie wszyscy Chrystusa Páná: takowe záś zaprzenie, rzecz iest iawna, iák z wielkim grzechem złączone iest. Bo iako godność Apostolska, którą nosił ná sobie Piotr S. cięższym grzechem uczyniłá zaprzenie się iego, ták okoliczność Wiary Chrześciańskiey, którą ozdobieni iesteśmy, nie czyni inszego skutku w nas, gdy się w przerzeczony sposob Chrystusa zapieramy, tylko że przez to bardziey się staiemy winnemi przed Bogiem, i ná większe zasługuiemy potępienie. Prawdáć to iest, na którą zgodnie przystać musiemy, że cokolwiek było niewiernych, wszyscy ci záprzali się Paná Jezusa. Wszyscy się z nich iawnie z tym oświadczyli: i iakożkolwiek się od siebie rożnili, co do sekt wielorakich, wszyscy się w tey mierze zgadzali ná to, áby bili na tego to BOGA Człowieka: *Convenerunt in unum adversùs Dominum: & adversùs Christum Ejus.* (1) Ale z tym wszystkim iedną nam tu pilną uwagę uczynić należy, z strony rzeczy, która tu istotną czyni rożnicę: á ta iest: że owi niewierni, którzy powstali ná Syna Boskiego, nie uznawáli go tym, czym on był, i nie mieli o nim tey wiary, którą my

(1) *Psal: 2.*

nymamy. Jezeli tedy Poganie náprzykład zaparli go ſię co do Oſoby i Bóſtwá Jego, ztąd to poſzło, że nie mieli go zá BOGA, i że tę cześć, którą mu inni czynili, mieli oni zá niegodziwą i nieſłuſzną względem niego. W tym ci oni zaślepionemi byli, i nieſzczęśliwemi w ślepocie ſwoiey, á nad to ieſzcze winnemi w tym byli: z tym wſzyſtkim, iakożkolwiek winnemi byli, poſtępowali ſobie według zdania ſwego, i grzeſzyli razem błędliwym zdaniem, i rozmyślną złością. Jeżeli Zydzi záprzáli Go ſię co do nauki i prawa Jego, ztąd to pochodziło, że Go nie mieli zá Meſſyaſzá, i Poſłańca Boſkiego, á będąc nad to ſprzyiaiący práwu Moyżeſzá, odmiatali iako prawo odrzucone, tę Ewanielią, którą im Zbáwiciel opowiádał. Bo, mowi Paweł Swięty, gdyby Zydzi byli u ſiebie przekonani ná rozumie, że to było z Bogá, co im mowił Pan JEZUS: i że on ſam prawdziwie był Bogiem, nigdyby Go byli nie ukrzyżowali. Upór ci w nich był wielki, że niechcieli wierzyć mowie Iego, która tylu cudami ſtwierdzona była: i niewiadomość ich wymowki nie miałá: ále z tym wſzyſtkim żwawość tá, którą Mu ſię ſprzeciwiali, pochodziła iak przyrodzony

ſku-

ſkutek z tey to niewiadomości, i nie inaczey ſię oni na tak ſtraſzne okrucieńſtwá przeciw Synowi Boſkiemu odważyli, tylko błędliwe o nim mniemanie ſwoie, ná którym ſię mocno zaſadzali, za árcypewną prawdę maiąc. Jeżeli Heretycy záprząli go ſię w znacznieyſzych Taiemnicach; á że nic tu o innych teraz nie wſpomniemy; ieżeli Heretycy tych to oſtatnich wieków náſzych, zapieraią go ſię w w Skramencie Ołtarza, i wzbraniaią ſię oddawać mu czci powinney i pokłonu, z tąd to pochodzi, że nie wierzą, áby w nim rzetelnie był przytomny. Prawda, że ſię mylą, że ciężko błądzą, i winnemi ſą w tych błędach ſwoich, bo uporczywie ſprzeciwiaią ſię niezawodnym tylu prawdziwey Wiary świadectwom: áleż przecię nie na niego to oni ſamego biią według rozumienia ſwego, áni o tym myślą: i nie omieſzkaliby powinny mu oddać honor, którego ieſt godzien, ſkoroby tylko poſtrzegli błąd ſwoy, którym ſą zwiedzeni, maiąc go za prawdę,

Z tąd nam zaś wnieść łacno: że z innych wſzyſtkich przeciwienia ſię i zaprzenia tego to Zbáwiciela Paná, przez kogożkolwiek popełnionych, nie maſz żadnego, któreby zwiękſzą krzywdą á na-

naſzą winą było, iak ieſt náſze Jego ſię záprzenie. Bo tegoż ſamego czaſu którego ſię zapieramy, czyli to względem życia Jego, i przykładów nam danych, á to przez życie naſze w cale świátowe; czyli względem boleści Jego i Krzyża, przez naſzą niedotkliwą we wſzyſtkim niecierpliwość, i dogadzanie zmyślności naſzey; czyli względem Ewangelii Jego, i náuk nam od niego podanych, w cale ſię im przeciwnie ſprawuiąc; czyli względem wſzelkiey czci godnego Sákramentu Ołtarza, i naydroższey Ofiary Ciała i Krwi Jego przez naſze niedbalſtwa i nieuſzánowania, czyli względem Uczniów Jego, i Náśladowców, przez ich od nas wzgardę, i złe o nich rozumienie; wiemy na ten czas pewnie, ták iáko nas wiara uczy, że życie Jego i przykłady, powinne nám bydź regułą i prawidłem życia naſzego, i poſtępków. Wiemy że ucierpiał i umárł ná Krzyżu, áby w nas w mówił záprzenie nas ſamych, ducha cierpliwości i umártwienia: wiemy że Ewángelia Jego ieſt nieomylnych prawd wyrokiem; że náuki Jego do obyczaiów ſię náſzych ſtoſuiące, záwiera w ſobie powinności náſze, które nam pełnić koniecznie náleży: wiemy, że on ieſt w O-

ſobie

sobie swoiey rzetelnie przytomny w Sakramencie Ołtarzá; álbo raczey, że ten Boski Sákrament nie czym innym iest, tylko nimże samym, który iest prawdziwym BOGIEM i Człowiekiem: Wiemy ná koniec, że Uczniowie Jego i náśládowcy, są Wybranemi Jego, Kochánkámi Jego: i że trzymaiąc się pilniey boku Jego, naylepszą sobie obrali cząstkę, i owszem taką cząstkę, którey się iedney trzymáć należy. Wiedzieć záś o tym wszystkim; á iednak zapierać się JEZUSA Pana w tym wszystkim, czyliż nie iest to postępować sobie z Nim nayniegodziwiey, i krzywdę Mu wyrządzać, która Go naybardziey boli?

Toć iest właśnie, o czym niemożemy nad to rozmyśláć: i o tym ábyśmy nieustannie myśleli, zachęca nas Paweł S. piszący do Zydow w te słowa: *Recogitate Eum, qui talem sustinuit à peccatoribus adversùs semetipsum contradictionem.* (b) Bracia moi (mowił do nich ten Wielki Apostół:) myślcie o tym, który takowe przeciwieństwo od grzesznikow podeymował przeciw sobie. Nie mówi im, áby myśleli o obelgach i krzywdach, które Chrystus JEZUS

(b) *Hæbr:* 12.

wytrzymał od Żydów, áni na ciężkość tey męki, którą Go o śmierć przyprá-wili: ále ná sprzeciwienie Mu się grzesznikow, bo to sprzeciwianie, tysiąc razy bardziey Go dolega, Nie mówi záś tu Apostół S. myślcie iakokolwiek, ále myślcie nieustannie. *Recogitate:* nie traćcie (prawi) nigdy pamięci na to, bo tá pamięć głęboko w umysłach wászych wyrażona, sprawi w nich nieomylnie owoce zbáwienne, nawrocenia waszego. Więc i my sami bawmy się nieustannie tą myślą: záchowuymy ią, składaymy ią w sercach naszych. *Recogitate.* Im częściey stawiać sobie będziemy przed oczy, iak to iest rzecz nieprzyzwoita, takowe sprzeciwienie się JEZUSOWI Panu, które fałsz zadaie, i nie prawdziwą poniekąd pokazuie naszę w Niego wiarę: tym strászniey się przeciwieństwa tego lękać będziemy: upokorzemy się przed Obliczem tegoż Pana naszego Chrystusa JEZUSA: odezwiemy się do Niego: Ah! Pánie, áż nad to rzecz to práwdziwá, którą lubo ze wstydem moim wyznáć muszę: sprzeciwiłem się Prawu Twemu: sprzeciwiłem się sprawom Twoim; sprzeciwiłem Ci się we wszystkim tym, czymeś dobro-

tli-

tliwie dla mnie bydź, i uczynić raczył: á w ten ſpoſób ſprzeciwiaiąc ſię Tobie, ſprzeciwiłem ſię mnie ſamemu. Bo ſam z ſobą w zgodzie bydź nie mogłem, ná ten czas gdym ſię ſprzeciwił Tobie; i ztąd poſzło nieuſpokoienie duſzy moiey. Gdybym wcale był bezbożny iák Ateuſz iáki, żadney nie máiacy wiary, miałbym przynaymniey iákiś pozorny pokóy, wſamym złym i rozwiozłym na bezbożność życiu moim: ále ta reſzta wiáry któryem zupełnie nie utracił, złączona we mnie z złym życiem moim, przyczyną ſię ſtała tylu wewnętrznego przeciwieńſtwa w umyśle i duſzy moiey, które mię w ſtraſzny niepokoy wprawiły! A tak Pánie, álbo mi potrzeba odtąd życiem moim ſtoſowáć ſię do Ciebie: álbo muſzę wyrzec ſię na záwſze uſpokoienia duſzy moiey, á potym wiekuiſtego ſzczęścia mego. Bo czegoż ia ſię innego mam ſpodziewáć, ſprzeciwiaiąc ſię i zápieraiąc Dáwcy i Początku Zbawienia mego, ieżeli nie tey nieſzczęśliwości, że i On mnie ſię na zawſzę zaprze, wyrzecze, i odrzuci? Bo iako JEZUSA Chryſtuſa zápieraią ſię źli Chrześcianie, cośmy widzieli w Pierwſzey Części tey mowy: ták złych

Chrześcian wyrzeka się i zápiera Chrystus JEZUS: co obaczemy w drugiey Częśći, która tym bardziey nas wzruszyć ná sercu powinna, im bardziey tu idzie o nas samych.

CZĘSC II.

LUbo Piotr Swięty zapárł się Pana JEZUSA: ~~nie w~~ tym iednak wyrozumieniu, rzecz tę, o którey tu mowa, biorę: żebym z niey miáł wnosić: że i Pán JEZUS też wzaiemnie zápárł się i wyrzekł Swiętego Piotra: á to czemu? bo tudzież po grzechu swoim żałował záń serdecznie Piotr S. á ten żal przywrócił go do łaski, którą był przez záprzenie się Pana, stracił. Wiadomo wam dobrze, iák się Zbáwiciel obrocił ku niemu; i weyrzał na niego. [c) *Et converſus Dominus reſpexit Petrum.* Wiecie i o tym, co to weyrzenie spráwiło ná sercu tego niewiernego ucznia. Zywo nim był Piotr tknięty: obeyrzał się ná się: uznał błąd swoy: i, wyszedłszy za drzwi, gorzko zapłakał. Łzy iego zgładziły winę, usty iego popełnioną, gdy się Pána zaprzał, i w

(c) *Luca 22.*

i w krótce żál iego ſerdeczny przywrócił go do ſtánu tego ſzczęśliwego, który miáł u Syna Boſkiego, á z którego nieſzczęśliwie był wypadł przez zbyteczną boiáźń. (d) *Et egreſſus foras, flevit amarè.* My záś Bracia moi, gdy ſię wyrzekamy i zápierámy (przez grzech) Chryſtuſá JEZUSA, często to bywa z ciężkim uporem, i bez powrotu do niego przez pokutę: trwámy w tym złym ſtanie, żyiemy w nim, i umieramy: i z tey przyczyny powiedziałem, że ſię też nás zápiera i wyrzeka Chryſtus JEZUS. Tłumaczę ſię z tego chcieycie mię wyrozumieć.

Dziwna to ieſt Táiemnica, zawarta w wyrokach przeznaczenia i odrzucenia ludzi od Pana BOGA, że Odkupiciel i Zbawiciel świata Chryſtus JEZUS, ma bydź wielu ſwego czaſu na zgubę i potępienie: ále ta ieſt znowu drugá táiemnica dziwnieyſza nad pierwſzą, że ze wſzyſtkich odrzuconych od BOGA ludzi, náywiękſzą náycięższey zguby i potępienia przyczyną będzie Chryſtus JEZUS złym Chrześcianom. Obiedwie iednák przerzeczone Taiemnice ſtraſzne, obiawione ſą nam od Du-

(d) *Ibidem.*

Ducha Swiętego. Bo Ewángelia nie tylko nás upewniła, że ten BOG Człowiek wynidzie ná zgubę bárdzo wielu ludziom. [e] *Positus est in ruinam multorum:* ále wyráźnie przydaie, że to bydź miało w Jzràélu, to iest w pośrzód ludu Bożego, w pośrzód ludu od BOGA wybranego: w pośrzód ludu szczegulniey ukochanego od BOGA, któremu łaska wyświadczona była, że miał osobliwą wiadomość i znáiomość Prawdziwego BOGA, *In Israël.* Któż iest proszę ludem takim? Oto lud Chrześciáński, który nastąpił po národzie Zydowskim, i który według Páwła S. iest teraz osadzony na mieyscu prawdziwych Izraelitów. Abyśmy to lepiey poiąć mogli: wspomnieymy sobie o tey strászney rzeczy, która ma się stáć przy dokończeniu świata; to iest, że Syn Boski, którego się złym życiem zapieraią i wyrzekáią teraz Chrześcianie, On też wzaiemnie ná dzień sądu swego ostatniego, zaprze się ich i wyrzecze: i że takowe ich wyrzeczenie: się z strony Chrystusa JEZUSA, będzie sprawiedliwie zgubą ich, i iákoby pieczęcią stwierdzaiącą potępienie ich. A ták záprzenie to wzaie-

(e) *Lucæ 2.*

iemne z obu ſtron będzie. Ktokolwiek záprze ſię Chryſtuſa JEZUSA, záprze go ſię Chryſtus JEZUS: ktokolwiek ſię wyrzecze Chryſtuſa IEZUSA: wyrzecze go ſię Chryſtus IEZUS, ktokolwiek odrzuci że ták rzekę Chryſtuſa IEZUSA, będzie odrzuconym od Niego. Toć ieſt wyraźne ſłowo lego. (f) *Qui negaverit me, negabo eum.* Ieſzcze od tego czaſu, którego zoſtawał ná ziemi Chryſtus IEZUS, począł iuż pełnić ten ſtraſzny wyrok. Bo cóż On czynił ná świecie, pyta ſię Rupertus Opat? oto ſprzeciwił ſię świátu, i wyrzekł go ſię: (g) *Propterea exhibuit ſe mundo, ut contradiceret mundo.* Oto Iego urząd, ná który był z Niebá poſłany: wyrzekł On ſię i ſprzeciwił zmyślnościom tego świátá, ſprzeciwił ſię pyſze iego, ſprzeciwił ſię pożądliwościom iego; ſprzeciwił ſię zemſtom, zdradom, nieſprawiedliwości świátá: ſłowem, cáłe życie Iego iednym było záprzeniem, i ſprzeciwieniem ſię nieuſtannym od niego, świátu. Ale z tym wſzyſtkim co uważa Auguſtyn S. wſzyſtkie te Dekretá, które Pan IEZUS czynił ná ten czas przeciw świátu, tylko pogróżkámi dla niego były. Wychodziły w

pra-

(f) *Matth: 10.* (g) *Rupert:*

prawdzie z ſerca i z uſt Jego, ále ſkutkiem ſię ſamym nie pełniły. Pioruny to nie iakie były, które groziły grzeſznikom, ieſzcze iednak nie wypadały na nich. Ale na oſtatnim ſądzie ſwoim, mówi dáley tenże S. Doktor: záprze ſię złych Chrześcian Pan JEZUS, áby ich iuż zátracił, zgubił, i pognębił. Tam to na ten czas nie pogrożki tylko będą, áni ſame słowa, ále ſkutek ſam, który wezmą wſzyſtkie pogrożki i słowa Jego. A iáko nic ſtraſznieyſzego nie maſz nad pogrożki i ogromne słowa Jego, ztąd wnośmy ſobie, iáko ſię nám słuſzniey dáleko obáwiáć należy ſamego ich wykonania. Proſił niegdyś Dawid Páná BOGA, áby go wybáwić ráczył od ſprzeciwiánia mu ſię ludzi. (h) *Eripies me de contradictionibus populi:* ale iá o! BOZE moy o inną wcále rzecz Cię proſzę. Niedbam iá o ſprzeciwiania mi ſię ludzi, áni co oni o mnie ſądzić będą: ále co ſądów Twoich ſtraſznie ſię lękam! Niech ſię na to udaią ludzie, áby potępiali, u ſiebie życie moie, i wſzyſtkie ſprawy i poſtępki moie, mało o to ſtoię, bylem nie był potępionym od Ciebie! Bo cóż przeciw

mnie

(h) *Pſalm 17.*

mnie mogą wſzyſcy całego świata ludzie, ieżeli Ty zemną ieſteś, ieżeli Ty obronę mnie na ſiebie przyimieſz, ieżeli Ty przy mnie ſtaniesz? Ale ſkoroby tylko miałeś mię ſię wyrzec, zaprzeć, odrzucić od ſiebie, oddalić ſię odemnie, iużeż po mnie, iużem zginiony, i wiekuiście przeklęty! *Qui negaverit me, negabo eum.*

Z tym wſzyſtkim, komuż to záprzenie, to wyrzeczenie ſię uczynione od Chryſtuſa JEZUSA náyſtraſznieyſze będzie, i ze wſzyſtkich niewiernych, których wygubi Syn Boſki ná ſądzie ſwoim, iák mówi Páweł S. ná którychże to z większą powſtanie ſurowością? Ah! Bracia moi, ci to ſą, którzy bylić wprawdzie z liczby Jzraelitów: ále którzy nie ták żyli, iak przyſtało na Izraelitów. Ci to ſą którzy będąc oświeceni świátłem wiary; nieſtarali ſię iść zá światłem wiáry: ci którzy poznawſzy BOGA, nie uczcili Go iáko BOGA: ci nakoniec, których my wſzyſtkich tu kładziemy pod iednym imieniem złych Chrześcian. Przyczyna tego oczywiſta, i bez innego tłumaczenia, rzecz ta ſama pod oczy prawie podpada. Bo ſprawiedliwa rzecz ieſt, według uwagi Tertullia-

tulliana, żeby ci wszyscy którzy się náybárdziey sprzeciwili Chrystusowi JEZUSOWI, ci według wymiaru sprzeciwienia Mu się swego, doznawali náysurowszych skutków zemsty Iego. Sama tego wyciąga słuszność, [ta iest Swięta Chryzostoma S. uwága:) áby ci, którzy większą Mu pokazali niewdzięczność, cięższey też skaranemi byli. I ten ma bydź zachowany porządek, wnosi Bernárd S. żeby ci, którzy bárdziey nad innych byli uczestnikámi wiádomości Praw Jego, sądzonemi byli według wszelkiey surowości tychże Praw Jego. Między záś odrzuconemi od BOGA, nie innym to bárdziey, pewniey bez żadnego wątpienia służyć będzie, iáko złym Chrześcianom.

Jákoż, którychże my to názywamy w rzeczy samey złemi Chrześciánmi? ieżeli nie tych ludzi, którzy z samego życia swoiego stanu i kondycyi przeciwią się Zbáwicielowi świata, á nad któremi też tenże Zbawiciel świata, ma się swego czasu zemścić znaczniey i surowiey, niż nád innemi nieprzyiaznemi sobie. Wspomniymy tu sobie ná owę przypowieść i podobieństwo, którego zażył na obiaśnienie tey rzeczy samże

Chry-

Chryſtus JEZUS, mowiąc do Faruzów. Powiedział im, że On był kámieniem węgielnym, ná którym záſadzać ſię miáło cáłe budowanie zbáwienia náſzego, ále że Go oni odrzucili: żeby záś im dał to był do wyrozumienia, na iakie ſię to oni narázili niebeśpieczeńſtwo, przez zacięty w złości upór ſwoy: Ktokolwiek (przydaie tám Pan JEZUS) uderzy o ten kámień, ten go kámień ſkruſzy: á ná kogożkolwiek on padnie, tego ná miazgę zetrze. To ſłyſzący Faruzowie, miaſto tego coby ná dobro duſz ſwoich mieli zażyć nápomnienia ták zbáwiennego, bárdziey ſię ieſzcze oburzyli ná tego Boſkiego Nauczyciela, i według opiſania Ewanieliſty S. ſzaloną práwie złością nań powſtali. Niechcieymyż my ták zatwardzáć ſerc naſzych, ále oddalaymy od ſiebie przez świętą pokutę, i nieodwłoczną życia odmianę, to tak ſtraſzne nieſzczęście, którym nam pogrożono. Bo i do nas Syn Boſki chciał tę pogrożkę przyſtoſowáć, którą uczynił Faruzom. Wſzákże nie mniey dla nas niż dla nich ieſt On tym kámieniem miſtycznym; tym kámieniem fundamentalnym, węgielnym. Oświadcza záś nam BOG naſz, że ieżeli kiedy ten ká-

mień

mień ſpádnie na nás, zetrze nás, i zápewne ſpadnie ná nás, ieżeli niegodziwie będziemy przez grzechy náſze uſiłowáli, żeby go precz odrzucić. O! iák iuż wiele kamien ten zgruchotał! Iák wielu wielkich według świata ludzi, Pánow i Monarchów? Gdy Iulian Ceſarz Apoſtata, ginąc ná woynie od niewidomey ręki, wołał pełny roſpaczy. *Viciſti Galilææ!* Zwyciężyłeś Galileyczyku; ázali ſam nie wyznawał, że upadał zgniony pod ciężarem gniewu mſzczącego ſię nad nim BOGA; i że go mocna ręka Iego uderzyła o ziemię? Ják wielu innych oſób w Chrześciańſtwie podobnegoż temu doznali nieſzczęścia, álbo w bliſkim ſą niebeſpieczeńſtwie doznania go?

Bo tákowi źli Chrześcianie, nie tylko ſię ſprzeciwiaią Zbawicielowi, ále niewdzięcznemi Mu ſą: tym cięższego karania godni ile Chrześcianie, im obficiey obdarzeni byli łaſkami Iego. Zle bowiem bardzo ſądziemy, gdy tego ieſteśmy zdania, że na tym ſądzie, który ma z námi odpráwić Chryſtus JEZUS, będzie na nás łaſkawſzy przez to, żeśmy większych Iego dobrodzieyſtw i miłości doznawali. I owſzem ci to przeciwnie

ſię

ſię ſtánie; ſurowſzym nam ſię bárdziey niż innym pokáże. Z czymże ſię On to dał ſłyſzeć, co mówił Miáſtom owym Betſaidzie, i Korozaim, gdy ná nie rzucał przeklęctwa ſwoie, dla tego, że lubo pátrzały na cuda Iego, trwáły przecię w ślepocie ſwoiey? Wymawiał im to, że gdyby Poganie i báłwochwálcy pátrzyli byli na te cuda; wdziáwſzy na ſię wory i włoſiennice, czyniliby byli pokutę. Cóż záś to ieſt, co uczynił Chryſtus JEZUS w Betſaidzie, co uczynił w Korozaim, względem tego co uczynił w pośrzód nas, i dla nas? Raz tylko nawiedził Betſaidę, nas záś, o wieleż razy uczcić ráczył wewnętrznym náwiedzeniem ſwoim, Ráz tylko dał ſię ſłyſzeć w Korozáim: my záś nie tyſiąc razy mówiącego Go do nas ſłyſzeli. Cóż tedy odpowie Chrześcianin, gdy mu Chryſtus JEZUS rzecze: Pátrz nieſzczęśliwy człowieku, i porachuy te wſzyſtkie łaſki, któreś odebrał odemnie. Z temiż ſamemi łaſkami, byłbym ſobie pozyſkał narody cáłe Pogáńſkie, átyś ſię z niemi nie ſtał lepſzym. Na cóż ci ſię przydało tyle zbawiennych przeſtrog, tyle náuk, tyle oświecenia, tyle pobudek do
do-

dobrego; tyle ſrzodków, któreś miał do zbawienia? Wſzyſtko to woła na mnie o ſpráwiedliwość przeciw tobie: ta záś ſprawiedliwość moia będzie według miáry świadczonego ci miłoſierdzia mego. Że záś miłoſierdzie moie nieográniczone było ku tobie, pomiarkuy, iák ſię ſurowey maſz ſprawiedliwości ſpodziewáć!

Tá ſprawiedliwość tym ſtráſznieyſza będzie dla nas, że ponieważeśmy życie prowádzili w Prawie i wierze JEZUSA Chryſtuſa: ſądzeni też będziemy według Práwa Chryſtuſą JEZUSA. O! iák ſłuſzna potępienia przyczyna, iák ſłuſzna boiáźni i drzenia! Czyliżeśmy na nie pilną kiedy uczynili uwagę! Że będziemy ſądzeni według Prawa Náyświętſzego, według Prawa nayczyſtſzego; według práwa w niczym nienagánnego! Ták dálece, że to práwo Chryſtuſa JEZUSA, które miáło bydź dla nas początkiem záſługi i duchownego życia, oraz i wiecznego: wynidzie nam lubo przeciw zámyſłom Boſkim, i ſamego Chryſtuſa JEZUSA woli, ná zgubę naſzę i potępienie! Nie żeby iednák przez to, prawo Chryſtuſa JEZUSA złe

bydź

bydź miáło w sobie: álbo to co iest w sobie dobrym, w nás bydź złym mogło: ále iáko mówi Apostół S. że pożądliwość i námiętności náfze, którym pozwálamy pánowáć nad nami, powstaią w nas przeciw temu Prawu; że z okazyi Práwa tego, do którego zgwałcenia nas przywodzą, stawáią się nam obfitfzemi zrzodłami grzechu.

Toć iest właśnie Náymilsi Słuchacze, czego się zbytnim staraniem ustrzedz nie możemy. I czyliż dla tego iesteśmy Chrześcianmi, żebyśmy odrzuconemi od BOGA bydź mieli? Ta chwáła i szczęście z imienia i wiáry Chrześciańskiey, czyliż ma nam stáć się znakiem potępienia? A ná kogoż moglibyśmy winę tego skłádáć, kogo w tym oskárżáć? Czyliż ma bydź tego przyczyną BOG nafz, który nam zesłał Zbáwiciela, i który nas ták ukochał, że wydał dla náfzego zbáwienia Syna swego Iedynego? Czyliż winnymby był tego tenże sam Zbawiciel nafz od BOGA nam dany? Ten to Iedynak Przedwiecznego Oyca, który opuściwfzy przemiefzkiwanie w Niebieskiey Chwále swo-

iey, ráczył przyiść na ziemię, áby był pracował około dzieła zbáwienia naſzego? Ah! uznaymy, że my ſami winnemi będziemy zguby naſzey, i że nie będziemy mogli komu innemu przyczytáć, chyba nam ſamym. W tey tak ſłuſzney boiáźni którą wſkroś powinniśmy bydź przeięci, udaymy ſię do Tegoż ſamego Zbáwiciela, któregośmy ſię tyle razy záparli, i który zechce nas dobrotlitwie przyiąć lubośmy Mu ſię tyle kroć przeniewierzyli. BOGIEM On ieſt teraz miłoſierdzia, záżywaymyż na dobre tego ſzczęścia naſzego; áni dozwálaymy żeby nam zſzedł bez pożytku czas tak nam litościwy. Płaczmy za przeſzłe przeſtępſtwa naſze: wſzakże nie próżne łzy te będą, ieżeli przyſtąpi do nich mocne poſtanowienie poprawy na czas przyſzły: Oświadczaymy ſię przed JEZUSEM Pánem z tym, z czym ſię oświadczał Piotr S. ále oświádczenie naſze niech będzie z więkſzą pokorą; á tym ſamym z więkſzym ſkutkiem, i ſtatecznością w dobrym; niżeli było pod czas Męki Páńſkiey oświadczenie zuchwáłego tego ucznia. (i) *Etiamſi oportuerit me*

(i) *Matth: 26.*

me mori: non Te negabo. Niewiernym ci ieſt wprawdzie moy Panie, álbo ráczey takim byłem; ale iuż odtąd więcey bydź nim niechcę. Ale Ty tak miłoſiernym ieſteś, że zechceſz zápomnieć wſzyſtkich złości moich, przez które przeciw Tobie powſtawałem: i to też ieſt właśnie co mię mocniey ſercem do Ciebie przywięzuie. *Non Te negabo.* Nie! moy Pánie, cożkolwiekby ná mnie przypadło, i by też naywięcey ciężkości ponieść mi przyſzło, iuż Cię ſię więcey nie záprę. Ale coż ia to mowię? czyliż ma mi bydź ná tym doſyć że Cię ſię nie zaprę? Trzebá mi odtąd iaśnie ſię z tym oświadczyć, że przy Tobie ſtoię, że Cię ſię ſzczerze trzymam: trzebá, ábym nadgradzáiąc ſprawiedliwie tyle danych złych ze mnie przykłádów, i dla oddánia czci powinney Prawu Twemu, iáwnie ie wyznawał, wiernie ſię w nim ćwiczył, i pełnił ie doſkonale w tym wſzyſtkim, co to mi nákazuie. Trzebá mi ie pełnić, nic nie uważáiąc co ludzie o tym ſądzić lub mowić będą: trzebá mi ie pełnić, by też z nakłádem i ſzkodą fortuny moiey, z niebeśpieczeńſtwem życia mego, z wylaniem krwi moiey. *Etiamſi oportuerit*



-me mori. Dobrze mi śię to nadgrodźi o! moy Pánie, ponieważ obiecuieſz mi, że mię uznaſz zá ſwego przed Oycem Twoim; gdy ia Cię w przod wyznam przed ludźmi: i że mię domieściſz dziedzictwá Króleſtwá Twego, dokąd niech nas doprowadzi Oyciec, Syn, i Duch Swięty,

A M E N.



EXHOR-



EXHORTA IV.

O POLICZKU WYCIĘTYM PANU JEZUSOWI,

Przed Arcy-Kapłanem.

Hæc cùm dixiſſet unus aſſiſtens miniſtrorum dedit alapam JESU, dicens: ſic reſpondes Pontifici? Joan: 18.

To gdy rzekł (Pan JEZUS) ieden z około ſtoiących ſług, wyciął Mu policzek mowiąc: ták odpowiádaſz Biſkupowi? *u Jáná S. w Rozdz: 18.*



COZ to tedy był odpowiedział Zbáwiciel świátá ſpytany od Arcykápłáná, coby godnego było ták prędkiey kary, i coby ſłuſznie miało Go przywieść o tak ciężką obelgę? Spytał ſię Go był Annaſz o Jego nauce:

á Pan żeby mu z niey był dał ſłuſzną ſpráwę: odeſłał Go do Uczniow ſwoich, chcąc áby z ſtrony niey onych wezwáno ná świadectwo. I więcże ta to Jego winá byłá, i dla tegoż to trzebá było urągać ſię z Niego, i ták ſrogim policzkiem rázić twarz Jego? Aleć Chrześcianie moi nie rozbieraymy rzeczy tey według praw i ſłuſzney ſpráwiedliwości: wſzyſtkie tu Prawá zgwałcone ſą: bo iak ſprawiedliwe Práwo ma mieć mieyſce iákie w ſądzie, w którym námiętność nieſłuſzna górę bierze, á námiętność iedná z naygwałtownieyſzych, którą ieſt nienáwiść? To co iedynie uważyć nam tu należy: iáko ſłuſzną przyczynę razem podziwienia náſzego, ieſt razem i wizerunek náśládowánia, niezwyciężone owo męſtwo Syná Boſkiego, w ták ciężkiey okoliczności, w którey i nayſtatecznieyſzy człowiek, i naybárdziey maiący ná wodzy namiętności ſwoie, byłby zwyciężony. Toć ieſt, co On dawno był przewidział, i z czym ſię ták iáśnie oświádczył, gdy mowił przez uſtá Proroká ſwego. (k) *Faciem meam non averti ab increpantibus & conſpuentibus in me.* Nie odwrociłem twa-

(k) *Iſaiæ. 50.*

twarzy moiey ábym się zasłonił od zádánia mi w nię ciężkich razow, przez nieprzyiacioł moich. W ten to On sposob chciał nas samych przysposobić do krzywd wszelkich, nauczáiąc nas, iák ie przyimowáć mamy. Nauká tá Naymilsi Słuchacze wielce nam potrzebna w cáłym życiu nászym, á z innemi przestáwaniu. Trzebá nam krzywdy przyimowáć, ták, iako ie przyimował Chrystus JEZUS: to iest znosić ie cierpliwie, i nawet przyimowáć ie wdzięcznie: Znosić ie, przyimuiąc ie z cierpliwością: á nawet mieć ie zá wdzięczne, przyimuiąc ie z rádością: znosić ie, nie udaiąc się do zemsty, i z niecierpliwością się nie wydáiąc: á nawet mieć ie zá wdzięczne, osobliwie w niektórych przypadkách, naráżáiąc się ná nie, i w nich się kochaiąc. O iakbym ia się miał zá szczęśliwego, gdybym mogł dziś wmowić skutecznie w serca wasze obie te prawdy. Ten ci iest moy zamysł i ten podział teraźnieyszey Exhorty.

CZĘSC I.

JAK to wielkie doświadczenie cierpliwości Paná JEZUSA wycięcie Mu policzká przy licznym zgromá-

rodzeniu, zadánego Mu ná ukaránie i poprawę, á to z ręki zbroyney żołnierzá, człowieká podłego ták z ſamego urodzenia ſwego, iáko i ze ſtanu życia; bo záiſte te wſzyſtkie okoliczności znáczne ſą, i należy nam w nich wzgląd mieć, o kogo to tu idzie? i o co idzie? O kogo mowię idzie? Oto o Meſſyaſzá, o Poſłánego od BOGA, o BOGA-Człowieká; o Práwego BOGA. A o co tu idzie? Oto o zelżywość nayſrożſzą, oto o krzywdę, która między ludźmi wzgardą cięźką, zelżeniem, nieczcią, i wielką hańbą. Nie mogłże Zbáwiciel Swiatá zemścić ſię ták ſrogiey krzywdy ſwoiey? Ah! Chrześciánie, doſyć niech iedno wymowi ſłowo. á natychmiaſt ogień z Niebá zſtąpi ná zniſzczenie tego zuchwałego świętokradzcy, który Go uderzył: niech tylko poproſi Oycá ſwego, á Oyciec Jego, ieżeli tego potrzebá będzie, całe Mu pułki Aniołów zeſzle; niech właſney mocy ſwoiey záżyie, á tá cuda uczyni ná obronę Jego. Więcey mowię, nie tylko może ſię nátychmiaſt zemścić ták ciężkiey zelżywości, ále zdáie ſię ze wſzyſtkich miar, że ſłuſznie uczynić to powinien. Bo tu idzie o to, żeby nie dáć wzgorſzenia; álbo

żeby

żeby ſie nadgrodzić. Zadáią Mu tu iákoby obraził naywyżſzego Kapłana, i nie zachował czci powinney godności Iego. Dla tego powſtaią ná Niego, i biią Go. Scierpiże to Pan? ále byłoby to utwierdzić nie iáko i zá ſprawiedliwe uznać to zgromienie i uderzenie ſwoie: ále byłoby to dopuścić bez ukaránia zákałę, którą nieprzyiaciele uſiłuią, przyćmić błaſk świątobliwości Iego. Wſzyſtkoć to ieſt prawdá Naymilſi Słuchacze: á iednak to wſzyſtko przywieść Go do tego nie może, żeby ſam ſobie miał z nieprzyiacioł ſwoich uczynić ſprawiedliwość. Czemu? bo tá ſpráwiedliwość którąby ſam ſobie uczynił lubo ſłuſzna, i ná pewnym ugruntowána práwie, záwſzeby pozor miałá iákiegoś gniewu i zemſty. Zbawiciel záś naſz Pan JEZUS chce zniſzczyć w ſercách ludzkich gniew wſzelki i zemſtę, i owſzem ſam náwet pozor gniewu i zemſty.

Nie żeby zemſtá do Niego należeć nie miałá: bo ile On ieſt Prawdziwym BOGIEM, i wſzyſtkich naywyżſzym Pánem, powiedział to dawno, i mogł na ten czas powiedzieć. (l) *Mihi vin-*

(l) *Rom: 12.*

vindicta ego retribuā; mnie záchowáć zemſtę ále ieżeli do Niego należy ile On ieſt prawdziwym BOGIEM, tedy nie należy do Niego, ile tylko ieſt Człowiekiem. Będąc zaś razem BOGIEM i Człowiekiem, było ſię poniekąd czego obawiáć, żeby ta zemſtá, którąby pochodziłá ile od BOGA, nie byłá przyczytána Człowiekowi: á że wiele ná tym należáło, áby człowiek nie brał ſię do zemſty nád nieprzyiacielem ſwoim, i nie miał do tego przyczyny náwet i pozorney, dla tego, ten to BOG-Człowiek ſam ſię nie mścił. Uczynił był cud w Ogroycu, obaláiąc o ziemię iednym ſłowem ſwoim żołnierzy wyſłanych ná poimanie ſiebie, ále ten cud uczynił pierwey niżeli ſię oni rzucili ná Niego, to ieſt tákiego czáſu, którego cud ten nie mogł bydź wzięty zá zemſtę iáką. Teraz záś gdy ták znáczną ponioſł krzywdę, nic tákiego nie czyni, czymby ſię mogł zemścić zá nię. Gdyby tu nowy iáki cud był uczynił, dałby był ſłuſzną przyczynę nieprzyiaciołom ſwoim obawiánia ſię Wſzechmocności ſwoiey: ále wolał ráczey pokazać ſię ſłábym, niżeli wydáć ſię z przykrością iáką i gniewem. Ieżeli tedy odpowiáda temu zuchwálcowi, który Go

ták

tak srogo zelżył, nie czyni tego powstáiąc nań, áni się odwołuiąc, ále z skromnością i łagodnością, których nic pomięszáć nie potrafi. Jeżelim (prawi) co źle wyrzekł, dowiedź tego; á ieżeli nie, á dla czegoż mię biiesz? (m) *Si malè locutus sum, testimonium perhibe de malo; si autem benè, cur me cœdis?* I ná tym Pan zelżony przestáie, tá iest cała nádgroda honoru zelżonego, którey się domaga. Ale żeby sam miał bronić sprawy swoiey; i temu, który Go ták ciężko znieważył, oddawáć złe zá złe, żeby miał ukrocić zuchwałości iego przykładnym ukaraniem, tego On nie uczyni: bo tákowa kará, iákom to wam do uwagi podał: luboby w sobie sprawiedliwa, mogłáby bydź źle tłumaczona, i zá zemstę zwyczayną między ludźmi wzięta.

A tak Bracia moi ten Pan, BOG i Zbáwiciel nasz wystrzega się ile może, i ucieka przed cieniem náwet zemsty, bo na to przyszedł, áby wykorzenił i wygubił z pomiędzy ludzi wszelką zemstę. To zaś pewna, że co się tycze zemsty, w tey máteryi cień tey rzeczy, i rzecz sama nierozdzielnie z sobą

bą

(m) *Joan: 18.*

bą chodzą; dla zgubienia zaś rzeczy tey, która w sobie iest grzechem, należy zgładzić, i cień iey ile bydź może naymnieyszy. Jużci Zbawiciel JEZUS ile był Zakonodawcą Nowego Testamentu zostawił był Prawo zstrony tego, dał o tym Boskie swoie nauki; ále nie dosyć ieszcze na tym było, mowi S. Chryzostom. Trzebá było opatrzyć beśpieczeństwo Przykazaniu temu, przeciw wszystkim sztucznym zdradom i wymysłom, których namiętność zemsty zwykła zażywáć między ludźmi, żeby mogła się wymowić od wypełnienia iego, i w nim się ćwiczenia. Bo ledwie iest rzecz podobna do wierzenia, przydaie ten S. Doktor, wiele zdrádliwych sposobow, wiele sztuk zażywa miłość własna i wymyśla w tey mierze; iuż wmawiaiąc w nas, że się nam dzieie krzywda, gdy tylko chimeryczną i w głowie od nas prożno iest uroszczoną; iuż ieżeli się w niey co rzetelnego znayduie zbytecznie to udaiąc, pomnażáiąc, iádem złości zarażáiąc: iuż áby kształtniey udałá táż miłość własna zemstę, płaszczykiem ią gorliwości i sprawiedliwości pokrywa; udaie ią ieszcze iáko wcale godziwą, iak słuszną, iák nawet

świę-

święta: podaie nam różne ſpoſoby do iey wykonánia, ſtawia przed oczy ſtárſzych powagę i przykłady, żeby ſobie ná wzor nich poſtąpić; tyſiącne inne łágodne i námiętności miłe ſrzodki, ná ukrycie natrąca iey. Trzebá mowię było obalić to wſzyſtko. Zeby záś tego dokazáć, potrzeba ieſzcze było zabronić ſkutecznie człowiekowi zbytniey wolności rozpościeránia ſię z uwagami i myślami ſwoiemi, bo ieżeli która rzecz bárdziey człowiekowi ſzkodzi i zdradza go, tedy to czyni umyſł urażony i gniewem wzruſzony: gdyż namiętność tá, ná ten czas opánowáwſzy rozum, ſamá uwagi ſwoie czyni i wymyśla przyczyny, nic zaś bardziey fałſzywego bydź nie może nád uwagi i wnioſki z ſzczerey namiętności pochodzące; á zatym trzebá było żeby BOG, ábo Chryſtus JEZUS prawdziwy Syn Boſki. umocnił prawo ſwoie o nie mſzczeniu ſię, tak pewnym dowodem, żeby ten przekonywał niezwyciężenie wſzyſtkie przyczyny i wymyſły rozumu ludzkiego. Takowym zaś dowodem i przekonániem rozumu ludzkiego, mowi dáley Chryzoſtom S. ieſt przykład Chryſtuſa JEZUSA.

Tak ieſt Chrześcianie moi, przekonaniem takowym ieſt przykład wzięty z Policzku odebranego od Paná JEZUSA, który znoſi bez ukáránia i zemſty, za który żadney nie wyciąga nadgrody. Bo ieżeli ſam niechciáł zádoſyć ſobie uczynić zá krzywdę ták iáwną i ták ſzkarádną: ieżeli ná to niechciał zażyć mocy ſwoiey naywyżſzey, która w iednym momencie czyni pioruny, i ſpuſzcza ie ná głowy bezbożnych, ná ukaránie złości ich; i áby poznali ſurowość karzącey Jego ręki; ázaliż nie mogł przynaymniey udać ſię do Sędziego? ázaliſz ſłuſznego użalenia i ſkargi przedeń zanieść nie mogł? nie mogłże iegoż ſamego wziąć w tym zá świadká, tak zelżoney ciężko niewinności ſwoiey, iáko i godności nawet Biſkupiey, uráżoney przez tak zuchwały wyſtępek, popełniony przed trybunałem iego, i w oczach iego? Ale odſtępuie tu Pan wſzyſtkich Praw ſwoich, zápomina intereſſow ſwoich i chwały ſwoiey: á na to tylko ma pilne oko, żeby nam dał z ſiebie wzór i przykład iák naymężnieyſzey i naydoſkonálſzey cierpliwości.

Ten (raz ieſzcze powtarzam) przykład ták nas w tey mierze przekonywa

nywa

nywa mocno, że do żadney słuszney wymowki mieysca nam nie zostáwuie. Bo cóżkolwiek przywieśćbyście mogli na obronę waszę Naymilsi Słuchacze, po przerzeczonym Chrystusa JEZUSA przykłádzie, powinniście umilknąć i ustąpić. Nie masz inszey reguły, zá którąbyście iść mieli, inszego prawidłá, według ktorego obyczaie wasze miarkować powinniście, krom przykładu tego. Nauká w tym przykładzie záwarta, iasna z siebie iest i powszechna. Náuka záś tym pewnieysza, im się bardziey stosuie do poiętności naszey: i práwie pod same zmysły podpada. Náuka tá iest według ktorey o innych prawdách sądzić nam należy: do którey inne w tey mierze ściągáć, i według niey kierować powinniśmy. Ta samá z tego przykłádu JEZUSA Paná wzięta náuká, może i powinná wstrzymać wszystkie zapędy, wszystkie porywczości, by też naybardziey roziątrzonego sercá, byleby iakożkolwiek ieszcze Chrześciańskim było. Słowem zámykaiąc wszystko: ta to iest nauká, z którey inna druga koniecznie wnosi się, á ta iest w Ewangelii wyrażona, i od Zbáwiciela Paná zá Artykuł ieden z nayprzednieyszych Boskiey Jego nauki podána.

dána. (n) *Ego autem dico vobis, non resistere malo, ſed ſi quis te percuſſerit in dexteram maxillam præbe illi & alteram.* Ja záś powiádam wam, ábyście nie oddawáli krzywdy za krzywdę: ále ieżeli cię kto uderzy w twarz z iedney ſtrony, nádſtaw mu i drugiey: to ieſt, znieś tę krzywdę bez hałáſu, bez gorzkości ſercá. Gdyby Chryſtus JEZUS to był powiedział ile Pan i Nauczyciel naſz; powinnibyśmy przyiąć te ſłowa Jego ze wſzelkim poſzanowániem i uczciwością, ponieważ záwſzeby były święte, i mądrości Niebieſkiey pełne: z tym wſzyſtkim przyimuiąc z powinną uczciwością te ſłowá Jego, moglibyśmy ſię odezwáć, że to ſłowa ſą lubo święte, ále oſtre, i do ćwiczenia ſię w tey nauce, którą podáią, bárdzo przykre. *Durus eſt hic ſermo.* Ták mówili Kafarnayczycy do Páná JEZUSA, lubo w inney materyi. i tákbyśmy podobno mówili w tey mierze ſami. Przewidział to dobrze Syn Boży: i dla tego ſkutecznym lekarſtwem zábiega temu. I więcże (zdaie ſię mowić do nas) trzebá tego ábym przykrość nieiaką przykazánia mego, iáka ſię wielu bydź zdáie, osłodził i łágodnieyſzą uczynił? przyſtaię

(n) *Matth: 5.*

ſtaię na to i pozwálam: osłodzę ią, á czymże náybárdziey? oto przykładem moim. Bo niechcę áby to słowo, któ-rem powiedział o odpuſzczeniu urazy nieprzyiaciołom, miało wąm wyniść ná wzgorſzenie: i áby to słowo które ile z ſiebie słowem ieſt żywota, miało wam bydź przyczyną do tego, ábyście mnie odſtąpili, i ſami zgineli, oddaláiąc ſię o-demnie. Zważcie (proſzę) czy ieſt co zelżywſzego nád wycięty przyſtoyney oſobie policzek? otoż ia odważę ſię ná przyięcie tey zniewagi; á cierpliwość moiá w poniesieniu go, niech wam osło-dzi to przykazánie, które ſię wam ták ſurowe bydź zdaie, i do wypełnienia go niepodobne.

Jakoż Chrześcianie moi nie-podobna prawie rzecz ieſt nie zaſmáko-wać ſobie w tych przerzeczonych Zba-wiciela náſzego Chryſtuſa JEZUSA sło-wách, iakożkolwiek ſię nam gorzkiemi bydź zdaią, gdy uważamy że On ie rze-czą ſamą pełni. Ani mi odpowiádaycie ná to, że zbyt wiele wyciągał po nas Zbawiciel, kiedy chciał, żeby przykład Iego Boſki był nam w tey mierze zá re-gułę i prawidło: iakoby przykład tego BOGA-Człowieka, nie powinien bydź

regu-

regułą i prawidłem całego życia naſzego: iakoby nie ten był Jego zamyſł náprawić świat zepſuty, nie mniey dzielnością przykładu ſwego, niżeli ſkutecznością opowiadania ſwego: iakoby nie tym końcem ſtał ſię podobnym do nas, teyże z nami natury, ábyśmy mogli i my wzaiemnie ſtawać Mu ſię podobnemi; i żeby przykład lego ſkuteczniey nas do naśládowania pobudził; iákoby w ſzczególności mowiąc, przykład ten BOGA Człowieká znoſzącego cierpliwie tak ciężką urazę, nie wyrzucał nam ná oczy ſobą ſamym, i nie potępiał iawnie zbytniey naſzey niedotkliwości, w tym wſzyſtkim, co ſię tylko tycze fałſzywego honoru na tym świecie; niecierpliwości naſzey, porywczey żywości, którey nic pomiarkować nie może, nic poſkromić, nic uśmierzyć, i zádoſyć iey uczynić.

A przecię ten ieſt Naymilſi Słuchacze błąd ciężki, któremu podlegamy: á który codziennie między nami wzraſta. Tego wſzyſcy Kaznodzieie opowiadáiący Ewangelią ze wſzelką gorliwoſctą i wymową, nie mogli dotąd náprawić. Ten bywa ze wſzyſtkich wyſtępków oſtatni, którego ſtaramy ſię pozbywać, i że ſię nam go pozbyć trzebá,

ſami

ſami to uznaiemy. Znáyduiąc ſię ludzie mądrzy i rozſądni na świecie, którzy ſpráwuiąc ſię według rozumu i práw Chrześciáńſkich, dość przyſtoyne prowadzą życie; w kłotnie ſię nie wdaią, złym nałogom nie ſą podlegli, żádnych u nich ciężkich wyſtępków nie maſz, ſwáwoli żadney, żądnego pogorſzenia; owſzem proſte i ſzczere ſerce, poczciwość we wſzyſtkim zachowuią. Znayduią ſię Duſze pobożne i świątobliwe, które pilne ſą z zbudowaniem innych we wſzyſtkich Swiętych ćwiczeniach, náwiedzáią Kościoły, rade ſłuchaią ſłowa Bożego, bawią ſię Modlitwą. uczęſzczaią do Swiętych Sakramentów, ćwiczą ſię w miłoſiernych uczynkach względem ubogich. Znayduią ſię Duſze Zákonne, które dáley ieſzcze poſtępuią, i które chcąc wznieść ſię ku Niebu wyżey, i doyść náywyżſzey doſkonałości, wyzuwáią ſię ze wſzyſtkich dóbr ziemſkich, wyrzekaią ſię wſzyſtkich uciech miłych zmyſłom, zámykáią ſię w Klaſztorach, i tam cáłe życie ſwoie prowadzą, w uboſtwie, utaieniu, poſłuſzeńſtwie, pokucie, i umartwieniu. Wſzyſtko to ſą ſkutki łaſki Pána i BOGA náſzego, które od wieków trwaią áż do

tych czasów naszych: za co dostatecznie Go się wychalić nie możemy. Ale mamliże tu beśpiecznie rzetelną powiedzieć prawdę? Oto pomiędzy temi mądremi według BOGA Chrześciańmi, pomiędzy temi pobożnemi Duszami, pomiędzy temi co się ná ćwiczenie szczegulne w pobożności udały: pomiędzy temi Duszami doskonałemi, álbo które się o doskonałość stáráią: ledwie się podobno iedna znaydzie, którąby umiała nie uważać uczynioney sobie krzywdy, chciała iey zapomnieć, i dárowáć ią. Innych wszystkich rzeczy, łácniey się człowiek náuczy: prędzey się do innych przyzwyczai, rychley się we wszystkim innym ćwiczy. Umie pościć, modlić się, czuć w nocy na modlitwie, rozmyśláć, trápić i mártwić ciało swoie: ále milczenia, cierpliwości, miłości, poskromienia namiętności swoich, władzy nad samym sobą, i nad poruszeniem serca swego w okkazyach i okolicznościach, w których on ma się za urażonego, tego nic nie umie: á w powszechności mówiąc, to iest właśnie, czego się we wszystkich stanach życia ludzkiego nie umie, i náwet náuczyć i przyzwyczaić się do tego niechce. Owszem nie raz

to

to sobie człowiek poczyta za punkt szczegulny i osobliwą własność mądrego sobie postępowania i rostropności náleżytey, że nie iest zbyt dobrym, i ták bárdzo cierpliwym; że niechce bydź mianym za táką osobę, którey łacno uczynić krzywdę; á któraby nie umiała się bronić: owszem zwykliśmy się z tego cieszyć, żeśmy się stali niedotkliwemi, których niebeśpieczno innym cożkolwiek ruszyć, żeśmy przywiedli do tego innych, áby się nas báli i ostrożnie sobie postępowali z nami: i wtym samym tysiąc wynayduiemy przyczyn, które się nám zdaią bydź pełne rostropności, przystoyności, przyzwoitości: ále te wszystkie przyczyny, należycie rostrząśnione i uważone, na tę iednę wychodzą: to iest że się niechce nic cierpieć.

Z tym wszystkim iednak oświadcza się pobożna Dusza, że się trzyma ściśley co do obyczáiów Chrześciáńskich drogi; trawi godziny cáłe klęcząc przy nogach Zbáwiciela: staie się w domu swoim, w Fámilii, w sąsiedztwie żywym cnot przykładem: zdaie się nawet, że w iákieś zachwycenia w pada: to iest, że coś pochodzi na owe Góry o których mówi Pismo S. których co

ſię tylko dotknieſz, záraz z nich wypada dym gęſty i goraiące płomienie. (o) *Tange montes & fumigabunt.* Ah! góryć to ſą, te to duſze czyſte i święte, álbo które rozumieią że ſą tákiemi. Wyſokie to ſą góry: góry wynieſione práwie do trzeciego Nieba, przez podnieſienie zdania i zámyſłów ſwoich: ále podź iedno, dotkniy ſię ich cokolwiek; niech ci wypádnie nieoſtrożnie przykre przeciw nim ſłowo, poruſzenie iákie im ſię niepodobáiące, natychmiaſt to te góry kurzą ſię, i całe w ogniu ſtawáią, albo ieżeli ſame ſię w ſobie duſzą i tłumią, z niczym ſię powierzchownie nie wydáiąc, to ſię dzieie dla tego, áby záchowały w ſobie iád taiemny. i ukrytą truciznę, która z lekka ſzkodzić poczyna; to ſię dzieie, żeby potym według podáiących ſię okoliczności można poſtąpić ſkuteczniey i złośliwiey. Tá to bywa ſkáła nayniebeſpiecznieyſza dla niewinności duſz tylu, o którą ſię nieiáko (nákſztalt okrętów) rozbiiaią i giną; lubo co do innych rzeczy wcále ſą nienaganne. Tá mówię ſkała zgubić ie może, á zgubić wſzędzie, gdyż nie maſz takowego ſtanu, w którymby wolne i beśpieczne ze wſzy-

(o) *Pſalm: 143.*

wſzyſtkich miar od niebeśpieczeńſtwa zguby były; ták że częſtokroć i w Zgromadzeniach dobrze náwet poſtanowionych bárdziey ſię niebeśpieczeńſtwa przerzeczonego obáwiáć należy.

Cóżkolwiek iednak bądź z tego Náymilſi Słuchácze, i w iákimżekolwiek ſtánie życia zoſtaiecie, powracám ia znowu do przykładu, który nam ta Táiemnica przed oczy ſtawia: to ieſt Chryſtuſa JEZUSA. To bowiem z czym ſię Prorok odzywáł od BOGA, to iá tu beśpiecznie przyſtoſuie, i do wás rzekę. (p) *Reſpice in faciem Chriſti tui.* Bardzo cię to dolega miły Bracie że tak źle o tobie mówiono, że tak niegodziwie poſtąpiono z tobą, i ciężko ci uśmierzyć w tym żál twóy: ſtráwić tego nie możeſz. Rożneć w práwdzie uwági utrzymáćby cię powinny: i mógłbym ie tu przywieść ná ołłodzenie nieiakie gorzkości ſerca twego. Ale doſyć mi będzie na iedney: Spoyrzyi tylko na Chryſtuſa twego, obácz tę Twárz wſzelkiey czci godną, którą czczą głębokim pokłonem ſámi Aniołowie Swięci: á oto twárz ta policzkiem zbita! *Reſpice in faciem Chriſti tui.* Twóy to záiſte Chryſtus,

[p] *Pſalm:* 83.

ſtus, ponieważ dla ciebie od BOGA námáſzczonym ieſt: Twóy to Chryſtus, ponieważ dał ci ſię cáły: i dla ciebie na wſzyſtkie męki ofiárowáł ſię i wydáł. *Chriſti tui.* Ale więcey nad to powiem: BOG to twóy. Porownayże teraz oſobę z oſobą, krzywdę z krzywda: Oſobę Náyświętſzą BOGA Człowieka; i twoię o! podłe i nędzne ſtworzenie: policzek Iey wycięty, i tę urázę, która lubo z ſiebie podobno lekka ieſt, ty ią przecię tak wielką czyniſz, i z tákim háłaſem, żywością, iáko nieźnośną głoſiſz. Mówiſz, że tu mi idzie o honor móy: ále honor ten twóy czyliż proſzę drożſzy ieſt nad honor Syna Boſkiego, i nad honor ſamego BOGA? Idzie mi ieſzcze o móy intereſs (przydaieſz,) ále twóy intereſs ázáli więkſzey ma bydź wagi niż intereſs całey Kátolickiey Religii, która zelżona ieſt wielce w krzywdzie uczynioney Głowie ſwoiey, i pierwſzemu Początkowi ſwemu? Niegodziwie ſobie z tobą poſtąpiono: bez żádnego względu na godność twoię, ná imie twoie, na urodzenie twoie: ále niegodziwość ta, czyliż więkſza była względem ciebie, niżeli popełniona przeciw náywyżſzemu Máieſtatowi? Mów teraz

ráz co chcesz: przykład ten, który ci przed oczy ſtáwiam, záwſze cię mocno przekonywáć będzie; i cożkolwiek ná wymowkę twoię przywiedzieſz, záwſze ci będę mogł też co i pierwey dáć odpowiedź: *Reſpice in faciem Chriſti tui.* Tak ieſt! patrz na tego Chryſtuſa á ucz ſię od niego, nie tylko znoſić krzywdy ci uczynione cierpliwie, ále i weſoło: i náwet czaſem według tráfiaiących ſię okoliczności, wydawáć ſię na nie, i kocháć ſię w nich: Tá będzie tey mowy Część II.

CZĘSC II.

TAK ieſt Chrześcianie, nie mamy przeſtawáć na tym, áby przykład Cierpiącego ſrogi policzek, zádany ſobie Syna Boſkiego, miał tylko umorzyć w ſercach naſzych wſzyſtek gniew i chęć do zemſty; Chcęć teraz dowieść tego, że dáleko ieſzcze więcey ſprawić w nas powinien Chcę dowieść, że ten przykład powinien nas przygotowáć ná przyięcie wſzelkich obelg, wzgard, ſłowem tego wſzyſtkiego co tylko dolegáć nas może co do punktu honoru: żebym ſię záś tym lepiey wytłumaczył, pytam

tam się, co się przez to przygotowanie tak iák go tu biorę ma rozumieć? Czyli żebyśmy w tey byli gotowości serca, żebyśmy odważnie przerzeczone wzgárdy i obelgi przyimowali? to máło; żebyśmy dobrowolnie przyimowáli z Rąk Boskich to wszystko? nie tu ieszcze stawam: żebyśmy za dobre to wszystko mieli, cześć w tym nászę i chwałę pokładali, szukaiąc tego? tak iest zaiste ten to iest punkt, do którego zmierzać powinniśmy, i który ia wam iako rzecz w tey mierze, o którey mówię istotną, á nie raz koniecznie potrzebną, beśpiecznie tu przed oczy stawiam. Zda się w prawdzie, że już ná wyższy stopień nie może postąpić doskonałość Chrześciańska: z tym wszystkim áż tu zachodzi Prawo Chrystusowe; i tá doskonałość, która się tak bárdza wysoką zdaie, w wielu okolicznościach, które się codziennie trafiaią, staie się Przykazaniem Ewángelicznym i ścisłym dla nas obowiązkiem. Przełóżmyż iuż obszerniey rzecz tę, którá iest ták wielkiey wági, i obiaśniymy ią náleżycie, żebyście ią lepiey poiąć mogli.

I ták naprzykład, żebym był w sobie gotów iáko bydź powinienem ná-

daro-

darowanie ſzczerze krzywdy mi uczynioney, nie ná ſzukánie naymnieyſzey zemſty; ábym w wielu bárdzo okolicznościach gotów był zaſtawić ſię za czci Boſkiey i honoru Iego utrzymanię; ſprzeciwić ſię gorſzącym przykładom, które ſię codziennie tráfiaią między ludźmi, á które z powinności urzędu mego náleży mi ukrocić, zábieżeć im ile tylko to w mocy ieſt moiey: ábym nie miał względu, i czynił, co do mnie należy, nie uważaiąc co z boku rożni ludzie mówić lub myśleć będą; w ten czas gdy idzie o honor i całość prawdziwey Wiary: ſłowem, ábym mocno i niewzruſzenie postanowiony był u ſiebie, zawſze ſię ſprawowáć tak, iák na Chrześcianina przyſtoi, cożkolwiekby na mnie nayprzykrzeyſzego przypáść mogło; na wypełnienie mówię tego wſzyſtkiego, i wielu innych powinności, których wyliczanie zbytby długie, że nie rzekę bez końca było: wieleż proſzę ſprzeciwiania ſię od innych, wiele przykrości, fałſzywego posądzania, pośmiechów, obmówiſk, ſłów uſzczypliwych; wyrzutów, na koniec obelg i zelżywości wytrzymać potrzeba? Iak záś rzecz można áby w tak przykrych okolicznościach człowiek o iaki cię-

ciężki upádek duszy nie był przyprawiony, ieżeli nie iest gotów w tych się wszystkich przeciwnościách, ciężkościach, kochać dla BOGA, mile ie przyimowáć dla BOGA, mieć ie we czci u siebie, i przechwálać się z nich dla BOGA? Bo ábyśmy tákowe zdania i áffekta o nich i w nich mieli, wyciąga po nas Wiara Swięta, którą wyznaiemy: ábyśmy się z tym właśnie oświadczali, z czym się oświadczali Apostołowie Swięci, kiedy Ich potwarzano, z nich się na rynku i ulicach iawnie naygrawano, szydzono: Oni za szczęśliwych się mieli, że mogli wszystkie te obelgi ponosić dla Imienia Chrystusa JEZUSA. (q) *Ibant à conspectu Concilii, quoniam digni habiti sunt pro Nomine JESU contumeliam pati.*

Prawdáć to iest Chrześcianie, i zarazem ia to uznał, że áby przyiść do tego, trzeba wielce doskonałey cnoty, wielce odważney: z tym wszystkim ta cnota nam iest potrzebna. Ale ieżeli Wiara nasza Swięta tak ciężkie o tym Prawo na nas wkłada, tak przeciwne zmysłom i náturze; ma też zaiste śrzodki skuteczne, któremi łacne nam uczynić może ćwiczenie się w tey cnocie:

nic

[q] *Act:* 5.

nic tu nie przywodząc teraz innych pobudek, które ona nam podaie, ieſtże która mocnieyſza, i którąby bárdziey nám pociechę przynieść mogła we wſzyſtkich przykrościach, poniżeniach, trafiaiących ſię w tym życiu, iáko policzek wycięty Zbawicielowi świata? áktórego lubo ták wielce zelżywego, prágnął iednak i ſzukał ten to BOG-Człowiek? Mieycie wzgląd ná to co mówię, że policzek ten wziął Zbáwiciel, bo go odebráć prágnął: álbowiem w Iego to mocy było zátrzymać owę świętokradzką rękę, która Go uderzyła. Aleć nie tylko On niechciał uniknąć tey obelgi i obronić ſię, lecz ieſzcze pragnął iey, gotowáł ſię ná nię; z ukontentowaniem prawie ſerca ſwego życzył iey ſobie. Ztąd ieſt, że Jeremiaſz Prorok mówiąc o BOGU Zbáwicielu naſzym, i o mękach Iego, zażył tego oſobliwego mówienia ſpoſobu ná wyrażenie chęci Jego ku cierpieniu: że prawi, náſycony będzie zelżywościami. *Saturabitur opprobriis.* Gdy wſtręt nam czyni od ſiebie potrawa iáka, odrzucamy ią; álbo ieżeli trzeba nám iey koniecznie záżyć, tyle z niey pożywamy, ile tylko teraźnieyſza potrzeba wyciąga tego: ále nic więcey. Ale niech potrawa iáka

przy-

przypadnie nám do smáku, z wielką ią chęcią pożywámy, áż do zupełnego się nasycenia. W ten to sposób Pán i Zbawiciel nasz Chrystus JEZUS karmił się że tak rzekę obelgą: tak kontentował pragnienie swoie, *Sáturabitur.* To záś co było pokarmem BOGA-Człowieka, i celem chęci iego, dla ziednania Chwały BOGU Oycu swemu i zbáwienia ludzi, ázali nie powinnó bydź u nas w osobliwym poszanowaniu, czci i miłości wszędzie i we wszystkich tych okolicznościach, gdzie idzie o tę Chwáłę Boską; i o toż zbáwienie ludzkie?

Z tey to przyczyny Swięci Páńscy cieszyli się, gdy się stawali celem rożnych wzgard i prześladowania ludzkich; i nie tylko się niemi nie obrażali, ale za szczegulne ie łaski wyświadczone sobie mieli. Dla tego Paweł S. który tak dobrze, iák ledwie kiedy kto inny znał się na tym, co to iest prawdziwy honor, ponieważ z szláchetney krwi pochodził, i Obywatelem był Rzymskim, przecięż za honor sobie i ukontentowanie poczytał, iako się z tym nie raz iawnie oświadczał, same náywierutnieysze obelgi. (r) *Propter quod placeo mihi in con-*

(r) *2. Cor: 12.*

Contumeliis. Nie mówi, cieſzę ſię tylko w obelgach, zdáię ſię w nich na wolą Boſką: umacniam w nich duſzę i ſerce, ále ieſzcze podobam ſobie w nich: á to czemu? álbowiem Zbáwiciel móy poświęcił ie, i ſzacunku godnemi uczynił. Dla tego Dawid lubo Król ták możny, wzgląd máiąc w duchu Prorockim ná tę Táiemnicę, na Táiemnicę (mówię) BOGA ták niegodziwie i okrutnie zelżonego, miáſto tego coby miał był uciekáć przed zelżywościami, ieſzcze ich czekał, ieſzcze ich prágnął, i z dziękczynieniem iák za łaſki wyświádczone ſobie, przyimował ie. [s] *Improperium exſpectavit cor meum.* Semei ieden z poddanych iego, ſáme przeklęctwa bez liczby prawie rzucał ná niego, a on zá nie błogosławi BOGA. Cały Dwór iego ſłuſznie na niego obruſzony, chciał uſkromić ſzáleńca tego zuchwałość: ále ſam ich Król w zapálczywości ich utrzymał. Daycie mu [prawi pokóy] tą iego na mnie rzuconą obelgą, chce mnie BOG upokorzyć, który mi ią przez niego zſyła; dar to ieſt iego, niechcieycież mi go odbieráć. Zkąd proſzę Dawid tego był zdánia, które ták rzádko i ledwie kiedy ma mieyſce w Królach, i

o-

(s] *Pſal: 68.*

owszem które ze wszystkich przyczyn stanu ich, tak iest godności Królewskiey przeciwne? Ah! Chrześcianie nie inna rzecz w mówiła w serce Dawida takowe zdanie, tylko wzgląd i uwága, którą miał na BOGA i Zbáwiciela swego, który iuż mu się dáwał poznawáć przez obiaśnienie użyczonego mu światła Ducha Prorockiego, á które pokázywało mu w szczegulności wszystkie zelżywości męki Iego. Widział on w duchu tego BOGA-Człowieka Pana Chwáły; ten Náywyższy Maiestat tak ciężko zelżony przez wycięty mu policzek: i na ten widok świętą gorliwością zdięty, odzywáł się sercem: áh! Panie, któżby iuż obáwiał się przyimowáć wszystkie którezkolwiek trafić się na świecie mogą krzywdy i obelgi, owszem ktoby ich nie życzył sobie, ponieważ Ty sam przyimuiesz ie tak chętnie, i masz ie zá nieiákie dobra należące Náyświętszey cierpiętliwey naturze Twoiey ludzkiey? Dla tego ia o BOZE móy! przyimuię ie nie tylko iako doświadczaiące cierpliwości moiey: bo iuż mi teraz nie potrzeba że tak rzekę tey cnoty: ále iako maiące dopełnić żądz i chęci duszy moiey: która ich czeka, i do nich wzdycha:

cha: *Improperium exspectavit cor meum.* Uważcie teraz Chrześcianie co za przyczynę żądz tych przytacza? nie inną tylko tę, którą w sobie krotko záinyka całą Ewangeliczną naukę. [t] *Quoniam opprobria exprobrantium Tibi, ceciderunt super me!* Bo práwi o BOZE móý! wszystkie zelżywości, które ci są zadane w bolesney męce Twoiey, przed czasem iey, padły na mnie. Pilnom ia myślał o nich, uważyłem ie; myśląc zaś o nich, uważaiąc ie żywo, samem ich doznał, i nieiako uczuł we mnie. Tak uważone odemnie te obelgi, głęboko się wyraziły na sercu moim z łaski Twoiey: ta zaś łaska pobudziła mnie do tego, żebym się w nich ukochał. Nie tylko mówię Panie [tak tłumaczy te słowa Proroka tego i Króla Augustyn S. wykładaiąc Psalm 60.) żebym te obelgi i zelżywości kochał w Tobie, ále we mnie samym. Bo i na ten czas náwet kiedy niemi biie kto na mnie, á przez to gdy te obelgi włásney się moiey tykaią osoby: ieszcze iá mam wzgląd na nie, iáko ná Twoie; ták záś ná nie pátrząc, iák się w nich kocháć nie mám? Tak iest o! móy Pánie, Twoie to są, ponieważ od Cie-

[t] *Psalm: 68.*

Ciebie przenioſłeś ie na mnie, i gdyś ich ſam doznał, chciałeś áby dopiero na mnie pádły. *Quoniam opprobria exprobrantium Tibi, ceciderunt ſuper me.*

Przyznáć iednak záwſze trzeba Náymilſi Słuchacze, że ſáma tylko Wiara, á Wiára Náyświętſza, takowe zdánia w nas wmówić może: áni ſię temu dziwuymy; ponieważ ſama tylko Wiára może nas do tego przywieść, ábyśmy głęboką cześć oddawali zelżywościom BOGA-Człowieka, i w poſzanowániu ie mieli. Trzeba przyznać, że áni ciało, áni krew, nie obiáwia nam tey ták wielkiey Prawdy, tey náuki tak głębokiey do obyczaiów naſzych ſłużącey, ále Oyciec który ieſt w Niebie; ále Syn Boſki który z tamtąd zſtąpił ná ziemię; ále Duch Swięty który w nás przemieſzkiwa. Przyznáć trzeba, że to ieſt wyborne dzieło łaſki wſzechmocney Pána i BOGA naſzego. Ale bądźmy ieno u ſiebie tego koniecznie zdánia, i chcieymy bydź przekonani na rozumie tą gruntowną práwdą, że bez tego nie można mieć Ducha JEZUSA Chryſtuſa, á zatym że bez tego nie można bydż Chrześcianinem prawdziwym. Tego záś bowiem Piſmo S. uczy, i to każdy do ſie-

bie-

bie ſtoſowáć powinien. Ta to ieſt prawdá, którey nie podobna nád to rozważáć: że niemożna bydź Chrześciáninem, ieżeli ſię ſerdeczney gotowości mieć nie będzie ná przyięcie krzywd wſzyſtkich: ponieważ tyſiączne ſię trafiáią przypadki w życiu ludzkim, w których pod karą wiecznego potępienia ieſt obowiązek, wydánia ſię ná nie, dla uſpokoienia ſumnienia, i ubeśpieczenia zbáwienia ſwego: nie podobna záś, żebyśmy tak ſzczerze gotowi byli ná przyięcie z ſerca krzywd wſzyſtkich, póki dobrowolnie od nich odwroconemi będziemy: i wſtręt wewnętrznie od nich záchowamy: ná koniec że niepodobna ábyśmy wſtrętu tego i odwrocenia do nich nie czuli, póki należytego ich ſzácunku nie zábierzemy, i kochać ich nie będziemy według BOGA i w BOGU. Tu wſzyſtko iedno z drugiego idzie, i razem ſię ſiebie trzyma: á to czemu? bo zwyczaynie uciekamy przed tym, i ſtroniemy od tego, czego nie kochamy: nie kochamy záś tego, czego ſobie nie poważamy: nie możemy zaś tego ſzácowáć, co ſądziemy bydź rzeczą podłą i wzgardzoną: od rozumnego tedy ſzácunku, i poważenia ſobie wzgard i obelg

zaczynać trzeba, żeby potym mogliśmy śię zdobyć ná ſerdeczne w nich śię zákochanie, którego Pan BOG wyciąga po nas. Według tego wymiaru, iáki mieć będziemy ſzácunku i poważenia ſobie tego wſzyſtkiego, co świat krzywdami i zelżywościami nazywa, nauczemy śię mniey lub więcey czcić ie, i w nich ſobie podobać.

Ale rzeczeſz mi pewnie, iákże to ſzacować mamy, i kochać to, co nas podleyſzemi czyni w mniemaniu ludzkim? co nas przed ludźmi poniża? przez co tráciemy honor? co w przeſtawaniu społecznym z innemi maią wſzyſcy zá zakáłę i hańbę? Prawdá: przyznaię, póki ná obelgi i krzywdy nam od ludzi wyrządzone pátrzyć będziemy, i uważáć ie iakiemi śą wzięte w ſobie, ieżeli dalſzego i głębſzego ná nie względu mieć nie będziemy, záiſte záwſze ie zá godne wzgardy ośądziemy: áleż bo my ie nie w nich ſamych uważáć powinniśmy, lecz w Chryſtuśie JEZUSIE, i z względem ſzczegulnym ná Chryſtuſa JEZUSA! To ieſt, chcę przez to wyrazić, że powinniśmy mieć wzgląd ná nie, iáko ná cząſtkę nieiaką obelg wyrządzonych Chryſtuſowi JEZUSOWI; iáko ná

ſtan

ſtan podobieńſtwa z Chryſtuſem JEZU-SEM; iako ná máteryą ofiary uczynioney z nich BOGU Oycu przez Chryſtuſa JEZUSA; iako na rzecz taką, która nam daie ſpoſobność oświadczenia, iák Go ſię ſerdecznie i ſtatecznie trzymamy. Takowy záś wzgląd maiąc, ieſtże proſzę rzecz która tak zelżywa, tak znaczną nieſławę przynoſząca, według zdánia świata tego, którąby nie ſtawałá nam ſię chwalebną według zdánia i nauki wiary, i którey według tey ſądząc, nie powinnibyśmy ſię chwycić, iako oſobliwſzego dla nas ſzczęścia, i pożytecznego duſzom naſzym dobra?

To iednak ſamo wyciąga ieſzcze dalſzego wytłumaczenia; i ta náuka, którą teraz opowiádam, ták ieſt nad poſpolite zdánie ludzkie, że nie mogę iey nad to wam podáć iąśnie do poięcia waſzego; áni nád to należycie wam przełożyć, które to, gdy ſię iuż w ſkutku ćwiczyć w niey przyidzie, maią bydź iey granice, do których áż oná ma poſtąpić; álbo przy których ſtanąć może. Bo mowá ta ták bárdzo świátu nieznáioma; i dla was ſamych podobno wcale nowa, która w was wielkie ſprawuie podziwienie, coż ma znaczyć? gdy po-

wiadam, że trzeba ſzacowáć ſobie wzgardy wam uczynione, kocháć ſię w nich, cieſzyć ſię w tych w zgárdách, zá dobre ie przyimowáć z weſelem i ukontentowániem ſerca? Niechcęć iá przez to rozumieć i wam do rozumienia podáwáć, iákoby rzecz koniecznie potrzebna była w okażyach wzgard nam wyrządzonych, utłumić w ſobie wſzelkie nátury ſprzeciwienie, które poſpolicie na ten czas w nás ſię odzywá. Nie wyciągam ia tego, żebyśmy na ten czas wcale nie czułemi byli, tak dalece, żeby żadnego w nas nie ſprawiły pomieſzania zadane nám wzgardy, i niedobrowolnego nawet, żeby żadney ciężkości nie przyniosły, co ieſt rzecz práwie niepodobna, zważywſzy ſłabość nátury náſzey ludzkiey. Nie wyciągam i tego, żebyśmy w nich znáydowali ſmak táki, áby go ſobie mile koſztowało ſerce naſze, i któryby dogadzał ſkłonnościom ciała. Wiemci iá, że tak daleko poſtąpili w tey mierze niektórzy Swięci Páńſcy, którzy tak doſkonale poſkromili i umorzyli w ſobie naturę, że wſzyſtkie krzywdy, obelgi wyrządzone im, nie mogły i na moment ieden zmieſzáć wewnętrznego Duſzy ich pokoiu; że ſię w nich i niemi zaharto-

wali

wali mocno, czyli raczey powiedzieć náleży, że tak sobie w nich smakowali czule, wdzięcznie, roskosznie iako ludzie pysznego umyslu, bárdziey sobie smakowáć nie mogą we czci sobie nad innych oddaney, i w proźnych świata tego honorach. Wiem ia mówię o tym; i o! iak wiele na to przykładów tychże Swiętych mogłbym na to przywieść? Ale i to mi nie powinno bydź táyno, że te cnoty nadzwyczayne i osobliwe; że te cuda pokory Chrześciańskiey nie są wszystkim koniecznie potrzebne: ponieważ zaś ia tu trzymám się i przekładam, iaka iest potrzeba Chrześcianinowi, szacowáć i kocháć się w krzywdach i obelgach; to tylko mówię: że poważáć sobie sercem prawdziwie Chrześciańskim krzywdy, miłowáć ie, podobać w nich sobie, iest to w duchu oddanie czci przez to Panu BOGU, cóżkolwiekby innego świát o tym sądził, i iakożkolwiekby zmyślność na to powstawała, iest to mówię mieć się na ten czas za szczęśliwego, że można bydź uczestnikiem zelżywości Syna Boskiego: mianowicie kiedy rzecz idzie o utrzymanie Chwały Boskiey, i o obronę Prawa Jego: iest to dáleko bardziey woleć widziec się bydź wzgardzo-
nym,

nym, wyśmianym, wyſzydzonym, widzieć ſię w prześladowaniu, á to dla ſprawiedliwości; niż bydź wywyżſzonym, odbieráć od wſzyſtkich pochwały popełniaiąc nieprawości; ieſt to mocno bydź u ſiebie poſtanowionym, nigdy nie odſtępowáć cnoty i pilnego ſię w niey ćwiczenia, czyli dla nadziei okazałości iakiey świeckiey, czyli z niechęci prowadzenia życia utaionego, i niewiádomego światu.

Nie, żeby ſerce zoſtaiącego w tych przykrych z ſiebie okolicznościach człowieka, nie miało bydź mocno ſtrwożone, nie doznawało wielkich i gwáltownych biiących na ſiebie pokus, i gdyby włáſnych przyrodzonych ſkłonności ſłuchało, prędkoby przerwało nieiako te wſzyſtkie tamy, które go ieſzcze utrzymuią: álbo przynaymniey dałoby ſię unieść porywczości gniewu, i żywey czułości ſwoiey. Nie, żeby ieſzcze pewnych czaſów na niego cięższych, kiedy zdáie ſię iákoby wſzelka ſiła dúchowna opuściła go, nie miał wpádać w tęſkności, oſchłości ducha, i w podobne wielce go dolegaiące przykrości wewnętrzne; bo iakożkolwiek ſię on wprzód odważył ná wzgardy i krzywdy, tego iednak wewnętrzne-

trznego ſię im ſprzeciwienia, i niechcący náwet doznaie za powodem namiętności ſwoiey. Ale w pośrzód tego wzruſzenia gwáłtownego, na które rozum iego nie pozwála, i które ſię przeciw woli iego dzieie: w pośrzód tych na niego biiących natarczywości, duſza zoſtaie mocna i niewzruſzona, iednych ſię zawſze trzymaiąc nauk Niebieſkich, pewnych i niezawodnych, wziętych z Piſm Swiętych i Ewangelii. Sama ſobie mówi: że to ieſt wielkie dobro, á dobro nay wyżſze w tym życiu, że może oświadczyć wierność ſwoię Pánu BOGU w pogardzie ſwoiey od innych. Utrzymuie ſię w dobrym, owemi ſłowy Zbawiciela Swiata, rzeczonemi od Niego do Apoſtołów: Oſkarżáć was [prawi] będą, potwarzać was, wſzyſtko złe mówić o was, z tym wſzyſtkim nie przeto zaniedbywáycie czynić zadoſyć powinnościom waſzym, nie przeto ſię trapcie; ponieważ z tego ſię owſzem przechwálać powinniście, i dziwnie cieſzyć. (u) *Gaudete & exultate.* Umacnia ſię temi uwagami, które tak ſą prawdziwe iák po ciechy pełne: że nayzacnieyſza chwała Chrześcianina ieſt, uczynić BOGU ofiarę zu-

(u) *Math: 5.*

zupełną z właſney chwały ſwoiey: że ieżeli ta ofiára ieſt ze wſzyſtkich innych naytrudnieyſza, ta też przed Nim nay-więcey na ſzczęśliwą wieczność zaſłu-guie: że z tey przyczyny i tym umy-ſłem, znieſiona cierpliwie zelżywość iaka, na ſtokrotną nadgrodę zarabia przed Pánem: że nie można Mu lepiey ſię oświad-czyć, że Go ſię człowiek ſzczerze ca-łym ſercem trzyma, iako cierpliwością taką, i że ſię przez to czyni zádosyć po-winności ſwoiey, przekładaiąc ią nad wſzyſtkie inne rzeczy: co ieżeli przyi-dzie zrazu uczuć w tym gorzkość iáką, ta ſię wnet odmienia w ſłodkość ducha gruntowną, á czaſem nawet ledwie nie pod zmyſły podpadaiącą; gdy ſię na u-czynione nam krzywdy obrócą oczy Wiá-ry, i według tey, zważy ſię i ta krzywda, i to martwiące nas upokorzenie, które-go ona nam ieſt przyczyną. Te, mówię raz ieſzcze, wſzyſtkie rzeczy należycie zważone i tyſiączne inne uwagi, które podaie duſzy, nie owa ślepa roſtropność świata tego, ále mądrość wcale Boſka, dodáią iey ſerca, umacniaią ią, z lekka ią do ſiebie przywodzą, z pierwſzych o-wych wzruſzenia i pomięſzania do zu-pełnego pokoiu, którego zażyć może w

po-

pośrzód tych okoliczności, które zwyczaynie tylu kłótni i niezgód między ludźmi bywáć zwykły okazyą i przyczyną.

BOG też z swoiey strony nie opuszcza iey, i im bárdziey ta dusza iest Mu wierna, tym się On bardziey hoynym względem niey pokazuie. Wylewa na nię obficie łaskę swóię; iestże záś tak co przykrego, tak ciężki od siebie wstręt czyniącego, czegoby ta łaska nie osłodziła? Z tey to łaski słodkością i pomocą, gotów iest człowiek sam pierwszy iść zá honor Pana BOGA, dla obrony Kościoła Jego, dla pomnożenia Wiary i czci Boskiey, dla zadosyć uczynienia powinnościom swoim, ná wszystkie zelżywości i obelgi. Im się tych więcey do wytrzymánia ich stawia, tym się więcey oświádcza człowiek i z ukoronowanym Prorokiem woła. (w) *Bonum mihi, quia humiliasti me!* Bądź za to błogosławiony Pánie, żeś dopuścił, ábym tak był upokorzony; ponieważ dla Ciebie to upokorzony ták iestem. Daie mu wewnętrznie świadectwo przed BOGIEM sumnienie iego, które miał o tym Swięty Apostół Paweł, i z nim mówi sobie. (x) *Ma-*

(w) *Psal: 118.* (x) *1. Cor: c. 4.*

Maledicimur & benedicimus. Rzucaią na nas ludzie potwarzy i przeklęctwa, ále my za rzecz przyzwoitą ſądziemy, błogosławieństwy za nie i dziękczynieniem odpowiadáć. (y) *Blaſphemamur & obſecramus.* Tyſiączne na nas miotaią bluźnierſtwa; ále my za ſzkaluiących nas z modlitwami naſzemi odzywamy ſię do Nieba, wſzyſtkiego im dobrego z tamtąd życząc. (z) *Tanquam purgamenta hujus mundi facti ſumus.* Maią nas prawie zá pomiotła, za oſtatnich ze wſzyſtkich ludzi, ále my miaſto tego, ábyśmy z tąd iaką ciężkość mieli, ieſzcze ſobie tego ſzczęścia winſzuiemy. Bo wiemy dobrze dla czego to tak ſobie z nami poſtępuią: oto dla tego, że ſię trzymamy Pana BOGA, i że Go ſię zawſze trzymáć chcemy: że chcemy bydź zawſze posłuſznemi, tak iák ſię náleży Przykazaniom Boſkim, áni odſtąpić Praw Boſkich: że zażywamy zwierzchności tey, którą mamy od Pana BOGA nadaną ná utrzymanie należytego porządku i reguły, według powinności i ſprawiedliwości wſzelkiey, nie maiąc w tym żádnego na oſoby względu, áni nikogo nie ochrániaiąc: że łożemy talenta nam od Pá-

(y) *Ibid:* (z) *Ibid:*

Pana BOGA pozwolone, i tę gorliwość ducha, którą mamy z natchnienia łaſki Iego na ſprzeciwienie ſię wyſtępkom, błędom, fałſzom, i zepſucie ich, przez odkrycie ich. Zá to zaś wſzyſtko bydź źle udanym przed ludźmi, opiſanym, oczernionym na ſławie, wydanym na poſądzenia nieſłuſzne, na obmowy, ſzkálowania, prześladowania náyniesprawiedliwſze, toć ieſt właśnie pociecha dla nas; to ieſt nieiako tryumf nasz, to ieſt za co nie możemy doſtatecznie dzięk oddáć Panu naſzemu, który nas doświadcza; i z ſtrony czego nie możemy ſię nad to przed nim oświadczyć. [ż] *Lætati ſumus pro diebus, quibûs humiliâſti nos, annis, quibûs vidimus mala.* Ucieſzyliśmy ſię wſpomniawſzy ſobie na te dni, którycheś nas upokorzył Pánie, na te lata, w których doznaliśmy przeciwności.

Sprawiłbyże to BOG dobrotliwy Naymilſi Słuchacze moi, żebyście duchem takowym tchneli. Jeżeli ten nie przywiedzie was do tego, ábyście ſię cieſzyli w uczynionych wam krzywdach, przynaymniey że was umocni przeciw tey naganney ułomności, którey tylu podlegaią w Chrześciańſtwie, to ieſt

[ż] *Pſal: 89*

ieſt przeciw względom ludzkim, które przeſzkodą bywaią do wielu dobrych uczynków; á przywodzą do wielu grzechów popełnienia. Przeto bowiem że ſię obáwia iednego słowka; co ná to [prawi] rzeką ludzie, iednego naśmiewiſka; ztąd opuſzcza ſię codziennie zadoſyć czynić naypotrzebnieyſzym ſtanu, urzędu ſwego powinnościom, á nie raz nad to, da ſię pociągnąć do grzechu, i przeſtępſtwa Praw Bożych, lubo ſię ile z ſiebie ma wſtręt od tego. Nie ma ſię tyle mocy, áby zwyciężyć wſtyd niewiedzieć iáki: á podobnoście ſami doznali na ſobie i nie raz, ſzkodliwych ſkutków iego. Ale chcemyż ſię Słuchacze oſwobodzić z tey nieſzczęśliwey niewoli? Pódźmy za radą S. Apoſtoła, którą iá tę mowę kończę, i powróćmy ſię do dawnego nam od Zbáwiciela Pana przykładu. (ż] *Aſpicientes in Authorem Fidei & Conſummatorem JESUM.* Obracaymy nieuſtannie oczy naſze, i trzymaymy ie wlepione w Ukrzyżowánego Pana naſzego, który ieſt Początkiem, Dawcą Wiary naſzey, i oraz ią dopełniaiącym. Początkiem iey ieſt przez Mądrość ſwoię, á dopełniaiącym ią przez mi-

(ż) *Hæbr:* 12.

miłość swoię. Początkiem iey iest przez naukę swoię ze wszystkich miar Swiętą: á dopełniaiącym ią iest przez Boskie przykłady swoie. Nie chciał On tych dwóch własności rozłączyć, áni bydź Początkiem Wiáry naszey, żeby oraz iey był nie dopełnił: nie tylko dla tego, że by nam podobno nie przyszło to kiedy na myśl, że łacno mu było tak przykazać, i postanowić prawa, każąc ie innym pełnić, sam ich iednak nie zachowuiąc: ále naybárdziey przeto, że własność Dopełniciela Wiáry, zdała Mu się nie mniey bydź chwalebną i godną osoby Iego, iak też iest chwalebna własność Przodka i Początku Wiary. Tak dalece, że nie chciał nam iey tylko zostawić, i iakoby iuż na tym było dosyć przestać; ále że ią wziął pierwszy práwem większym, i Jemu naypierwey służącym dla siebie: chcąc w prawdzie żebyśmy iey się przypatrywáli, i záchowali tę wiárę: ále sobie zachowuiąc chwáłę z dopełnienia iey i dokończenia. W czym záś szczegulniey i przez co On iey dopełnił? naucza nas tego Páweł S. gdy wyraźnemi słowy o Zbáwicielu naszym IEZUSIE mówi. (†) *Qui propositó sibi*

gau-

(†) *Icidem.*

gaudió ſuſtinuit Crucem, confuſione contempta. Oto prawi pogardzaiąc ſromotę i záwſtydzenie pochodzące z męki Krzyża, podnoſząc ſię wyżey nad nię umyſłem ſwoim, znoſząc ią mężnie, i nieprzełamanym ſtatkiem. Ale godziłożby mi ſię tu o! wielki Apoſtole przydáć co do tego ſłowa? i czyliżbym powiedzieć nie mogł, bez odmiany wyrozumienia należytego, zdania twoiego: że nie tylko to ſię ſtało przez pogardę wſtydu i obelgi, ale nád to przez zamiłowanie tegoż zawſtydzenia i zelżywości? Ztąd záś daley wnieść ſobie powinienem: że nie mam ſię ſpodziewáć, ábym miał kiedy wiarę mocną, áni pobożność gruntowną; póki pozwolę, áby panował nademną wzgląd ludzki, dla ktoregobym ſię obawiał, zeby nie mówiono o mnie, żeby nie oburzył ſię świat na mnie, żeby nie miał mię w nienawiści. Ale ſkoro tylko ſię o ſwobodzę z tey niewoli, od tego momentu, od którego wſtydzić ſię nie będę daley BOGA mego, i zadoſyć uczynienia powinności ſtanu, urzędu mego, na ten czas dopiero pocznę bydź prawdziwym Chrześcianinem, i poſtępuiąc drogą zawſtydzenia i zelżywości

przed

przed ludźmi, według ich o tym mniemania; doydę prawdziwey Chwały, którą iest Chwała wiekuista; do którey niech nas doprowadzi Oyciec, Syn, i Duch Swięty,

AMEN.



EXHORTA V.

O FAŁSZYWYCH SWIADECTWACH DANYCH PRZECIWKO

CHRYSTUSOWI PANU.

Multi teſtimonium falſum dicebant adverſus Eum: & convenientia teſtimonia non erant. Marci: 14.

Wielu przeciw Iemu fałſzywie świadczyli: lecz świadectwa niezgodne były. *u S. Marka w Rozd: 14.*

JAK ſię mogły zgodzić z ſobą te wſzyſtkie świadectwa, kiedy były przeciwne prawdzie? i kiedy Prawda tylko zawſze ſię z ſobą zgadza, gdy tym czaſem potwarz zawſze ſię ſprzeciwia ſama ſobie, i fałſz ſwóy pokazywáć zwykła? (a) *Mentita eſt* *ini-*

(a) *Pſal: 23.*

Iniquitas sibi. To ieſt, co widziemy na oko w tych fałſzywych świadkach, którzy świádczą przeciw Chryſtuſowi JEZUSOWI, i którzy ná Niego ſkarżą przed Trybunałem Kaifáſza, który ná ten czás był náywyżſzym Biſkupem, i miáł władzą na roſtrząśnienie ſpraw wſzyſtkich tyczących ſię Wiáry. Wiele oni rzeczy przywodzą, wiele świádectw przytáczaią, obſzernie i długo mówią: ále nic ſię ze wſzyſtkiego utrzymáć nie może; i co mówi ieden, to pſuie drugi, bo w iednych i drugich ſam duch kłamſtwa mówi, złość wierutna, która ich záślepia. Z tym wſzyſtkim Káifaſz ſłucha ích, ten który iáko ſędzia ſprawiedliwy powinien był poſkromić ich zuchwałość: Skrybowie, Fárużowie, Kápłani i Starſi Synagogi, co ſię razem zebrali byli z Biſkupem na wálną radę, coby mieli milczenie nákazac tym fałſzerzom i zcháńbić ich, to ſię ieſzcze za niemi odzywaią, i ſami ich náyżwawiey do dánia tákowych świadectw pobudzaią. [b] *Summi verò ſacerdotes & omne Concilium quærebant adversùs JESUM teſtimonium.*

Toć ieſt, Chrześcianie moi, co ſię w codziennym obcowaniu z ludźmi i ro-

M

(b) *Marc: 14.*

rozmowach z niemi tráfiáć zwykło, lubo ná pozór nie w ták szkáradny sposób. Prawdáć to, że nie tak się pospolicie łacno máią ludzie, do ciężkiego oszkálowania innych, áni mówiąc o bliźnim swoim, nie chcą mu zadawáć tych grzechów, w których go bydź niewinnym sámi sądzą: ále z tym wszystkim, iestże co pospolitszego, zwyczayniejszego między ludźmi, gdy z sobą przestawaią, iáko wzaiemnie się szárpáć ciężkiemi i lżącemi sławę obmowami? A lubo te są záwsze niesprawiedliwe, zawsze niegodziwe, czyliż w tym ludzie czuią choć náymnieyszą sumnienia zgrzyzotę, czyliż to sobie za grzech poczytuią? O! z iáką wolnością obmáwiamy bliźniego? O! z iaką łacnością tychże obmów słuchamy? Teć to są dwa występki godne wszelkiey gorliwości Ewangeliczney, áby nią słusznie zgromione były: i na przeciwko którym niemogę zbyt surowo powstáć. I o nich to myślę teraz do wás mówić: Iáki iest grzech obmowy w tym, który ią czyni: i iáki grzech obmowy w tym, który iey słucha. Grzech obmowy w tym, który ią czyni, á ktory częstokroć nie mniey się stáie z tąd przed Pánem BOGIEM winnym, niżeli byli ci fałszy-

wi

wi oſkarżyciéle, ktorzy świádectwo dawali przeciwko Synowi Boſkiemu: to Część Pierwſza. Grzech obmowy w tym który iey ſłucha, á który nie mniey ieſt kary godnym iak Arcykapłan Kaifaſz, i cáła radá iego, ktorzy tak chętnie nadſtawiali uchá na zánieſione przed ſiebie ſkargi na Syná Boſkiego: to Część Druga. Wielkiey wagi ieſt ta, ktorą przekładáć myślę Prawda, á która pilności waſzey w ſłuchaniu i uważeniu wyciąga.

CZĘSC I.

TA ieſt właſność nieprawości, że ſię chce pięknie udać, iák tylko może, pod zewnętrzną poſtácią náyściśleyſzey ſprawiedliwości, którey pozór náykſztałtnieyſzy naſię bierze, gdy tym czaſem w rzeczy ſamey gwałci i przeſtępuie nayiſtotnieyſze iey prawa. I ták, lubo w táiemney rádzie ſwoiey Faruzowie i Arcykapłani, iuż byli poſtanowili o śmierć przyprawić Syna Boſkiego, przecięż na pokrycie złości ſwoiey zmyślaią, że nie inaczey chcą przeciw Niemu poſtąpić, tylko według zwyczaynego trybu opiſanego przez Prawo,

i w niczym mu nie ubliżyć. Trzeba tedy żeby był donieſiony przed Trybunał naywyżſzego Kapłana: żeby tam iawnie nań ſkarżono, i prawnie roſtrząśniono ſprawę Jego: dla tego ſzukaią dowodów; á na tym ſądzie, na którym namiętnośc zaſiada, áż nad to znaleść takich, którzyby nań ſkarżyli, i fałſzywe ſkładali świadectwa.

Czegóż oni tám nie mówią przeciw Chryſtuſowi JEZUSOWI? iákże Go tam ſzkaradnie opiſuią? Tego Człowieka, którego życie we wſzyſtkich poſtępkach zupełnie i wcále, nienaganne było; tego Człowieka, który we wſzyſtkich ſłowach ſwoich i uczynkach, był zawſze ſamą łagodnością, cierpliwością, miłością, pokorą, świątobliwością ſamą; tego to mówię BOGA Człowieka, zá iakiego to oni udáią? Oto za náyzłośliwſzego ze wſzyſtkich ludzi: za mieſzaiącego pokóy poſpolity: któryby chciał odmienić rząd i inny wprowadzić: buntuiąc naród cały: który ſam ma wolą uczynić ſię Królem, i śmie przeciw wſzelkiemu prawu przywłaſzczáć ſobie władzą Pána ſwego: oto Go dáley udaią zá bezbożnego, który bluźni Práwo Moyżeſzowe, który nawet z tym ſię dáł ſłyſzeć,

ſzeć, że zburzy Kościół poświęcony Bogu. Słowo iedno uſłyſzeli od Zbawiciéla, proſtym i dobrym umyſłem wyrzeczone, oni zaraz toż ſłowo nicuią, według woli ſwoiey tłumaczą, trucizną iádu złości ſwoiey zarażáią, za ſłuszną przyczynę potępienia Jego biorą. Ztym wſzyſtkym nic my ſię temu nie dziwuymy: ludzie to ſą źle zdawna ſądzący o Zbáwicielu; którzy pełne iadu przeciw Niemu máią ſerce i gorzkości. Byle oni tylko mogli zadoſyć uczynić nienawiści ſwoiey, którą przeciw Niemu maią, i byle do końca przywieść mogli raz uknowane o tym zamyſły, żeby Go zgubić; nic ich zatrzymáć nie potrafi, i oni w tym iedynie idą za popędem złości ſwoiey i gniewu ſwego. Ná to ſię właśnie uſkarżał Prorok imieniem JEZUSA Pana, przekładaiąc boleść ztąd Jego: że ci ludzie złośliwi oſtrzyli ięzyki ſwoie, iako nayoſtrzeyſze miecze, áby mi pewniey śmiertelne niemi razy zadáć mogli. (c) *Lingva eorum gladius acutus.*

Tego záś ſamego grzechu, który popełnili przeciw JEZUSOWI Pánu, ci fałſzywi świadkowie, iá mówię, że náleżyte rzeczy czyniąc przyſtoſowanie, te-

(c) *Pſal: 56.*

tego my się to codziennie winnemi przed BOGIEM ſtaiemy ſami w mowach náſzych: które miewamy o bliźnim, i w obmowach, które czyniemy z tak wielkim niepomiarkowaniem: bo chcieymyno należycie uważyć rzecz tę, i uczynić tu namienione porownanie, ile ſłużyć może. Ci oſkarżaiący Syna Boſkiego świadkowie, wiele fałſzywych rzeczy przeciw Niemu przywodzą: á ia twierdzę podobnie, że nic nam bárdziey w zwyczay nie poſzło w obmowách naſzych, iako mieſzáć w nie rożne fałſze, których my podobno nie uznaiemy bydź tákiemi, áleć one tákowe ſą w rzeczy ſamey; o których należało nam się pilniey dowiedzieć, żeby przynaymniey rzetelniey o nich mogliśmy mówić, i żebyśmy nie byli w nich oſzukani. Ci oſkarżyciele Syna Boſkiego, chcieli Go źle bárdzo udáć przed Sędziami, áby Go ci byli potępili' á wy ſami wiecie, że ta ieſt nieſprawiedliwość obmowy, iż biie ná ſławę bliźniego, że ią chce ſkazić, zepſuć w dobrym mniemaniu u wſzyſtkich: i wydaie bliźniego na pogardę u innych, i ná wielce złe o nim porozumienie. Ci oſkarżyciele Syna Boſkiego ták ſobie z Nim w oſkarżeniu Iego, i udaniu przed

Sę-

Sędziami poſtąpili, że złością ſwoią przeciw Niemu dáli ſię uwieść: á nas codziennne práwie w życiu náſzym doświádczenie doſtatecznie tego uczy: że poſpolite źródło tylu obmów, które ták łácno, i bez boiáźni karania czynią ludzie, nawet i wſtanach z ſiebie náyświętſzych, ieſt to złość ukryta, która do nich nas pobudza, i chce ſobie zádoſyć uczynić. Wytłumáczmy ſię z tego, i uważmy káżdy z tych trzech Punktów bárdziey w ſzczegulności.

Wiem iá o tym dobrze, iáko my potwárz, potwárz mówię dobrowolną i rozmyślną, mamy w nienawiści, áni mi to tayno, że byle kto miał cokolwiek poczciwości i pobożności, niechciałby wynaydowáć przyczyn ná niegodziwe bliźniego oſkarżenie; áni báśni ſzczere i wymyſły, udáwać zá rzetelną prawdę przeciw niemu. Nie żebyśmy ſię za czaſów naſzych nie napatrzyli tego, nie żeby i teráz nawet nie dáły nám ſię przykłady tego widzieć w pewnych okazyách, w których i fałſz ſam zá prawdę udáwano nie raz. Niech tylko gdzie będzie fałſzywa gorliwość o Religią, natychmiaſt záżyie ona do tego końca wſzyſtkich, których tylko bę-

dzie

dzie mogła, choćby nayniegodziwszych śrzodków, i nie tylko szczegulne osoby, ále i całe zgromadzenia przeciwne sobie, które iey są na przeszkodzie, źle przed światem udáwáć będzie. Choć też iáwnie rzecz iáka fałszywa będzie, byle się iey do tego przydała, popieráć iey będzie iák prawdziwey, iák słuszney, i sprawiedliwey, kiedy tylko iey zámysłom sprzyia. Pozwálam ia iednak na to chętnie Chrześcianie moi, że nie zawsze tak daleko, to iest do takiey złości záchodzi obmowa; i że to są występki tákie, które zwyczaynie w obrzydzeniu z przyrodzenia mamy. Ale przy tym śmiem to beśpiecznie powiedzieć, o czym, że to iest prawda, sám zwyczay na świecie powinien nas zupełnie przekonać. To iest, że nie mász prawie żadney obmowy takiey, w któreyby oprócz nadwerężenia sprawiedliwości i miłości bliźniego, prawdy też samey nie naruszono w iákiżkolwiek sposób, álbo przynáymniey nie pomieszáno, inaczey niż iest, nie udano; i nie umnieyszono. Wieleż się proszę powieści zwykło przywodzić w posiedzeniach, które się udáią za rzeczy pewne, i w cále rzetelne? á z tym wszystkim fałszywe są tylko powieści, i płonne

wy-

wymyśły? Wierzemy im ták, iak słyszemy, i podobnież znowu gdzie indziey oneż powtarzámy, w krótce wszędzie się staią powszechnemi, co pochodzi z zbytniey owey á niepotrzebney chęci wszędzie ich po stronach rozsiewania, i powiadania o nich, tym osobóm, których ieszcze wiadomości nie doszły. Gdyby ie przyszło pokázáć rzetelnie prawdziwemi, iákiżbyśmy na to dowód mogli przywieść? Nie inny pewnie, chyba tę iedynie powieść, którą nam o tym uczyniono. Która powieść tak gruntu niemá, iako i wiara násza, którąśmy iey dáli. Ale się wszystko z czasem inaczey pokáże, i wstydziemy się na potym, postrzegłszy błąd ten, któremuśmy się zwieść dáli: i którym zwiedliśmy innych. Jám práwi (mówią postrzegłszy omyłkę swoię, w cále inaczey rozumiał: ále tak mi o tym powiadano. Piękna w cále wymówka i gruntowna! iak gdyby niepewne wieści i żadnego gruntu nie maiące, które tylko po stronach słycháć, słuszną były przyczyną do posądzania bliźniego, i źle go przed innemi udáwania: iák gdyby wiedzieć ci o tym nie należało, że nad takowe powieści nic niepewnieyszego nie masz, i na czymby się

czło-

człowiek prędzey mogł oſzukáć: iak gdyby ſama roſtropność nie wyciągała, áby większey pilności przyłożyć w roſtrząśnieniu tych rzeczy, któremi ſława brata twego uráz ć ſię i zelżyć może. A co dziwnieyſzego ieſt w tey mierze, że ludzie nie ſto razy ſię na tym omyliwſzy, nie ſą iednak potym áni ſkromnieyſzemi, áni oſtrożnieyſzemi; ále zarównie tak iák przed tym, gotowi ſą ſłucháć mów podobnych o bliźnich ſwoich, które kto przed niemi czyni, i rozſiewáć ie przed drugiemi.

Pozwólmy im iednák, że nic tákowego nie mówią, coby nie było prawdą w rzeczy ſamey: áleż tęż ſamą prawdę, w iákiż proſzę ſpoſób udáwáć oni zwykli? Jákichże do niey okoliczności nie przydaią? Pod iákiemi fárbámi, pod iakim kſztałtem i pozorem co do oká pięknym, práwdę tę wyſtawuią? czyli raczey (mówić náleży) w iakąże iey maſzkárę nie ſtroią? Mówiąc naprzykład o tym, co ſię w rzeczy ſamey ſtáło, o! iákich natychmiaſt nie czyniemy uwag: uważamy pilnie, co ztąd dáley poydzie, álbo co wyniknąć może; chcemy nawet przeniknąć ſame zámyſły i pobudki, które do tego oſobę oną

przy-

przywiodły, co wszystko iák się płonno uwiia i roi po głowie, ták płocho się między słuchaiących sieie. Azali nie to właśnie zwykło się trafiáć, prawie nieustannie w owych posiedzeniach, w których tak chętnie, tak wesoło, żarty się stroi z bliźniego? i czyli nie w ten sposob człowiek obmawiaiący niechcąc prawie, i nierozumieiąc tego o sobie, stawa się potwarcą? ieżeli nie ze wszystkim, tedy przynaymniey co do istotnieyszych rzeczy?

Ale nie idąc tak dáleko, á samych tylko (że tak rzekę) trzymaiąc się zwykłych granic obmowy, dosyć mi będzie podać ią wam Bracia moi do uwagi taką, iaką iest samá w sobie, żebym wam pokazał, iaka się w niey niesprawiedliwość znayduie. Niespráwiedliwość naycięższa; á to czemu? Przeto, że wydziera bliźniemu ze wszystkich dobr przyrodzonych dobro naydroższe, dobro naydelikatnieysze, dobro naytrudnieysze, tak co do zupełnego zachowánia, iako do uczynienia zá nie nádgrody; to iest honoru, iákoż w rzeczy samey, któż nie wie, że honor w mniemaniu ludzkim, iest dobro z naywyższego dobr porządku? Coż bowiem iest

czło-

człowiek bez honoru? Niech on ma wszystkie inne dobra, niech opływa w bogactwá; niech zażywa wszystkich znayduiących się w stanie swoim uciech, ieżeli to będzie człowiek osłáwiony przed ludźmi, maią go zá ostatniego zpomiędzy wszystkich. A zátym to wszystko czym się zwykł człowiek świátowy zástawiać, przeciw pełnieniu rozkazow Ewangelicznych, o odpuszczeniu bliźniemu krzywd sobie od niego uczynionych, niech sam do siebie przystosuie, niech to sam sobie mówi, o obmowách, które zwykł czynić, i niech wymiar bierze wielkości grzechu swego z tych maxym i zdań swoich, które ma zá rzetelne prawdy w materyi tyczącey się punktu honoru. Brzydzi on się strasznie, iuż to zbiciem innych ciężkim, iuż gwałtownym albo zdradzieckim wydarciem dobr cudzych, kradzierzą, zaboystwem: áleź przecię przez to wszystko nie czyni się krzywdá tylko dobrom fortuny, lub życia. Wszakże on sam przenosi honor nad to wszystko: zkąd się nieomylnie wnosi: że powinien koniecznie w większym dáleko obrzydzeniu mieć obmowę, niż przerzeczone krzywdy.

Jestże proszę Naymilsi Słuchá-

cze (pozwolcie mi niech ſię Wam w ten ſpoſób z tego co rozumiem w tey mierze wytłumaczę) ieſtże większe i podobne które dziwactwo, iák ieſt naſze w tey rzeczy, o którey mowá? Kłádziemy my honor ná pierwſze czoło wſzyſtkich dóbr innych: niedotkliwi ieſteśmy áż nád to w tym, cokolwiek ſię ściąga do honoru, i nie ma nic takiego, czegobyśmy nie byli gotowi odſtąpić, byle ten honor naſz w całości utrzymać; i z tym ſię iaśnie i w głos oświadczamy przed innemi: naymnieyſza honoru tego uraza do niewymownych prawie gorzkości przywodzi ſerce naſze: ále z tym wſzyſtkim, ſami ſię ſobie przeciwiąc w tey mierze, á tak przeciwiąc, że tego pojąć trudno, i z tego nam ſię należycie uſprawiedliwić niepodobna, mamy za grzech lekki to, co bliźnim naſzym odbiera tenże honor, co go ſzpeci, co go w niwecz obraca. Jeſtże to rozſądnie poſtępowáć ſobie? Zaiſte należy nam álbo porzucić w cále owe náſze zdánia, których ſię iak prawd nieomylnych ták mocno trzymamy względem tego wſzyſtkiego, co ſię tycze honoru: álbo uznać ſzczerze nieſprawiedliwość naſzę, ná ten czas, gdy tak łácno ſzárpiemy cudzy honor, i zá nic to ſobie mamy. Tá

Ta zaś niesprawiedliwość tym większey iest nagany godna, im honor iest dobrem delikátnieyszym, dobrem trudnieyszym, co do nábycia go, co do utrzymania go; co do przywrocenia, gdy ſtracony będzie. Dosyć ná pokazánie iawne tey rzeczy, tylko ná to obrocić oko, iák wiele kosztuie nabyć ſławy ná świecie. Nie zwykło ſię iey doſtępować, áż po lat wielu ſtrawionych ná rożnych podiętych pracách, dziełách znácznych i zacnych: á częſtokroć wielce ciężkich. Jeżeli ſię iuż iey doſtąpiło, o! iak wielkiego znowu ſtaránia i pilności potrzebá, żeby ſię przy niey utrzymać, żeby iey ochronić od tego wszyſtkiego, coby mogło zaćmić luſtr iey iásny? bo luſtr ten ſławy nieſkażoney, szczęśliwie nabytey, podobny ieſt do glansu przezroczyſtego zwierciadłá, który zá ladá parą ſłabą, rzuconą na ſiebie, ginie. Ták wielką mamy ſkłonność w daniu wiary czemu złemu, tak nawet przyzwyczaieni ieſteśmy, sami ie pomnażáć, i nad zámiar większym czynić, że dosyć nam bywa ná iednym złym ſłówku usłyszanym o bliźnim naszym, żebyśmy natychmiaſt wszelki szacunek powzięty o osobie iego, ſtracili: záraz

bie-

bierzemy to słowo tak, iak tylko naygorzey może bydź rozumiane, bo ta ieſt przyrodzona przewrotność ſerca naſzego, która nas do tákowego tłumáczenia przywodzi. Tak dálece, że naylepſza ſława i nayſpráwiedliwiey nabyta, zá iednym rázem upada, á często ták ciężko, że iey więcey niepodobna práwie podnieść. Dzieie ſię tu poniekąd to, co z pewnemi owocami, których ieżeli ſię cokolwiek i lekko nawet dotknieſz, tracą przyrodzoną ſwoię piękność i żywość, ták że ta im więcey iuż przywrocona bydź nie może; podobnież niech raz czyi honor naruſzony będzie; ſkazá ta niezgłádzona zoſtanie, i ſzkodá bez nádgrody. Będzieſz potym mowił co ci ſię będzie podobało, ná zalecenie bliźniego: będzieſz wſzelkiey uſilności przykładał, ábyś zagoił ten raz, któryś mu zadał, i ábyś zamknął ranę: przy tych wſzyſtkich twoich ſtarániach, przy czynieniu nádgrody zá wziętą ſławę, pámiętać ludzie będą ná to ſłowo, które ci z uſt wypadło: tego ſię będą trzymać, á inne potym mowy twoie pierwſzey przeciwne, nadgrodę czyniące, zá wymyślne tylko, zá ceremonie nieiakie poczytaią.

Coż

Cóż to tedy ieſt obmowa? oto ieſt nakſztałt gradu gwałtownego, który nagle ſpádaiąc, w iednym dniu i prędzey ieſzcze, wniwecz obraca, winnicę, rolą, lub co podobnego, koło którey lat kilka, kilkanaście, długo ſię pracy podeymowało, żeby z nich iáki pożytek odnieść. Maią to ludzie za prawdziwe okrucieńſtwo puſtoſzyć uprawne dobrze pole, dopieroż w śliczne zboża obfituiącą iuż niwę: iákież to tedy dzikie okrucieńſtwo będzie, obrácać w niwecz ſławę tak drogo nabytą, z ták wielkim ſtaraniem, pracą i potem? Ale bo ia iey nie pſuię, (mówiſz) tylko ſamę prawdę, przywodzę: prawda záś nie może ubliżyć ſprawiedliwości. Błądziſz, bo i prawdy ſamey nie zawſze ci ſię wyiáwiáć godzi przed innemi. Iákóżkolwiek to ieſt prawda, co ty mówiſz, póty, póki ieſt taiemna; ſławá moia w całości zoſtaie, á ty ią naruſzaſz: mam prawo do tey ſłáwy, á ty mi go odbieraſz; moia ieſt właśnie ta ſława, trzymam ią iáko mnie ſłużące dobro, á ty mi ią wydzieraſz: to com uczynił, ſkrycie ſię ſtało, ztąd niewiadome ieſt, á ty to obiáwiaſz. Oto, ta ieſt nieſprawiedliwość twoia, i względem BOGA, i

względem mnie sámego: względem BOGA: ponieważ On zákazał mi wydzieráć tego dobra, którego Pánem byłem; i że przez to gwałcisz práwo Iego: względem mnie sámego, ponieważ bez przyczyny porwałeś się ná to, co do mnie spráwiedliwie należy: i że przez gwáłt nieiáki, z rąk mi to wyrywász i rosprászasz.

Ták iest Chrześcianie, obmówca bez żadney słuszney przyczyny porywá się ná szarpánie sławy bliźniego, i to iest, co dopełnia złości grzechu iego. Bo nie mogę iá názwáć słusznemi przyczynámi do obmowy, záwziętey niespráwiedliwie do zemszczenia się chęci, nienawiści iádowitey, ślepego serca odwrócenia od bliźniego, zázdrości okrutney, interessu iakiego zachodzącego, przyrodzenia z siebie smutnego i innych uwáżaiącego ku nágánie; gorliwości nierozsądney, chęci niepomiarkowaney gadania, o innych; żártowania i ich wyśmiania: lekkości umysłu, nic nie uważaiącey, bez względu i pomiarkowania. A przecię czyliż nie te są zwyczayne źrzodła obmowy? Rozbierzmy ie w szczegulności.

Záwzięta náprzód á to niesprawiedliwie chęć zemsty, bywa źrzodłem obmowy. Wielu mniemaią, że mogą słusznie oddáć obmową zá obmowę: on to o mnie powiedziáł á iá też wzáiemnie to o nim powiem: nic on mnie nie ochrania, á dla czegóż iá go mám ochraniáć. Postępek táki można iákóżkolwiek wybáczyć żydom, báłwochwálcom, poganom, ále który wyráźnie zábroniony iest Chrześciánom, którym Chrystus JEZUS dáł rozkaz wielki, dárowáć wszelką krzywdę, i błogosławić tych, którzy nas lżą náybardziey. W reszcie: gdyby przynaymniey wet zá wet, według słusznego wymiaru był oddany: ále zá iednę rzecz, którą o tobie powiedziano, i to ráz tylko, podobno záś za domniemánie się o tym twoie i podeyrzenie, á nie zá rzecz samę, przez lát iuż kilka prześladuiesz tę osobę: i szarpiesz iey sławę.

Nienawiść iádowita, drugie obmówisk źrzodło: dosyć, że się strony nie zgadzaią z sobą: że práwo iest iákie między niemi, że poswárka się iáká wszczęła; iużci mniemaią dla tego, że się godzi wyiáwiáć ná nieprzyiaciela swego, co tylko o nim wiedzą, álbo co

maią za rzecz iák pewną. Ztąd bywá, że broniąc ſprawy iákiey, tyle przywodzą uczynków, ſprawek iego nieforemnych, bez żadney inney przyczyny, i pożytku, tylko żeby zádoſyć uczynić záwziętości ſwoiey, á przeciwnika ſwego áby żelżywością okryć. Przydáć do obmów przyczyn, ślepe ſerca odwrócenie od bliźniego: tráfia ſię, że niektórzy ludzie niepodobáią ſię nam: iużci tym ſámym nie możemy o nich dobrze mówić. Ale czemuż to ci ludzie nam ſię nie podobáią? pytáć ſię o to nie trzeba; bo my ſami przyczyny tego nie widziemy: i ciężkoby nám ią było náznáczyć. Cóżkolwiek iednak bądź, dość, że nam nie przypádaią do ſerca; i my iákieś od nich czuiemy odwrocenie, iuże nic im dárować, nic im przepuścić, w niczym ich nie mámy ochronić. Mamy to zá uciechę, że ich ná widok innym wyſtáwiamy, i zá materyą rozrywki podáiemy.

Jeſzcze ſię mieści pomiędzy obmówiſk przyczynami, zazdrość okrutna: nie przyznaie ſię w prawdzie człowiek do niey, bo go ten wyſtępek wſtydu nabawia, i przed innemi upokarza, nie przeto iednak w rzeczy ſię ſamey nie znayduie. Zazdrość ta wymyślna bywá

 na-

na ukrycie obmowy pod powierzchowną postacią udatną, i pozorem w cále kształtnym. Zazdrość pochodzącá z zasług bliźniego, z szczęśliwych iego powodzenia, z cnot iego, i doskonáłości. Zázdrość między stronami przeciwnemi sobie zachodząca, mianowicie między osobami płci słabszey, które bardziey podległe bywaią tey namiętności, á tym samym bardziey skłonne do obmowy, i uszczypliwemi słowami żywiey dokuczaiące bliźnim.

Nad to, o! iák często obmowy bliźniego, przyczyną się stanie interess iaki záchodzący: uważ no proszę należycie, zkąd to pochodzi, że ze dwóch w iednymże stanie będących, na iednymże urzędzie zostaiących, ten tak bárdzo się poniżyć drugiego, źle go przed instara poniżyć drugiego, źle go przed innemi udáć? ázali nie dla tego że chciałby wszystko do siebie pociągnąć i żyskowáć choćby też z stratą tamtego, który mu zawadza. Uważ ieszcze dobrze, z iákiey przyczyny na dworze tego i tego Pána, Xiążęcia, tak bárdzo obmowa panuie, z kąd to iest, że tam rożnemi sposobami krzywdzi się sława bliźniego: ieżeli nie przeto, że iaki taki chciałby wyżey postąpić, a że wszyscy nie mogą

na

ná iednymże zoſtáwáć urzędzie, zá tym ten, który go koniecznie otrzymáć uſiłuie, má w tym intereſs łżyć, ſzkalowáć, źle udawać, iák może, tego, który podobnież o tenże ſtara ſię honor. Zwáż náwet i to (ieżeli ten przykład przywieść tu mogę,) dla czego w owym niegodziwym z tą oſobą przeſtawániu brzydki ów zalotnik, zá każdą okazyą tak ſię bardzo miota na ſławę i imię podobnegoż ſobie drugiego zálotnika? nie z inney przyczyny, tylko że uſiłuie go oddálić, á ſam ſproſnym kochániem ſię ſwoim cieſzyć.

Cóż ieſzcze dáley mam mówić? nowe obmów źrzódło przyrodzenie z ſiebie ſmutne, i innych złośliwie uwáżaiące. Pełny ieſt świat ludzi tákowych, którzy iák gdyby to do nich z powinności ſtánu ich, álbo urzędu náleżało, uważáią pilno bliźniego ſwego, i nic w nim nie widzą innego, tylko co ieſt niedoſkonałego; álbo co ſię im bydź niedoſkonałością zdáie. Przynaymniey na to oni tylko obracaią oko, bez żadnego na inne rzeczy względu; iákoby żadney inney zabawy, żadnego innego ukontentowania w życiu ſwoim nie mieli, tylko obmawiáć ludzi, raz tego, drugi raz innego:

nego: szukáiąc we wszystkim i znayduiąc według dziwacznego mniemania swego, czym pobudzić złość swoię, która ich piecze, i ná kogo ią wywrzeć.

Górliwość nierozsądna: o! iák wiele obmów przez nię usprawiedliwionych bywa! poświęconych, że tak rzekę, czyli zá święte poczytanych! Ow nabożniś obmówca, ów świętoszek, czyli za prawdziwie świątobliwego miany, naygorszy iest w tey mierze, tego się naywięcey wystrzegáć należy. Takowy bowiem ze wszelką układnością swoią, głosem cichym, skromnym i niby pobożnym, więcey na drugich nágada, niżby to uczynił człowiek náywiększym gniewem uniesiony. I ieszcze podchlebowáć sam sobie będzie, że się w tym przysłużył BOGU, zásługę sobie z tąd przed Nim przypisuiąc. A tak sam z siebie kontent, póydzie beśpiecznie przed Ołtarz, wnidzie do Kościoła lub w zámknieniu iákim poklęknąwszy, wynurzaiąc duszę swoię przed BOGIEM, będzie rozumiał, że się iák Dáwid z tym beśpiecznie odezwáć może. (d) Rano o BOZE móy, nie innym mieczem tylko ięzyka, lub pióra mego, traciłem wszy-

stkie

(d] *Psal:* 100.

ſtkie grzeſzniki ziemi, ábym wykorzenił wſzyſtkie czyniące nieprawość.

Chęć niepomiarkowana gadania o innych, zartowania z innych, i ich wyśmiania! Ja [práwi] nic nie mám przeciw człowiekowi temu, nic mu złego niechcę: á ieżeli co o nim mówię, to iedynie, ábym ſię rozerwał! Sliczna zaiſte rozrywka, wcale bliźniego miłości przyzwoita, w cale Chrześciańſka! Nic nie maſz przeciw niemu (mówiſz) á przecię tak na niego ięzykiem twoim biieſz, iák gdyby iáwna nieprzyiáźń zachodziła między nim i tobą! Nic mu złego niechceſz, á tym ſamym źle mu czyniſz, gdy go obmawiaſz! Czyniſz to (iák powiadaſz) dla rozrywki twoiey: i więcże oſzpecić drugiego i oſzkalowáć, á przynaymniey i drugim go podáć na śmiech i wyſzydzenie: á przez to gorzkim mu uczynić pożycie między ludźmi, bydź mu wielu przykrości przyczyną: ſerce mu zaiątrzyć przeciw tobie, toż to rzeczą máłą, że z tego wſzyſtkiego żart ſobie uczynić możeſz? Bywa nawet, że z takowych wyśmiania bliźniego, drugi chce mieć chwałę; inni mu ią niegodziwie przyznaią, á tamten tak ſię w zwyczay wyśmiania innych

w pra-

wprawi, że się mu odiąć iuż prawie nie potrafi. Osoba zaś występkowi temu podległa miesza przez to pokóy, rwie i targa przyiáźni náyściśleysze, dáie podnietę do háłasów i niezgód.

Ná koniec lekkość umysłu nic nie uważaiąca bez względu i pomiarkowania: mówi się według upodobaniá swego o wszystkim, czyli to przedsięwziętey máteryi służy, czyli nie: gada się o wszystkim co się tylko wie: á często i o tym co się nie wie: nic się ukrytego nie trzyma, i cóżkolwiek ná myśl przyidzie zaraz się o tym tak iak na myśl przyszło, przed innemi mówi. Często się to trafia nie z umysłu i dobrey woli: na to pozwalam. Bywa to z przyrodzoney żywości; ále tę żywość ázali nienależało poskromić? ázali wiedząc, znaiąc ią do siebie, nie trzeba było iey nie dufáć? Czyliż nie trzeba było zażyć ci na dobro duszy twoiey, tyle przeszłych okázyi, w którycheś sam doznał, że cię ta popędliwość áż nadto dáleko za granice uniosła? będziesże przeto słusznie wymówionym przed BOGIEM twoim, gdy Mu rzeczesz: nie myślałem nawet o tym? Ale ci On na to odpowie: tymci gorzey, náleżało bowiem ábyś był

o tym

o tym myślił, ábyś na to miał uwagę, bo żeś ty o tym nie myślił, nie dla tego cierpi twóy bliźni; i do ciebie należy pomyśleć o tym fzczerze, iákbyś mu fzkodę, którą przez ciebie ponofi ná ſławie, mogł nadgrodzić.

Zákończmy rzecz tę Chrześcianie, i wnieśmy, że to fą początki i źrodła, z których pochodzi obmowa: z takowych záś źrzódeł iakaż inna woda ieżeli nie zła i zárażona wypłynąć może? Jeżeli tedy chcemy ofiągnąć żywot wieczny, i uniknąć iednego z náywiękfzych niebeśpieczeńſtw, to ieſt, utraty zbawienia nafzego: ieżeli náwet chcemy iefzcze na tym świecie zażyć dni dobrych, i z gruntu wyrwáć korzeń ten niefzczęśliwy, tylu utrapienia, tylu przykrości, tylu różnych nieprzyiemnych okoliczności. (e) *Qui vult dirigere vitam, & dies videre bonos;* cóż dla otrzymania tego końca czynić nam náleży? oto to co Król i Prorok w krótkich ſłowach fwoich daley przepifuie: *Prohibe linguam tuam à malo.* To ieſt, żeby mieć ſtraż nad ięzykiem fwoim, i miarkowáć go, w łożyć náń wędzidło, i ieżeli mam tak powiedzieć, wędzidło fprawiedliwości,

(e) *Pfal: 33.*

ści, wędzidło miłości bliźniego, wędzidło ostrożności i mądrości, któreby wstrzymywało niepowściągliwość iego, i odbiiało porywczości iego. W ten sposób uydziemy grzechu tego, którego się winnym staie ten, co drugich obmawia; á teraz obáczycie w tey drugiey Części, iák się wám należy wystrzegáć występku tego, który popełnia ten, co obmowy słucha.

CZĘSC II.

ZE się znayduią ludzie tak niedbaiący o poczciwość i sumnienie, że się rzucaią ná samę niewinność, zmyślaiąc na nię różne potwárzy, i fałszywe przyczyny do iey oskarżenia i złego udania, grzech to iest iawny, występek sam wołaiący o karę, którą nań iak naysurowszą prawaby Swiętey sprawiedliwości wyrzeć powinny. Ale że ci nawet, których BOG postanowił i nadał władzą swoią, ná poskromienie tey zuchwáłości, ieszcze iey potakuią, popieraią, i wszelką iey wolność zostawuią, na wynalezienie co się iey tylko podoba fałszywie przywieść; to iest, dopełnienie, i ostatni stopień nie-

spra-

ſprawiedliwości. To iednak właśnie czyni Kaifaſz w ſprawie Chryſtuſa JEZUSA, względem tych fałſzywych świadków, którzy naprawieni byli przeciw temu BOGU Człowiekowi. Jáko Arcykapłan i náywyżſzy Sędzia powinien ich był odrzucić Káifaſz, á nawet ſkaráć. Jawna rzecz była, że ich świadectwa ſprzeciwiały ſię ſobie, á zatym że w nich fałſz ſię znaydował i kłamſtwo. Nie tayno mu było z czyiego oni poduſzczenia mówili. Wiedział o tym dobrze, że byli namówieni od głównych nieprzyiaciół Syna Boſkiego, na Jego zgubę. Ale on nie tylko ſię nieſprzeciwił tak niegodziwym zamyſłom, nie tylko nie pocháńbił tych potwarców ale owſzem łaſkawie obchodzi ſię z niemi, przyimuie ich, ſłucha ich, przyłącza ſię do nich, i wyczerpnąwſzy z uſt Zbawiciela świata wyznanie Bóſtwa ſwego, za winę Mu to poczyta, i za bluźnierſtwo. (f) *Quid adhuc deſideramus teſtes? Audiſtis blaſphemiam.* Dla czegóż tak ſobie poſtępuie? bo tąż był złością, tąż nienawiścią pobudzony przeciw Zbawicielowi Panu, którą mieli Skrybowie i Faruzowie; bo miał porozumienie z żydami, którzy za-
wa-

(f) *Marc:* 14.

waśnieni byli i zawiśni na Chrystusa JEZUSA: bo był rad temu, że miał na potępienie Jego dowody przynaymniey pozorne, gdy nie mógł mieć rzetelnych i gruntownych. To go, to, tak łacnym uczyniło do słuchania wszystkiego; lubo tak mało podobieństwa nawet do prawdy bydź widział w przywiedzionych świadectwach; i lubo na rozumie swoim był o tym przekonany, że to wszystko szczerym było wymysłem, i zdradliwą sztuką nayniesprawiedliwszych i naygwałtownieyszych zamysłów.

Z tego Chrześcianie moi, czegóż to ia was chcę nauczyć, álbo z którego błędu wás wyprowadzić? Proszę przyłóżcie pilności do tey nauki wielce ku obyczaiom służącey, którey świát nie poymuie, czyli poiąć nie chce, i z strony którey zwykł się trzymáć błędliwych bárdzo zdania, maiąc ie za prawdziwe, choć w samey rzeczy i zdrowemu rozumowi, i pobożności, z gruntu są przeciwne. Bydź powodem do obmowy, i iey początkiem; bawić się nią, osławiáć bliźniego; to dusze prawdziwie Chrześciańskie, uznaią za niesprawiedliwość, i występek: ále nadstawiáć tylko na nię ucha, pilno iey słucháć; nie przerywáć

iey

iey ile tylko rzecz ieſt można, nic ſię
iey nie ſprzeciwić, tego nikt prawie ſo-
bie nie wymawia, to ledwie kto kła-
dzie w reieſtr grzechów lekkich, i któ-
rych odpuſzczenia łácno doſtąpić. Ja
zaś twierdzę, że nie mówiąc nawet nic
na oſławienie bliźniego, można przez
ſamo pilne ſłuchanie obmowy, ciężko
zgrzeſzyć. Twierdzę to, że ieżeli grze-
chem ieſt ſzarpáć i lżyć ſławę bliźnie-
go, również wyſtępkiem ieſt nie bronić
iey całą mocą ſwoią, áni iey utrzymy-
wáć. Twierdzę, że BOG nám zlecił w
tey mierze intereſs bliźniego náſzego;
że powinność to ieſt náſza, pochodzą-
ca iezeli nie z ſprawiedliwości, tedy z
tegoż bliźniego miłości: i że nie czy-
nić zadoſyć tey powinności konieczney,
ieſt to bydź nieposłuſznym przykazaniu
Boſkiemu, á tym ſamym wydáwać ſię
ná niebeśpieczeńſtwo wiekuiſtego po-
tępienia.

Ták ieſt, beśpiecznie ia to
twierdzę, i zdánie moie gruntuię ná tym,
co o obmowie powiedział Bernard Swię-
ty, że znáć iak wielkim złym ieſt obmo-
wa, ponieważ za iednym razem iáko-
by cięciem, trzem ludziom śmierć záda-
daie: temu który obmawia: temu o-
któ-

którym obáwia: i temu na koniec, przed którym obmawia: temu który obmawia, i który traci życie duſzy, tracąc łaſkę Boſką: temu o którym ſię obmawia, i który traci w pewny ſpoſób życie (iak ſię zwykło nazywáć) polityczne, tracąc ſławę, która go w nim utrzymywała: na koniec odbierá życie temu, przed którym ſię obmawia, i który traci miłość, tym ſamym, że ſię nie záſtawia za intereſs ſławy bliźniego, i że dozwála, áby tę miłość gwáłcono w obecności iego. Wſzyſtko to nieomylną prawdą ieſt, átoli obſzernieyſzego ieſzcze przełożenia wyciąga, żebyście rzecz tę doſkonale poięli, i wiedzieli iakich ſię wam reguł i granic w rozmowach waſzych trzymáć należy.

Mówię tedy, że według zwyczaynego w tey mierze zdánia, trzy ſię znayduią różne od ſiebie ſtany, ták względem tego, który obmawia, iáko względem tego, który obmowy ſłucha: ſtan zwierzchności i ſtárſzeńſtwa: ſtan rowneyże kondycyi: i ſtan podańſtwa. Ze niechcę nic tu nad rzetelną prawdę przywieść, przyznaię, że każdy z przerzeczonych ſtanów má ſzczegulnieyſze własne ſobie obowiązki, i że te nie ie-

dna,

iednakowe ſą we wſzyſtkich. Zoſtaię náprzykład w ſtánie wyżſzym względem tego, który obmawia, mogę mu zamknąć gębę, mogę záżyć zwierzchności moiey, ná przerwanie rozmów iego nad to beśpiecznych, i inne ſzczypiących: mogę mu iáśnie powiedzieć, i dáć mu to do wyrozumienia, że przez takie rozmowy trudno ſię mi kto ma podobáć; że Prawo Swięte Chrześciańſkie nam ich zakazuie, i że będąc práwdziwym Chrześcianinem nie mogę ich cierpieć, áni dozwálać. Jeſtemli w ſtanie równym temu, który obmawia, álbo i w niżſzym? nie mam w práwdzie takiego práwa, iáwnie ſię w oczy ſprzeciwić obmowie, áni z taką władzą przeciw niey powſtáć; ále mogę przynaymniey umilknąć, á przez moie milczenie to ſpráwić, że ſama takowá rozmowa upadnie: ále mogę ſámym poważnym i nieco ſurowſzym ułożeniem twarzy pokázáć, że ia do tego wſzyſtkiego co obmowa przywodzi, nie należę, żadney w tym cząſtki nie mam: ále mogę przez inne rzeczy umyślnie przywiedzione, zdaleka przeciąć záczętą oſnowę: mogę co innego w rozmowę przywieść i kſztałtnie wykierowác; mogę nawet niektóremi wyma-

máwiaiącemi ſłowy rzecz pokryć, iákóżkolwiek uſprawiedliwić, álbo ułagodzić, bo tego miłość bliźniego po mnie wyciągą. Inaczey bowiem ieżeli ſobie postępuię, ſtaię ſię ſam winnym obmowy która ſię dzieie, i dozwalam że złość iey na mnie ſpada. Chceſzże wiedzieć iák ſię to dzieie? łacno ci będzie poiąć.

Jakóż ieſt to oſzukanie nas ſamych łudzące, rozumieć, że nie mamy odpowiádáć Panu BOGU, tylko za właſne grzechy. Grzechy nawet cudze według tego, iák ich uczeſtnikami ſtaiemy ſię póydą ná ów ściſły rachunek, którego Pan BOG będzie po nas wyciągał: álbo raczey powiedzieć należy; te grzechy cudze ſtawaią nám ſię właſne i oſobiſte, ſkoro w nich mamy iákie uczeſtnictwo, gdy do ich popełnienia pomagamy, gdy im ſprzyiamy, gdy do nich pobudzamy. Słucháć zaś obmowy, ſłucháć iey, mówię bez potrzeby, bez przykrości, z tąd że ſię iey ſłucháć muſi; z chęci właſney, i rozmyślney woli ſwoiey, na ten czas kiedy można álbo ią wcale oddálić i zganić, álbo ſztucznie ią odwrócić, ieſt mieć w niey uczeſtnictwo, ieſt iey pomagáć, ieſt iey ſprzyiáć, i podniecáć ią.

Ze-

Zebym was Słuchacze mogł w tey mierze przekonać, á to dowodem iawnym i práwie pod oczy podpadaiącym, daymy to, że duch prawdziwey bliźniego miłości, ták mocno panuie w Chrześciańſtwie: że obmowie wſzędzie ſię ſprzeciwiaią: że więkſza część Chrześcian, tak w ſobie ſą ułożeni, że żaden z nich, álbo práwie żaden iey nie chwali, áni iey potakuie: że Panowie i nad innemi Przełożeni na to władzy ſwoiey zażywáią, áby iey nie dopuścić pokazać ſię przed ſobą: że rowni tym, co obmawiaią innych przed niemi, á nawet i niżſi, maią tyle odwagi i męſtwá, że záwſze wſtręt iakiś po ſobie od obmowy pokazuią: że záwſze przeſzkodę, iaką tylko mogą, iey czynią: przynaymniey że nigdy ná nię nie zezwaláią; nigdy iey nie chwalą, nigdy po ſobie áni ſłowem, áni żadnym znakiem nie pokázuią, że iey uważáią nawet; áh! Bracia moi powiedzcie mi, proſzę, czy byłoby ná ten czas wiele obmowców; owſzem czyliby ſię choć ieden ználazł? Nie maiąc przychylnych ſłuchaczow obmowá, nie odbieráiąc żadnych więcey pochwał, któreby iey podchlebowáć mogły, i bárdziey wzbudzáć; widząc ſie o-

wszem przeciwnie odwroconą, álbo źle przyiętą i pogárdzoną, ázaliby się pokazáć nawet śmiałá? Czyliżby wydáć się tak goraco starałá? Byłażby tak odważną i zuchwałą, żeby zdánia swoie przekładałá? Czyliżby ráczey nie większego záżywałá pomiarkowánia i ostrożności? Jest tedy rzecz wcale pewna, że nie co innego obmowę záchowuie, nie co innego czyni, że tak nieszczęśliwie pánuie wszędzie, tylko że ią mile wszędzie przyimuią, że dokąd się tylko uda, tám wolny i łácny ma przystęp Zkąd idzie, że złość grzechu tego, nie tylko ma bydź przyczytána samemu obmowcy, ále spadać powinna ná tych wszystkich, którzy się do niey przyczyniaią, dozwaláiąc iey zupełney wolności, rzucáć się iádowitemi postrzałámi swemi ná kogo się iey tylko podoba, i iák się iey podoba. Dla tego Swięty Hieronym wołał: że szczęśliwe to iest sumnienie, które áni chce widzieć co złego, áni o nim słyszeć. (g) *Felix conscientia, quæ nec audit, nec aspicit malum.* Uważcie tu, proszę was, co mowi ten S. Doktór, któremu mało na tym było powiedzieć, że ten iest szczęśliwy człowiek

(g) *S. Hieron.*

wiek, który źle o innych nie mowi; ále przydał: który nawet áni chce o nim słuchać: czemu? bo przez to unika bárdzo wielu ciężkich grzechow, lubo oraz bardzo między ludźmi zwyczaynych.

Tak ci iest záiste Naymilsi Słuchacze, nic prawie zwyczaynieyszego między ludźmi, iako mieć otwarte uszy ná złe powieści, i ná wszystkie owe gorszące historye, które się od iednych drugim powiadać zwykły. Mogę záś tu beśpiecznie przydać, że to też iest iednym z naywiększych niebeśpieczeństw, któremu podlegáć zwykłá niewinność w przestawániu z ludźmi. Duszá Chrześciáńska i gruntownie się pobożności trzymaiąca, może dosyć łacno uchronić się obmowy: ále żeby iey słyszeć nie miała, tego niepodobna áby się ustrzedz mogłá bez nieustanney pilności nad samą sobą, i bez odważnego męstwá umysłu, któreby mogło dáć odpor wszystkim do tego okázyom i pokusom. Ztąd pochodzi, że ieżeli cokolwiek mamy sumnienia świątobliwie boiáźliwego, rzadko się nam tráfi, bydź między ludźmi i z niemi przestawáć, żebyśmy po tych rozmowach powrociwszy nie mieli poczuć ná sumnieniu uciemiężenia

iakiego, z strony tego co się słyszáło o bliźnim, i iák się to przyięło. Ah! myślęć ia się w tym, co teraz mowię Chrześcianie, owszem ci to przeciwnie należy mi to wyznać, i gorzko opłakiwać, że rzadka iest i bárdzo rzadka, żebyśmy mieli w tym naymnieysze uciemiężenie iakie, bo po większey części Chrześcian, zá nic oni sobie maią słuchać obmowy, i przyłożyć się do niey, rozmawiaiąc z tym, który ią zaczął. Słuchaią wielu Chrześcian obmowy zoboiętnością: słuchaią z upodobaniem, słuchaią dla względu ludzkiego, oko na innych maiąc: słuchaią z próżney ciekawości: á na koniec co iest naygorszego, słuchaią iey z taiemney iakieyśiś ná innych złości. Tyle to iest własności, czyli tyle stopniow, między któremi rożnicá zachodzi w tym grzechu, którym człowiek obciąża sumnienie swoie przed Panem BOGIEM. Rozbierzmy iuż to w szczegulności.

Słucha się obmowy z oboiętnością. To iest że się nie dba o záchowánie dobrey sławy bliźniego, nie rozumie się tego, żeby miał bydź obowiązek iaki do bronienia interessu w tym iego: á zatym dozwala się każdemu mo-

wić

wić, co mu ſię gadáć o bliźnim podoba. To nie moy interes (zwykliśmy mowić) i to mnie ſię nie tyka. Nie ia záczął mowić o tym: i w tey całey rozmowie, ia tylko ſłuchaiącym iey byłem i świadkiem. Na tym tak pięknym, á w rzeczy ſamey nic wartym gruncie, czyni ſię beśpiecznym obmow ſłuchaiący, i rozumie. że iuż od wſzyſtkiego ieſt wolnym ná ſumnieniu. Jeżeli przy oddaniu wizyt, álbo odebraniu, ieżeli w tych poſiedzeniach, w tych domach do których ugęſzcza, miłość bliźniego wiernie bywa zachowana, i honor iego nie naruſzony; cieſzy ſię z tego w ſobie poczciwość kochaiący, chwali zá to Pana BOGA: z tym wſzyſtkim niech na to mieyſce naſtąpi obmowá, niech ſławę tego álbo tey poczną niemiłoſiernie ſzarpać, mało dba o to: á to czemu? bo niechce temu wierzyć, żeby ſię przez to miał ſtawáć człowiek winnym obmowy cudzey: bo mu ſię to w głowie pomieścić nie może, żeby w tey mierze miał bydź inſzy dla ſłuchaiącego obowiązek, tylko żeby bydź oboiętnym, żeby iáwnie nie trzymáć ſtrony obmawiaiącego: właśnie iák gdyby ia widząc, że ná bratá mego gwałtownie kto naſtępuie, á on

on w iawnym ieſt i bliſkim niebeśpieczeńſtwie zguby życia, mogłem go ná ten czas zoſtawić nieprzyiacielowi, który ná niego biie, i nie dać mu pomocy, gdy go mogę z tak ciężkiego razu wyrwáć. Już teraz miarkować łácno, że na pokazanie i zgromienie ſłuſzne niegodziwości poſtępku tego, nie trzebá ſię nawet mieć do prawd Wiáry: doſyć poradzić ſię prawá natury, i zdrowego rozumu.

Słucha ſię nad to obmowy z upodobaniem, Od dawnych to czaſow, ále ieżeli kiedy, tedy teraz naybardziey obmowá ieſt przyprawá rozmow ludzkich. Bez niey wſzyſtko nudno, i żadney zda ſię nie mieć w ſobie żywości. Nayrozſądnieyſze rozmowy przykremi ſię ſtaią, i naygruntownieyſze przywiedzione máterye, w nieſmak idą. Czegoż tedy trzebá żeby wzbudzić żywość i pilność w ſłuchaiących, i dodać weſołey przyiemności dla milſzego w życiu przeſtawánia z innemi? Oto trzebá żeby w poſiedzeniach bliźni poſzedł ná pośmiewiſko, álbo w żarty przynaymniey obmawiaiących ięzykow: i iak ná widowiſko iákie był przez nie wyſtawiony. Oto trzeba, żeby przywieść w rozmowy znależy-

leżytym á żywym ze wſzyſtkiemi okolicznościami opiſaniem, to wſzyſtko, co ſię po całym mieście, na tey przynaymniey ulicy, w tych domach dzieie, á to opowiedzieć według tych, które ſię trafiły nienależytości. Trzebá żeby nowiny wſzyſtkie o tych rzeczách które ſię dniá tego ſtały, podobnież przywiedzione były: i tym porządkiem, iak ſię ſtały, opiſane. Na ten czas dopiero iáki taki właśnie iak gdyby ſię ze ſnu obudził, porywa ſię, ſerce ſię w każdym orzyźwia, pilności w ſłuchániu przykłada, i ow, co dotąd o czym innym myślił, ſtára ſię nie ſpuścić zmyśli i naymnieyſzey okoliczności z tych, które w powieści ſwoiey obmowcá przywodzi. Obracáią ſłuchaiący oczy ná tego, który mowi, i lubo iáwnie nie wydawaią ſię w głos z tą radością, którą z powieści iego maią, łatwo on ią iednak ſam miárkuie, i czyta prawie z twarzy weſołey przytomnych, z uśmiechánia miłego, z rożnych znakow kiwánia głową, i tym podobnych. To wſzyſtko bárdziey go ieſzcze pobudza, i widząc, że może wſzyſtko powiedzieć, co mu ſię tylko podoba: że go żaden nie wſtrzymuie, o! gdzież go ná ten czas namiętność iego, i żywość

wość nie popędzi? Z takowego záś posiedzenia nie zwykło się rozchodzić, póki tenże obmówca wszystkiego nie skończy, tym zaś bárdziey w sobie ukontentowána tá i owá osoba do domu powraca, im bardziey u siebie pewna iest, że bez naruszenia sumnienia swego, záżyło się wesołey rozrywki z takowych rozmow. To bowiem liczy się między pozwolone przystoyne rozrywki, w których słodko á beśpiecznie zabáwić się godzi, bez uszczerbku (iak się rozumieć zwykło) niewinności duszy.

Słuchaią inni obmowy dla względu ludzkiego, wzgląd też maiąc na innych. Ten co obmawia przyiaciel iest słuchaiącego, ztąd niechce się mu sprzeciwić, Pánem iest, ostrożnie dla łaski iego stara się z nim postępowáć, chce mu się podchlebić; nawet choć i niższym iest, nie ma tyle męstwa, żeby go zgromić; pozwala mu owszem nad sobą panować i rządzić. Wie on w prawdzie dobrze, iáka iest w tey mierze powinność miłości bliźniego, i coby czynić należało, i chciałby temu zádosyć uczynić, ále (co się rzekło) należytey ná to odwagi sercá nie ma, czy też mieć iey nie chce. Ubolewa ná to

we-

wewnętrznie, że poniewolnie w tak przykrych zoſtaie okolicznościách, wyrzuca ſamemu ſobie tę ſłábość; ále ná koniec niechce iey ſkutecznie przekonać. Ztąd niby to niechcący ále ná pozor, (że poniewolnie) zezwala ná obmowę. Gáni ią w ſercu, z tym wſzyſtkim uważáiąc iak ſobie ná ten czas poſtępuie ſłucháiący iey, zda ſię że ią powierzchownie pochwala, i że ieſt iedney myśli i tegoż zdánia z obmawiáiącym. Gdy záś ſobie tak co do oká poſtępuie względem obmawiáiącego, ſłucháiący go; tym ſamym go w złości iego potwierdza, i miáſto tego coby go poprawić miał, gubi go, á razem z nim, i ſamego ſiebie.

Słuchać ſię ieſzcze zwykło obmowy przez próżną ciekáwość. O! iák wielu ludzi takich, ktorzy chcą żeby wiedzieli wſzyſtko; mowię zaś wſzyſtko z tego, co ſię ich nie tycze: i w czym żadnego nie maią intereſſu i potrzeby. Boć to rzecz wcále dziwna, która ſię przecię częſto trafia: że gdy nie wiemy częſtokroć o właſnych náſzych intereſſach: nie mamy ná to baczenia, żeby wiedzieć i pilno uważyć co ſię dzieie w właſnym domu naſzym, tym czáſem przecię dowiáduiemy ſię o intereſ-

ſach

ſach cudzych, i wiemy iakoby z reieſtru to, co inni czynią, i kto co u nich czyni. Miáſto tego tedy, cobyśmy mieli zarzucić i precz oddalić rożne powieści, nie tylko nie potrzebne, ále ſławie bliźniego wielce ſzkodzące, chciwie ich ſłuchamy, i bádamy ſię o naymnieyſze okoliczności ſzczegulne. To inni zwykli ozdobnym imieniem názywać otworzyſtością ſerca, poufałą przyiaźnią; á ia to nazywam (według ſłuſzności) zdradą, i obmową. Chcą to oni uſpráwiedliwić z prawá przyiaźni: ia záś to gánię i odrzucam z prawá bliźniego miłości. Ah! gdzież ieſt tá miłość Ewángeliczna? Ják ią można pogodzić z owemi ſztucznemi wybiegámi, badaniami ſię, pytaniami wykrętnemi ná podeyście cudze, z daleka zachodząc żeby wprowadzić tę oſobę w ſamołowkę, żeby z niey wyczerpnąć, co ma nayſkrytſzego w ſercu, żeby ią nieznacznie do tego przywieść, áby ci to wyiawiłá, ná złe záżywaiąc iey ſzczerości, álbo raczey iey proſtoty. Trzebaby iey nauczyć iak ma milczeć, á ty przeciwnie, wſzelkich na to zażywaſz ſpoſobow, wſzelkich przemyſłow, żebyś wyciągnął z niey to ſłowko, któreby iey należáło zatrzymáć koniecznie

ukry-

ukryte. Tym czaſem maſz to zá rzecz dobrą, że ſię tego i owego doſzło, co dotąd taynym było. Cieſzyſz ſię z tego, rozumieiąc, żeś wielkiey rzeczy dokazał, i za wielką nawet rzecz to poczytać trzebá, ieżeli tego przed wſzyſtkiemi nie ogłoſiſz; ieżeli całey oney taiemnicy wſzyſtkim nie obiawiſz.

Ná koniec, ſłucha ſię chętnie obmowy z pewney potaiemney złości. Każdy rozſądny człowiek ſamą przyrodzoną rządząc ſię roſtropnością, pomiarkowánie ſobie we wſzyſtkim poſtępowáć powinien. Ztąd ſam miarkuie, że wcáleby mu rzecz nie przyzwoyna byłá, gdyby iawnie ná drugiego powſtawał i gadał. Nie wierzonoby mu też, i żadnegoby to ſkutku ná ſtronę iego, w ſłucháiących nie ſprawiło. Przypiſanoby gadánie iego żałości, boleści, lub zaiątrzeniu ſercá iego ná bliźniego, złey woli, namiętnością ſię uwodzącey: przeto, że źle z ſobą obá żyią: ná ſiebie patrzeć nie mogą: że ſię przeciwnych ſobie ſtron trzymaią: że cały świat (iak mowią) wie o ich zayściu między ſobą: że teraz właśnie o tenże honor, urząd, &c. razem ſię ſtaraią. Ale ieżeli ſię ſam z tym co ma w ſercu, odkryć nie może, i ieżeli

mu

mu to nie przystoi, o! iák mu to miło, że znayduie kogo innego na swoie mieysce, który zámiast niego mowi. Podobno dla nieiakiey przystoyności (czy iák mowią polityki choć obłudney,) pokaże po sobie, że ztego nie kontent; podobno nawet będzie chciał wymawiać to co słyszy, czyniąc to ná pozor, i inaczey niby, to co się stało, tłumacząc. Lecz o! iak złość sztuczną iest. Przywiedzie on cokolwiek ná usprawiedliwienie obmowioney osoby, ále tak mało i sztucznie, że to nie służy wcale do gruntowney wymowki iey, ále służy áż nád to do dalszego zaczętey mowy pociągnienia, do ożywienia i pobudzenia obmowcy, áby żwawiey i iadowiciey rzecz całą záostrzył, áby wszystkie szczegulne okoliczności opisał i wyiawił. Otoż pożytek z obłudney owey skromności. Tyleby też było, i owszem lepiey żeby się był zupełnie wynurzył z tym, co ukrywał w sercu, i poszedł zá unoszącym go popędem złości swoiey, żeby na wierzch był wyrzucił wszystkę żołć owę, którey był pełny.

Cożkolwiek bądź, Brácia moi strzeżmy się obmowy iako trucizny nayzaraźliwszey, i o śmierć duszę przyprá-

wu-

wuiącey. Pod tym podobieństwem opisuie nam ią Duch Swięty, gdy przyrownywa ięzyk obmowcy do ięzyka wężowego mowiąc. (h) *Acuerunt linguas suas sicut serpentis.* Wąż żądłem swoim co ledwie sztychnie, lekkim się to zda bydź ukąszeniem, ále iad iego po całym się rozchodzi ciele. Podobnież, obmowcá mowi; słowo to iest; lecz oto, słowo to zaraźliwe, wszędzie się daie słyszeć. Jedni drugim ie powiadaią, i żebym wyżey namienionego zażył podobieństwá, iako dech zápowietrzonego, zaraża i te usta, z których wychodzi, i te uszy, w które wchodzi. My iednak bawiemy się rostrząsaniem tego, co nász bliźni czyni, álbo czego nie czyni. Jeżeli nam Pan BOG poruczył rządy iego, pilnuymy go z należytą usilnością; z tym wszystkim, zachowuiąc wszystkie prawidła służące do poprawy z miłością złączoney: to iest przestrzegaiąc go, strofuiąc go sam na sam; ále nie głosząc niedoskonałości iego i grzechow, áni go przed innemi opisuiąc i szpocąc. Jeżeli zaś on nie podlega nam, áni do nas nie należy odpowiádać BOGU, i ludziom zá niego; coż mamy w tym zá interess wy-

(h) *Psal: 139.*

wybadywać się o sprawy iego. Jakąż władzą śmiemy sądzić go i przyganiać mu? Każdy przed BOGIEM dźwigáć będzie swoy ciężar, i do káždego należy myśleć o sobie samym, nie troszcząc się o kogo innego. Tak sobie postępuiąc, o! iakby nie ieden od wielu stáránia zbytecznych, wolnym się uczynił? iakby się wielu przykrym ná rożne rzeczy i okoliczności uwagom zágrodziła drogá? iak wiele kłótni i poswarkow uyśćby się mogło? iakby się wiele grzechów uniknęło? O! iak wiele Domow, Familii, Zgromadzenia, iedna obmowá pomięszałá? iák wielu sumnienia ciężko raziła, iak wiele dusz o wieczne przyprawiła potępienie? Ze wszystkich pokus, przeciwko którym bronić nam się należy, beśpiecznie można powiedzieć, że ta iest nie tylko naypowszechnieysza, ále też nayniebeśpiecznieysza. Dobrze to był przeniknął S. Jakub Apostół, i my áż nad to doznaiemy codzień prawdy świadectwa tego, które on dał w tey mierze, że ięzyk iest ogniem, który szuka tylko, iak ma wybuchnąć, i spalić co mu się natráfi. (i) *Et lingva ignis est.* Ze to iest złe niespokoyne, i pokoiu innym

(i) *Jac: 3.*

nym nie daiące. *Inquietum malum:* że nie masz żadney bestyi tak dzikiey i srogiey, któreyby człowiek uskromić nie mogł; ále ięzyka uskromić nie można: *lingvam autem nullus hominum domare potest.* Jakoż, ázaliż to nie ięzyk o ciężkie upadki przyprawia mądrych, i ná zgubę pociąga by naycnotliwszych? Niemasz takiego stanu, w którymby on nieprzeliczonych szkod przyczyną nie był.

Ná koniec Naymilsi Słuchacze, ieżeli którego obmowcy ięzyk uderzy ná nas, i ieżeli obaczemy się bydź wystawionemi iákoby zá cel obmowom, oto mamy w Chrystusie JEZUSIE śliczny wzor w tey mierze cierpliwości. Naśláduymyż Boskiego Nauczyciela tego, áni chcieymy obstawać żwawiey za sławą naszą, niżeli on zá swoią. Albo to co o nas mowią prawdą iest; uznaymyż ią pokornie przed BOGIEM i zezwalaymy, ponieważ on tego dopuszcza, ábyśmy wszelką hańbę ztąd ná nas spływaiącą, ponosili przed ludźmi: Albo bez wszelkiego gruntu i przyczyny, szpocą sławę naszą: mieymyż dosyć ná obronę nászą przełożyć prawdę ták iák iest w sobie, á zostawmy Panu stáránie o zupełnieyszym usprawiedliwieniu naszym. Nie zánie-

cha


cha go On álbo w tym ieſzcze życiu, álbo przynaymniey w tamtym. Choćby świat zárzucił nas całych wſzyſtkiemi przeklęctwy ſwoiemi, ſzczęśliwemi my przecię będziemy, ieżeli dla nich będziemy mogli zasłużyć Błogosławieńſtwá Niebieſkie, i otrzymáć Chwałę wiekuiſtą; którey Wam życzę w Imię Oycá, i Syná, i Duchá Swiętego,

A M E N.



EXHOR-

EXHORTA VI.

O SĄDZIE POSPOLSTWA.

Przeciw CHRYSTUSOWI JEZUSOWI, ZA BARABBASZEM.

Reſpondens autem Præſes ait illis: quem vultis vobis de duobus dimitti? At illi dixerunt: Barabbam. Dicit illis Pilatus, quid igitur faciam de JESU, Qui dicitur Chriſtus? dicunt omnes: Crucifigatur .... Sangvis Ejus ſuper nos & ſuper filios noſtros. Matth: 27.

Odpowiadaiąc Staroſta rzekł im, któregoż chcecie z tych dwóch ábym wolno puścił? A oni rzekli Barábbaſza. Rzekł im Piłat: Cóż tedy uczynię z JEZUSEM, którego zowią Chryſtuſem? odpowiedzieli wſzyſcy: niech będzie ukrzyżowan.... Krew Jego na nas, i na ſyny naſze. *u Matte: S.*

JEżeli gdzie ſię znayduie właściwe wyobrażenie grzechu i grzeſznika, który go popełnia, tu za pewne wyráżone ieſt, Chrześciánie gdzie

widziemy, iako cały naród ślepą pobudzony namiętnością, przekłada nad samego Syna Boskiego, iednego wierutnego złoczyńcę: i zezwala na to, áby nosił ná sobie to całe przeklęctwo, które miało spáść na głowę iego dla krwi tego BOGA Człowieka, tak niesprawiedliwie wylaney, i śmierci Jego ná którą ták gwałtownie náſtawali. O! iákby mi wielu innych uwag przyczyną bydź mogł, już to nieſtatek narodu tego, który przed kilku dniami z taką okazałością i wesołym okrzykiem przyiął był do siebie Zbáwicielá świáta; już to upór ów nieprzełamany, i záwziętość Fáryzeuszów, którzy nie máiąc ná tym dosyć, co byli przeciw Niemu poczęli, chcą Go do końca zgubić i oſtatecznie o ukrzyżowaniu Jego zamyślaią: już to owa brzydka słabość umysłu Piłata, który nie miał tyle męstwa, áby zażył był mocy i powagi swoiey ku obronie tego to mniemanego winowaycy, ná którego niewinności znał się doskonale, którego żeby z rąk okrutnych był wyrwał, záżywa niegodziwey sztuki, i tak Go srogą okrywa obelgą, gdy Go w porównanie kładzie z Barabbaszem: o iakbym, mówię, wiele miał z tąd rzeczy do przełożenia wam, i podania za materyą

tyą potrzebnych dla duſz waſzych nauk? Z tym wſzyſtkim innym uwagom dawſzy pokóy, iedney ſię tylko trzymam Chryzoſtoma S. i ſtoſuiąc ſprawiedliwie bezbożny poſtępek żydowſki do naſzego, ná ten czas gdy powſtáiemy przeciw BOGU przez ciężkie przeſtępſtwa Práw Jego, doſyć mi będzie dziſiay przełożyć wám Słuchacze, iak ſię, i dla czego powinniście obáwiać grzechu, mieć go w nienawiści, uciekáć przed nim, nie inaczey go uważáć, tylk iako naygłownieyſzego nieprzyiaciela duſz waſzych, i wyſtrzegáć go ſię iáko náywiękſzego złego ze wſzyſtkich innych. Dwie rzeczy uwáżáć nam náleży w grzechu: náprzód złość grzechu: powtóre karę grzechu. Obie záś te rzeczy bardzo dobrze ſą tu wyrażone: i ten będzie podział tey mowy. Zydzi wyrzekáiąc ſię Chryſtuſa JEZUSA, przekładaią náden Barabbaſza: oto złość grzechu. A dla tego tak bezbożnego przeniesienia, ſtáli ſię winnemi przed BOGIEM krwi Chryſtuſa JEZUSA: oto karanie grzechu. Złość, mówię grzechu któreymy ſię ſtáiemy winnemi, gdy dla dogodzenia namiętnościom naſzym przeſtępuiemy Prawa Boſkie. Karanie záś grzechu, które zaciągamy na nas i na

które się wydaiemy sprowadzaiąc na nas krew Chrystusa JEZUSA i sprawiedliwość Boską. Ta iest materya całey tey mowy, na którey wyrozumienie chcieycie należytey przyłożyć pilności.

CZĘSC I.

NIE tak był nierozeznany Piłat, żeby nie miał był widzieć iaśnie fałszu skarg owych, które zanosili przed Sąd Jego żydzi na Syna Boskiego. Gdy Go się sam spytał, nic w nim nie znalazł godnego śmierci, i że ieszcze cokolwiek przyrodzoney sprawiedliwości zachowywało serce iego, począł był myśleć iákimby sposobem mógł wybáwić od zguby sprawiedliwego, ná którego życie sroga potwarz biła, i iák Go miał wyrwáć z rąk prześladowców Jego. Zwyczay był na ten czas dawno ustawiony i statecznie zachowany, że na Uroczystość Wielkonocną uwalniano iakiego więźnia, któregoby záś z wielu uwolnić miano, to dawano wolnemu obraniu pospolstwa. Między innemi w ten czas więźniami znaydowáł się ieden dla zbrodni swoich bardziey nad innych zawołany, á ten był Bárabbasz, człowiek przeko-

konany o zabóystwo, o bunt podniesiony, i o inne szkaradne występki, i dla tego skazány ná śmierć. Dobra się tu podała Piłatowi okazya do wykonania przedsięwziętych zamysłów. Jakoż on iey nie opuścił. Więc przed się ią biorąc udaie się w szczegulności do Arcykapłanów i Stárszych Synagogi. Udaie się potym ogółem do całego pospólstwa, które stáło zgromadzone przed nim: któregoż (prawi) z tych dwóch, co tu stoią, mam wolno puścić nátę uroczystość, czyli Barabbasza, czyli JEZUSA? *Quem vultis vobis de dûobus dimitti?* Gdyby z inszemi ludźmi miáł był sprawę nie z takiemi, co już okrutną zazdrością opánowanemi będąc naprzeciw Zbáwicielowi świáta, postanowili dawno u siebie, żeby Go koniecznie z gubić; czyliż można nawet było i wątpić o tym, że mieli byli skazáć za JEZUSEM: i że słysząc i miarkuiąc tych dwóch między sobą uczynione od Piłata porownanie, mieli sądzić według zdania zdrowego rozumu, nie kładąc Go niżey od wierutnego zbrodniá i wiádomego złoczyńcy? Tego się właśnie Piłat spodziewał, i to sobie obiecowáł: ále czego się można dobrego spodziewáć po pospolstwie zbunto-

towanym, sprzysiężonym i prawie. szalonym: osobliwie gdy fałszywi Doktorowie sprzyiaią buntom iego, i gdy toż pospolstwo widzi, że, ci co są głową iego, popieraią tych buntów, miasto tego coby z urzędu swego mieli tamować go w złości, i zatrzymować. Już tedy nie słycháć ze wszystkich stron tylko głos ieden, którym wołaią wszyscy áby wolno puścić winnego złoczyńcę: á potępić niewinnego. (a) *Non hunc, sed Barabbam*: áni nam mów o tym człowieku: więcey: ále nam wypuść Barabbasza: tego my wolemy niż tamtego.

O! iák się na to zádziwił Piłat: iákóż zdánie takowe nierozsądne pospolstwa, czyliż go słusznie zmieszáć nie powinno było? Prożno, áby uspokoił iakokolwiek wzruszone pospolstwo owo, mocno się za niewinnym wstawia, i áby ich o Jego niewinności przekonał, chce im słuszne przekładáć przyczyny. Ale w tey gwałtowney nienawiści i złości, którey się przeciw JEZUSOWI Pánu opánowáć dáli, niesposobnemi są słucháć któreyżekolwiek przyczyny, i przystać na nię. Jeżeli im rzecze: Cóż tedy chcecie, żebym uczynił z JEZUSEM któ-

(a) *Joann: 18.*

któregoście tu przywiedli przedemnie á który się zowie Chrystusem? nátychmiast oni nic się wtym nie zástanawiaiąc i na moment, żadnego nie zachowuiąc trybu zwyczaynego sądom; dekret śmierci na Niego kładą i wnoszą: że Go ukrzyżowáć trzeba: co prędzey (mówią do Piłata) zgładź Go z życia, i ukrzyżuy Go. [b] *Tolle, crucifige Eum.* Jeżeli powtóre odezwie się, wyciągáiąc tego po nich áby powiedzieli co maią do Niego, i áby skarg swoich na Niego przytoczyli dowody: bo (prawi) cóż On to złego uczynił, (c) *Quid enim mali fecit?* mniemaią, że tego w cále nie potrzeba, áby w szczegulności skarg swoich popieráć mieli, wdáwać się w to niechcą; ták pewni są u siebie o prawdzie świadectw swoich przeciw JEZUSOWI: oto mówią; gdyby On nie był złośnikiem, nie bylibyśmy Go tu przed sąd twóy przywiedli, i tobie w ręce oddali. Co rzekłszy, znowu się buntuią, ná nowo náń powstaią, wołaią, áby Go co prędzey wbić na Krzyż i zgubić. [d] *At illi magis clamabant dicentes: crucifigatur.* Na koniec, ieżeli się ośmieli raz ieszcze Piłat przełożyć im to przed oczy, że ten

(b) *Luc: 23.* [c) *Matth: 27.* (d] *Ibid:*

ten JEZUS iest Królem żydowskim, i że powstawáć na życie Jego, iest to naysroższa dla nich wina; oświadczą się natychmiast iáwnie, że Go zá takiego nie uznaią, że Mu bynaymniey podległemi nie są, że nie maią innego Króla, tylko Cesarzá; i że nie ścierpią tego, áby ten iakąkolwiek miał mieć władzą w Judskiey ziemi. (e) *Non habemus Regem, nisi Cæsarem.*

Ah! ludu nierozeznany, i przeciw BOGU powstaiący! Tenci to był á nie inny w rzeczy samey Król twóy; i ten oraz był Król Chwały, áleś Go ty Królem nad sobą mieć niechciał, á to czemu? że ci przynosił zbawienne światło, á tyś się kochał w ciemnościach: że ci opowiadał te prawdy, pod któreś się poddać wzbraniał, i że przez Boskie słowa swoie i przedziwne sprawy, háńbił niewierność twoię; że ci opowiadał prawo takie, do którego stosować życie twoie ciężko ci było, owszem z któregoś ty sobie wzgorszenie czynił niegodziwie; że tłumił pychę Faruzów twoich, i odkrywał ich obłudę; że oni iadem swoim przeciw niemu cię napawáli, buntowáli, i złością swoią podżegáli.

[e] *Joan: 19.*

gali. Dla tego to mowię odrzuciłeś Go: i uczyniłeś mu iedną z nayboleśniey-szych zelżywości, które tylko odebrał przez cáłą mękę swoią. Bo czyliż był kiedy bardziey upokorzony iáko w tym sądzie, w którym pokryłeś Go tak strá-szną hańbą? Ze był porownany z Ba-rabbaszem, iuż to była árcyciężka dla Niego wzgardá: ále gdy przyszło widzieć Barabbaszá złoczyńcę nádeń przeniesio-nego, áh! to było dopełnieniem ostatnim dla Niego wzgardy: i czyliż mogł kto kiedy z Jedynym Synem Boskim z więk-szą postąpić sobie zniewagą?

Z tym wszystkim nie podchle-buymy my tu sobie Naymilsi Słuchacze, i nie rozszerzaymy się z prożnemi ná przeciw Zydom przymowkami, obroćmy gniew słuszny na nas samych, i przy-stańmy na tę prawdę, że ten buntowni-czy Narod nie wzgardził zelżywiey Chrystusem JEZUSEM, niż my pogar-dzamy BOGIEM naszym w tylu rze-czách, i w tylu okázyách, w których daiemy się uwodzić námiętności naszey na grzech iaki ciężki. Tertulian mo-wiąc o powtornym w grzech upadku po-pokucie, twierdzi: że w tym zależy cięż-kość i złość iego, że człowiek dozná-

wszy

wszy pánowania nád sobą szatána, i pánowania Paná BOGA: pánowánia szátana ná ten czas, gdy się znaydował w stanie grzechu: panowania Boskiego ná ten czas, gdy żył w stanie łaski, obiera na koniec iedno z nich i poddaie się ráczey szátanowi, niżeli Pánu BOGU. Ták dalece, że czyniąc porownanie iednego z drugim, zdaie się postánawiáć u siebie że iarzmo służby Paná BOGA nie iest mu tak pożyteczne, i nie ma przyczyny tak go bárdzo sobie życzyć, iak szatańskiego: ponieważ zrzuciwszy iuż z siebie przez pokutę iarzmo szataná, aby się był náwrocił do Pana BOGA; porzuca ná nowo iárzmo Boskie, á poddaie się pod iarzmo i niewolą szatána. Tak sądził ten Mądry Doktor Afrykáński.

Ale nie potrzebá mi się bynaymniey dla wytłumaczenia przedsięwziętey rzeczy, przywiązywać do tego rodzaiu grzechu, o którym mowił Tertulian. Twierdzęl ia: że káżdy grzech ciężki, iest przeniesienie stworzenia nád Paná BOGA. To twierdzę, że każdy człowiek, który ciężkim przestępstwem Prawá Boskiego grzeszy przeciw BOGU, tak iest winnym względem Niego, iák byli Zydzi względem Syná Boskiego:

ná

ná ten czas gdy raczey obrali Barabbaſza, żeby był od śmierci wolny, niżeli Syna Boſkiego. To twierdzę, że to ieſt iednaż krzywdá iák z tey tak i z tamtey ſtrony: że to ieſt podobnyż ſąd ze wſzyſtkim: że to ieſt grzech rowny: á to iako? Posłuchaycie dowodu, który przywodzę, i chcieycie go poiąć, pewny ieſt, i trudno nań co gruntownie odpowiedzieć. Bo według prawdziwey wſzyſtkich Teologow nauki, coż to ieſt grzech? oto dobrowolne oddalenie ſię od BOGA, á przyſtanie ſercem wolne i rozmyślne do rzeczy ſtworzonych. Wiele rázy grzeſzemy tyle razy opuſzczamy BOGA, oddalamy ſię od BOGA; á to dla czego? ten to czyni dla roſkoſzy ciáłá, owdła nędznego zyſku, támten dla mniemanego honoru, ten dla ſwego widzi mi ſię, inny dla płonnie uroionego zdánia, inny dla rzeczy nic wartey. W tym zaś wſzyſtkim, czyliż ſię w rzeczy ſamey nie przenoſzą od grzeſznego człowieká ſtworzenia z ſiebie nikczemne i niegodne, á częſtokroć od Barabbaſzá nawet wzgardzeńſze, nad wſzelkiey czci i záchowánia godne Prawa Boſkiego?

Jakoż nie mogę ia zgrzeſzyć, żebym nie miał wiedzieć, iákie to ieſt

złe, które mam popełnić. Wiem kiedy grzeſzę, że táka ſprawá ieſt niegodziwa, że to wolnieyſze poſtępowanie ſobie, że tá nieſprawiedliwość, że tá obmowa, że ta zemſta ieſt zakazána, i przeciw Práwu Boſkiemu. Kiedy tedy niechcąc podlegać temu Práwu, i przeciw temu Práwu, które tego wſzyſtkiego zakazuie, przecię ſię ia odważam ná to wſzyſtko; to dla czego czynię, że raczey obieram w tym wſzyſtkim ſobie zadoſyć uczynić, i woli moiey, niżeli bydź poſłuſznym Prawu temu; á zatym że względem támtych rzeczy, pogardzam tym Práwem Boſkim, i Naywyżſzym, który ie ná mnie włożył, Pánem. A lubo tak iáwnie z tym ſię nie oświadczam iak Zydzi: áni z tak wyraźnemi nie daie ſię ſłyſzeć ſłowy: toż iednak mowię w ſercu co oni uſty. *Non hunc ſed Barabbam.* Nie chcę tego, áie raczey Barabbaſzá. Pan to ieſt zbyt pilny, i zbyt ſurowy, któremu mi każą ſłużyć. Droga Przykazań Jego zbyt ieſt ściſła dla mnie, á mnie obſzernieyſzey potrzebá. Swiat daleko ieſt wygodnieyſzy, nie ták ieſt náprzykrzony, nie tak uciemięża. Zgadza ſię on z ſkłonnościami memi: pobłaża pragnieniom moim, zoſtáwia mi zupełną wolność, żebym

bym żył według mego upodobania i woli, oto iest Bóg który mi się podoba, i którego iá chcę: *Tolle, tolle,* weź precz odemnie tego BOGA ták Swiętego, którego iedno rzucenie okiem, iedno ſkinienie, iedno słowo obrazić może, BOGA tak iaśnie widzącego i przenikaiącego wszystko, nic nie przepuszczaiącego, *Tolle.* Weź mi tę Ewanielią, to Práwo tak surowe, ták się sprzeciwiaiące wszystkim moim zdaniom przyrodzonym. *Non habemus Regem, nisi Cæsarem!* Nie mam innego prawá tylko pychę moią, innego prawá, tylko pożądliwość moią: nie mam innego prawá, tylko miłość moią własną; innego prawa, tylko wszystkie chuci moie, i to wszystko, co mi osłodzić może życie moie, i milszym mi ie uczynić. Ci to są moi wodzowie, ci Panowie moi: *Non habemus Regem, nisi Cæsarem.* Strach o tym i myśleć, co ia tu wam przekładam Chrześcianie, ále zważywszy dobrze náturę grzechu, ná to on w rzeczy samey wychodzi, ten iest iego grunt, treść sama, i własność nayistotnieysza.

Rzeczecie mi tu pewnie, że się nie zwykło pospolicie grzeszyć z tákim rozmysłem: i że się grzesząc nie czy-

czyni tych wszystkich uwag. Ah! Bráćia moi, tuć się to właśnie záwiera cud niejako strászny, i złości grzesznego człowieká, i skárádności grzechu iego. Bo chcieycie posłucháć dwóch rzeczy, które ia tu ná odpowiedź uczynionemu mi zárzutowi przywodzę. Twierdzę nayprzod i utrzymuię, biorąc w tym, co mowię, ná świadectwo sumnienie tylu grzesznikow nieprzeliczonych práwie, á podobno i z tych, którzy mię teraz słuchaią: że wielu bardzo grzeszy z takowym rozmysłem, którzy wzgląd maią na wszystkie przerzeczone uwagi; álbo im podobne: którzy sami się w sobie i z sobą wprzod pásuią, i dopiero się ná grzech puszczáią, gdy u siebie postanowią: chcę tego grzechu. Takowe grzechy popełnione bywaią z rozmyślnego ich sobie obrania, pochodzą z zupełnego się na nie odważenia, z woli doskonałey: ále też razem takowe grzechy nayszkodliwsze są i nayniebespiecznieysze względem zbáwienia: grzechy, które tudzież prosto prowadzą ná potępienie, i są iakoby wczesnym potępienia stanem, to iest odrzucenia człowieká od BOGA: bo takowych grzechow często BOG nie odpuszcza, áni ná tym, áni na tamtym świecie: i które ka-

karże według wszelkiey surowości sprawiedliwości swoiey. O! iaká to obrzydliwość, o! iak rzecz dla duszy strászna!
Z tym wszystkim (á ta iest druga odpowiedź moiá) pozwalam ná to, że nie wszyscy tak daleko w złości swoiey záchodzą, áni z takim rozmysłem na grzech się odważáią. Nie będę i w tym miał żadney trudności pozwolić ná to, że wielka część grzeszących lżey grzeszą, w tym wyrozumieniu rzecz tę biorąc, że nie z taką uwagą iako się opisało, grzech popełniaią; ále że z pierwszey porywczości i poruszenia to czynią: czyli przeto, że okazye i rzeczy przytomne á do grzechu pociągaiące, mocno ich do niego pobudzaią: czyli przeto, że przyrodzona do złego skłonność górę nád niemi trzyma, że sam ciężar złego náłogu ich za sobą porywa. Taki iest stan pozwolę na to, taki iest stan większey práwie części grzesznikow świata tego. Ale toż samo czyliż ich wymawia? i czyli umnieysza krzywdy tey, którą grzech BOGU czyni? I więcże chciałbym mieć wymowkę przed BOGIEM z grzechu mego; dla mego nie postrzeżenia się i prędkości, á to w rzeczy tak wielkiey z siebie, która wszelkiey po-

po mnie wyciągałá uwagi i ostrożności? i więcże gdy o to rzecz idzie, żebym zgubił przez grzech BOGA mego, i wydał Go brzydkim żądzom bestyálskiey zmyślności, mogę się mieć za usprawiedliwionego, mowiąc: żem o tym ná ten czas nie myślił, com czynił? kiedy szło o to, żeby przez grzech umorzyć w sercu moim Chrystusa JEZUSA, i ná nowo Go tam ukrzyżować, ia się za mniey winnego mam sądzić, przeto: żem nic z tych rzeczy nie rostrząsał, á nim się stárał przewidzieć wcześnie iak strasżne skutki wyniknąć ztąd miały? A gdzież ia bardziey mam zażywáć światła rozumu mego, do czego ráczey przykładać większey pilności, gdzie postępowáć z większą ostrożnością? Námiętność mnie w ten grzech pociągneła; i to też iest właśnie co obraża BOGA, to iest co łży Maiestat Jego. Bo cześć tá i poszanowanie, głębokie którem oddawáć był powinien z tylu przyczyn tak wielkiemu Panu, ázali nie mocnieyszą bydź miałá do utrzymánia mnie w granicách powinności moich, niżeli naygwołtownieysza namiętność, áby mię do wykroczenia z nich przywiodłá byłá? Jeżeli Zydzi owi razem skupieni wołali

buntu-

buntuiąc ſię na Piłata: *Tolle hunc & dimitte nobis Barabbam.* Zkaż tego [to ieſt JEZUSA] ná śmierć, á nam wyday Barábbaſza; to ſię działo w owey porywczości złości ich i iádu, który ie záślepiał, ále czyliż przeto mniey winnemi byli; Podobnież ſądzić mi trzeba o moim grzechu: popełniłem iá doſyć z owey żywości byſtrzeyſzego przyrodzenia mego: nie uważaiąc co czynię: i nic ſię práwie w tym nie poſtrzegłſzy: ále toż ſámo rzecz ieſt wcále dziwna, żem ſię nie ſtarał wſzelkiey do tego przyłożyć pilności, ábym nigdy nic takowego nie popełnił, coby bydź mogło w iákiżkolwiek ſpoſób z krzywdą álbo uymą Chwały i Praw tego BOGA, od którego odebrałem wſzyſtko to, co tylko mam, i któremu powinienem wſzyſtko. Azáli nie ta moia náygłownieyſza powinność była uważáć pilno wſzelką wolą Jego; i ná to mieć zawſze obrócone oko, iák ią miałem náleżycie wypełnić, á nigdy iey nie odſtąpić? Znáć, że máło co, álbo nic do niey przywiązany ſercem nie byłem: żem tak prędko mogł o niey zápomnieć: i ieżeli zechcę ſzczerze ſpytáć ſię o tym duſzy moiey, ieżeli zechcę doyść z gruntu, co ſię to działo

tymże sercu moim: łacno doydę że nie dla czego innego tak porywczo i śmiało przestąpiłem Prawo Boskie, tylko że nie miałem uwagi powinney na pobudki pochodzące z żywey o BOGU wiary, nie dbałem o nie; ále raczey żę pilnieyszy byłem na każde poruszenie nie porządnych chuci moich i tych nieszczęśliwych przyczyn, ktore ie wzbudzały we mnie.

Z tego wszystkiego poymuie-cie Chrześcianie, iaka iest szkaradność grzechu, i iaki złości stopień właściwym mu iest. Ale cóż ia to mówię? i któryż rozum ludzki może ią poiąć tak, iáką iest ta sáma w sobie? Bo żeby można poiąć iaka iest ciężkość grzechu z tey miary że przenosi nad BOGA Stworcę liche iedno stworzenie; trzebaby razem poiąć wszelką nieskończoną wielkość BOGA, którą On przechodzi wszystko stworzenie. Ták dálece że złość grzechu musi bydź ták wielka (w należytym pomiarkowaniu stosuiąc te rzeczy) iák BOG iest wielki, iák BOG iest spráwiedliwy: iak BOG iest Dobry: iak BOG iest Doskonały we wszystkich przymiotach swoich: wszystko záś to iest nieskończone, á zatym daleko przecho-

dzi

dzi wſzelkie poięcie rozumu naſzego, ktory ieſt tak ſłaby i tak w ſobie okryślony. A iako to z iſtoty ſwoiey ma Pan BOG, że iakieżkolwiek ia ieſteſtwa Jego wyobrażenie czynię w umyśle moim, przecięż On nieſkończenie przechodzi to wſzyſtko, cokolwiek o Nim pomiśleć, i rozumieć mogę tak też do iſtoty grzechu należy: że cokolwiek o złości iego pomyśleć mogę, nad to wſzyſtko daleko on bardziey ſam w ſobie brzydſzy ieſt, i więkſzey nienawiści godzien. Gdy ia myślę o tym: że BOG dla iednego grzechu, Aniołow przemienił w bieſów: że dla iednego przeſtępſtwa zgładził na zawſze ſtan pierwſzey niewinnośći, w którym ſtworzeni byli pierwſi Rodzicy Naſi, i że ich zgubił z całym ich potomſtwem: że dla iednego ciężkiego grzechu obiera duſzę ze wſzyſtkich iey zaſług: by też dobrze ſkarb ich nie przebrany zebrała była: á oraz ſkazuie ią na męki wieczne; gdy mówię, wſzyſtko to ſobie wyſtawiam, ieſzcze to wſzyſtko nic nie ieſt, mówi Swięty Auguſtyn, bo to wſzyſtko nic nie ieſt względem tego, czego ſobie wyſtawić nie mogę, to ieſt względem Maieſtatu nieſkończoney Godności Stworcy mego obrażonego, kto-

tego za nic miał u siebie obrażaiący Go grzesznik.

Ah! Chrześcianie, czemuż álbo się lepiey nie znamy na grzechu; albo wszelkiey znáiomości iego w cale nie traciemy? To bowiem iest nieszczęście nasze, że się na nim znamy; ále że się nie dosyć na nim znamy. Gdybyśmy go w cale nie znali, áni wiedzieli, co to iest grzech, niebylibyśmy w niebespieczeństwie popełnienia go: álbo gdybyśmy lepiey go poznawali, i wszelką szpetność iego; nie tylkobyśmy nie szukali nigdy upodobania iakiego w nim, ále owszem przeciwnie wszelkim sposobem wystrzegalibyśmy go się i daleko przed nim uciekali. Ale ah! tyle się na nim znamy, ile tego trzeba żebyśmy się winnemi przezeń stali przed BOGIEM, á nie poznaiemy go tak, iákby rzecz była potrzebna do tego, żebyśmy go nie mogli więcey nigdy kocháć i popełniáć. O! stanie w którym nie będzie można grzeszyć, stanie błogosławiony! kiedyż w nim zostawać będziemy? Na ten czas dopiero gdy oglądamy BOGA, i gdy w Nim się rozważaniem doskonałości Jego zatopiemy: bo dopiero w ten czas będziemy mieli dáleko żywsze

wſze i doſkonalſze poznanie grzechu; ponieważ go poznawać będziemy w ſamym BOGU, á na ten czas przywiązanemi będąc do BOGA związkiem, który nigdy nie będzie rozerwany, znaydować ſię będziemy w świętey konieczności nienawidzenia tego wſzyſtkiego, cokolwiekby nas od Niego oddalić i oderwać mogło. Ztym wſzyſtkim Brácia moi lubo nie ieſteśmy w tym ſtanie: w naſzey to ieſt iednak mocy porzucić grzech; oddalić ſię od grzechu; nie powracáć więcey do grzechu; bo to pewna, że nam do tego nie ſchodzi ná łaſce Boſkiey: á z łaſką Boſką możemy wſzyſtko. W ten ſpoſób będąc wolnemi od złości grzechu, uydziemy oraz kary, która za nim idzie: á o którey mam do Was mówić w tey drugiey Części.

CZĘSC II.

PRzeklęſtwo to było u Zydów, życzyć człowiekowi któremu, żeby krew innego iákiego człowieka na niego pádła. Mamy tego zwyczaiu przykłady w Kſięgach Lewityka: i gdy kto ſam tego ſobie życzył, i pod nieiaką przy-

przysięgą mówił, niech krew tego lub tego pádnie ná mnie: zá iedno to się brało: iák gdyby był powiedział chcę tego żeby cały grzech, któryby miał bydź w przelaniu krwi Jego, był mi przyczytany. Jeżeli iákie karánia i przekleństwa są do niego przywiązane, przeymuię ich ciężár ná mnie, i podeymuię się sám bydź ofiarą przez krwi moiey wylanie na zgładzenie grzechu tego, ieżeliby ta krew miała bydź niewinną. Oto Chrześcianie moi w iák strászną nieporównanych nieszczęśliwości przepáść, wpędziła szalona złość Zydów: że zezwolili na to áby przeniosszy niegodziwie Barabbasza nád Pána JEZUSA, krew Jego spádła nie tylko ná nich, ále też i na ich potomków. (f) *Sangvis Ejus super nos & super filios nostros.*

To nieszczęśliwe Zydów przeciw sobie złorzeczenie ieżeli z gruntu wyrozumiane będzie, pełne iest strászney obrzydliwości: bo iedno to iest, iák gdyby się byli odezwali: ieżeli ten człowiek, którego wy názywácie sprawiedliwym, i który sam się názywa Bogiem, iest tak sprawiedliwym, iák Go wy bydź mniemacie, i ieżeli iest nad to tak iák

On

(f) *Matth: 27.*

On o sobie twierdzi równym BOGU, i sam prawdziwym BOGIEM, zezwálamy na to, nastawaiąc teraz ná śmierć Jego, żebyśmy się stáli winnemi tey niesprawiedliwości, którą przez to popełniamy, i dozwálamy áby potym postąpiono sobie z námi i potomkami nászemi, iák z Bogobóycami. Złorzeczenia tego áni iá wymówić, áni wy słucháć nie możecie, żeby nas strach okropny wskróś przeiąć nie miał, ponieważ w nim się wydaie owa gwałtowna popędliwość Narodu tego nienawiści przeciw Chrystusowi JEZUSOWI, á oraz łacno z niego rokować możemy dla tegoż Narodu, i dalszych następców iego náystrasznieysze nieszczęścia, które niechybnie náń przypadną, Tego to przeklęctwa Piłat sam lubo Poganin, bał się iednak bydź uczestnikiem: owszem w cále chciał bydź od niego wolnym i beśpiecznym, z tąd w przytomności nieprzeliczonego prawie ludu owego, na ten czas gdy na niego nieustannie ták bardzo wołali, kazawszy sobie przynieść wody, i nią się umywszy iawnie się oświadczył przed niemi, że się miał za wolnego od ták strasznego zabóystwa, które mieli już iuż popełnić: że się do niego bynáymniey nie przy-
kła-

kładał, że do nich będzie należało za to odpowiadáć; i że on z strony swoiey sądził się bydź występku tego niewinnym. (g) *Innocens ego sum à sanguine Justi hujus.* Z tym wszystkim iednak to przeklęctwo następuiących czasów áż nad to się rzetelnym stało, i iáśnie się nam widzieć dáie dotąd w nieszczęśliwych skutkach swoich. Národzie odrzucony od BOGA, ludu przeklęty od Nieba i ziemi, doznaiesz na sobie do tych czas tych skutków! Nie było to tylko pragnienie, z którym się dali słyszeć w ten czas Oycowie twoi, była to prawda rzetelná, którą ci opowiadali. Krew tá, którą oni przelali, padáiąc na nich zlała się i na wás, i stawszy się Prorokami przeciw myśli swoiey i woli, wszystko to przepowiedzieli, co się w rzeczy samey ziściło, i co się codziennie ieszcze na nich pełni.

Z tym wszystkim Chrześcianie, przypatrzmy się tey rzeczy bardziey w szczegulności wziętey choć krótko, á gdy náleżyte do moiey materyi uczynię przystosowanie, zmiarkuiecie sami iák są straszne sądy Pana BOGA nad grzesznikami, i na co to my się odważamy, gdy lżemy szkaradnie, i na złe przez grzech obra-

(g) *Matth:* 27.

obracamy Krew Chrystusa JEZUSA, pobudzáiąc ią przeciwko nam. Bo uważcie to proszę co tu przekładám, dla tey to Krwi Boskiey, ták niesprawiedliwie wylaney od Zydów, á która tak sprawiedliwie ná nich się zlała, BOG ich skárał trzema ciężkiemi plágámi: álbo ráczey powiedzieć należy, że BOG ná nich dopuścił wszystko złe, i káronia wszystkie, które my tu w tych troygu zámykámy: to iest upádek ich doczesny: záślepienie duchowne: i odrzucenie ich wieczne. Tłumáczę się iuż z tego, á rzecz tá wielkiego od nás uważenia godna, z którey poznáć możemy, iák BOG umie się zemścić z nieprzyiációł swoich: i iak umie kárác grzechy przeciw Maiestátowi swemu popełnione.

Uważmy náyprzód upádek i ruinę doczesną Narodu żydowskiego. Nigdy żadna inna nie była większą, którey czyliż możemy żywsze wystáwić przed oczy wyobráženie nad to, które nam uczynił sam Syn Boski przed ostatnim swoim weyściem do Jerozolimy? bo iuż On na ten czas widział dobrze to, co miało przypáść ná to grzeszne miasto: wzruszył się záś na przyszłe iego nieszczęś cie tak bardzo, że aż zapłakał:

ah! iakież mu ná ten czás spustoszenie przepowiedział? Oto że miał był przyiść ten czas, kiedy nieprzyiaciele mieli ie obledz, w krótce potym opánowáć, toż ie złupić, wniwecz ták obrócić, że się kamień ná kámieniu zostáć nie miał: że to nieszczęście miało spotkáć cáły ten Náród, który miał poyść w rozsypkę po całym świecie, że nie miał mieć dáley áni królestwa, áni pomieszkania áni Kościoła. Zádnemu záś nie iest rzecz tayna iak się to słowo w słowo spełniło. Sámi teraz tego iesteśmy świadkami: á ieżeli przyczyny tego dóyść chcemy: samże nam ią Zbáwiciel nasz Chrystus JEZUS wyraził: że lud ten nieszczęśliwy nie poznał czasu nawiedzenia swego od Pana: że nie słucháiąc áni zgryzot wewnętrznych sumnienia swego, áni wystawiaiącego im na oczy potylekroć niewinność Chrystusową Piłata: áni práwa żadnego, áni spráwiedliwości, oślep szli za samą námiętnością i złością swoią, która ich opanowała była: że od tylu iuż wieków iák zmazali ręce swoie mężobóyskie Krwią BOGA Prawego, ta krew nie przestała i nie przestanie po wszystkie wieki o pomstę na nich wołáć do Nieba. Ták dálece, że tá sama

Krew

Krew Náyświętſza, która miała bydź ku pomocy i zbáwieniu całego Jzraela, ſtała ſię tak, iak oni ſami ná ſię nieſzczęśliwie ſkazali, zgubą ich i zátraceniem. *Sangvis Ejus ſuper nos, & ſuper filios noſtros.*

Uważmy daley: záślepienie Národu tegoż duchowne! Tać to ieſt zaſłona, o którey mówi Páweł Swięty, ta záſłona, którą máią na oczach ſwoich, á która im do tych czas była na przeſzkodzie, że nie mogli poſtrzedz tego światła, które ich zewſząd otacza, i które práwie całym ſwym blaſkiem w oczy ich uderza. Bo czyliż to nie ieſt rzecz wſzelkiego podziwienia godna, że po tylu świádectwach tak bárdzo pod zmyſły ſame podpádaiących, ták oczywiſtych ſprawiedliwości Boſkiey, która ich ściga i karze, á któraby chciała przez nie przywieść ich do uznania ciężkości grzechu ſwego: ieſzcze oni tego nie poznawaią: że iednakowo zawſze upártemi i zatwardziáłemi zoſtáiąc, záchowuią w ſercu ſwoim okrutną nienawiść przeciw Prawdziwemu Meſſyaſzowi, którego ſię wyrzekli, á innego ſobie obiecuią którego nigdy nie obaczą: że od pokolenia do pokolenia ta nie przełamana twárdość ſer-

ſerca i ta niepokuta trwa między niemi, iákoby właſne im dziedzictwo: że tym ſamym bárdziey á bardziey pobudzaią przeciw ſobie gniew Páńſki, i dopełniaią (co mówi Pán JEZUS w Ewanielii] miarki grzechów Oyców ſwoich? Jákieyże teraz przyczynie powinniśmy przypiſáć ten nieſzczęśliwy letarg, w którym iák uſpieni ſámi ſię nie czuią; zkądże on na nich przypadł? oto ztąd że ſię i oni oddalili od BOGA: i BOG ſię też oddalił od nich: oto że oni opuścili BOGA: i BOG ich też opuścił: bo w tym to wyrozumieniu máią bydź wzięte owe ſłowa Boſkie do Proroka: Zaślep ie, i uczyń ie głuchemi: áby widząc niby, nie widzieli, i ſłyſząc, nie ſłyſzeli. Nie poznali oni Wybawiciela ſwego: i Krew Jego, którą przelali, iák gdyby dopiero teraz wylana, wſtępuie w górę przeciw nim. Miáſto tego, coby miała bydź dla nich źrzódłem niewyczerpanym łaſk Niebieſkich, iákóżby i teraz ieſzcze bydź mogła, gdyby iey umieli na dobro ſwoie záżyć, ona ſama odwraca bieg ich dobroczynny, i zátrzymuie ie. Miaſto tego, coby pomoc miała do ich uleczenia, ona bárdziey ieſzcze roziątrza ich rany i zaraża. Teć to ſą

żało-

żáłoſne ſkutki owego dekretu, który ſamiż na ſiebie wydáli, á który pełni ſię tak mocno we wſzyſtkim na nich wſzyſtkich. *Sanguis Ejus ſuper nos, &c.*

Uważmy na koniec odrzucenie Národu tego od BOGA na wieki. Nie mówię ia tego, żeby ieſzcze zá życia miało bydź to odrzucenie dopełnione: to tylko chcę przez to wyrazić: że gdy ich BOG (za ſprawiedliwym dopuſzczeniem ſwoim) puścił, áby ſzli za ślepą wolą ſwoią, i ſkażoną zmyślnością, puſzczaią ſię powſzechnie drogą tą iáwnie prowadzącą na zgubę: z którey ich kiedy ſprowádzić, rzecz ieſt árcy trudna. Prędzey pozyſkáć można Chryſtuſowi JEZUSOWI cáłe tyſiące Pogan, niżeli Mu ſię przywiedzie iednego z tego to ludu przewrotnego, naznaczonego iuż prawie piątnem oczywiſtym potępienia wiecznego. Na ten to oni koniec nieſzczęśliwy ſą teraz zachowani na oſtatni ſąd Boſki, ów ſąd, na który ſam Chryſtus JEZUS w Oſobie ſwoiey zaſiędzie, na którym ſię oni pokażą całi okrytemi, álbo raczey ſkalanemi wniwecz Krwią Jego od ſiebie przelaną. Ta zkaza na ten czas ſię nie zmazaną, nie mogącą bydź zgładzoną nigdy, pokaże,

każe, i wszystkie ognie piekielne już iey nie oczyszczą: będzie się im ona stawiała przed oczy po wszystkie wieki bez przestanku, i bez przestanku wołáć będą, nie już nátrząsaiąc się z Zbáwiciela, ále rospáczaiąc: *Sangvis Ejus super nos, & super filios nostros.*

Podźmy już teraz i obróćmy się od żydów do nas samych, Brácia moi, á iżbyśmy ztąd wzięli zbáwienną náukę, czyli służącą do tego, żeby nás zatrzymała w pełnieniu należytym powinności naszych, czyli żeby nás pobudziła mocno, ábyśmy się po błędách naszych i przestępstwach powrocili do wspomnionych powinności naszych pełnienia: uwáżmy, że ta iest wyráźna náuka wielkiego Apostoła: iż przez grzech lżemy Krew Chrystusa JEZUSA, tak właśnie iák gdybyśmy ią przelewali na nowo, iák gdybyśmy ią pod nogi miotali. Zkąd dáley idzie, że tęż Krew náydroższą záciągamy ná nas, ále przeciwko nam samym; á zátym gdy iesteśmy winni że ta krew na nas, á przeciw nam spada, ná podobneż też (stósuiąc te rzeczy między sobą) narażamy się karania z Nieba, iakich na sobie doznali żydzi.

Nic

Nic iá tu nád to nie mówię, i to tylko twierdzę, co wielce ieſt prawdą: i mocno ugruntowaną. Bo lubo nie tych my to teraz żyiemy czáſów, w których BOG rządząc lud gruby i według ciała poſtępuiący ſobie, wydawał ſię przeciw niemu z ſprawiedliwością ſwoią chłoſzcząc go karami doczeſnemi, tak iáko zwykł mu był nadgradzáć dobre iego uczynki ſzczęściem ludzkim, nie możemy iednak o tym wątpić, żeby nie miał podobnież i teraz karáć wielu grzeſzników, i trápić ich tákowąż poniekąd iák i żydów nędzą. Ztąd tyle nieſzczęśliwości publicznych, które wniwecz obracaią króleſtwa; tyle biczów, któremi BOG chłoſta różne kráie, to przez woyny, to przez morowe powietrza, to przez głód, ázáli te i tym podobne karánia nie pochodzą ze ſwawoli tylu narodów, i rozwiozłości, á zepſutych obyczaiów ludzi? Tyle przydtym przypadków ſzczegulnych, które ruinuią domy i fámilie, roſpraſzaią ich dobra, maiętności, ćmią ich iaſność i ozdobę; mieſzáią ich pokóy; które ſą na przeſzkodzie, że i naylepiey ułożone nie udáią ſię zámyſły, że i mocno ugruntowane ſkutku ſwego nie biorą nadzieie: że nic zgoła pomyślnie

nie

nie idzie: ázali to wfzyftko nie ieft flu-
fzną karą: álbo niefprawiedliwości po-
pełnionych, od tego Oyca, z drad iego,
poftępków wykrętnych, zbytków iego i
niegodziwości; álbo światowości tey
matki, dumy iey i przepychu, różnych
iey poufałości nienależytych i wzgorfze-
nia; álbo złego fię fprawowania dzieci:
z których iedni źle fą wychowani, i iuż
ftáli fię fami fobie Pánami: drudzy ża-
dnych zbáwiennych náuk, nápominania
nie flucháią: owfzem idąc za ogniem
zbyt gorącey á fwawolney młodości, i
niepofkromionych namiętności fwoich,
w brew fię tym nápomnieniom i daią-
cym ie ftáwaią, i przeciw nim fię bun-
tuią. Ják wiele zwykło fię tráfiáć u-
padków ciężkich na łafce możnego ia-
kiego Pána na fortunie, honorze, fła-
wie, wiele przykrości, utrapienia, nie-
fmaków, przeciwieńftwa od innych, znieść
przyidzie: wiele fłabości, chorób, śmier-
ci nágłych, wiele flowem niefzczęśli-
wości rożnego gatunku, które my zwy-
kliśmy przypifowáć álbo złości ludzkiey;
álbo niefprzyiaiącemu nam fzczęściu; á
te iednak wfzyftkie fą prawdziwemi lu-
bo fkrytemi karami Pana BOGA od Nie-
go dla nas naznaczonemi, któremi On nas
nawiedza, i chłofzcze.

Nie

Nie dáie ſię to w prawdzie na oko widzieć, nie mamy nawet ná to uwagi, bośmy przywykli patrzyć ná to wſzyſtko oczyma litości nad nędzą cudzą lub włáſną, nigdy nie otwieraiąc ná takowe karánia, oczu wiary. Ztąd potym ſtáramy ſię iak możemy tylko naylepiey zabieżeć złemu, ſzukamy ſpoſobow rożnych żeby rzeczy przywieść do lepſzego ſtanu: ále z tych wſzyſtkich ſzrzodkow naylepſzy byłby ten, który podawał Prorok Jezozolimie. (h) *Lavamini, mundi eſtote.* Oczyſzczcie ſię i obmyicie z tylu nieprawości. (i) *Auferte malum cogitationum veſtrarum ab oculis meis,* Wyrzuczcie precz z ſerca waſzego grzech, który ie záraża, i który obraża Oblicze pátrzącego nań BOGA waſzego. *Quieſcite agere perversè; diſcite bene facere.* Poprzeſtańcie źle czynić, nauczcie ſię czynić dobrze. Ná ten czas to dopiero zaczniecie mieć ſię lepiey, nawet co do dobr świata tego. BOG pobłogoſławi zamyſłom waſzym, osłodzi wam przykrości wáſze: uyrzycie, iák ślicznie powſtawáć będą domy waſze, iák powodzić ſię wam będą ſprawy waſze, iák wſzyſtko wam pomyślnie poydzie we-

(h) *Iſaiæ c. 5.* (i) *Ibidem.*

dług chęci waſzych, nie tylko względem zbawienia waſzego, ále też co do życia tego doczeſnego, á w tym wſzyſtkim poznacie iak pożyteczna rzecz ieſt mieć Paná za ſobą, i żyć w łaſce Jego. (k) *Si volueritis & audieritis me, bona terræ comedetis.*

Wiemci w prawdzie co wy mi ná to odpowiecie, że to nie ieſt powſzechna regułá. Przyznáię: przyidzie widzieć nie raz grzeſznikow obfituiących we wſzyſtko, i w honor, okazáłość, i doſtatki, przyidzie ſię napatrzyć takowych, którzy złemi będąc, trawią dni ſwoie w roſkoſzy: którzy zażywaią mile, álbo zdawaią ſię zażywać wſzyſtkich ſłodkości życia tego. Ale poſłuchaycie na ten zarzut gruntowney odpowiedzi Swiętego Auguſtyna, że przeto iż ſą wolnemi od wſzelkiey kary doczeſney, tym ſurowiey daleko ſą od BOGA karáni, i że ze wſzyſtkich kar ta ieſt naywiękſza, że im Pan BOG przepuſzcza, áni ich karáć tu zamyśla; á to czemu? bo przez to dozwala im upaść w zaślepienie rozumu: i w zatwárdzenie ſercá: które im iuż odbieraią wſzelką práwie nadzieię powrotu do Paná BOGA, i pro-

(k) *Ibidem.*

i prowadzą ich do oſtatniey niepokuty. Gdyby Pan BOG dopuſzczał teraz ná tego grzeſzniká przeciwność iaką, tenby ſobie przez nię mogł świat obrzydzić, wſzedłby ſam w ſiebie, należyte uwagi czyniłby nad ſtanem duſzy ſwoiey, łácnoby doſzedł, że to ręká Pańſka chłoſta go, uznałby błędy ſwoie, i ſzczerzeby o tym myślił iak ma powrocić ná tę drogę dobrą i zbáwienną, z którey uſtąpił nieſzczęśliwie: ále że świat tak mu mile ſłuży iák i pierwey, że wſzyſtko ſię dzieie wedle woli iego, że wſzyſtko podchlebia ſkażonym ſkłonnościom iego; ztąd idzie, że ma upodobanie w grzechu ſwoim, że coraz ná nowo á bárdziey ſię do niego przywięzuie: że ták potężnie w nim záſypia, iż ſię nie można ſpodziewać bez oſobliwego cudu łaſki Paná BOGA, żeby ze ſnu tego, czyli raczey śmiertelnego letargu miał ſię kiedy ocucić i porwać.

Ta zaś kará Paná BOGA tym ieſt żałośnieyſza, im ią mniey grzeſznik czuie, i nie tylko nic ſobą nie trwoży, ále ieſzcze ſię z tego cieſzy, i ma ią ſobie zá ſzczęście i pomyślność. Rozſądnieyſi nawet ludzie daią ſię tym pozorem uwodzić, i z ciężkością im przy-

chodzi patrzyć ná ludzi bez wszelkiey pobożności, á podobno bez religii i bez wiary, ná ludzi w nayspro snieysze występki nâłożonych, á prawie w nich unurzonych, ná ludzi, którzy dla nábycia fortuny, álbo zádosyć uczynienia roskoszy swoiey, zá nic sobie nie maią záżyć wszelkich zdrad, kłamstwá, oszukánia, gwałtow, którychżekolwiek innych nayniegodziwszych sposobow; że im mowię przyidzie patrzyć ná takowych ludzi, á oni co raz wyżey powstaią w rzeczy samey i postępuią, bogacą się, że im wszystkie choć i naygorsze zamysły ich powodzą się i udaią ták, iak sobie tylko życzą. I więcże (mowią czasem pobożnieysi i rozsądnieysi,) BOG iest świadkiem tego wszystkiego, iakże to On ścierpieć może? Ah! Bracia moi iak to On cierpi? Wy się mnie o to pytacie? á ia wam odpowiadam, że to cierpliwe tych grzesznikow znoszenie, iest iednym z naystrasznieyszych skutkow sprawiedliwości Jego. Bo mnie się zdaie, iakbym ia słyszał BOGA tego sprawiedliwego, rzucaiącego ná tych grzesznikow, którzy chodzą iák opili mniemaną szczęśliwością swoią, owo przeklęctwo, które wydał przeciw pokoleniu

leniu Efraima. (l) *Vae coronae superbiae, ebriis Ephraim:* biada tym pyſznym, którzy to z ſtopnia iednego honoru, godności, ná drugi, z tego ná inny, ceraz wyżey poſtępuią: biada tym roſkoſznikom, którzy z iedney uciechy przechodzą do drugiey: biada tym bogatym, tym łákomcom, tym lichwiarzom, którzy dziedzictwá przymnażaią do dziedzictwá; fortuny do fortuny, zyſku do zyſku, á to czemu biadá im? álbowiem toć ich właśnie zatrzymuie w piiáńſtwie ich, to ieſt w ich zápamiętałym przywiązaniu ſercá do ziemi; w ich nieczułości względem rzeczy Niebieſkich, w ich wſzyſtkich pożądliwościach. Jakoż nic iuż więcey takowych ludzi ná duſzy nie poruſza; nic mowię z tych wſzyſtkich rzeczy, które należą do ich wieczności: i czyliż nie takowy ieſt ſtan tylu ludzi świátowych płci oboiey? Dáremna rzecz ieſt ſtawiać im przed oczy to niebeśpieczeńſtwo, w którym ſię znayduią: nic oni na to względu nie maią, nic to ich nie obchodzi. Záwſze ſobie iednákowo poſtępuią: toż co i przedtym prowádzą życie, nic ſię nie trwożąc, áż na koniec pogrążonemi zoſtáną w nieſzczęśliwey przepaści. A

(l) *Iſaiae 28.*

A któż dostatecznie opisze, w iakiey przepaści? tać to iest dopełnieniem strasznym kary Paná BOGA przeciwko grzechowi, i ostatnim á naysurowszym rázem sprawiedliwości Pańskiey karzącey grzesznika: to iest, odrzucenie grzesznika od siebie ná wieki. Ten to iest koniec nayopłakáńszy, ná który grzesznik wychodzi, i który też mu słusznie należy. Prawdá to iest, iak strászna ták nieomylna w tey Swiętey Wierze, którą wyznawamy. Niemasz tu mieyscá żadnego zostawionego powątpiwaniu lub sprzeczkom niepotrzebnym. Jesteśmy Chrześcianie, i inaczey bydź nie możemy tylko wyznaiąc tę wieczność karánia, iako zapłatę sprawiedliwą grzechu, iako skutek właściwy grzechu: iáko koniec nieszczęśliwy, do którego grzech sam przez się prowadzi. Aby nas od tego naywiększego złego uwolnił Chrystus JEZUS, wylał On Krew swoią Nayświętszą, á wylał Krew wszystkę, ále że iey sam ná złe swoie záżył grzesznik, krew, tá która miała go byłá obmyć, na to mu wychodzi, że go obrzydliwszym w oczách Boskich czyni; Krew tá, która go miałá była przeiednać z BOGIEM, ieszcze go winnieyszym

przed Nim czyni; Krew ta ná koniec, która miáłá bydź zbáwieniem iego, ſtaie mu ſię nienádgrodzoną wiekami zgubą, i potępieniem iego!

Ah! Brácia moi, któż kiedy wyrazić potrafi nie mowię żałość, ále rozſpacz potępieńcá, który widzi iak ná niego ſpływa Krew Zbáwicielá iego, iuż nie ná ugáſzenie płomieni, które go pożeraią: ále ná ich rozżarzenie coraz więkſze. Bo ta Krew Boſka zſtąpi áż do piekłá: i tam ſię to ze wſzyſtkich miar áż nad to doſtatecznie ſpełni owo ſłowo Piſma S. że Pan, że BOG Wſzechmocny ſpuści ni deſzcz ſrogi, gniew ſwcy, á gniew naywiękſzy ná nieprzyiacioł ſwoich. (m) *Magnus enim furor Domini ſtillavit ſuper nos.* Gdybym wam chciał tłumáczyć, iakie to ſą ſkutki tego to gniewu Pańſkiego, który tym ſamym bárdziey ſię rozżarza, przez coby ſię naylácniey uśmierzyć powinien, wzbyt obſzerną wdałbym ſię materyą: á którą wiem że wam iuż nie raz przekładano. Tego to doznaią tyle grzeſznikow, iuż potępionych, i dałby BOG żebyśmy ſię ſtaráli w takowym zoſtawáć ſtanie, w którymbyśmy nieſzczęścia ták ſtráſznego nigdy nie doznali. Ze-

(m) 2. *Paral. c.* 34.

Zebyśmy więc tego ſkutecznie unikneli, do czegoż nam ſię udáć należy? Oto do ſerdeczney ſkruchy, do odnowienia ná lepſze życia náſzego; do zadoſyć uczynienia zá przeſzłe. Do ſkruchy: uważáiąc tyle grzechow, które nas oddaliły od BOGA naſzego, od tego Boga godnego wſzelkiey miłości naſzey, á za którego Dobrodzieyſtwá nic my innego nie oddali tylko niewdzięczność i obrazę Jego. Odnowienie na lepſze przeſzłego życia przedſięwziąć należy, bo nie doſyć jeſt płakáć za przeſzłe grzechy; trzebá o przyſzłym pomyśleć czaſie, iák ſię trzebá będzie w nim ſprawowáć. Trzeba go rózporządzić zbáwiennie, trzebá go poświęcić, trzebá oddáć Panu BOGU wſzelką Chwałę, którą mu grzech wydarł: trzebá odwetowáć ſzkodę utraconych zaſług, i tych, których ſię dla złego życia nie pozyſkało: tego zaś nie można ináczey dokazáć, tylko przez życie wcale nowe; á tym bárdziey dobrych uczynkow pełne, im pierwey rożnemi wyſtępkámi ſkaláne było. Trzebá do tego przydáć zadoſyć uczynienie. Ale w tey mierze nie idźmy daleko Brácia moi, nie wychodźmy z Kościołá tego, żebyśmy ſzukáć mieli okupu potrzebnego do wypłá-

cenia się sprawiedliwości Boskiey. Ná tym On to Ołtarzu iest złożony. Tu złożona Krew tá, która samá mogłá zgłádzić grzechy całego świata, i która tym bárdziey i nasze też winy zgładzić może. Upadniymyż ná twarz przed nią; i pokorną modlitwą udaymy się do niey. O! Krwi Nayświętsza wszelkiey czci godna; żywe zwłoki BOGA mego, lekárstwo nayzacnieysze i nayskutecznieysze ná wszystkie choroby duszy moiey: w Tobie ia ufam: i w Tobie pokładam nádzieię. By też po tysiąc kroć rázy większe miałem záciągnione długi grzechow moich; nie masz żadnego tákiego z któregobyś mnie odkupić nie mogłá, od Ciebie więc oczekuię okupu tego: Będąc ták bárdzo grzesznym iákim się bydź uznaię, powinienbym ná zádosyć uczynienie zá nieprawości moie przelać wszystkę krew moię, ále bez Ciebie ná cóżby się przydałá krew moiá, i owszem wszystkich ludzi? Ty tedy iesteś iedyną obroną, iedyną nádzieią moią: do Ciebie się też iedynie udáię i uciekam. Nie żebym przez to chciał się sam ochronić: wiem i wyznaię żem grzesznik; á zá tym chcę odtąd i powinienem postępować sobie ze mną iák z grzesznikiem. Ale cierpliwość moiá



ia z Ciebie tylko zaweźmie wſzelką moc ſwoię, i tyle mieć będzie zaſługi, ile z Tobą będzie złączona. Ty ią poświęciſz: Ty ią udoſkonaliſz, Ty mi ią zbawienną uczyniſz ku doſtąpieniu błogoſławioney wieczności. Do którey niech nas doprowadzi Oyciec, Syn, i Duch Swięty.

A M E N.



EXHOR-



EXHORTA VII.

O

Biczowaniu Pana Naszego

J E Z U S A

C H R Y S T U S A.

Tunc apprehendit Pilatus JESUM, & flagellavit. Joan: 19.

W ten czas tedy Piłat wziął JEZUSA, i ubiczował. *u Janá S. w Rozdz: 19.*



COZ to zá nowy widok przed oczy nam ſię ſtawia Chrześcianie, co zá krwawe igrzyſko? oto prowádzą Paná BOGA naſzego Chryſtuſa JEZUSA ná ratuſz Piłatá: tam Go z ſzat Jego zwłóczą: i tam Go przywiązuią do ſłupa: krom nieprzeliczonego práwie mnóſtwa ludzi, którzy Go ze wſzyſtkich

ſtron

ſtron otaczaią. gromadzi ſię koło Niego rotá żołnierzow, biczmi rożnego gátunku uzbroiona, i już Go ſiec maią, lecz zá coż, kto tę karę nákazał, iak ſobie w żadaniu iey Zbáwicielowi poſtępuią ſłudzy czy oprawcy nieſpráwiedliwego ſędziego, który wydał ten wyrok, i iák go wykonali? Toć ieſt właśnie com poſtanowił dziś wam przełożyć, i co ma bydź máteryą rownie i politowánia wáſzego i nauki. Zebym záś w tym należyty zachował porządek; proſzę was chcieycie to zważyć, że kará ſrogą ſię naybárdziey ſtaie, już to przez wſtyd, który ſię z nią łączy: już przez wielkość bolu, którego ieſt przyczyną. Bo w tákowey karze razem i duſzá i ciáło máią co cierpieć: wſtyd trapi duſzę: á boleść dokucza zmyſłom, i uciemięża ciáło. Te záś dwie boleſne okoliczności nie w każdey karze razem ſię ſiebie trzymaią. Bydź może wielki ſrodze wſtyd w karániu iakim, lubo w nim niemáſz żadney boleści dokuczaiącey ciału: álbo też może bydź boleść bárdzo dolegáiąca i gwałtowna, bez ponieſienia w niey hańby iákiey. Ale to ieſt właśnie co ia uważam w tym okrutnym biczowániu, ná które Zbawiciel świata był ſkazány,

że

że to było iedną z innych wſzyſtkich pod czás Męki Jego zadánych Mu boleści i nayzelżywſzą, i naybardziey Mu dolegáiącą. Wſtyd ten, który chciał ponieść w tey męce, będąc prawdziwym BOGIEM, nauczy nas iák mamy poprawić wſzyſtkich wyſtępkow pochodzących z nagánnego wſtydu, który zwykł nas zátrzymowáć od poſtępku w ſłużbie Boſkiey: i iak ſię mamy wcześnie uzbroić przeciw grzechem wſtydem zbáwiennym, który względem nich mieć nam należy. Ta záś boleść, którą chciał tenże Zbáwiciel JEZUS ponieść ná wſzyſtkich członkách ciałá ſwego, pobudzi nas do tego, ábyśmy precz odrzucili od ſiebie wſzyſtkie pieſzczoty ciał náſzych, i owſzem żebyśmy powſtali ná nas święta ſurowością Pokuty Chrześciáńſkiey. Oto w tych dwóch ſłowach rzecz całą, o którey mam mowić, zamykam, i cáły pożytek, który z tey mowy odnieść macie.

CZĘSC I.

W Ciężkich bárdzo dla ſiebie okolicznościách znaydował ſię Piłat, w które go wpráwiłá zácięta złość

Zy-

Zydów, że zdawał ſię bydź nieiáko przyniewolony do tego, aby ſobie przeciw właſnemu zdániu ſwemu, i ſumnienia ſwego wyrzutom poſtąpił, wydáiąc ná śmierć tego człowieká, którego poczciwość, niewinność, świątobliwość nie mogła mu bydź tayna; i zoſtawuiąc Go ná wolą naywściekleyſzey złości nieprzyiacioł Jego. Prawda, że ten Stároſta máiąc ſobie zlecone rządy tamtych kraiow od Rzymſkiego Ceſarzá, mogł mocy nácieraiących ná ſiebie Zydów, oprzeć ſię mocą władzy ſwoiey: że na tym urzędzie zoſtaiąc, á z niego tak wielką maiąc powagę; w iego to ręku rzecz złożona byłá, iawnie ſię pokazáć obrońcą ſprawy Syna Bożego, wyrwáć Go z rąk prześládowców Jego: i beśpiecznym Go zupełnie od nich uczynić. Prawdá i to, że nie tylko mogł to był uczynić, ále też i był powinien; bo był Sędzią, á według wſzyſtkich Praw ſprawiedliwości, powinien był bronić ſłuſzney ſprawy przeciw bezprawiu i gwałtom. Ale obawiał on ſię hałáſu, á która ieſt właſność niepotrzebnie boiáźliwego ſercá, które ſię i w naywiękſzych zwykło znáydowáć urzędach, niechciał ſię obrońcą ſprawiedliwości oświádczyć: bał on ſię Zydów, i

prze-

przeto idąc zá powodem lękliwey rostropności, nie chciał dać przyczyny powstánia iakiego ná siebie, i buntu pospolstwá: obawiał się ieszcze Cesarzá, którym mu pogrożono, ztąd boiąc się o swoy urząd áby mu nie był odebrány, niechciał tego áby nań przed nim skarżono, i przed sąd go iego pozywáno.

Do czegoż tedy się udaie, i co ná koniec zá szrzodek wymyślił ná uięcie tych serc, których dotąd nic zmiękczyć nie mogło? Ah! Bracia moi niezwyczayny i strászny szrzodek, bo czyliż mogł sobie kiedy postąpić bardziey przeciwnie wszelkiemu práwu i słuszności? Oto odważył się skazáć Chrystusa JEZUSA ná biczowanie, spodziewáiąc się że tym sposobem miał cokolwiek uspokoić owe złośliwe sercá, i do politowania przywieść, czyniąc im po częśći zádosyć co do owey okrutney ich prozby, bo na to zdał się mieć wzgląd Piłat, gdy Paná JEZUSA ná biczowanie skazał. Cożkolwiek iednak bądź z tego iego zámysłu, ledwo co tylko wydany od niego ten dekret: nátychmiast przystępuią do nayokrutnieyszego wykonania iego. Rzucaią się co żywo świętokradzkiemi rękomá na wszelkiey czci go-

godnego Zbawicielá. Odzieraią Go gwałtownie z szat Jego, przywięzuią Go do haniebnego słupá, i iuż zabieraią się srodze Go i zelżywie smagáć. Coż tu wam teraz powiem Chrześciánie, iak rzecz tę opiszę, którego słuszna boiáźń maiącego ią przekładáć obeymuie? Oto Ciało owo Panieńskie, Ciáło owo zá sprawą Duchá Nayświętszego w czystych wnętrznościach Nayświętszey MARYI poczęte; żywy ten Bostwá Kościół, wystawione iest ná widok pospolstwá swawolnego, ná pośmiewisko bezbożnego żołnierstwá. Przepowiedziało było nie dopiero tę zelżywość swoię Wcielone SŁOWO przez ustá Proroká swego, gdy mowiąc do Oyca swego z tym się słyszeć dało. [a] *Quoniam propter Te sustinui opprobrium, operuit confusio faciem meam.* Dla Ciebie to moy Oycze, dla Chwały Imienia Twego chciałem bydź tak ciężko zelżony, okryty zewsząd wstydem i hańbą.

Zastanówmy się tu Naymilsi Słuchacze, i niewystawuiąc sobie żadnych mniey przyzwoitych wyobrażenia, któremi dusze niewinne mogłyby podobno bydź urażone; uważmy tylko w powszechności ten wstyd Syna Boskiego, nie

[a] *Psal: 68. v. 5.*

nie tylko iáko wzor wſtydu náſzego, iáki ten má bydź, ále też iáko ſprawiedliwą náprawę niewczeſney wſtydliwości náſzey. Dał nám Pán BOG wſtyd, álbo początek iego i zrzodło wlał w nás z przyrodzeniem, áby ten wczeſnym był ſzrzodkiem wſtrzymuiącym naś od grzechu. Jeſt ten wſtyd námiętnością nieiaką, którą przyrodzenie rozumne wzbudza w nás, i która nas odwraca gdy i ná to uwági nie mámy iák ſię to dzieie i dla czego, od wſzyſtkich wyſtępków, i wſzyſtkich nieprzyſtoyności znayduiących ſię w grzechu. Wſtyd mówię námietnością ieſt przyrodzoną, ále taką, która prędko bárdzo ſkazić ſię może przez złe iey używánie, i trzeba nam było tak wielkiego przykładu iakim ieſt przykład Chryſtuſa JEZUSA, ábyśmy przezeń złego używánia wſtydu poprawili. Mám to ia záś za rzecz pewną, że ten BOG Człowiek żádney nam náuki w tey mierze ſkutecznieyſzey i z większą do ćwiczenia ſię w niey pobudką nie podał nigdy, iáko w tey Táiemnicy, którą teraz rozważamy.

Jákóż Chrześcianie moi, wiecieſz wy zkąd pochodzi ten wſtyd ſrogi, który Chryſtuſa JEZUSA ták boleśnie

trapi? Ah Oycze móy (przydawał on do tamtych słów dáley, sercem) iako nikt prócz ciebie nie poznaie dobrze wielkości poniżenia, i wzgard mi wyrządzonych, tak też ty sam tylko nieskończoney Mądrości twoiey świátłem widzący wszystko, z gruntu przeniknąć możesz, która ich iest náyprawdziwsza przyczyna. (b) *Tu scis improperium meum, & confusionem meam.* W prawdzieć byli ludzie świadkami wstydu mego, widzieli oni co się powierzchownie ze mną działo, iákom był okryty zelżywością: ále na nic więcey nie patrzali: lecz Ty sam Panie, pod tym pozorem rzeczy powierzchownych, który mało co pokazywał z wewnętrznych boleści moich, ty sam [mówię] w skroś przenikałeś co mnie w tey mierze náybárdziey wewnątrz trapiło, Ty sám doskonałą o tym wszystkim wiadomość miałeś: *Tu scis confusionem meam.* Tę to záś wiadomość zelżywości Chrystusa JEZUSA, i wstydu tego, który okrył twarz Jego, tę nam raczył BOG obiawić. Cóż go tedy w tey mierze poniża, i czego się On náybárdziey wstydzi? Czyli to że ma podeymowáć karę, która samym tylko niewolnikom właśna iest?

ah!

(b) *Psal: 68.*

áh! On iuż zezwolił na to, áby był wziął na siebie postáć niewolnika, przystáł ná to, áby wszelką háńbę stánu niewolniczego był poniósł. Czyli to, że miał bydź w oczach ludu wszystkiego w śzród rynku biczowany? á to iáko, iaki zbrodzień i winowayca? ále sám On się z tym oświadcza, że na to iest gotow, i że się pierwszy na to ofiáruie, á to dla tego áby w tym był posłuszny Oycu swemu, áby uczcił tym posłuszeństwem nieskończoney Godności Maiestat Jego; áby zadosyć uczynił przyięciem tey kary sprawiedliwości Jego: *Quoniam ego in flagella paratus sum.* Czyli że w tym stanie stawa przed całym ludem ná cel wszystkich szyderstw i pośmiewisk iego? Toć iest w prawdzie sam przyznaię: toć iest na co się má wezdrgnąć samo Niebo, to to iest záiste słuszną nader przyczyną do záwstydzenia BOGA-Człowieka, Rządcy całego świata: z tym wszystkim śmiem to beśpiecznie powiedzieć, i wy sami powinniście to uznáć Náymilsi Słuchácze, to co pomnaża wstyd Jego, to co iest przyczyną że Go ten żywiey przeymuie, co go mu práwie nieznośnym czyni, nie tak iest swawolna zuchwałość żydów, iako ráczey nas samych. Wytłumaczmy

się z tego i zawstydźmy samych siebie.

Ták iest Chrześcianie moi, wstydzi się ten Swięty nád wszystkich Swiętych, ten BOG nayczystszy, wstydzi się mówię mów wászych zbyt wolnych, słow wászych rozwiozłych; przestawania waszych z innemi nieczystych, wolności waszych w obcowaniu gorszących, stroienia się waszych nieprzystoynych, pátrzania waszych wszetecznych, przywiązania serc waszych cielesnych, swawoli waszych niegodziwych, słowem wszystkich obrzydliwości waszych. To Go to bowiem prawdziwie wprawia w tę háńbę, i tak ciężkie zawstydzenie, o których On przez usta Prorockie mówi: tego wszystkiego ciężár na Niego iest włożony: zá to wszystko chce odpowiadáć sprawiedliwości Boskiey; i zá to wszystko tym się On bárdziey wstydzi, im się wy tego strásznie zepsute maiąc obyczaie wasze, i ná wszelką swawolę beśpiecznie puściwszy cugle, mniey iuż zwykliście wstydzić.

Z tego tedy i z tych przyczyn poniesionego od Zbáwiciela Naszego Chrystusa JEZUSA wstydu, mówię Bracia moi, że powinniśmy się uczyć, iák mamy poprawowáć w nas szkodliwe skutki

tki wſtydu; i iák poświęcać nawet tę namiętność, áby nam ſłużyła do zbáwienia naſzego. Jakiegoż ona wyſtępku zwyczaynie przyczyną bywa, i iák iey poſpolicie na złe záżywamy? Oto dwie ia naycelnieyſze rzeczy w tey mierze uważám: pierwſza ieſt, że nas ta namiętność wiedzie do pełnienia tego, czegoby ſię nam náybárdziey wſtydzić należało; drugá rzecz ieſt, że nas przez wſtyd oddala od tego, w czymbyśmy powinni ſłuſznie zakładáć chwałę náſzą i ſzczęście naſze. Łacno wam zrozumieć myśl moią, którą wam tu przekładam. Niemamy żadnego wſtydu złe broić, á wſtyd nas ćwiczyć ſię w dobrym. Zkąd idzie że grzeſzemy iáwnie, i częſtokroć ieſzcze z tego ſię chełpiemy: ále gdy chodzi o ćwiczenie ſię w iákiey świątobliwey ſprawie, o wypełnienie uczynku iákiego miłoſiernego, álbo któregożkolwiek innego pobożnego, álbo go opuſzczamy w cale przeto, że nas od niego odwodzi wzgląd ludzki, álbo czyniemy to potaiemnie, bo obawiamy ſię oczu tylu pátrzących i prożnych poſądzania świata tego. Tak záś gdy kto ma ułożone ſerce nie wſtydząc ſię złe popełniáć; á dobrego ſię wſtydząc, w

bár-

bardzo niebeśpiecznym duſzy ſwoiey zoſtáie ſtanie. Bo nie podobna rzecz żebym kiedy poſtępowáł drogą Praw Boſkich, álbo ſię w ich pełnieniu ugruntowáł, ieżeli nie pozbędę tego wſtydu światowego, który mię odciąga od záchowania powinności moich, i od ćwiczenia ſię w cnotach Chrześciańſkich; i ieżeli z ſtrony drugiey nie nabędę wſtydu zbáwiennego, który powinien nam ſtánąć za tamę przeciw wyſtępkom wſzelkim, i któryby nas od nich wſtrzymał: trzeba tedy żebym pierwſzy precz wypędził z ſerca mego, á drugi ábym w nim zawſze zachował. Wſtyd dobrego ieſt w nas źrzódłem wſzelkiego złego, mówi Bernard S. á wſtyd złego, ieſt początkiem wſzelkiego dobrego. A zátym wſzelkiego ſtarania przyłożyć ná to powinienem, ábym ten zachował w duſzy moiey, na támten záś ábym bił ze wſzyſtkich ſił moich. Bez wſtydu grzechu twierdzi Chryzoſtom S. nie tylko nie mogę w całości zachowáć niewinności moiey, ále áni po upadku w grzech iaki, nie mogę powſtáć z niego przez pokutę; á to czemu? Bo Pokuta zaſadza ſię na wſtydzie, álbo raczey że pokuta nie czym innym ieſt w rzeczy ſamey, tylko wſty-
dem

dem zbáwiennym, i obrzydzeniem ſkutecznym grzechu. Zkąd idzie, że przez wſtyd grzechu powinienem powrácać do BOGA, powinienem zbliżáć ſię do BOGA, powinienem zaczynáć dzieło poiednania ſię mego z BOGIEM.

Ależ z tym wſzyſtkim prożnobym to święte dzieło ztąd poczynáł; ieżelibym ſtraſzliwie bárdzo mieſzáiąc rzeczy, łączył razem ze wſtydem grzechu, fałſzywy i wielce náganny wſtyd cnoty. Bo ná ten czás to co dobrego pocznę, nigdy nie wykonam, ponieważ wſtyd ten cnoty, zepſuie we mnie to wſzyſtko, co záczął był ſpráwowáć wſtyd grzechu. A tak Bracia moi chcemyli przywieść do ſkutku dzieło nábycia świątobliwości naſzey, przybierzmy ſię w broń zbawienną, to ieſt w męſtwo ducha, w odwagę i śmiałość nieuſtraſzoną, á według ſłów Auguſtyna S. w nieiákiś niewſtyd, rozſądny iednak i pobożny, tam gdzie idzie o cześć Pana BOGA naſzego, i o wypełnienie wſzyſtkich powinności Swiętey Wiáry naſzey. Te to ſą Boſkie reguły, i przedziwne náuki, które odbieramy od ſamegoż Chryſtuſa JEZUSA. Obróćmyż nań ieſzcze oczy naſze i ſtáraymy ſię iák náylepiey wyrá-

zić

zić na ſobie tak doſkonały wzór i przykład.

Oto ten wſzelkiey czci godzien Zbáwiciel w ſtraſzney wielce háńbie zoſtaie: á przyczyna wſtydu Jego ſą grzechy cudze, iakże ia ſię moich właſnych wſtydzić nie mam? Ah nieſzczęśliwa, mówił BOG przez uſta Jeremiaſza do duſzy grzeſzney, do iakieyżeś ty nędzy przyſzła! Nieprawość twoia już oſtatniego doſzła kreſu, á mnie też przychodzi na koniec porzucić cię: á to czemu? bo iużeś ſię ſtała przetartego czoła, i nie wieſz już wcale co to ieſt ſię wſtydzić. (c) *Frons meretricis facta eſt tibi, noluiſti erubeſcere.* Póki ieſzcze obchodził cię wſtyd, który mieć byłaś powinna, z przyczyny grzechów twoich: miałem ieſzcze iakąkolwiek o tobie nádzieię. Albowiem wſtyd ten był nieiaką reſztą łaſki i ſrzodkiem do náwrócenia twego: teraz zaś gdyś go ſtraciła, cóż będzie mogło wyprowadzić cię z błędów twoich, i przywieść cię do zachowania powinności twoich? Boiáźń ſądów moich mocna ieſt w prawdzie, ále natychmiaſt ginie gdy wſtyd grzechu uſtępuie. W zgląd na wieczność wielce ieſt ſtraſzny; ále ſię o niey ledwie co pomyśli, ſko-

(c) *Joan: 3.*

ſkoro ſię wſtyd grzechu złoży. Łaſka moia ile z ſiebie wſzechmocna ieſt, ále tym końcem ieſt, áby wmówiła w ciebie wſtyd grzechu, i żál zań popełniony. Ztąd póki bez wſtydu trwáć będzieſz w grzechu twoim, nie má ſię czego z ſtrony twoiey ſpodziewáć, i rany twoie nieuleczone zoſtaną. *Frons meretricis facta eſt tibi, noluiſti erubeſcere.*

Jakóż Chrześcianie moi, ieżeli ieſt w tym życiu ieſzcze śmiertelnym ſtan zguby i zatracenia nie znayduiący iuż więcey dla ſiebie lekarſtwa: takowym ieſt ſtan grzeſznika, który iuż ſię nie wſtydzi grzechu ſwego: przyczyna tego, którą przywodzi Bernard S. powinnaby w ſtrach i drżenie wpráwić tych wſzyſtkich grzeſzników, którzy ſię tu znáyduią, á iuż ſą bliſkiemi wpadnienia w ſtan ten zatwardzenia. Bo (prawi) wſtyd grzechu, ieſt to oſtatnia łaſka, którą BOG nam świadczy, i że po tey łáſce iuż prawie nie maſz innych łaſk zbawiennych, łaſk owych oſobliwſzych i wybornieyſzych, które żywiey zwykły przenikáć grzeſzną duſzę, i które cudem iakoby wyprowadzaią duſzę z tey przepaści nieſzczęśliwey, w którą ſię pogrążyła. Samo w tey mierze doświadcze-

czenie doſtatecznie nam to pokazuie, i rzecz ta áż nad to ſię prawdzi z ſámeyże iſtoty łaſk Boſkich. Jeżeli tedy (mówi dáley Bernard S. nie czuię iuż więcey łaſki owey Boſkiey, utrzymuiącey mnie przez wſtyd od grzechu, owey háńby, która mnie mieſzała w okoliczności popełnienia grzechu, i od niego oddalała, mám ſię czego obáwiáć, żebym iuż nie był bliſki zguby moiey, i żeby wcále mnie Pan BOG nie opuścił.

Ale któryż ieſt ſzrzodek do wzbudzenia we mnie tey łáſki tak drogiey, do wzniecenia we mnie tego zbáwiennego wſtydu? JEZUS Chryſtus, Brácia moi, JEZUS Chryſtus, odpowiadam wám. On ią ożywi, on ią wzbudzi, on ią ná nowo wznieci, choć by też iuż w nas zagaſła. Ná ten koniec doſyć nam niech będzie uważyć Go w Taiemnicy Biczowania. W niey Go obaczemy zewſząd okrytego zelżywościami, lecz nie tak ſię wſtydzącego dla nich, iáko dla grzechów naſzych. Ah móy Bracie, woła Chryzoſtom Swięty, ieżeli ſię nie wſtydziſz grzechu twego, przynaymniey, niech cię wſtyd ogarnie tey háńby, którą dla niego ponoſi Zbáwiciel twóy. Jeżeli ſię nie wſtydziſz grzeſzyć: przynay-

naymniey wſtydź ſię tego ſamego, żeś ſię nie wſtydziſz grzeſząc. Boć náywiękſza dla ciebie wſtydu przyczyna ieſt to ſamo, że go nie maſz; á pódobno wſtyd takowy nie będzie ci nie pożyteczny, ponieważ może ci pomodz do tego, áby ſię wzniecił w tobie na nowo wſtyd grzechu: i im bardziey i częściey wſtyd cię będzie, że tego potrzebnego wſtydu nie máſz, tym prędzey będzieſz mogł potym nabydź wſtydu tego.

Któż wątpić może Chrześciánie moi, żeby ta myśl nie miała bydź wędzidłem wſtrzymuiącym od złego by też náyzuchwalſzego grzeſznika, gdyby odważaiąc ſię na grzech uczynił tę uwagę: zá grzech ten, który mam popełnić, wſtydził ſię BOG móy! Tego on to grzechu ſkazę na ſobie poniósł, ta záś ſkaza, z którą ſię pokazáł przed obliczem Oyca ſwego, była mu i przy tey niewypowiedzianey, którą miał niewinności, nieporownanie zelżywſza niżeli wſzyſtkie owe razy ciężkie biczów ſrogich, które mu zadawali okrutni kacia. O iakże tedy ſkaza grzechowa mnie właſna obrzydliwſzym mnie muſi czynić w oczach BOGA mego? To co náyboleśniey obchodziło Chryſtuſa JEZUSA zoſtaiącego na-

ra-

ratuſzu Piłata, nie to było iż był wyſtawiony na widok patrzących na ſię Żydow, że ſię ſtáł celem ich wſzyſtkich naigráwania i podmiewiſk: ale że ſię dáł widzieć z grzechem moim, przed wſzyſtkiemi Duchami Błogoſławionemi i cáłym Dworem Niebieſkim, Czyli zaś ia ſam teraz nędzny człowiek nie mam zá świadka cáłego Nieba, i czyliż nie ma mi bydź ná tym doſyć ábym ſię zawſtydził, á tym pożytecznym mi wſtydem ábym ſię wſtrzymał od popełnienia nieprawości moiey? Czyliż obieram raczey zachowáć ſię na owo zawſtydzenie powſzechne pod czas Sądu oſtátniego BOGA mego, gdzie wſtyd i pocháńbienie moie w oczy wnidzie całego świata? J czyliż nie lepiey teraz ſię pożytecznie záwſtydzić wſpomniawſzy na Náydrożſzego Zbawiciela przywiązanego do pręgierza; niżeli wſtydzić ſię potym á bez pożytku, á z oſtatnią i okrutną roſpaczą przed Nogami ſtanąwſzy BOGA Sędziego, maiącego kárać, gdy záſiędzie na Tron ſprawiedliwości ſwoiey?

Ale nie tu koniec. Ten wſtyd którego nie mamy ku złemu álbo który przytłumić w nas chcemy: mamy aż nadto ku dobremu, i nie mamy tyle odwa-

gi

gi ábyśmy go zwyciężyli. Wſtydząc my ſię iakożkolwiek grzechu, podobnież ſię wſtydziemy ćwiczenia w cnocie. Ták dalece że rzetelnie choć dziwnie w cále, i wcale nieſłuſznie, te dwie rzeczy łączemy z ſobą; iż wſtyd nas ieſt razem, i źle czynić, i dobrze czynić; źle czynić; boż przecię mamy ieſzcze cokolwiek (że rák rzekę) w tym ſumnienia: dobrze czynić, bo ſię ſprawuiemy według zdania świata, i obawiamy ſię mów iego, i prześladowania. A takowyć ieſt teraz nayzwyczáynieyſzy ſtan ludzi w Chrześciańſtwie żyiących. Ludzie rozwiozłe życie iawnie prowadzący, nie wſtydzą ſię tylko tego dobrego, któreby czynić powinni, á którego nie czynią. Duſze cnotliwe z gruntu, i prawdziwi Chrześcianie nie wſtydzą ſię tylko grzechu, który máią w nienawiści, i od którego ſię zachowáć pilno ſtaráią: ále większa prawie część owych, co to áni w cále ſą rozwiozłemi, i na złe zuchwale beśpiecznemi, áni też wcále dobremi Chrześcianmi; ſzrzodka ſię pomiedzy tym dwoygiem trzymaią: i łączą w ſobie ten wſtyd i tamten, wſtyd grzechu, i wſtyd pobożności.

O w iak wielu okkazyach, w któ-

których BOG wyciąga po nas, ábyśmy iawnie znać innym dáli czym ieſteśmy, z tym ſię bynaymniey nie wydaiemy, i ukrywamy zdania náſze, przeto że cię- żko nam ſprzeciwić ſię tym lub owym oſobom, że ſię niechcemy podáć na ich przymowki i wyſzydzenia. O iak wie- le razy przyidzie nam mówić i czynić przeciw wewnętrznemu na duſzach na- ſzych oświeceniu, i przeciwko wzruſze- niom własnego ſerca: á to dla tego, że nie mamy álbo ſię zdobyć niechcemy na tyle ſił i męſtwa w duchu; żeby ina- czey mówić lub czynić od tego lub o- wego, z którym weſpół żyiemy, i któ- remu ſprzeciwić ſię niechcemy? Ten człowiek [naprzykład) cnotliwy ieſt i bogoboyny, chciálby porządne i Chrze- ściańſkiey wierze przyzwoite prowadzić życie, chciałby na Mſzy S. ofierze by- wáć z wſzelką náleżytą uczciwością: chciałby przyſtępowáć częściey do uży- wania Sakramentów Swiętych, chciałby wierniey zachowáć wſzyſtkie Przykaza- nia Kościelne: chciałby zabieżeć pe- wnym wzgorſzeniom: znieść w cále pe- wne mniey należyte zwyczaie: popra- wić záś inne zupełnie ſkażone, chciałby nie bywáć więcey na pewnych miey-
ſcach

ſcach, przerwáć niektóre ściśleyſze przyiáźni: wdáć ſię z innemi w towarzyſtwo, któreby dla niego nie tak było niebeśpieczne, á ieſt przyſtoynieyſze: nalega o to na niego łaſka Boſka, i on chciałby poyść zá iey natchnieniem: chciałby on mowię to uczynić, iákoż ſię mocno do tego wewnętrznie pociągnionym bydź czuie: ále wieleż trzeba áby te wſzyſtkie dobre chęci i świątobliwe pragnienia pomieſzane i z gruntu obalone były? doſyć na iednym wſtręcie przyrodzonym od tego, żeby ſię od innych nie rożnić, żeby ſię niepokazywáć pobożnieyſzym i większym ſkrupulatem, niżeli ſię zwykło bywáć w tym wieku, i w tym ſtanie, w którym on zoſtaie.

O! wſtydzie naganny w ſłużbie Boſkiey, gdzież ty ſię nie znayduieſz? iakichże ſzkod nie przynoſiſz i w nayświętſzych z ſiebie Zgromadzeniach? Ják wiele świętych zamyſłow ty wniwecz obracaſz? Ják wiele cnot w niewoli trzymaſz? W iak wielu duſzach gubiſz ducha wiary, i iák wiele chwały BOGU wydzieraſz? Trzeba nam więc Chrześcianie koniecznie pokonáć nieprzyiaciela tego, trzeba choćby nas to nraywięcey koſztowáć miało zwyciężyć

żyć ten wſtyd naganny, nie tylko prze-
to że ieſt niegodny znamienia i imienia
tego, któreśmy przy Chrzcie Swiętym
na ſiebie wzięli, ále ieſzcze że żadną
miarą zgodzić ſię nie może z regułami,
i koniecznemi do zbáwienia prawidłami.
Ażebyśmy ſię w tey potyczce lepiey u-
mocnili, któryż do tego końca przykład
mocnieyſzy i ſkutecznieyſzy bydź może,
nad przykład Chryſtuſa JEZUSA? Bo
ieżeli wſzyſtek wſtyd ów, álbo raczey
mowić nam należy, wſzelka owa tak
ciężka zelżywość ſpływaiąca na niego z
Biczowania, nie mogła była naymniey o-
ſłabić gorliwości Jego, którą On miał o
honor Oyca ſwego; iakieyżebym ia ka-
ry winnym ſię ſtawał, gdybym intereſſu
BOGA mego miał odſtępowáć, i zdra-
dzać Go dla boiaźni iednego ſłowka, ie-
dney wzgardy, którąby mi ponoſić trze-
ba było z ſtrony świata. Jeżeli ſię mam
wſtydzić, tedy wſtydzić mi ſię należy
nie náśmiewiſk ze mnie świata, nie pro-
żnych iego o mnie poſądzania i wzgard
którychżekolwiek; ále wſtydzić ſię mam
niewierności moiey, małego ſerca do rze-
czy duchownych, niewdzięczności mo-
iey, gdy ieden nędzny wzgląd na świat,
przywodzi mię do tego, że zapominam
wſzel-

wszelkiego práwa i interessow BOGA mego, którego wyznaię: któremu się kłániam, do którego z tylu przyczyn náleżę, i Jego cały iestem: któremu zá tyle dobrodzieystw tyle winien iestem; który iest naywyższym Stworcą całego iestestwá moiego, moim iedynym końcem, moim iedynym Błogosławieństwem ná całą wieczność. Ale się iuż tą tak pewną, tak iásną prawdą nie bawmy dáley, postąpmy ráczey do tey drugiey w którey uważáć będziemy Biczowánie Syná Boskiego, nie iuż iako mękę wstydu naywiększego pełną: ile iáko mękę nayboleśnieyszą: á ztąd się nauczemy precz odcinać i karcić przez umartwienie Ewángeliczne wszystkie roskoszy zmysłow i ciałá; i tá będzie tey mowy Część Druga.

CZĘSC II.

Wieleć to było w prawdzie ná Zbawicielá naszego, że poniosł wszelką hańbę męki tak siebie upokarzáiącey, iáką było biczowánie; ále trzeba było ieszcze żeby okrutnego z niey pochodzącego bolu był doznał, i żeby ciało Jego będąc ofiarą błagálną gł́á-

dząca wſzyſtkie grzechy świata, było wydane ná wſzelką zaiadłość kátow ſwoich, á tym ſamym ſpoſobnym ſię ſtało, żeby rzeczą ſamą ofiarowáne BOGU było, i krwią naydroższą z ſiebie wylaną, uśmierzyło gniew Jego ná ludzi. I ten ci to ieſt żáłoſny widok, który nam ſię teraz ſtawia przed oczy, żebyśmy go pilno uważyli. Gdy przyiaciele Jobá dowiedziawſzy ſię o iego nieſzczęściu i oſtatniey nędzy, w którey zoſtawał, przyſzli go cieſzyć, powiáda Piſmo S. że widząc go złożonego ná gnoiu, całego ſtraſznie zeſzpeconego i pełnego wrzodow, tak wielkim podziwieniem zdięci byli, iż rozdzierali ná ſobie ſuknie ſwoie, poſypowali popiołem głowy ſwoie, á ná wyrażenie w iakim zoſtawáli wewnętrznym pomieſzániu, ſtali tam przy nim przez dni kilká, głębokie zachowuiąc milczenie; áh! iák ſprawiedliwiey daleko w tym żalu i ſmutku pogrążeni byciesmy powinni Chrześciánie, iak ſłuſzniey dáleko żałość tę podobnemi okázywać znakámi, tak áby nam żal ſprawiedliwy mowę ſamą odbierał, pátrząc ná Jedynaká Boſkiego, ciężkiemi á nieprzeliczonemi rázami do ziemi prawie przywalonego, zbitego, całego ránami okrytego,

á ia-

á iakoby ná łup iáki, dzikiey oney i nie ludzkiey hałáſtrze wydanego.

A czegoż ſię innego ſpodziewáć trzeba było, od beſtyálſkiey práwie oney ſwawolnych á okrutnych żołnierzy zgrai? Ludzie to byli wychowani w roſkoſzách i zapalczywośći woienney: á zatym ludzie to byli nie tylko nieumieiący nikogo ochronić, ále też ani przyrodzonego w ſobie nád nędzą cudzą politowánia wzbudzić. Służyli oni Sędziemu lękliwemu i miękkiemu, który im dozwalał záżywać mocy ſwoiey iák by chcieli, którego oni rozkazy beśpiecznie przeſtąpić mogli, gdyby im był dał iakie, i gdyby im gránice iákie w karze był przepiſał. Duſze to były przekupne, ludzie intereſſu ſwego upatruiący, porozumienie maiący z Zydami, których zaiadłey złości zádoſyć im uczynić trzebá było, żeby zá to odebrali nádgrodę, która im obiecana byłá, i którey ſię oni ſpodziewali. Oprawcy to byli zoſtáiący ná mieyſcu ludu wielce nieprzyiaznego Chryſtuſowi JEZUSOWI, to ieſt ludu dzikiego, i nád inne národy okrutnieyſzego, który nayiádowitſzym był w zawziętośći ſwoiey, nienaſyconym w zemście nád nieprzyiaciołmi ſwemi.

Rota to byłá cała zgromadzona, żeby iedni z niey naſtępowali po drugich, á tak w koley idąc i coraz nowych ſił nábieraiąc, mogli tymże co i z początku natężeniem ſiec nayniewinnieyſzego Zbawicielá. Z tego wſzyſtkiego wnieść łácno, iák okrutnie paſtwiła ſię tá złośliwa hałaſtrá nád tym nayciżſzym Baránkiem, którego mieli w mocy ſwoiey: i nad którym wſzyſtkiego czego tylko chcieli, dokazać mogli.

Coż teraz mam czynić Pobożni Słuchacze, i co wam powiedzieć. Zaſtanowięli ſię ábym wam należycie opiſał tak ſtraſzny z ſiebie i krwawy widok? Będęż wam w ſzczegulności wyliczał te które nam po większey części ukryte ſą dotąd okoliczności, i których ſię tylko domyślać możemy? Wyſtawiaćże wam będę okrucieńſtwo katowi: ogień ow złośliwy, który ſię w oczach ich iſkrzył? bicze owe grube, węzłowate, i żeláznemi zaoſtrzone hakami, któremi uzbroili ręce ſwoie? Liczyćże będę wiele ciężkich razow zadali temu to oſłabionemu iuż doſyć ciału, á które całe z ſił ſpadło było, dla owey wielkiey krwi obfitości, którą ſię zlało w Getſemańſkim Ogrodzie? O! co zá hałas, co

zá wołánie, co zá nowe natrząſania ſię z Zbáwicielá, owych Kapłánów, Biſkupow, poſpolſtwá nieprzeliczonego, ktorzy ná to patrząc, bárdziey ieſzcze oprawcow przytomnością ſwoią do okrucieńſtwá podbudzali? Ale wam ſamym do uwagi zoſtawuię Brácia moi te wſzyſtkie okoliczności i wiele innych, ábyście ſobie żałoſne w myślách wáſzych wyobrażenie wyſtáwili. Doſyć wam powiedzieć, że to Ciało Nayświętſze Zbawiciela naſzego iuż tylko raną ieſt iedną: wſzędzie zbite, ſtłuczone, ledwie znáć ná Nim poſtać ludzką, że w pośrzodku tey ták ſtraſzney męki ten to Człowiek boleści, trzymaiąc ſię póki mogł tylko, ná koniec pokonány nią zoſtał: że ſpadłſzy z ſił wſzyſtek, ná koniec upadł ná ziemię przy pręgierzu, że tam cáły ſobą leży władzy żadney w członkach ſwoich nie máiąc, á práwie od zmyſłow odeſzły, że ſię przy tym ſłupie okrutnym áni ruſzyć, áni ſłowá iednego wymowić nie może; że nie tylko żeby ſię miał uſkarżáć i utyſkować, záledwie tchnąć może, i oſtátnią życia iſkierkę w ſobie zatrzymuie.

Lecz coż to ia mowię Chrześciánie? w tymci to On właśnie ták żá-

ło-

łoſnym zoſtáiąc ſtanie, iaśniey ſię nam nad inne czaſy ſłyſzeć daie. Doſyć Mu na tym, że ſię nam przed oczy ſtawi. Nie trzebá Mu innego dobywać głoſu, krom głoſu krwi ſwoiey, żeby nas zbáwiennie nauczył, nie trzebá Mu uſt innych procz tych, któremi wſzyſtko Ciáło okryte ieſt, bo tylu otwártemi uſtámi ile ránami powtarza to do nas, i chce w nas w mowić, co tyle razy opowiádał w Ewanielii: że ktokolwiek kocha duſzę ſwoią na tym świecie, to ieſt ciało ſwoie, ktokolwiek miłością nieporządną przywiązany ieſt do niego, ktokolwiek folguie mu, i chce mu we wſzyſtkim dogadzać, ten niepochybnie zgubi ie: ále żeby ie zbawić ná wieki, koniecznie potrzebá mieć ie w nienáwiści w tym tu życiu, ſprzeciwiać ſię zmyślnościom iego, nie pozwalać mu wczaſow mu ulubionych i wygod, woynę mu wypowiedzieć na záwſze, i nieuſtannie z nim walczyć, martwiąc ie i podbiiaiąc duchowi. (d) *Qui ámat animam ſuam, perdet eam, & qui odit animam ſuam in hoc mundo, in vitam æternam cuſtodit eam.* I to to ieſt iedno z iſtotnych Prawideł náuki Zbáwiciela naſzego Chryſtuſa JEZU-

(d) *Joan: 12.*

ZUSA. Prawidło ze wſzyſtkich miar ſprawiedliwe: i ná naygruntownieyſzych zaſadzone fundamentach: álbowiem ciáło to z którym nam potrzeba walczyć, i duchowi podbiiać, ieſt ciało ſkażone tyſiącnemi wyſtępkami: ieſt ciałem grzechu: będąc zaś winnym, powinno bydź karanym docześnie, ieżeli niechcemy áby podlegało karániu wiecznemu; bo to ieſt ciało buntuiące ſię, powſtaiące przeciw duchowi: á rzecz ieſt niepodobna utrzymać go w należytym duſzy poddańſtwie, i przyzwoitym porządku, ieżeli nie przyłożemy ſtaránia áby ie poddać pod iarzmo, biiąc ie mocno i karząc, bo to ciało ieſt zepſute, i źrzodłem wſzelkiego zepſucia i ſkazy, i z niego początek ſwoy maią owe, które Paweł S. nazywa uczynki ciałá, ſwawole, i nieczyſtości, poſwarki i kłotnie, gniewy i zazdrości: i że nie możemy inaczey obronić ſię od zaraźliwych iego poſtrzałow, tylko zbawienny gwałt ſobie czyniąc: bo to ieſt naoſtatek ciało ſprzyſiężone przeciw BOGU, i przeciw nam ſamym; przeciw BOGU, którego święte odrzuca Práwo: przeciw nam ſamym, których ile z ſiebie gubi zbawienie; á zatym patrzeć ná nie powinniśmy

niśmy i z nim ſię obchodzić, iako z nay-
więkſzym nieprzyiacielem naſzym.

Ciało Syna Boſkiego nie miá-
ło żadnych takich nieporządności. Ciało
to było Swięte, i innych poświącaiące,
i Ciało bez zmazy: i wcale czyſte, Ciało
zupełnie poddane duchowi, Ciało to było
Prawdziwego BOGA, á ztym wſzyſtkim
widziemy iak ſię z Nim okrutnie obcho-
dzą. O tym to tedy właśnie ten BOG
Człowiek cały Krwią ſwoią zlany: i już u
pręgieża leżący do nas mowi, nie ſłowy
ále tąż Krwią ſwoią, którą nam wyrzuca
na oczy, naſze pieſzczenia ſię z ciałem
naſzym, i zbytnią pilność naſzą, którą
mamy żeby mu we wſzyſtkim dogodzić.
Jakoby do nas mówił: obroćcie ná mnie
oczy waſze, á dwoiſte porownánie czy-
niąc, zawſtydźcie ſię. Wy maiąc ledwie
nie zá bożka iákiego ciało waſze; chce-
cie áby mu ná niczym nie ſchodziło; że-
by go nic nie uraziło, żeby mu nic przy-
krości nie uczyniło: á oto ia, patrzcie
iakom biczmi poſzárpany, i cały ſkrwá-
wiony. Ale zważcie ieno co ieſt to ciá-
ło, o które wy ſię ták bárdzo ſtaracie, i
czym było Ciało moie, któregom ia ták
mało ochraniał? Wyrzut to ieſt záiſte
wſkróś ſerca przeražáiący, którego moc
do-

dobrze był poiął Apostół, gdy podawał pierwiastkowym Chrześciánom wielkie owe reguły pokuty, i umartwienia: Że ieżeli chcemy należeć do Chrystusa JEZUSA, powinniśmy ukrzyżować ciało nasze ze wszystkiemi nieprawościami, i pożądliwościami iego. (e) *Qui sunt Christi, carnem suam crucifixerunt cum vitiis & concupiscentiis.* Że nie powinniśmy sobie postępować w tym życiu, tylko według ducha samego, nic nie słuchaiąc ciała; i nie maiąc żadnego względu, czyli ná wstręt iego iaki od umartwienia, czyli ná chuci iego. (f) *Spiritu ambulate, & desideria carnis non perficietis.* Że miasto tego cobyśmy go się w czym radzić mieli i iść zá ponętami iego, powinniśmy go się wyrzec i záprzeć wcale, i owszem nieiako z niego się wyzuć. (g) *Expoliantes vos veterem hominem.* Że iakiegożkolwiek usiłowania, by też naywiększego przyidzie nam w tey mierze zażyć, iakążkolwiek przykrość sobie uczynić, zá nic to wszystko poczytać powinniśmy: i że nie mamy nigdy zápominać, uważáiąc Chrystusa JEZUSA, żeśmy ieszcze tak jak On to uczynił, krwi naszey nie przelali.

(e) *Gal: 5:* (f) *Ibidem.* (g) *3. Coloss: c. 3.*

lali, (h) *Nondum enim uſq; ad ſangvinem reſtitiſtis.*

Cóż to zá mowá Naymilſi Słuchacze i kto ią z was poymuie? Nie ſąż to ſłowa, których znaczeniá nawet świát nie rozumie? álbo przynaymniey ſądzi że ſię te nie ściągaią, tylko do Puſtelnikow i Zakonnych Oſob? Ale zważcie proſzę was, komu to Paweł Swięty dawał te Boſkie nauki, i komu ie podawał do poprawy, lub należytego kierowania obyczaiow ſwoich? Nie do Zakonnikow záiſte, áni do ludzi ná oſobności mieſzkáiących on mówił: Mówił on do Chrześcian iakiemi wy ieſteście, którzy więkſzey nád was nie mieli do prowadzenia świątobliwego życia ſpoſobności, żadney inney między wami i niemi nie było rożnicy, chyba ta iedná, że oni prawdziwemi Chrześciánmi byli, á wy niemi nie ieſteście. Mówił do męſzczyzn, tak iák wy zatrudnionych, według ſtanu ſwego zabáwami świeckiemi; mówił do niewiaſt, tak iak wy ſtanem życia ſwego obowiązanych, do Towarzyſtwa i obcowania z ludźmi; do tych on mówił, i tym zalecał; áby prowadzili życie oſtre, nie tylko wewnętrznie co do ſercá; ále

i co

(h) *Hæbr: 12.*

i co do zmysłow, áby umierali sobie samym i ciału swemu; áby na rzeczách samych potrzebnych przestawali, czyli to do pomieszkania, czyli do odzienia, czyli co do pożywienia, á wszystko to coby było w tym zbytniego, áby odrzucali, iáko rzecz dla siebie niebeśpieczną; i nieprzyzwoitą, áby się znaydować miałá u wierzących w Tego BOGA, który przez boleści swoie od siebie poniesione przyszedł poświęcić, záprzenie samego siebie, á całego siebie. To iednak co o życiu umartwionym mówił do nich ten Swięty Apostół, nie zdało się im bydź dziwnym áni ich poięcia przechodziło, rozumieli oni dobrze to wszystko, smakowali w tym sobie, i sami to do siebie stosowali. Czyliż się to Chrześciáńska wiará odmieniła, czyli nie taż samá iest co i pierwey? Ah! Bracia moi táż oná sama zawsze byłá, ále przyznaymy to szczerze ná zawstydzenie nasze, że Chrześciánie nie ciż są sami, co pierwey. Zachowaliśmy my w prawdzie Imie Chrześcian, áleśmy odstąpili istoty i treści imienia tego.

Cożkolwiek iednak bądź, na tym to świętym umartwieniu ciałá Swięci Pańscy, którzykolwiek byli i w

iákimżekolwiek stanie zostawali, zakłádali zawsze po części świątobliwość swoią. Przebieżcie dzieie ich, á nie znaydziecie i iednego, któryby w szczegulney nienawiści nie miał ciáła swego. Czyli oni żyli w nieskażoney zawsze niewinności, czyli po życiu według świátá prowadzonym náwrocili się do BOGA: czyli świat porzucili, áby się schronili ná pustynią, lub do Klasztoru; czyli w pośrzód świáta zostawali, zadosyć czynili stanowi swemu i iego powinnościom: w iakimżekolwiek stanie byli, i którążkolwiek szli drogą: skoro tylko chwycili się szczerze służby Boskiey, záráz też zaczeli bić na ciało swoie, i nieprzebłagánemi stawali mu się nieprzyiaciołmi. Powołania ich wprawdzie rożne z siebie były; i świątobliwość ich ile co do powierzchownego pozoru zdawáłá się mieć przeciwne sobie iedná drugiey własności. W iednych byłá świątobliwość przestrzegáiąca milczenia, i osobności, w drugich świątobliwość gorliwości, o dusz ludzkich zbawienie pełna, i wiele dla nich czyniąca: w iednych świątobliwość cáła dla siebie samey: w drugich świątobliwość cała prawie dla dobra publicznego: ále przy tey rożnicy, pochodzącey z roż-

żnego powołánia i ſtanów; wſzyſcy ſię w tym zgadzali, że mieli w nienawiści ciáło ſwoie, i ſurowo ſię z nim obchodzili. Słabość płci ich, przyrodzenie, prace, choroby ſame, nie były dla nich wymowką. Nie tylko nie trzeba ich było pobudzać do umartwienia, ále owſzem hamowáć ich potrzebá było i przepiſowáć ſłuſzne granice umartwienia ich: iak oni byli nie mowię ſurowemi tylko, ále świątobliwie okrutnemi ná ſiebie ſamych.

Zkądże w nich pochodziła tá nienawiść tak żywa i ták powſzechna, że nią wſzyſcy tchneli? Oto z gorącego prágnienia, którym z dięci byli podobnym uczynić, ile rzecz można byłá ciało ſwoie, Ciału JEZUSOWEMU: oto że mocno o tey prawdzie przekonáni u ſiebie byli, że ich ciało nie miało mieć uczeſtnictwá chwały z Ciałem JEZUSA Paná po ſwoim Zmartwychwſtaniu, ieżeliby nie miało wprzod uczeſtnictwa, w umartwieniu i boleściach Męki Jego: oto ta nienawiść pochodziłá ieſzcze z pamięci, którą oni głęboko wyráżoną mieli w ſercu ſwoim: że to dla náſzego ciałá, i dla zmyślnych roſkoſzy iego, Ciało Chryſtuſa JEZUSA tak okrutnie zmęczone było: zkąd oni wnoſili, że ciało nieprzyiazne

Chry-

Chrystusowi JEZUSOWI, że to ciało, które winne było tych wszystkich boleści, które wytrzymało Ciało JEZUSA Paná, niegodne było żadnego nad sobą politowánia, i że nie można nád to surowo sobie z nim postąpić i nád to zbytecznie go utrapić: Tak oni sądzili: ále my Naymilsi Słuchacze inaczey dáleko sądziemy i mowiemy: álbo przynaymniey daleko inaczey postępuiemy sobie. Zwyczaynać to, naypospolitsza i naybárdziey wkorzeniona regułá we wszystkich stanách życia ludzkiego: áby mieć stáránie o ciele swoim, w niczym mu krzywdy nie czynić, w niczym go nie trudzić; nie osłabiáć go; trzymać ie záwsze w sytości i dobrym bycie, dogadzáć smakowi i chuciom iego: dodawáć mu obficie tego wszystkiego co mu się podoba. Tá iest naycelnieysza á często iedyna zábawá naszá.

Co záś w tey mierze iest wcále podziwienia godne, iest to: że przy takim postępowaniu sobie z ciałem swoim, ma się nie raz ten i ow zá pokutnika, ma się zá pobożnego; chce ieszcze náprawowáć rozwiozłość obyczaiow, i náuki się ich tyczącey. Chcieycie proszę was wyrozumieć należycie myśl moją, którą wam te-

teraz przekładam: należy ona do osobliwszey ku poprawie obyczaiow służącey náuki, ná którą podobnoście nigdy dostateczney nie mieli uwagi. Ze ludzie iawnie bezbożni, że swawolni, i rospustni, że wcale światowi służą iák niewolnicy ciału swemu, we wszystkim czego tylko pragnie dogadzaiąc mu, temu iá się nie dziwuię. Bo iż oni nie życzą sobie á przynaymniey nie myślą o żadney inney szczęśliwości, tylko o tey, którą mieć mogą w teraźnieyszym życiu, idzie ztąd, że szukać maią wszystkich ciałá wygod. Dla tego samego że są światowemi i mocno się świata trzymaią; duch ich świata tego cale osiadł, i iákoby opanował, wszystko zaś co iest na tym świecie mówi Jan Swięty: nie co innego iest, tylko pycha życia, tylko pożądliwość oczu: i pożądliwość ciałá. Nie iest tedy rzecz tak bardzo dziwna, że tak bárdzo są przywiązani do ciałá swego, i że mu dozwaláią żyć swobodnie i według woli chuci swoich.

Ale co nam wielkiego podziwienia ma bydź przyczyną, nád czym ia iako nád naygorszą prawie rzeczą w zepsutym Chrześciańśtwie płaczę, iest to, co mowię i powtarzam z żáłością: że się nie

nie raz Chrześciánin ma zá pokutniká, nie ćwicząc śię w żádnym uczynku pokuty świętey. Ten i ow człowiek powrocił przecięż do BOGA, i z złych nałogow swoich wybrnął: tá niewiastá kiedyż tedyż świat porzuciłá, co śię w nim zbytecznie áż z pogorszeniem innych kochałá byłá. Jest záiste za co wielbić BOGA za tákową odmiánę, i ia Go sam zá to wielbię; Już nie widáć przeszłych nierządów, swawoli, rożnych niegodziwośći, áni o nich nawet słychać: ále w reszcie mów tey i tamtemu, że niedosyć ma im bydź na tym że trzebá, áby zádosyć uczynili sprawiedliwośći Boskiey: przełoż to im przed oczy z Apostołem Swiętym, że iako dozwolili, áby ciałá ich służyły nieprawośći, tak śię maią o to stáráć, áby też ciała służyły teraz sprawiedliwośći, i zádosyć uczynieniu zá popełnione grzechy: rzekniy im z Swiętym Grzegorzem: że według tego, ile śię przedtym stáráli o zakazáne i niegodziwe roskoszy: tyle sobie teraz i z godziwych nawet i pozwolonych uciech zábrániać powinni: áż to ięzyk i mowá dla nich nieznaioma: i cała ich pokutá ná tym zależy, żeby popráwić niektóre zbytki i znácznieysze występki, nie przestaiąc

ſtáiąc iednak bydź miłośnikami ſámych ſiebie, i zábawnemi ſtáraniem około ſamych ſiebie.

Ale co nám podziwienie większe ſpráwić powinno, to ieſt: że ſię chce bydź mianym zá pokutnika, nie będąc Chrześcianinem: to ieſt nie poſtępuiąc drogą ciáſną práwdziwey Chrześciańſkiey Religii. Bo Chrześciáńſka Religia Práwem ieſt ſurowym i martwiącym: á z tym wſzyſtkim, lubo wielu z nás czyni ſię pobożnemi, niechce ſię nam przecię nic cierpieć. Práwda że niechcemy zbytków, wyrzekamy ſię pychy i okazáłości: przecięż chcemy tego, ábyśmy mieli wſzelką wygodę w uſłudze; áby ſię delikatnie iádało, miękko ſypiało, aby ſię wſzelkiey wczeſności w odzieniu i pomieſzkaniu záżywało. We wſzyſtkim zachowuiemy ſkromność: ále w tym wſzyſtkim nic nie znáydzieſz, coby nie było kſztáłtne, wyborne, miłe. Ta przy ſwoim nabożeńſtwie prowadzi życie tyſiąc razy ſłodſze, i mogłbym przydáć roſkoſznieyſze, niżeli owá przy ſwoiey roſpuście i ſwáwoli.

To nas ieſzcze w zadumienie wpráwić powinno, że chcemy uwáżáć nieraz, i w rzeczy ſamey uważamy ſurowo i gániemy rozwiozłe wielu oby-

czaie, że tę w nich skażonego świata rozwiozłość chcemy popráwić; á nie myślemy náypierwey popráwić tey rozwiozłości, w którey żyiemy, nie záchowuiąc umártwienia potrzebnego własnych zmysłów nászych. Azali nie ta iest obłuda czasów nászych? Wołáć bez przestanku na nauki, o których się niesłusznie rozumie: że sprzyiaią rozwiozłości życia, ięczyć zá każdą okkazyą, i to z gorzkością serca, że w niwecz się obraca nauka ku obyczaiom służąca z Ewanielii wzięta; powstawáć iak náyżywiey, i to zbytecznym prawie gniewem unosić się przeciwko tym, którym się przypisuie, że psuią tę Ewangeliczną naukę: mieć ich za kąkól podsiany na roli Kościoła Swiętego, i czynić świątobliwe przedsięwzięcia ná wyrwanie go co prędzey odzywaiąc się z owemi mówiącemi w Ewangelii. (i) *Vis? imus, colligimus.* Chceszli Pánie? póydziemy i zbierzemy ten kąkól: nie mówić nic tylko o surowości, i tey chorągiew nieiáko podnosić, iuż to w rozmowach publicznych, iuż to w szczegulnych; iuż to przy spowiedziach, iuż to w wydanych księgach; piękny to i udatny powierzcho-

[i] *Matth. 13.*

chowny pozor, którym tyle duſz álbo proſtych, álbo co nad to wcześnie i zbyt dobrze o takich oſobách trzymaią, daie ſię uwodzić. Ale kiedy ktory nie tak prędki do wierzenia wſzyſtkiego; nie ták łacno za iedno biorący pozor rzeczy i ſamą iey prawdę, poczyna iey z gruntu dochodzić, i trzymáiąc ſię reguły Chryſtuſa JEZUSA przepiſaney, chce ſądzić o ſłowách, z uczynków ſamych. (k) *A fructibus eorum cognoſcetis eos:* Cóż ſię na ten czas znaydzie? Oto przyidzie widzieć i ználeść ludzi ná pozór ſurowych, to ieſt niby to oſtre życie prowádzących, álbo których inni zá takich maią poſpolicie; ále oraz ludzi tych przyidzie widzieć we wſzyſtkie rzeczy dobrze opátrzonych, i wielce ſię o to ſtaraiących: ludzi ſurowych, ále oraz na świecie ſię báwiących, á tam ieſzcze, gdzie światowość naybardziey panuie, áby wſzelkich iego uciech zażyć mogli: ludzi ſurowych, ále którzy przecie nie ſą nie przyiaznemi, áni rozrywek rożnych światowych: áni rozmow i przeſtawania miłych i weſołych, áni uczt wyśmienitych: ſłowem zamknijmy wſzyſtko: ludzi, którzy w podaniu nauk ſwoich co

(k) *Matth: 7.*

do obyczaiów ſłużących, wielce i práwie na to ſą oſtremi: ále ſą oraz zbyt wiele pozwalaiącemi i ſobie, i innym, w przykładach życia ſwego i ſprawach ſwoich: którzy Aniołami ſię bydź zdaią w powieściach, rozmowach ſwoich: ále ludźmi, i bardzo ludźmi w życiu ſwoim które prowadzą. Nie żeby oni niechcieli, áby w tey ſurowości ćwiczyć ſię nie miano, którą oni tak głośno i żywo opowiadaią: ale że chcą podobno áby inni ſię w niey ćwiczyli, á nie oni. Będąc nauczycielami innych, przeſtaią na ſamey náuce podaney: á wykonanie iey ſkładaią na uczniów ſwoich.

Ah Naymilſi Słuchacze, nie chcieymy oſzukiwáć nas ſamych: ſtrzeżmy ſię pilno wſzyſtkich ſztuk, i zdradliwych podeyścia ciała naſzego. Lubo to ieſt z natury ſwoiey materyalne, i z zwierzętami nam ſpolne, nic iednak nad nie, dowcipnieyſzego niemaſz, gdy ma bronić i zachowywáć intereſſa, i wygody ſwoie. Nie ſpuſzczaymy nigdy z oczu tego wielkiego wzoru, i przykładu, ktory nam wyſtawia ta, o którey teraz mowięmy Taiemnica: i ſami względem nas to uczyńmy, co uczynił Piłat wzglę-

dem żydów, gdy po ubiczowaniu Chrystuſa JEZUSA ſtawił Go przed nim, w ſtanie owym politowania godnym, i rzekł im: Oto Człowiek. (1) *Ecce Homo!* Mówmy ſami do ſiebie, pilno Go uważaiąc: Oto Człowiek; i oto BOG Zbáwca móy! oto przez co On mnie zbawił, i przez co ia mam zbáwienia doſtąpić. Zydzi widząc Go w tym ſtanie, bárdziey ieſzcze zatwardzieli w złości ſwoiey: ále ia pewnie obiecowáć mogę, że ten widok wſkróś przeniknie ſerca naſze: uczuiemy, że ſię w nas wzbudzi nowa gorącość ducha, i mocne przedſięwzięcie, ábyśmy zniſzczyli w ſobie panowanie nad nami ciała, tym końcem, ábyśmy nie żyli więcey, tylko tym duchem łaſki, który nas wznieſie ku BOGU, i który przez świętą oſtrość Ewangelicznego umartwienia, zaprowadzi nas do wiekuiſtego Błogoſławieńſtwa, ktorego wam życzę, w Jmie Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego,

A M E N.

EX-

(1) *Joan:* 19.

EXHORTA VIII.

O KORONOWANIU CIERNIEM PANA NASZEGO JEZUSA CHRYSTUSA.

Tunc milites Præſidis ſuſcipientes JESUM in prætorium, congregaverunt ad Eum univerſam cohortem: & excipientes Eum, chlamydem coccineam circumdederunt Ei: & plectentes coronam de ſpinis: poſuerunt ſuper caput Ejus: & arundinem in dextera Ejus. Matth: 27.

Tedy żołnierze Starośćinni, wziąwſzy JEZUSA do ratuſza, zebráli do Niego wſzyſtkę rotę, á zwlokſzy Go: włożyli Nań płaſzcz ſzkarłatny: i uplótſzy Koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego, i trzcinę w Prawicę Jego. *u S. Matth: w Rozdziale* 27.



I Więcże nie doſyć ieſzcze było na tylu obelgach wyrządzonych Synowi Boſkiemu: i gdy iuż potępionym był ná śmierć, czyliż trzeba ieſzcze było do nieſprawiedliwości i ſuro-

furowości dekretu tego, przydáwáć tak gorzkie natrząſania ſię, i ták dzikiego okrucieńſtwa ſpoſoby? Zdaie ſię poniekąd, mówi tu S. Chryzoſtom, że całe piekło wyſworowało ſię w ten dzień żałoſny, i iakoby podnioſło i dało hałło na wzruſzenie wſzyſtkich ludzi przeciw Chryſtuſowi JEZUSOWI. Bo iuż to nie Żydźi, nie Xiążęta Kapłańſkie, nie Skrybowie i Fáruzowie, ktorzy mogli mieć ſkryte ſwoie przyczyny nienawiśći ku Náyświętſzemu temu Zbáwicielowi, nie ci mówię ſą, ktorzy Go prześladuią: ále to ſą żołnierze Piłata, ále to ſą Poganie i obcy, którzy ſię z Niego naigrawaią, i którzy pośmiech ſobie z Niego czyniąc, gotuią Go nieiako do znieſienia męki i zelżywości Krzyża, przez nayboleśnieyſze Mu z niego ſię nátrząſania, i przez wſzyſtkie owe nieludzkie ſobie z nim poſtępowania, do ktorych poduſzcza ich złość wściekła. Słowa odemnie założone, opiſuią rzecz tę w ſzczegulności, i ta to ieſt Taiemnica, którą dziś rozważáć mamy, á którą ia mogę nazwáć Taiemnicą Króleſtwa Syna Boſkiego. Bo uważáiąc pilno wſzyſtkie okoliczności w niey záwarte, znayduię w niey Króleſtwo tego Syna Bożego razem wzgardzo-

dzone, i uznane; wyśmiane iák podłe, á przecię iawnie przyznane; niegodziwie zelżone, á prawdziwym gruntownie pokazane. Mówię Króleſtwo wzgardzone, wyśmiane, zelżone, przez owe to niegodziwe i ſzkaradne poſtępki, któremi ſię z Panem JEZUSEM obchodzą ſwáwolni żołnierze: ále przydaię, że toż Króleſtwo razem ieſt uznane, gruntownie uſtanowione, i prawdziwym pokazáne przez wyżſzy rząd Niebieſki, i taiemne roſporządzenie Opátrznośći Boſkiey, ktora zażywa na ten koniec, ſamey ſwawoli i bezbożności żołnierzów. Tak iedna, iák druga rzecz nie będzie bez potrzebney dla nas nauki. Uwáżáiąc Króleſtwo Chryſtuſa JEZUSA ták zelżywie wzgárdzone, záwſtydziemy ſię żeśmy ſami nie raz wzgardzili tymże Królem Nieba i ziemi; uwáżaiąc záś iak Króleſtwo Jego ieſt ſprawiedliwie uznane i gruntownie oświadczone; nauczemy ſię, po czym, i w czym Go uznawáć mamy: i w czym nam Go czcić náleży. Dalſza mowa obiáśni te dwie Práwdy; ktore ſą podziałem tey cáłey Exhorty.

CZĘSC I.

ZAdna nigdy złość okrutna, nie była tak wymyślną, iako ta która się pokazała w Męce Pana Zbáwiciela Náſzego JEZUSA Chryſtuſa, áby była zadoſyć uczyniła ślepey zaiadłości ſwoiey, bo ktoreż kiedy nayſurowſze práwa wydały przykład równy tey męce, ktorą wynalazła cała rota żołnierzów, i ktorą rzeczą ſamą wykonała na Oſobie wſzelkiey czci godney Tegoż Zbawiciela? Zaſłyſzeli oni byli że się on czynił Królem, więc chcąc wyśmiáć tę mniemaną iak oni rozumieli Królewſką Jego godność, zámyślaią wywieść Go na nią z oſobliwemi iakiemiś obrządkami, i w oddaniu mu czci i honoru Królewſkiego zachowáć względem niego to wſzyſtko, co ieſt wezwyczaiu przy oświadczeniu czci powinney Królom. Prowadzą Go tedy na Rátuſz Piłata; tam go ſadzaią na ſtołku, ktory miał mu bydź za tron, toż się zgromadzaią w około niego wſzyſcy: *Congregaverunt ad Eum univerſam cohortem:* i każdy z nich zda się oświadczáć uſilną ochotę ſwoią, áby był przypuſzczony w reieſtr ſług Iego.

Nie

Nie dosyć na tym: żeby Go przybráć w znaki przyzwoite Godności Iego: zbieraią z niego szaty iego, ktore przywrzały były do Ciała Iego poszarpanego i zekrwawionego przez okrutne biczowánie, co ie był niedawno poniósł. Rzucáią na bárki Iego płaszcz szkarłatny iakoby płaszcz i paludament Królewski: wtykaią mu w rękę trzcinę, ktora miáła mu stanąć za berło, i bydź znakiem władzy Iego i mocy. Daley ieszcze postępuią: zámiast Korony biorą wieniec iákiś z ciernia upleciony, ktory mu na głowę tłoczą. Ze wszystkich części Ciała Iego Náyświętszego sama tylko ieszcze Głowa Iego zdrową i nienaruszoną byłá: Iakoż w karaniu naywiększych zbrodniów zawsze ochrániano głowy: bo ta iest náycelnieyszym członkiem, w ktorym panuie rozum, i gdzie mięszkaią nayzacnieysze siły duszy. Ale względem Chrystusá JEZUSA nie masz zadney reguły i pomiarkowania żadnego: trzeba żeby był ukoronowany: ále żeby to ukoronowanie wiele go kosztowało: trzeba żeby to ukoronowanie było bolesne; było męczeństwem, Ciernie gwałtem wtłoczone, bodą go ze wszystkich stron; ile kolców, tyle ran zadanych: krew się na no-

wo

wo leie, i według słów Prorockich, ktore się co do litery pełnią, od stopy nog áż do wierzchu Głowy, nie masz żadnego członka w tym Człowieku boleści, któryby niemiáł mieć męki swoiey i uciemiężenia. (a] *A planta pedis usq; ad verticem non est in eo sanitas.*

Gdyby przynaymniey na tym iuż byli przestali; ále máło iesz-cze na tym wszystkim máią serca owe twárde i nielutościwe. Trzeba żeby w tym stanie zostaiącemu oddáwano cześć, ktora mu iest winna; to iest cześć stosuiącą się do purpury Iego, do berła i korony, ktore nosi. Jakże mu się tedy kłaniáią? oto w szyderski sposób, korząc się przed nim, i iednym kolanem uklęknąwszy na ziemi, głosem się z niego nátrząsaiącym mówią: witay Królu Zydowski. [b] *Ave Rex Judeorum.* Cóż mu zá dáninę płacą? Plwaią ná twarz Iego, biią w nią áż do siności, ciężkie mu wycinaiąc puliczki, á wyrwáwszy mu trzcinę, ktorą trzymáł w ręku, po tysiąc rázy biią Go nią w głowę. Wszystko to co tu mówię Ewángelistowie Swięci wyrázili, i nic iá do ich świádectwa nie przydáię. (c] *Et exspu-*

entes

(a) *Isai: c. 2* (b) *Matth: 27.*
(c) *Ibidem,*

entes in Eum, acceperunt arundinem, & percutiebant Caput ejus.

Oto Chrześcianie ná co był wydány Król Królów: oto (ták trzymam po nábożnym ſercu wáſzym) co wás wzruſza, co was przenika, co podobno áż do łez zmiękczá ſerca waſze: álbo co w was przynáymniey gniew słuſzny ſprawuie. Ale z tym wſzyſtkim nie wzniecaymy niepotrzebnie gorliwości náſzey przeciw nieprzyiáciołom Chryſtuſa JEZUSA, záchowáymy ią dla nas ſámych, i obróćmy ią przeciw nám ſámym. Bo czyliż my ſámi nie ták po ſto rázy poſtąpiliśmy ſobie z tym Królem świáta całego, i czyliż nie ták ieſzcze niegodziwie codzień z nim ſobie poſtępuiemy? koronuiemy my Go, ále koronuiemy Go cierniami, á cierniami po tyſiąc rázy bárdziey dokuczáiącemi, niżeli były wſzyſtkie owe ciernia, ktoremi od katów był ukoronowány. Tłumáczę ſię wám z tego i proſzę, chcieycie to co powiem z gruntu poiąć.

Ieſteśmy Chrześcianmi i ile Chrześcianie wyznáiemy, że náleżęmy do tego BOGA Zbáwiciela, iáko do Króla Naſzego. Wiemy o tym i Wiára nas tego uczy, że wſzelka władzá dána mu ieſt

ná

ná wſzyſtkie narody całego świata, i náwet ná wſzyſtek Dwor Niebieſki. [d) *Data mihi eſt poteſtas in Cœlo, & in terra.* Wiemy o tym dobrze że On był poſtanowiony od Oyca ſwego nie tylko áby był krolowáł w Syonie. (e) *Ego autem conſtitus ſum ab Eo Rex ſuper Sion,* ále áby rościągnął pánowanie ſwoie aż ná oſtatnie końce świáta. (f) *Poſtula à me & dabo Tibi Gentes hæreditatem tuam, & poſeſſionem tuam terminos terræ.* Prawda że powiedział był Piłatowi że Króleſtwo Iego nie było z tego świáta: ále nieprzeto chciáł, áby kto miáł rozumieć, że świát nie był podległy pánowaniu Iego. Nie co innego on przez to chciáł dáć do zrozumienia, tylko: że przyſzedł ná ten świát, áby w nim pánowáł w duchowny ſpoſób, á nie ták iák Pánowie docześni: bo ták ſię rozumieć powinny te ſłowa. (g) *Regnum meum, non eſt de hoc mundo.* To panowanie chciał on, áby było záwiſło tylko ná Ewanielii, którą nám opowiádał: tylko ná tym Práwie ktore nám ogłoſił, tylko ná tych przykazaniách, ná tych rádach, ná tych przykładách i regułach ſpráw náſzych, które nám zoſtáwił. (h) *Ego*

autem

(d) *Matth: 28.* (e] *Pſal: 2.* [f] *Ibid:* (g) *Joan:* (h) *Pſal: 2.*

autem conſtitutus ſum Rex ab Eo, prædicans præceptum Ejus. Wiemy my mówię o tym wſzyſtkim Brácia moi; i będąc oświeconemi temi Prawdámi Wiáry náſzey, przyimuiemy Ewángelią Tego to Posłáńca Boſkiego, Tego Náywyżſzego Zakonodawcy: przyimuiemy naukę Iego, i iák ſię zdáie, czciemy ią wraz i przykazania Iego: Stáwiamy ſię przed Ołtárzmi Jego ná oddánie mu tám głębokiey adoracyi. I w ten ſpoſób ieżeli mam tak powiedzieć, ogłoſzony on bywa przez uſta náſze Królem: i właſnemi iákoby rękoma náſzemi ukoronowanym ieſt. [i] *Et cœperunt ſalutare eum: Ave Rex.*

Ale ta korona, którą mu oddáiemy o iák wielą cierni ieſt przeplataná, czyli ráczey o iák cáła z cierni ieſt złożona? Bo niechcieymy ſámi ſiebie zwodzić Náymilſi Słuchacze, áni na pięknych co do pozoru powierzchownego w tey mierze okazáłościach chcieymy przeſtawáć. Gdy tegoż czaſu, ktorego koronuiemy Chryſtuſa Jezusa, wyrzekamy go ſię wſzyſtkiemi poſtępkami życia náſzego: kiedy oddáwſzy mu cześć przy Ołtarzu, álbo indziey, i to cześć niewiem iáką, moment ledwo trwaiącą, cześć pozorną

[i] *Marci: 15.*

zorną ráczey niż gruntowną, postępuiemy sobie potym w cále przeciwnie Ewanielii tey, ktorą on nam opowiadał: kiedy gwałciemy bespiecznie á ustawicznie to prawo, które on nam oznaymił: kiedy w skutku samym zá inną wcale idziemy náuką, nie za tą, którą On nas nauczył, kiedy opuszczamy te reguły, te Iego Práwidła, te wyroki, które On nám tu zostáwić ráczył: kiedy mamy zá podłość umysłu, i w śmiech obracamy wierność státeczną, niektorych Dusz práwdziwie Chrześciańskich, ktore odstąpić iey niechcą: kiedy za wodza we wszystkich sprawach i postępkach nászych świát sobie bierzemy, álbo pychę nászą, uciechę, interes, záwziętość przeciw bliźniemu, námiętności násze, i wszystkie nieporządne pragnienia; raz ieszcze powtarzam, kiedy wszystkie wiáry nászey w Chrystusa wyznawamy Práwdy, á z tym wszystkim postępuiemy sobie iák wcále świátowi ludzie i prawie iák Pogánie, ázali Go nie koronuiemy na ten czas cierniami, i czyli nie można nam przystosowáć to, co Ewangelia mówi o żołnierząch. (k) *Et plectentes Coronam de spinis, posuerunt super caput Ejus?*

[k) *Prov: 24.*

Bo czyliż kiedy ciernie owe, ktore mu Głowę fkłoły, były mu tak bolefne, i tak go żywo dolegaiące, iák Go dolegaią tyle wyftępków, tyle niefprawiedliwości, tyle zemft, tyle obmów, tyle bezbożności, tyle zbytków, tyle fwáwolney rofpufty, ná ktore fię codziennie udaie tak wielu ludzi w famym nawet Chrześciańftwie, ktore ieft właściwie Króleftwem Iego? I więcże ten to ma bydź hołd, ktory mu płaciemy! Królowie mówi Bernárd Swięty zwykli fobie czynić korony z tego, co im ofiaruią národy im poddane; á że złoto ieft hołdem, które oni wyciągaią od poddanych fwoich: ztąd pochodzi że nofzą korony złote; lecz cóż od nas odbiera BOG nafz, i co my innego mu dáiemy, ieżeli nie ciernie, to ieft niedbálftwo i oziębłość, rozwiozłość życia i niewierność, złe nálogi, i niegodziwe przywiązanie ferca do ftworzenia? Tak dalece że Dufza nafza ieft iak owa rola, álbo owa winnica, o ktorey powiedział Mędrzec: przefzedłem przez rolą leniwca, i uważyłem winnicę głupiego. [1] *Per agrum hominis pigri tranfivi, & per vineam viri ftulti:* Ale cóżem tam poftrzegł? wfzyftko pełno było głó-

gow

(1) *Ibid:*

gow i cáła ziemiá okryta cierniem. (m) *Et ecce totum repleverunt urticæ, & operuerant ſuperficiem ejus ſpinæ.*

Nie może tego zamilczeć ten Król Chwały á teraz boleści, który godny ieſt odbierać od nas wſzelką cześć nayglębſzą, i wſzelką miłość, ále którego my tak niegodziwie lżemy naywyżſzy Maieſtat: i któremu przyczyną ieſteśmy ták żywych boleści! Do nas On z ſtrony tego udaie ſię z użaleniem ſwoim, i ſprawuie to łaſká Jego, że ie ſłyſzemy dobrze odzywaiące ſię w poſzrzod ſerca náſzego: lecz gdzież pada ſłowo Jego? oto iak owo wyborne Ewánieliczne ziarno, upada między ciernie. (n) *Et aliud cecidit inter ſpinas:* to ieſt, że upada w ſercá zmyślnością ſię báwiące i wcále cieleſne, w ſercá prożne, i pychą nadęte, w ſercá które świát i dobrá iego przemiiáiące opánowały ſobie, w ſercá wcale ſkażone. Te ciernia coraz bárdziey roſną, coraz ſię więcey ſzerzą i pomnażáią, tak dálece, że potym tłumią wſzyſtkę dzielność pobudzáiącey do dobrego łáſki Paná BOGA, i zaſtanawiaią ſkuteczność Słowá Jego Nayświę-

W

(m) *Prov: 24.* (n) *Luc: 8.*

świętszego. (o) *Et simul exortæ spinæ suffocaverunt illud.*

I nie tu ieszcze koniec, mowi daley Bernard S. ieszcze my w inny sposob lżemy godność Królewską Syná Boskiego. Krom cierni, któremi Go koronuiemy, dáiemy Mu w rękę zámiast berłá trzcinę do noszenia: á to iáko? oto przez nasz niestatek, przez naszą lekkomyślność ustawiczną w tym wszystkim co się tycze służby Jego. Dziś Go się trzymamy: á nazaiutrz Go opuszczamy. Dziś pod Jego poddaiemy się posłuszeństwo, ábyśmy pełnili wiernie rozkázy Jego: á názaiutrz ie przestępuiemy. Dziś Mu poprzysięgamy nieodmienne przy Nim obstawánie; á nazáiutrz zrzucamy z siebie słodkie Jego iárzmo, i przeciw Niemu powstaiemy. Raz zá BOGIEM: drugi raz zá światem: dopiero co zostaiemy w gorącości nabożeństwá serdecznego, i w święte wynurzáiącego się áffekty: iużci powracamy do rozwiozłości życia oziębłego i próżniackiego. To záś wszystko coż iest innego, ieżeli nie dawáć temu Pánu trzcinę w rękę, áby nas nią rządził? To iest: iest Mu dawać nád nami pánowánie

(o) *Ibidem.*

nie przemiiaiące tylko, á nie gruntowne i ſtateczne,

Bo pánowánie Jego ieſt w nas ſamych, i w poſzrzod nas ſamych. (p) *Regnum DEI intra vos eſt:* i lubo z ſiebie wielowładne ieſt, i od nikogo nie zawiſłe: przecież w ſwoiey zupełności nie trwa, (gdy to mówię, nie gorſzcie ſię z tego co mowię, wnet ſię wytłumáczę,) nie trwa mowię w ſwoiey zupełności, tylko ile my tego chcemy, i pod nie ſię poddáiemy. Jeżeli chcemy Pánowania tego záwſze, i pod nie ſię záwſze poddaiemy: będzie to trwało záwſze: ále ieżeli tego niechcemy, i tylko niektóremi czaſami poddawáć ſię pod nie będziemy: iuż to pánowanie trwáłym i ſtatecznym nie będzie. Nie żeby Chryſtus JEZUS ták BOG práwy, iák ieſt prawdziwy Człowiek, nie miał ná nas władzy panowania ſwego, które nic od nas nie zawiſło, które żadną miárą oddálone od niego bydź nie może, które niewzruſzone ieſt i wieczne: pánowanie takowe, którego my nie potrafiemy nigdy pomieſzáć, bo ieſt nád wſzyſtkie naſze wymyſły i odmiany. Ale że krom tego naypierwſzego pánowánia,

(p) *Luc: 17.*

które mu ieſt iſtotne i bydź muſi koniecznie, ieſt ieſzcze inne, które mu dáć możemy, álbo go nie pozwolić: ponieważ on ſam chciał tego, aby było od nas zawiſło, i od woli naſzey. A tak możemy mu odiąć to powtórne pánowánie, które záwiſło od nas, żebyśmy mu byli dobrowolnie i chętnie poddánemi, iako Królowi naſzemu: żebyśmy Go ſię dobrowolnie i chętnie trzymáli, żebyśmy zachowali Przykazánia Jego, żebyśmy zgoła czynili powinności naſze, które nam przepiſuie Religia naſza, to mu mowię panowanie odebrać możemy; nie żebyśmy mu odiąć mogli práwo do pánowania nad nami: ále iż możemy nie wypełniać w ſkutku poddáńſtwá naſzego, ponieważ On ná wolney woli zoſtawił, álbo zoſtawać w poſłuſzeńſtwie Jemu powinnym, i czynić cokolwiek toż poſłuſzeńſtwo na nas wkłada: álbo niedbáiąc ná tak wielorakie obowiązki náſze, umknąć ſię z pod poſłuſzeńſtwá; i żyć według zmyślności, i ślepych pożądliwości náſzych.

Z takowego to záś panowánia, które On iednak tak bárdzo pragnie mieć nád nami, czyniemy my nie iaką trzcinę, która nachyla ſię zá lada po-

wie-

wionieniem, i która ſię obraca ná wſzyſtkie ſtrony. Z czymże ſię my nie oświadczamy mu pewnych czaſow, gdy Duch Boſki hoyniey nam ſię użycza, i wewnętrznie mocniey do dobrego pobudza? O! iak nas żal wſkroś przenika, gdy wzgląd mamy ná wielorakie niedoſkonałości naſze, i czegoż my ná czas przyſzły nie obiecuiemy? O! iakie czyniemy poſtanowienia, iakie przyſięgi, że nigdy Go nie odſtąpiemy, że we wſzyſtkim Prawo Jego zachowamy? Nic tedy na ten czás lepiey uſtánowionego zda ſię nie bydź, nad Jego w nas pánowanie. Ale oto w krótce znowu ginie, nie trzebá ná to tylko iedney okkázyi która ſię trafi, tylko iednego względu ludzkiego, który zátrzyma, tylko iednego przyrodzonego nieſmaku, który przypadnie, tylko iedney namiętności, która ſię odezwie. Natychmiaſt powracamy ſię do drog naſzych przeſzłych, w też ſame złe wdaiemy ſię nałogi, zápominamy wſzyſtkich obietnic naſzych, opuſzczamy wſzyſtkie dobre ćwiczeniá, odmieniamy Pana, i pánowanie z ſiebie Chryſtuſa JEZUSA zrzucamy, idziemy znowu pod władzą i okrutną moc zkáżonych ſkłonności ſwoich. Podobnoć z

nich

nich potym wybrniemy, ále żebyśmy znowu na nowo do nich powrocić mogli, á tak ſame tylko dzieią ſię uſtawiczne odmiany: i nayſłabſza trzciná nie tylu poruſzeniom ſobie przeciwnym podlegać zwykła.

Tym czaſem Brácia moi nieprawość złości ſwoiey dokonywa, i ieżeli naoſtátek żołnierze przebieraią przez pośmiewiſko Zbawiciela JEZUSA w ſzyderſką purpurę: to ſamo względem nas zamyka w ſobie wielce dziwną Taiemnicę. Mówię Taiemnicę prawdziwą, i którą Duch Nayświętſzy według uwagi Oycow Swiętych, chciał nam wyraźnie przełożyć. Bo to nie bez przyczyny mowi Auguſtyn S. Prorok Izaiaſz obracaiąc mowę ſwoią do Zbawicielá, proſi Go o wyrozumienie tey Taiemnicy, i chce ſię od Niego dowiedzieć, coby znáczyć miała tá purpura. (q) *Quare ergo rubrum eſt indumentum tuum & veſtimenta tua ſicut calcantium in torculari?* Ah! Pánie, czemu proſzę ſuknia Twoiá cała ieſt czerwona: i czemu odzienie Twoie ieſt nakſztałt ſzat tych, którzy tłoczą wino? Chceciesz przyczyny ſię tego dowiedzieć Chrześciánie? ta ſię was nie mniey

(q) Iſai: 63.

mniey tyka, niżeli mnie. Posłuchaycie co samże Zbawiciel odpowiáda Prorokowi swemu. [r] *Aspersus est sanguis eorum super vestimenta mea.* Krew ich skoczyła z nich na mnie, i cała przeto suknia moiá nią iest skalana. Jakoby mówił, występki to ludu mego w ten mię wstyd wprawiły: i za nie się to ia codziennie áż dotąd wstydzę, hańbá ta padłá ná mnie: á że bynaymniey wadzić nie może Bostwu memu, chwyciłá się natury moiey ludzkiey w którąm się przyoblekł. W iasności chwały moiey száty moie pokazały się białe iako śnieg: ále gdym ná się przyiął postać ludzką, stały się czerwonemi iako szkarłat, żem się widział bydź obciążonym sprosnościami całego świátá.

O iakiż to wyrzut Bracia moi! i iak wielka przyczyná wstydu dla nas samych. Bo wstyd Króla naszego ma spaść ná nas samych, á nad to ma iesczce służyć swego czasu do sądu naszego i potępienia. Będzie on miał czas, áby się pomścił ná nas zelżonego srodze przez nas Królewskiego honoru swego. Cały świat ná ten czas upokorzy się przed Nim, i wszyscy Królowie ziemscy zło-

[r] *Isai: 63.*

złożą u nog Jego korony swoie: nie będzie tam na ten czas innego Króla, tylko ten Król Chwały; á iakimże na ten czas przestrachem będziemy zdięci, gdy Go obaczemy siedzącego ná swoim Tronie, uzbroionego mieczem sprawiedliwości swoiey, ukoronowanego ozdobą przedziwną całey Boskiey i naywyższey godności swoiey. W ten to dzień ostáteczny uczyni straszne owo rozrożnienie, i wyłączenie tych, którzy Go żyiąc ná świecie czcili: i owych, którzy Nim gardzili: ná ten czas tamtych postawi po Prawicy swoiey, iáko Przeznaczonych i Wybranych swoich; innych zaś po lewicy, iako niegdyś buntownikow, i iuż odrzuconych od siebie: gdy rzecze iednym wzywaiąc ich do siebie: Poydźcie osiągniycie Królestwo moie, Wy którzyście mi służyli iako Panu wászemu, i posłusznemi byli iako Królowi waszemu. (s) *Tunc dicet Rex his qui à dextris erunt: venite possidete paratum vobis Regnum:* I gdy rzecze drugim, odrzucaiąc ich: idźcie precz; oddalcie się odemnie, wy którzyście nie byli ludem moim, i którzyście niechcieli żyć pod posłuszeństwem moim: nie znam was teraz, podaię was mo-

(s) *Matth:* 25.

mocom ciemności, i które nád wami ták długo panowały, i które czekaią ná was áby was towárzyſzámi mieli w mękach ſwoich, i w wiekuiſtym nieſzczęściu. (t) *Tunc dicet & his qui à ſiniſtris erunt; diſcedite à me in ignem æternum: qui paratus eſt diabolo & angelis ejus.*

Ah Chrześcianie, coż na ten czas poczniemy ſobie gdy ná nas to ſtráſzne z uſt Jego pádnie przeklęctwo? Dáremno to iuż ná ten czas zaczniemy obawiáć ſię i ſzánować naywyżſzą moc Jego; Już to próżno wołać do niego po tyſiąc razy będziem Pánie, Pánie. [u] *Tunc reſpondebunt ei Domine, Domine:* Już dáremnie padłſzy ná twarz przed Trybunałem Jego oświadczáć ſię będziemy: Królu nieśmiertelny, Królu wſzyſtkich wiekow, niech Ci wſzelka chwałá, cześć, i uwielbienie oddane będą, [v] *Regi ſæculorum Immortali honor & gloria:* bo taka cześć poniewolna będzie, i przymuſzona: á on wyciąga po nas czci pobożney z miłości ku ſobie pochodzącey; nie będą więcey ná ten czas tylko oświádczenia poddáńſtwá niewolniczego; On záś wyciągał poſłuſzeńſtwá Synowſkiego. Sami záś tylko Synowie Jego przez łáſkę znáyduią dla ſie-

(t) *Ibid:* [u] *Ibid:* [v] *3. Tim. c. 1.*

ſiebie mieyſce w króleſtwie Jego; lecz niewolnicy ná wieki ztamtąd odrzuceni będą. Nie żeby On nie miał mieć i nád temi náwet nieſzczęśliwemi pánowania ſobie właściwego, bo do Niego to rzekł Oyciec Przedwieczny: Panuy wpoſzrzodku nieprzyiacioł twoich. [x] *Dominare in medio inimicorum tuorum.* Ale iákże? oto rządząc ich berłem żelaznym, i daiąc im doznać iáki ieſt ciężar ſłuſzney zemſty twoiey nad niemi. [y] *Reges eos in virga ferrea.* Ale dalekom ſię zápuścił wtey mierze Naymilſi Słuchacze: powróćmy do przedſięwziętey rzeczy. Jako nie maſz żadney Taiemnicy, w którey godność Królewſka Paná JEZUSA bardziey ieſt zelżona, iáko w tym Jego cierniem koronowaniu, tak chcę teraz pokazać, że żadney inney nie maſz Taiemnicy, w którey by gruntowniey uſtánowiona byłá, i ſprawiedliwiey uznána: á ta ieſt máterya tey Drugiey Części.

CZĘSC II.

TA ieſt włáſność oſobliwa Królewſkiey Godności Chryſtuſa JEZUSA: że uznána byłá wpoſzrzod ſamych

(x) *Pſal: 109.* (y) *Pſal: 2.*

mych zelżywości, i w naywiękfzym Jego upokorzeniu. Na Kalwáryiskiey Górze wiſząc na Krzyżu między dwoma łotrámi ſkazanemi ná tęż karę, i rázem z Nim umieraiącemi, był ogłoſzony Królem: i lubo ſię temu mocno ſprzeciwiáłá cała Synagoga, przecięż Tablicá ową, którą krzyżuiąc Go położono nád Głową Jego, ten tytuł ná ſobie nápiſany miałá. (z) *JEZUS Nazareńſki Król Zydowſki.* Rzecz to ieſt záiſte podziwienia godna Chrześciánie, że Piłat pozwoliwſzy boiaźliwie i bez wſzelkiey trudności Zydom tego wſzyſtkiego, o co go proſili względem JEZUSA Paná, áby z nim mogli czynić coby chcieli, ták że go ich nienáwiści zupełnie oddał iak ná ofiarę: niechciał iednak i raz ich ſłucháć, áni im cokolwiek uſtąpić gdy ná niego nalegáli, áby te cztery ſłowa był wymázał, álbo przynaymniey iáką w nich odmiánę uczynił. Jakożkolwiek oni ná to markotnemi ſię bydź pokazali, wſzyſtkie ich proźby, uſiłowania, przełożone Piłatowi uwagi, dáremne były. Nic prawi (odpowiedział im w przedſięwzięciu ſwoim niewzruſzony) niemam ia tu co odmieniać; com napiſał, tom napiſał. (a)

Quod

(z) *1. Joan: 19.* (a) *Ibid.*

Quod scripsi, scripsi. Dla czegoż to, i zkąd to poszło że się w tey mierze tak mocno zasadził? Nie dziwuymy się temu mówi Swięty Chryzostom: bo on w ten czas czynił to z pobudki Ducha Bożego, który go kierował, i iáko Kaifasz, lubo zły i niesprawiedliwy prorokował iednák z natchnienia Boskiego i śmierci Chrystusa JEZUSA, tak też Piłatá, lubo Poganina záżył BOG, áby przez niego obiawił uroczyście i sądownie o Godności Królewskiey Messyasza. Sam Chrystus JEZUS mówiąc o sobie iáwnie to był powiedział że był Królem; Zydzi zaś uporczywie twierdzili, że nim nie był. Trzebá tedy było Sędziego, któryby pogodził przeciwne sobie strony, á Sędziego żadnego w tym nie maiącego interessu. Piłat wysłuchawszy obie strony, i pilno rzecz zważywszy, on który był obcym w tamtych kraiach i Rzymiáninem, skazuie zá Synem Boskim i Królem Go uznawa. (b) *Jesus, Nazarenus, Rex.*

Ale coż ia to czynię Chrześciánie, nie idźmyno tak daleko, Zołnierze sami koronuiąc Go; czyliż Go ná ten czas ieszcze niepoczęli uznawáć tym czym był w rzeczy samey; i lubo tak zelżywe zda-

[b] *Ibidem.*

żdaie się bydź to ukoronowánie, czyliż to iednak według rosporządzenia i zamysłow Nieba nie było táiemnym przysposobieniem do tego sądowego uznania Go za Króla, które w krótce potym miał był uczynić Piłat? Nie tenci to był wprawdzie zamysł tey bezrozumney i swawolney hałástry żołnierskiey: ále co uważa Ambroży S. oni przeciw woli swoiey przyczyniali się i niechcąc i niewiedząc o tym, do wypełnienia zámysłow Boskich. Chciał Pan BOG, áby Syn Jego był przywitány za Króla; był ukorowany iako Zwycięzcá, odbierał cześć iako Pan i BOG Prawy. I to się też właśnie pełni, i lubo rzecz tá dla bezbożnych żołnierzy owych iednym śmiechem i rozrywką była, dla Opatrzności iednak i Mądrości Boskiey, która ták wszystko sporządziła, skutkiem to iey było i prawdą. (c) *Et si corde non credunt, Christo tamen suus non defuit honor. Qui salutatur ùt Rex, coronatur ùt victor; DEUS & Dominus adoratur.* Taiemnicá to głęboka i przedziwna Naymilsi Słuchacze, Taiemnica wszelkich nászych uwag godna, obiaśniymy ią nieco ieszcze bardziey, i stáraymy się doyść wszystkich w niey ukrytych dziwow. Bo

(c) *S. Ambros.*

Bo co w niey ſię znayduie ile ſię mnie zdaie ſzczegulnieyſzego, to ieſt, że też ſame rzeczy, przez które prześládowcy Paná i BOGA naſzego, rozumieli że Go zelżyli mocno; też ſame były znákami naywłaściwſzemi naywyżſzey Jego Królewſkiey Godności, i ſłużyły bárdzo do nayprzyzwoitſzego Jey w myślach náſzych wyſtáwienia. Bo uważcie proſzę że oprawcy Jerozolimſcy cierniem ukoronowali Paná JEZUSA; tá zaś cierniowa koroná, czyliż mogła komu ſłużyć przyzwoiciey iako temu, który miał bydź Królem ſzczegulniey Duſz cierpiących, i który nie innych chciał mieć za ſwoich poddánych tylko gotowych do boleści, do prześladowania, do męczeńſtwá? koroná z kwiatow upleciona czyliżby mu z tey miary przyſtałá była? á zatym czyliż te ciernia nie wyrażáią dobrze właſności prawdziwey Godności Jego Królewſkiey? zaiſte Chrześciánie, tę to Koronę cierniową cáłe Chrześciańſtwo miało w uczciwości. Ku tey to korony cierniowey nábyciu naywiękſi i naypierwſi świátá Chrześciáńſkiego Monarchowie, [d] tyle gorliwey pokazáli pobożności, z woiennemi okrętami zá morze ſię po nią przebie-

[d] *Mianowicie S. Ludwik IX. Król Franc.*

bieraiąc, z narażeniem iawnym ná tyſiąc niebeſpieczeństw życia ſwego, żeby ią wydarłſzy z rąk nieprzyiacioł wiary; doſtać i odnieść w tryumfie mogli byli. Tę to oni koronę wnieśli ſzczęśliwie w Pańſtwá ſwoie, i z pilnością zachowali iako ſkarb naydroższy. Ta to koroná cierniowa iedyną pociechą Swiętych była, i cáłą ich chwałą.

Gdy Zbawiciel światá pokazał ſię Swiętey Katarzynie Seneńſkiey, z dwiema koronami w ręku, z których iedná była z cierni, druga z róż uwita, zoſtawuiąc iey ná woli, którąby z tych dwoch obrać ſobie chciałá: czyliż oná długo ſię namyślałá, którą miałá byłá obrać ſobie? O! z iaką gorącością pałáiącego miłością ſerca, z iakim áffektem, z iáką niezmierną radością rzuciłá ſię do cierni, á precz odrzuciła od ſiebie róże, á to czemu? bo wiedziałá dobrze iákiemu ſię to oná Królowi na ſłużbę oddałá; że to nie był Król pociech i roſkoſzy, ále Król boleści, że On na dworze ſwoim nie pozwalał, áni pieſzczot, áni ſłodyczy doczeſnych, áni wygod życia. Zkąd oná wnoſiłá ſobie, że poświęciwſzy Mu ſię zupełnie ná ſłużbę Jego, nie powinna była inney ſobie cząſtki życzyć, tylko utrapienia, i nayboleśniey

śniey przenikaiących cierni. I my sami zaiste o nic innego prosić Paná BOGA nie będziemy, skoro tylko tymże poczniemy tchnąć duchem, którym żyła tá Wierna Oblubienicá Chrystusa JEZUSA, álbo raczey powiedzieć należy, skoro tylko napełnione mieć będziemy serce prawdziwym duchem tey Religii, którą wyznaiemy.

Z tym wszystkim Bracia moi, Królowi temu ukoronowánemu cierniem, trzeba było berła, tym Go daruią bezbożni żołnierze. Berło to bardzo dobrze się stosuie do korony: bo tym iest biedná trzcina, którą Mu tkaią w rękę. Czyli zaś według ślicznеy tu uwagi Augustyná Swiętego mogli oni lepiey wyrazić własność mocy Iego, która áni gwałtem iakim, áni potęgą nie wydałá się, ále raczey przez samą słabość i niepotężność swoią znaczną była? Królowie ziemscy potrzebuią woysk licznych dla siebie, áby mogli uskromić nieprzyiacioł swoich, i utrzymáć poddanych w powinnym sobie posłuszeństwie. Trzymaią oni w ręku berło, á to berło iako powiedział ieden z dawnieyszych Mędrcow, [e] iest niby ręką drugą czy pożyczaną, áby przez to znać dali, że

[e] *Manus altera Regum.*

że ieżeli z siebie sámych nie máią rámienia mocnego, máią go czym wesprzeć i utwierdzić, gdy chcą ie wyciągnąć ná powstaiących przeciw sobie. Ale Król ten, któremu my kłaniamy, nie potrzebuie od ludzi, áni popárcia iákiego, áni pomocy. Jeżeli go przyidzie uwáżyć według świáta, mogłby kto powiedzieć, że nic nád niego słabszego nie mász, i że on nie má, áni mocy, áni dzielności! Król to iest ubogi, Król pokorny, i podły: Król bez żadney okazałości, Máiestatu, bez obrony, bez broni. Ale że On sám iest Mocą Boską: niczego mu z tych wszykich rzeczy nie potrzeba, i dla tego nie zabieraiąc zkąd indąd potęgi, znáyduie ią w sobie samym. Ták dálece że przez szrzodki nayslabsze może wszystko, i dokazuie wszystkiego. Zeby był uczynił náywiększe cuda, dosyć mu było ná iedney trzcinie. Z tą On to trzciną, która była według uwagi Świętego Atanazego wyrázeniem Krzyża Iego, pocháńbił czártów, i podbił pod moc swoią więcey narodów niżeli náysławnieysi woiownicy i zwyciężcy. Tą On trzciną ustánowił Królestwo swoie, którym iest Kościół Iego; wyniosł go ná obálinach niewierności, i rosprzestrzenił áż na koniec świáta. Tą

trzciną ſkruſzył pychę Mocarzów |świeckich, ktorzy ſię ſprzeciwiali Swiętemu Prawu Iego, rozgromił wſzyſtkie ich zámyſły, wniwecz obrócił przedſięwzięcia ich: i ich ſámych przywiodł pod władzę pánowánia ſwego. O cudzie záiſte przedziwny! o ſłábości mogąca wſzyſtko!

Nád tą Taiemnicą rozmyślaiąc Bernard S. dziwnie ſłodkim unoſił ſię áffektem. Ah Pánie! mówił on, udáiąc ſię do Chryſtuſa JEZUSA; ponieważ rzeczy nayſłabſze nabywaią w ręku twoich tyle ſiły i mocy, i gdyż iedna biedna trzcina ſtała ſię w nich berłem prawie, i iákby rozgą żelazną do rządzenia nią národów, weź proſzę cię w rękę twoią ſerce moie. Wſzakże to ieſt ſłaba wielce trzcina, á trzcina czcza w ſobie, prożna, żádnego dobra nie maiąca; niemaſz w niey miłości, niemaſz nabożeńſtwa i pobożności, niemáſz dobrych uczynków i zaſług; trzcina to ieſt uginaiąca ſię i nieſtateczna, która dla zbyteczney lekkości obraca ſię za náymnieyſzym powionieniem na każdą ſtronę, i ktorą ladaco obalić może. Ale ſkoro tylko to ſerce będzie w ręku twoich, nápełniſz ie natychmiaſt łaſką Twoią, i mocą Ducha Twego Boſkiego. U-

czy-

czyniſz Ty z niego ſerce odwáżne, ſerce ſtateczne, ſerce pałaiące i gorące, ſerce gotowe zwyciężáć wſzelkie ciężkości, á zwyciężáć ſtatecznością nieprzełamaną żadnemi przeſzkodami. Ták mowił ten to S. Oyciec: my záś nie rozumieymy, że ta trzcina dana zámiaſt berła Panu JEZUSOWI, ſamym tylko wymyſłem była złości żołnierzy Rzymſkich. Z dobrey ią nad to woli ſwoiey obrał ſobie Syn Boſki, ktory za świadectwem wielkiego Apoſtoła, brał zawſze to, co było náyſłabſzego, i naymnieyſzego ná świecie, áby tym zwyciężył mocnych; obrał to, co było nayniżſzego i naypodleyſzego, áby tym upokorzył wielkości świeckie, obrał to, co było náywzgardzeńſzego, álbo co ſię takim bydź zdało; ſłowem iednym: obrał to, co niczym było, áby przez to pohańbił wyniosłość ludzką, i zniſzczył wſzelką potęgę doczeſną. (f) *Infirma mundi elegit DEUS, ut confundat fortia, & ignobilia mundi & contemptibilia elegit DEUS, & ea quæ non ſunt, ut ea quæ ſunt, deſtrueret.*

Ná koniec, nie bez taiemnicy to ſię ſtało, że po tym wſzyſtkim Pana JEZUSA przybrano w płaſzcz purpuro-

(f) 1. *Cor.* 1.

wy, i nie trudno doyść tego, iak się ten ſtroy z rzeczą zgadza, ktorą ma wyrazić. Bo czyliż był kolor iáki ktoryby bardziey przyſtał temu Królowi, ktory miał był poſtanowić Króleſtwo ſwoie ná ziemi, i miał ie rozprzeſtrzenić przez Krwi ſwoiey własney wylanie? Ah On ci to miał bydź Xiążeciem i Królem Męczennikow: miał im był dáć znák tych woien krwawych, w ktorych ich ciała wydane bydź miały na wſzyſtkie męki, w ktorych poſzarpane, ná ſztuki rościęte, iść miały na żywe BOGU oſiary: ktory záś znák mogł bydź przyzwoitſzy ná oznaymienie im tákowych potyczek, i ná dodánie im do nich ſerca, ieżeli nie ten ſzkarłat, w ktorey ieſt przybrany? Zawſzeć w prawdzie Purpura odzieniem była Królów, ále nigdy żáden Król nie miał takiego prawa áby ią noſił, ponieważ żaden Król nie był w ten ſpoſób Królem uczyniony; áni na godność Królewſką namaſzczony w własney krwi ſwoiey, tak iáko On. Król ten ſerc naſzych: (śliczne to ſą słowa S. Ambrożego,) Król ten mówię ſerc náſzych, ſtawa przed nami w purpurze i ſzkarłacie, na oznáczenie nam zwycięſtw i tryumfów męczeńſtwa. (g) *De*

(g) *S. Ambros:* *ſignans*

signans Martyrum palmas & regiæ potestatis insignia. Chce nam przez to dáć do zrozumienia, iaką to krwią Kościół Jego S. miáł się swego czasu ślicznie zafarbowáć. Chce nam ieszcze pokázać, na czym to Królestwo Jego ma bydź ufundowane, iakim ie to kosztem nábywáć potrzeba, i że łożąc własne życie, á na wszystkie się boleści męki swoiey ofiaruiąc, miał go nam nábydź. [h] *Quòd caro Ejus fusum pro toto terrarum orbe sanguinem esset susceptura pro nobis, & Passio regnum paritura de nobis.* Purpura Cesarzów Rzymskich, mówi Hieronym S. krwią farbowana bywała: ále krwią ludzi tych, którą oni przelali, á częstokroć tak niesprawiedliwie, iak okrutnie. Jeżeli się iaśnieyszym kolorem wydawała, ten pochodził z płomienia pychy owey, ktorą gorzeli; ieżeli się rumieniła, rumieniec ten nie tak był przyrodzony farbie, iak że się poniekąd występków ich wstydziła. Ich purpura czyniła to, że się ich ludzie bali, mówi daley tenże Doktor S. ále purpura Chrystusa JEZUSA każe Go równie czcic głęboko, iáko też mocno kocháć. Bo któżby Go nie kochał, widząc Go w tey purpurze,

z ta-

(h) *Idem.*

tákowemi znakami Królewſkiey godności Jego, które ſą nayznacznieyſze świadectwa Jego ku nam miłości.

W tym iednak całym ſtroiu, iedna tylko zachodziła okoliczność, która zda ſię: że ſię zgodzić nie może, z naywyżſzym Jego Maieſtatem: to ieſt, krzywdy te ktore odbiera, bluźnierſtwa ktore Náń rzucaią żołnierze; wyrzuty, przeklęctwa, bicia, ktore Náń walą. Bo iákiżże to ſpoſób uczczenia prawdziwego Króla? Lecz mylę ſię Chrześcianie, i S. Cyryll Biſkup Jerozolimſki poprawuie w tym błąd móy, á to w dwunaſtey nauce ſwoiey Katechizmowey. Twierdzi on i ſłuſznie, że takowe poſtępowania ſobie tych żołnierżów lżących, bluźniących Pana JEZUSA, biiących Go, i z Niego ſzydzących, lubo wcale niegodziwe były, i Jego niegodne: átoli uważáiąc koniec ten, na ktory on był na świat poſłany, i iaka to była godność Jego Królewſka; nie máią nic takiego w ſobie, coby ſię należycie ſtoſować nie miało do teyże godności Jego Królewſkiey. Gdyby to Króleſtwo Jego (mówi S. Cyryll) takowe było iákiemi ſą inne, Króleſtwem doczeſnym, przyznáć trzeba, żeby takowe niegodziwe poſtę-

po-

powania, nie mogłyby śię z Królewſką Jego godnośćią zgodzić, ále przypomniymyno ſobie Bracia moi, przydaie ten S. Biſkup, i nigdy o tym nie zapominaymy, że Króleſtwo Pana Náſzego nie zawiſło ná honorach świeckich: álbo raczey pamiętaymy o tym, że Króleſtwo Chryſtuſa JEZUSA zależy właściwie na pogardzie wſzyſtkich doſtoieńſtw i czci świata tego; że to ieſt iedno z fundamentalnych praw Jego, i iedna z nayiſtotnieyſzych Prawd od Niego podánych. Tákowy tedy Król, który przyſzedł ná świat opowiadáć tę prawdę, i za prawo iedno podáwáć pogardę honorów, mogłże przyzwoiciey za takiego bydź uznany, iako przez obelgi i zelżywości? Otóż w ten ſpoſób godność Królewſka Syna Boſkiego, uznana iáwnie ieſt i ogłoſzona, tak iak na nią przyſtało; i przez ſamą wierutną złość żydowſką, wykonane ſą wiernie zamyſły Nieba; i wſzyſtkie Iego rozkazy należycie wypełnione.

Z tąd też to właśnie Chrześciánie powinniśmy wnośić ſobie, czym my to ieſteśmy, czyiemi ieſteśmy, i dla iákiego końca ieſteśmy, i czym na koniec bydź powinniśmy, według obowiąku, kto-

ktoryśmy razem z wiarą na siebie przyięli, i według tego podobieństwa, które mámy, ileśmy Chrześcianie z Chrystusem JEZUSEM. Chcieycie proszę was Pobożni Słuchacze należycie zrozumieć tę, ktorą przekładam tu Naukę, wielce do obyczaiów naszych potrzebną; bo ten ma bydź cały pożytek tey to drugiey Części, mowy teraźnieyszey. Jesteśmy my poddánemi Króla ukoronowanego cierniem; náleżemy do Króla Boleści, do Króla wzgardzonego i upokorzonego: nie dla czego záś innego należemy do Niego, tylko ábyśmy żyli podług wzoru życia Iego, ábyśmy tymże co On duchem tchnęli, ábyśmy się náśladowcami Iego stali, tak iako oświadczamy się bydź Iego uczniami, i za Nim przez Wiarę idącemi. Prawdyć to są powszechnie uznane między Chrześciáństwem; ále ktorym ledwie kto w rzeczy samey i skutku zadosyć czyni: owszem ktore Prawdy wszyscy prawie á wszyscy porzucaią, i pełnić ich zaniedbywaią.

Bo z tych Prawd cóż idzie, co wnosić nam należy Bracia moi? áh czemużeśmy dotąd wniosków tych lepiey nie zrozumieli, álbo przynaymniey czemu ich nie staramy się póymować

nale-

náleżycie: á do nich ſtoſowáć, i zdania naſze, i wſzyſtkie życia naſzego poſtępki. Uważcieno proſzę, że ieſteśmy poddanemi Króla cierniem ukoronowanego, nie powinniśmy tedy tak troſkliwie ſzukáć ſłodkości i roſkoſzy życia tego. Bo ſłużyć Królowi, ktory ciernie ma za koronę, á przecię chcieć ſię wieńczyć rożami: ázali to nie iawna przeciwność? á przecię ten ieſt błąd náypoſpolitſzy, i z czym ſię częściey nawet ci co Chrześcianmi ſą, álbo takiemi ſię bydź mienią, z czym ſię mówię oni zwyczaynie ſłyſzeć dáią ieżeli nie z tym, z czym owi bezbozni ſię odzywáli u Mędrca, mówiąc ieden do drugiego. (i) *Venite & fruamur bonis, quæ ſunt:* Rozerwiymy ſię prawi i zażyimy dóbr tych, ktore mamy. (k) *Coronemus nos rosis.* Uwiymy ſobie korony z kwiatków, á z kwiatków nayśliczenieyſzych i naymilſzych. (l) *Ubiq; relinquamus ſigna lætitiæ:* Niech radość nigdzie nas nie odſtępuie: zoſtawmy wſzędzie iey po nas znaki. (m) *Quoniam hæc eſt pars noſtra, hæc eſt ſors:* Bo ta ma bydź dla nas cząſtka; i tákowe prowádzić mámy życie. Pra-

(i) *1. Sap: 2.* (k) *Ibid:* [l] *Ibid:* (m) *Ibid:*

Prawdáć to ieſt, że to życie miękkie i roſkoſzne nie ieſt życiem wſzyſtkich ludzi światowych: i że wielom dárdzo na wielu ſchodzi, áby takie życie prowadzić mogli. Ale ieżeli w ſkutku i w rzeczy ſamey nie to ieſt ich życie, przynáymniey tákowym ieſt co do pragnienia. Uſtáwicznie tego ſobie życzą, żeby wieść życie wygodne i we wſzelkich wczáſach: zá koniec wſzyſtkich prac podiętych, takowe życie ſtánowią dla ſiebie; w nim ſobie zákładaią ſzczęście i mądrość, zazdroſzczą ſzczęściu tych, którzy ſpokoyności iego záżywáią, uſkárżaią ſię: że w ſtanie ſwoim ználeść nie mogą tey doczeſney ſzczęśliwości: właśnie iakoby to nieſzczęście było dla poddanych, że ſię nie lepiey máią niżeli Król ich, i iákoby to on zámiaſt cierni, ktore ſám poniósł i poświęcił, nie powinien im w ſłużbie ſwoiey dodáwáć tylko roſkoſzy ſámych.

Náleżemy my iáko ſludzy i poddani do Króla cierpiącego; nie możemy tedy uczeſtnikami bydź przywileiów nieoſzacowánych Królewſkiey Jego godności, tylko ile będziemy uczeſtnikami boleści Jego. Ná toć to wzgląd máiąc Swięci Páńſcy, ták gorąco cier-

pieć

pieć pragnęli. Nie trzeba tego ábyśmy my ſami dolegliwości tak, iák czynili Swięci, ſzukáć mieli, áni żebyśmy o nie Pana BOGA proſili. Opátrzność Jego Náyświętſza doſyć ma o tym ſtárania, áby nám na nich nie ſchodziło, i z miłoſierdzia ſwego tak łaſkawego i ſprzyiaiącego nám, iák ſię to zdáie bydź ſurowe i przykre, nie dopuſzcza tego, żebyśmy bez utrapienia zoſtáwáć mieli ná ziemi. Oto tylko rzecz idzie, żebyśmy ich dobrze to ieſt ná dobro naſze duchowne záżywáć umieli: tak dalece, żeby tá ſzata ſzkárłatna, w którą dopuściemy ábyśmy przybrani byli, ſtała nam ſię ſzatą czci i honoru pełną przed Niebem, i odzieniem świątobliwości, po ktorym by nas BOG za ſwoich mogł poznáć. Ale ten to ieſt błąd nayopłákańſzy, w ktory wpadli byli ſami náwet Uczniowie Páńſcy. Rozumieli oni że Chryſtus JEZUS miał był potym zoſtáć Królem doczeſnym, i że pod Jego Królestwem nie mieli byli więcey nic cierpieć. (n) *Domine ſi in tempore hoc reſtitues Regnum Jſràël?* Podobnież i nám zdaie ſię fałſzywie, i tego omylnego ieſteśmy zdania: iż dla tego że ſzczegulniey nále-
że-

(n) *1. Act: 1.*

żemy do Pana BOGA, będąc ſługami Iego, że iuż przeto powinniśmy bydź wolnemi od wſzelkiey ciężkości, i nie podlegáć żadnym przeciwnościom. Dziwuiemy ſię gdy nam przyidzie widzieć ludzi bogoboynych, utrapieniom iakim ludzkim podległych; á że to co nas ſię ſamych tyka, bardziey nas dolegać zwykło, doſyć dla nas na náymnieyſzym przypadku przeciwnym, żeby nas pomieſzał, i do wſzyſtkiego ſerce nám zepſuł. Zkądże to pochodzi? nie zkąd inąd zaiſte, tylko że nie uważámy że ta ieſt właśnie cząſtka od Królá naſzego ktoremu ſłużemy dla nas wyznaczoną, iako oſobliwym i nad innych ludzi milſzym ſługom ſwoim, przez co też ſamo przypuſzcza nas dobrotliwie do liczby Wybranych ſwoich.

Nakoniec należemy my iako poddani do Króla takiego, o którym świát wiedzieć niechce, ktory u świata wzgardzonym i podłym ieſt: i na ktorego (ieżelimi ſię tak mówić godzi] świat ſię zapatruie niby ná iáką trzcinę ſłabą i nikczemną, iakże my więc tego tak bardzo chciwi być możemy, ábyśmy ſię iák nayokazáley między ludźmi widzieć dali, i górowali nad innemi, Wam to zoſtawu-

ię

ię Bracia moi, ábyście sami wzięli sobie na pilną uwágę to straszne sprzeciwienie się, które w tey mierze zachodzi między Królem dobrowolnie w ostatniey pogardzie zostaiącym, i tak bardzo iák iuż nie może bardziey, upokorzonym, i między podłym poddanym, który o niczym innym nie myśli, tylko iákoby i przez co mógł większym zostáć i urość. iák by się na wyższy nad innych stan mógł wynieść, dla ktoregoby, i na ktorym bardzieyby się go obawiano, czczono, i w większym poważeniu miano. Bo czyliż nie ten to iest cel, do ktorego zmierzáią wszystkie pragnienia, wszystkie uwagi, wszystkie zámysły i uczynione rosporządzenia, wszystkie postępki nieprzeliczonych Chrześcian, lubo ci wszyscy wyznawaią i kłaniaią się BOGU dla nas dobrowolnie poniżonemu, wyśmianemu, zelżonemu? Do nas to należy Naymilsi Słuchacze nadgrodzić mu zá tak wiele wzgard i obelg, które wytrzymał zadane sobie od nieprzyiacioł swoich, i owszem nie raz i od nas samych. Zydzi niechcieli Go mieć za Króla swego, ále myśmy Go sami Królem naszym obrali. Pódźmyż oddáć mu powinny pokłon, cześć i poszanowanie, ále takie, ktoreby godne lego były: pokłon złączony z ser-
de-

deczną ſkruchą, z świętym umartwieniem, z ſzczerą pokorą, ták wewnętrzną; iaką i w ſprawach powierzchownych ſię wydaiącą. W ten to ſpoſób chce On od nas bydź uczczony; i tak mu cześć należytą oddaiąc, doydziemy ſzczęścia Królowania z Nim w Chwale Iego wieczney: ktorey wam życzę w Jmię Oyca, i Syna, i Ducha Swiętego.

A M E N.



EX-

EXHORTA IX.

O CHRYSTUSIE JEZUSIE

Krzyż Swoy Dzwigaiącym.

Susceperunt autem JESUM & eduxerunt, Et bajulans sibi Crucem, exivit in eum, qui dicitur Calvariæ, locum. Joan: 19.

I wzięli JEZUSA i wywiedli. A niosąc Krzyż sobie, wyszedł na ono mieysce, które zwano Kálwaryą. *u S. Iana w Roz:19.*

WIDZICIE iuż Chrześcianie, która ma bydź materya mowy teraźnieyszey: oto Chrystus JEZUS wychodzący z ratusza Piłata, idący na Kálwaryą: Krzyżem będąc obciążony. Smutny zaiste widok, który mi

przed oczy waſze ſtawić i przełożyć należy. Po tylu rożnych á żałoſnych od mianach zbliżamy ſię iuż do końca krwawey Traiedyi. Trzeba żeby ofiara ſpełniła ſię, á to nie inaczey, tylko ſama tracąc życie. Dla tego prowadzą na Kálwaryą Sprawiedliwego, Swiętego ze wſzyſtkich i nád wſzyſtkich Swiętych. Tego to BOGA Człowieka na śmierć ſkazanego, kładąc na ramiona Iego Krzyż, ktory mu był zgotowany. Uważmy Go tak poſtępuiącego naymilſi Słuchacze: i krok w krok wślady Iego wſtępuymy: O czym że ia to chcę do was mówić? Oto zamyślam pokazáć wam i nauczyć was, iak my ſami w Chrześciańſtwie powinniśmy krzyż dzwigáć; á dzwigáć go i nieść za Chryſtuſem JEZUSEM. Bo mamy my doſyć krzyżów na świecie: ieſt ich doſyć wſzelkiego gatunku, i każdy z nas ma ſwóy właſny. Ale na tym nam bardzo wiele należy, żebyśmy krzyż naſz dobrze nieśli, nioſąc go na wzór Chryſtuſa JEZUSA: i tego ia to wam teraz mam wolą pokazáć i potrzebę, i łatwość. Potrzeba dzwigania krzyża za Chryſtuſem IEZUSEM, będzie materyą Pierwſzey Części. Łatwość dzwigania krzyża za Chryſtuſem JEZUSEM, przełoży ſię w dru-

drugiey. O! iak te dwá punktá dobrze uważone mogą szczęśliwych dla nas skutkow bydź przyczyną; o! iak mogą uczynić nam tyle dolegliwości, którym codziennie podlegamy, i zbawienniey-szemi niż dotąd były: i daleko znośniey-szemi. Więc chcieycie i w słuchaniu, i w wyrozumieniu ich należytey przyłożyć pilności.

CZĘSC I.

JUż dekret śmierci wydany był ná Syna BOSKIEGO: i iuż rzeczy wszystkie gotowe były do Iego wykonánia. Oznaymuią Mu że iuż czas iest iść na podięcie śmierci: daią Mu krzyż ná którym podiąć ią miáł: i áby go wziął na się, przynaglaią. Już Mu sił nie stawa, iuż całe Ciało Iego zsiniałe od bicia i skrwawione; całe ranami okryte: przy życiu się nawet utrzymać nie może, chybá cudownie, i ná każdy moment co tylko nie umiera: drogá prowadząca ná Kalwaryiską Górę przykra i trudna: ná koniec krzyż Iego dziwnie ciężki. Nic to iednak wszystko u Zydowskiey złości, która ná żadną z tych rzeczy względu nie ma. Izáák to iest nowego Zakonu,

trzebá żeby ſam nioſł ná ſobie to drzewo, ná którym ma bydź ofiarowany. Bo ſtáro-Zakonny Izaák figurą tylko i wyobrażeniem był tego to naſzego, i przeto noſił ná ſobie ſtós drewek, áby był wcześnie oznaczył, co ſię w dopełnieniu czáſow ſtáć miało z prawdziwym Meſſyaſzem.

Wiedzieć zaś tu należy, że nie ſami to nieprzyiaciele Iego do dzwigánia Go krzyżá przynaglali; Oyciec to Iego Przedwieczny tak był rozporządził, którego wola i chcenie rozkazem dla niego były, który On koniecznie á nienaruſzenie poſtanowił wypełnić. Takci Abráham ſam wziął ſtós drewek do ſpalenia ofiary ſłużący, iako świadczy Piſmo Swięte, i włożywſzy ie ná ramiona Syna ſwego, kazał mu ták znim iść ku górze, ná którey miał go był zabić BOGU na ofiárę. (a) *Tulit quoq; ligna holocauſti, & impoſuit ſuper Iſaac filium ſuum.*

Otoż tedy Brácia moi, ten prawdziwy Izaak, w którym błogoſławione bydź miały wſzyſtkie Narody; oto ten Jedynak Boſki daie ſię widzieć dzwigaiący ná ſobie drzewo owo, ná którym ſam miał bydź ofiarą zá nas, w ſercu záś Iego złożony ogień, którym ta ofiará ſpalona;

ogień

[a] *Gen: 22.*

ogień mówię miłości Iego Boſkiey. Dwoch z Nim obok idzie wierutnych łotrow, z Nim mówię, który w przybytkach i iaſności Niebieſkiey Chwały, wynieſiony ieſt nád wſzyſtkie Chóry Anielſkie, i który z táką okazałością dał ſię widzieć ná górze Tabor w poſzród Moyżeſzá i Eliaſzá. Inni którzy Go otaczaią lub przed Nim idą, ſą kácia, Kapłáni, Biſkupi, Xiążeta, Synagogi, hałaſtrá owa żołnierzy, i ludu wſzyſtkiego nieprzeliczona zgráia, tych którzy wcześnie pogrzebową nieiáko czyniąc pompę, ná śmierć Go prowadzą. Tu Go iść prędzey przynagláią, tu popychaią, tu znowu tyſiączne obelgi i przeklęctwá Nań rzucaią. Pomiędzy tego hałaſu pomieſzaniem wlecze raczey źá ſobą krzyż ſwoy ſrogi Zbáwiciel, niżeli go nieſie; á lubo wſzyſtkich ſił ſwoich przyrodzonych dobywa, przecięż te ile z ſiebie, wyſtarczyć nie mogą do udźwignienia ták wielkiego ciężaru, i ieżeli mu co prędzey pomocy w tym nie dadzą, nie można ſię ſpodziewáć, żeby mógł daley poſtąpić, i doyść owego żałoſnego kreſu, u którego widzieć Go co nayrychley Zydzi życzą ſobie. Z tey to tedy boiaźni mówi Hieronym Swięty: á nie z użalenia ſię nad nim, myślą mu rátunek

tunek iaki przynieść. Nie chcą bowiem tego, áby przez śmierć gwałtownie przyſporzoną miał uyść śmierci daleko boleśnieyſzey i zelżywſzey. Nie doſyćby ſię álbowiem ſtáło dzikiey owey złości prześládowcow Iego, gdyby ſami patrzyć nie mieli ná zelżywość i boleść okrutną ukrzyżowánia Iego, i gdyby náſycić nie mieli oczu ſwoich, ták krwawą uciechą. Dla tego to, idącego ná ten czas záſtanowili w drodze Symona Cyreneyczyká. Wzbránia on ſię wprawdzie, ále go niewolą: opiera ſię iak tylko może, ále go gwałtem przynaglaią: i niechcącemu iść każą zá JEZUSEM i pomoc Mu przynieść w nieſieniu Krzyża. [b] *Et impoſuerunt illi Crucem portare poſt JESUM.*

Cóżkolwiek iednák bądź zſtrony zámyſłow, które w tym mieli Zydzi, to pewna że Pan i Nauczyciel náſz Chryſtus JEZUS miał w tym ſamym ſzczegulne zamyſły ſwoie, i nic tu ſię nie ſtáło coby nie miało ſłużyć według zamierzonego od niego końcá do zbudowánia náſzego. Z tym wſzyſtkim po iedney męce, w którey iákokolwiek odbiera folgę, náſtępuie druga. Widzi niektóre Nie-

wia-

[b] *Lucæ 23.*

wiasty zachodzące sobie, które tam serdeczna litość sprowadziła, áby przynaymniey użalić się mogły nad boleściami Iego, gdy nie iest to w mocy ich uwolnić Go z nich. Łzami maią zalane twarzy, biią się wpiersi, z serdecznym ięczeniem słyszeć się daią. Coż rozumiecie uczuło na ten czas JEZUSA naszego Serce, gdy na te Niewiasty w tey postawie zostaiące weyzrzał! O iakoż wzaiemną litością zapłacił On im (mówi tu Swięty Ambroży) tę litość, którą mu one pokazáły. Nie dopuszcza im płakáć nad sobą: ále ich przestrzega, áby płakały nád samemi sobą. Niechce tego, áby opłakiwaniem nędzy Iego bawić się miały: ále to im do wyrozumienia daje, że dáleko inaczey opłakiwáć powinny, straszne owe utrapienia, i ostatni ucisk, który dzieci ich czeka. Opowiada im że czas ten okropny przyidzie, á wkrótce bárdzo nádeydzie, kiedy o nich mówić będą: błogosławione niewiasty, które niepłodnemi były: szczęśliwe wnętrzności, które niepoczynały: i piersi które nie karmiły, że ná ten czas udawáć się miały do gór i págorkow, i w rospaczy swoiey wołać ná nie: Góry padaycie ná nas, i pagorki przykrywaycie nas. Bo ieżeli tak sobie postępuią

z zie-

z zielonym drzewem wnoſi Pan JEZUS, coż uczynią z ſuchym? To ieſt iakoby mówił: Miarkuycie ſame z tego co ia cierpię, co wy daleko ſłuſzniey ſwego czaſu cierpieć macie. (c) *Quia ſi in viridi ligno hæc faciunt, in arido quid fiet?*

O iak ſię tą prawdą, którą tu wnoſi Chryſtus JEZUS przekonywać mocno my ſami powinniśmy, ieżeli ią ſłuſznie do nas ſamych ſtoſować będziemy. Wſzyſtko tu zaiſte wmawia w nas że koniecznie nam trzeba krzyż noſić, á że ieſzcze ściśleyſzy mamy obowiązek, noſić go za Chryſtuſem JEZUSEM. Bo te dwa obowiązki wielce ſą od ſiebie różne, i drugi nieſkończenie przenoſi pierwſzy. Obowiązek mamy dzwigánia krzyża, czemu? bo BOG Człowiek wzor naſz i Poſzrzednik naſz noſił go, zkąd idzie że żaden człowiek nie ma prawa bydź wolnym od niego. Jakoż w rzeczy ſamey: On ieſt Sprawiedliwym, á my ieſteśmy grzeſznikami: On ieſt Synem, a Synem Naywyżſzego: á myśmy ſą niewolnikami Iego: On ieſt BOGIEM, á my ſtworzeniem nędznym i lichym. Ztąd iuż barzo łatwo te ſobie uczynić wnioſki, które ſię znayduią zamknięte w tych krótkich, ále Boſkich ſło-

(c) *Lucæ 23.*

słowach Zbawiciela; w krótkości swoiey zamykaiących w sobie to wszystko, coby ledwie w nayobszernieyszey mowie wyrazić można; coby powinno bydź nieustánną materyą uwag naszych. [d] *Si in viridi ligno hæc faciunt, in arido quid fiet?*

Chrystus JEZUS iako uważa Augustyn Swięty, nie nosił krzyżá z inszey przyczyny, tylko że sam go nieść chciał: ále wola sama, którą miał nosić go, włożyła Nań potrzebę nieiáką, i to co było dla Niego potrzebą z obrania wolnego pochodzącą, stało się potym dla nas potrzebą powinności, potrzebą Prawá, potrzebą stanu i kondycyi ludzkiey. Ale między Nim i nami przydaie tenże Swięty Doktór, zachodzi różnica wcale z istoty rzeczy wzięta. Bo nie może się o nas powiedzieć, że my nosiemy krzyż przeto, że tego sami chcemy. Można to powiedzieć że go nosiemy, ále że nosiemy dla tego że tego chcemy, to nam nie służy. Samemu to tylko przystało Zbawicielowi Panu nosić go w ten sposob, i o Nim tylko samym to iest prawdá: nie tylko że krzyż nosił, i że go chciał nosić: ále że nie z inney go przyczyny nosił, tylko że sam chciał tego. (e) *Non oblatus est, &* *vo-*

(d) *Lucæ 23.* (e) *Aug:*

voluit: (Słowa ſą Swiętego Auguſtyna) *Sed oblatus eſt, quia voluit.*

Na fundamencie iuż tey uwagi powinienem czynić przedſięwzięcie ſłuſzne w tey mierze. Jeźli Chryſtus JEZUS chciał dobrowolnie krzyż noſić, lubo do tego, áby chciał tego, obowiązánym nie był; coż mi czynić należy, mnie mówię, który nie mogę ſię wzbrániać noſić go, i niechcieć tego; chybábym z iedney ſtróny cięższym go ſobie uczynił, z drugiey záś wcale mi niepożytecznym? Cóżkolwiek czynić będę, dopuścić go na mnie muſzę, i wſzyſtkie moie wczeſne ſtaránia, zábiegi, nie uchronią mnie od niego. Gdybym nawet záſiadał ná Tronie, nie ſchroniłbym ſię tam przed nim: i owſzem cięższymbym go tam i bardziey mnie dolegaiącym ználazł, niż w innych wielu podleyſzych ſtánách. Tak Pan BOG roſporządził, tak poſtanowił. Gdyby to z zrządzenia ludzkiego trafiało ſię, podobno mogłbym wcześnie oſtrożności potrzebney zażyć, żebym ſię od tego ochronił; ále ten ieſt Dekret ſamego Niebá, przeciw któremu nie maſz rady; trudno zażyć roſtropności iakiey. (f) *Non eſt prudentia, non eſt conſi-*

(f) *Prov: 22.*

conſilium contra Dominum. W tym ma bydź wielka moia roſtropność, ábym ſię ſtoſował do tego naywyżſzego dekretu, ponieważ nieodmienny ieſt, i ponieważ nie maſz żadnego trybunału, do którego mogłbym ſię od tego dekretu odwołać. W tym ieſt taiemnicá, ábym ſam ſobie uczynił krzyż dobrowolny: á ponieważ nie mogę ſię z tego przechwalać, że go noſzę przeto, że chcę: naylepſza będzie dla mnie radá, że mogę przynaymniey mieć chwałę że go przyimuię, i że go chcę na ten czas, gdy go noſzę: nie przeſtaiąc iedynie iednak w tey mierze ná owym powſzechnym zdaniu, że trzebá krzyż noſić na świecie: (bo nie maſz żadnego człowieka, któryby o tey prawdzie przekonanym u ſiebie nie był) ále w ſzczegulności ſtoſuiąc to zdanie powſzechne do mnie ſamego, oſobliwie w tych okolicznościach, które mi ſą właśnieyſze, uznawaiąc że w nich zeſłany mi ieſt krzyż od BOGA, który mi go ofiaruie, i ſtrzegąc ſię tego wielce, ábym nie miał doſyć ná ſamey uwadze iego, w czym ſię wielu bardzo Chrześcian myli i ciężko błądzi: lecz krzyż moy w tym i w tym, przyimuiąc w ſzczegulności: błogoſławiąc BOGA za to utrapienie, podaiąc

daiąc się z serca pod tę dolegliwość, znosząc cierpliwie tę boleść, tę niewygodę, tę dobr stratę; to odrzucenie i wzgardę osoby moiey: bo to wszystko iest krzyżem, á krzyżem moim: który mi dzwigać należy, ponieważ mi go Opatrzność Boska zgotowałá, i ponieważ przychodzi na mnie z rąk Pańskich.

I mało to ieszcze com tu powiedział Bracia moi: ieżeli potrzebá nam krzyż nosić; o! iák daleko bárdziey ieszcze potrzebá nam nosić go zá Panem JEZUSEM: bo nosić go tylko, iest to rzecz z siebie wcale oboiętna; tak go grzesznicy noszą, iako i Swięci, i codziennie go iedni noszą ná zbawienie swoie, inni na potępienie. Ale żeby go nosić zá Synem Boskim, to iest w tymże duchu; tymże umysłem, i tąż drogą, którą go nosił Syn Boski: w tym grunt iest, i rzecz skutecznie pomagaiąca do zbawienia.

Do tego záś mocno nas pobudza tá Taiemnicá, którą rozmyślamy.

Pytaią się Oycowie Swięci dla czego to Nayświętszy nasz Zbawiciel idąc na Kalwáryiską górę, chciał áby Go kto był wspomogł w dzwigániu krzyżá: i razem go z Nim tam nosił. Azali nie mógł był uczynić cudu w tey mierze?

Aza-

Azali nie mógł zażyć w ſkutku owey wſzechmocney dzielności, która świat ten cały utrzymuie: w takowey zaś okoliczności cud uczyniony czyliżby nie wielce był ſłużył do pomnożenia chwały Iego? Nie mogłże zebrać razem wſzyſtkich ſił ſwoich lubo wycieńczonych, i czyliż tego potym nie uczynił, kiedy tudzież bliſko przed ſkonaniem ſwoim wielkim głoſem wołaiąc odezwał ſię, co według praw natury bydź nie mogło w umieraiącym człowieku? Nie mógłże był na ſwóy ratunek wezwáć milllionów Aniołów, á pomoc iednego z nich, ázaliby nie więcey niż doſtáteczną dla Niego byłá? Ah Brácia moi, odpowiáda Ambroży Swięty: mógł On był uczynić to wſzyſtko, ále nic z tego wſzyſtkiego nie należało do porządku przeznáczenia Iego i naſzego. Nie powinien był wzywać Aniołow na pomoc ſwoią, bo krzyż nie był dla Aniołow. Nie powinien był czynić cudow ná to, żeby go ſam tylko był dzwigał: bo krzyż nie był dla niego ſamego. Krzyż to był i dla ludzi, i dla niego, więc tego trzebá było, żeby go On niósł z ludźmi, álbo żeby ludzie rázem go z Nim dzwigali, dla tego to dozwála żeby Szymon Cyreneyczyk ów nędzny przychodzień

ſtał

ſtał mu ſię w pracy dźwigánia krzyża towarzyſzem i pomocnikiem. (g) *Bonus ordo noſtri profectûs, ut priùs Crucis ſuæ jugum ipſe humeris imponeret, deinde nobis tradiderit ſublevandum.* W tym On założył ſobie naſz pożytek duchowny i dobro. Wziął naprzód ſam iarzmo krzyża, i rzucił ie na ramioná ſwoie, toż ie dopiero dał nam, iákoby mówiąc do nas: oto odtąd cząſtka dziedzictwa waſzego: innego nie ſzukaycie: to bydź powinno wſzyſtkich wybranych Boſkich: krzyż ten nie mniey ieſt dla was niżeli dla mnie; i bardziey ieſzcze powinien bydź dla was, niżeli dla mnie? ponieważ nie inaczey zgotowany mi był i odemnie przyięty: tylko przeto, że miał bydź dla was.

Tak záiſte mówi On do nas; ale że większa część ludzi nie rozumieią tey mowy, i ciężko im nawet iey ſłuchać, że miaſto tego coby ſię ćwiczyć mieli w wykonaniu tey tak wielkiey prawdy, próżnemi prawie tylko zábawiaią ſię myślami, i nic álbo mało co pożytkuiącym duſzy ſwoiey, ſtawieniem ſobie ná umyśle i wyobrażeniem Męki Pańſkiey: że po większey części ludzie na tym cały pożytek z Męki Chryſtuſá JE-

(g) S. Ambroſ.

JEZUSA dla śiebie záſadzaią, że kiedy nie kiedy o niey pobożnie pomyślą, i ſerdeczny na ten czas áffekt politowánia nád nią w ſobie wzbudzą: że tegoż czaſu którego ią opłakuiemy: niechcemy bynaymniey bydź iey uczeſtnikami, i gdy łzy pobożne wylewamy ná wſpomnienie álbo weyzrzenie na Krzyż, ſtáramy śię wſzelkiemi śiłami, ábyśmy wſzelki Krzyż ile tylko rzecz można, oddalili od śiebie. Na koniec, że uważenie boleści Zbáwiciela Paná, nie mogło w nas dotąd wmowić chęci ſzczerey wſpoł cierpienia z Nim: więc cóż on czyni? Oto obraca śię do nas, i tę nam właśnie naukę daie, którą dał owym Niewiaſtom Jerozolimſkim. (h) *Nolite flere ſuper me:* niechcieycie daley ſamych śiebie oſzukiwáć, á nauczcie śię co wam czynić należy. Płakáć nad Męką moią, święta to ieſt bez wątpienia: ále nie ná tym ſamym ſzczegulnie rzecz cała zawiſła: i ieżeli ná tym iedynie przeſtaiecie, ná iednoby to wam wyſzło, iak gdybyście nigdy o niey nie myśleli, i nigdy nad nią nie płakali. Bo iuż tak dawno opłakuiecie ią, choć płácz ten waſz żadney gruntowney i prawdziwey

(h) *Luc:* 23.

wey w was nie ſprawił odmiany. (i) *Super vos ipſos flete.* Zaczniycieno płákać nayprzód nad wami ſamemi, á tož będziecie mogli potym płakáć nademną. Płaczcie nad tylu wyſtępkami, które popełniacie. Płaczcie nad wiecznym nieſzczęściem, którym wam pogrożono, á ná które ſię ſamochcąc podaiecie. Płaczcie nád tym: że luboście nie ſto razy rozmyślali Taiemnice Męki moiey, przecież nie mniey niż przedtym zmyślności waſzey dogadzacie, nie mniey niż przedtym kochacie ſię ſami w ſobie, nie mniey niż przedtym w nienawiści macie to wſzyſtko, co może umartwić ſerce waſze, lub ciało waſze. Płaczcie nad tym, że przy łzach waſzych, które nademną wylewacie, przy tym wſzyſtkim, które nademną macie politowaniu, nie ieſteście dotąd zupełnie gotowemi na to, ábyście byli dobrowolnie uczeſtnikami ciężkości moich, i ſzli tą drogą, którą ia idę. Płáczcie na to: żeście ſię nie nauczyli z mego przykładu, czynić to po Chrześciáńſku, co koniecznie czynić muſicie áż do oſtatniego dniá życia wáſzego, to ieſt chodzić drogą różnych dolegliwości i krzyżow.

Noli-

(i) *Luc: 23.*

Nolite flere ſuper me, ſed ſuper vos ipſos flete. Na to Bracia moi, coż nam Pánu Naſzemu odpowiedzieć należy? i iákie zdánia mieć i áffekty? We trzy ia tylko zbieram wſzyſtkie inne, á te ſą: pierwſzy, żywego żalu: drugi, pokornego dziękczynienia: trzeci, mocnego przedſięwzięcia. Bo zczym mi ſię naypierwey oświadczyć należy przed BOGIEM moim, i co powinienem gorzko i ſzczerze uczuć w ſamym ſobie, ma bydź żal ſerdeczny za to, żem od lat tylu źle noſił krzyż moy: to ieſt, żem go noſił z przymuſu á nie z cnoty: żem go noſił chroniąc go ſię ilem mogł tylko, powſtáiąc przeciw niemu, utyſkuiąc ná niego, fraſuiąc ſię wielce w nim, ſzemrząc przeciw niemu: żem go noſił dla świata, dla próżnego ná świat względu, z pobudki fałſzywych nadziei świeckich, á nigdy dla Nieba, i dla BOGA; á zatym żem go noſił bez zaſługi, i owſzem ná potępienie moie, miaſto tego com go miał był noſić ná zbáwienie moie, i záżyć go za ſzrzodek ſpoſobny do nabycia świątobliwości.

Takci my to w rzeczy ſamey Chrześcianie błądziemy ciężko i żałośnie, względem utrapienia i dolegliwo-

ści życia tego. Nosiemy my Krzyż wprawdzie, ále ieżeli mi się tym słowem rzecz tę wyrazić godzi, nosiemy go iáko złoczyńcy, których w kaydanách trzymaią, i których pod iarzmo i do pracy biciem i ciężkiemi razami niewolą. Tak go niosł ten, o którym tu mowá, Symon Cyreneyczyk, trzebá go było nástrászyć, pogrozić mu karą: gwałtem go przytrzymać. (k) *Hunc angariaverunt, ut tolleret Crucem.* Nosiemy my krzyż, ále wszelkich oraz używamy sposobów, żebyśmy go zrzucić z nas mogli, i od niego się uwolnić. Ztąd tak się zwykły miarkować rzeczy żeby go uniknąć; ztąd tyle bywa troskliwości, tyle zakrętow, tyle stárania, któremi się o to usiłuie, że záś pospolicie te wszystkie troskliwości, zábiegi, stárania, nie inny máią swóy skutek, tylko że nas bardziey ieszcze niż pierwey uciemiężaią, miásto tego coby miały folgę nam iákąkolwiek przynieść; ztąd nástępuią smutek, frasunki, gorzkości serca, ztąd się zwykło unosić gniewem, á częstokroć do samych naygwałtownieyszych przychodzi rospaczy, i naybezbożnieyszych bluźnierstw przeciw Panu BOGU, i Jego Swiętey Opátrzności.

Nosie-

(k) Matth: 27.

Nosiemy my Krzyż, ále nosiemy go dla tego, ábyśmy wyżey postąpili ná świecie i według świáta; bo czyliż iest Krzyż ktory cięższy nád krzyż człowieka ná przykład łákomego, ktory áby zádosyć uczynił niepomiárkowaney chciwości swoiey w niwecz się obrácá przez rożne troskliwe stárania i podięte trudy? nád krzyż człowieka prożnego i pysznego? ktory dla nábycia nikczemnego honoru, tyle biedy podeymuie, tylu się niewczasami gubi? nád krzyż człowieká dogádzáiącego zmyślności swoiey i roskosznego, ktorego pożądliwość wydáie ná tysiączne niesmáki, ktorá go przez wielorakie podeyrzenia i zázdrości tráwi? Nosiemy my krzyż, ále nie nosząc go ták, iák powinniśmy, czyniemy go próżnym sobie: to iest: że nám przez winę nászą żádnego nie przynosi pożytku przed BOGIEM, i że przezeń nie zásługuiemy sobie ná Królestwo wieczne.

I gdyby tylko krzyż ten stawał nam się niepożytecznym: ále ieszcze nad to nie ráz krzyż nász dźwigámy ná zgubę nászą: i tén sám krzyż, przez ktory Pán BOG chciáł nás był pociągnąć do siebie, i ubespieczyć nám dziedzictwo Chwáły swoiey, będzie ná

wieki okkazyą (lubo z sámeyże winy náſzey) zguby dla nás i potępienia, ponieważ był on łaſką, któreyeśmy ná złe záżyli, i z ktorą iakośmy ſię obeſzli, pytáć ſię nas i roſtrząſać będzie. Z tego to záiſte upokarzáć mi ſię náleży w obecności Páná BOGA mego. Ah Pánie! nie mniey iá ſądzony będę, według wymiaru zeſłanych ná mnie od Ciebie przeciwności, niżeli według dóbr tych, ktoremiś mnie hoynie obdarzył, i ſpráwiedliwość twoia nie mniey mię ſkárze zá złe używanie támtych, niżeli tych. Bo iák te, tak i támte, również pochodziły od miłoſierdzia Twego, i powinny były ſłużyć do łaſkawych zamyſłów Iego nademną wypełnienia. Widzę teraz i uznaię, o móy BOZE! wſzyſtkie ztąd wynikaiące ſzkody dla duſzy moiey, i ſerdecznie nad niemi ubolewam. Ieſzcze w tym ſzczęście moie, że czuię i uznaię te ſzkody, i że teraz żal mię za to práwdziwy wſkróś przenika, ktory czuię we mnie z nadtchnienia łaſki Twoiey dobroczynney.

Drugie zdánie, ktore w tey mierze mieć nam náleży, i áffekt ktory wzbudzić w ſobie powinniśmy: ieſt powzbudzić w ſobie powinniśmy: ieſt pokornego dziękczynienia Panu BOGU ná-

ſze-

ſzemu, ktory włożył ná nás ten obowiązek konieczny dzwigania krzyża i cierpienia. Nie tylko nie powinienem poczytywáć tey konieczności nieuchronney cierpienia, za nieſzczęśliwość i nędzę, ále na nię zápatrywáć mi ſię náleży iako na rzecz gruntowny mi pożytek w tym życiu przynoſzącą. Nie tylko zezwáláć ná nię powinienem, ále ſię ieſzcze z niey cieſzyć, ále chwálić zá nię powinienem Pána BOGA; wołaiąc z radością z Auguſtynem S. *O felix neceſſitas!* O! zbawienna, o! ſzacowna wielce u mnie potrzebo, bo ponieważ Krzyż mnie ma zbáwić, nie ieſtże to wielkie dla mnie dobro, że on wſzędzie mnie ſię trzyma, że nie w moiey to ieſt mocy abym go oddalił odemnie, i w cale ſię przed nim ſchronił? Gdyby mi to na wolą dano, nie miałbym pewnie tyle ſerca, ábym ſam z dobrey chęci moiey miał ſzukáć Krzyża, i ieſt rzecz do podobieńſtwa, że nie przezwyciężyłbym ſprzeciwiaiącey ſię Krzyżowi natury i zmyſłów moich, które nań powſtaią i z nim ſię zgodzić nie mogą. A tak zeſzłyby mi dni życia mego bez potyczki, bez zwycięſtwa nádemną ſámym, bez umartwienia, i bez pokuty. Zycie

zaś bez pokuty, iest życie potępienia godne. Ale niech za to dzięki powinne oddane będą Pánu memu, ktorego Mądrość zabiegła temu, nie iest to ná woli moiey uniknąć Krzyża, i bydź wcále od niego wolnym. Sam tylko sposób iakim Krzyż dzwigáć potrzeba, zawisł odemnie, á gdy o sposób tylko idzie, nie taka iuż bywa trudność w odważeniu się na rzecz iáką, i obráć sobie mądrze tákowy, ktory iest naylepszy. Záślepionymbym był wcale, i wielce sam sobie nieprzyiázny, gdybym będąc koniecznie przywiązanym do Krzyża, nie stárał się go nosić z dobrey woli, i pożytek oraz odnosić z dźwigania Krzyża tegoż.

Jákież ieszcze ma bydź na ostatek zdanie moie w tey mierze? oto mam uczynić mocne przedsięwzięcie dobrze krzyż móy nosić, póki nie wnidę áż ná sam wierzch góry: to iest, póki áż nie doydę końca życia mego, i kresu szczęśliwości wieczney, do ktorey wezwany iestem od BOGA. Bo stosuiąc do mnie samego słowa Anioła rzeczone do Eliasza, mówię sam do siebie. (l) *Surge.* Powstańno mężnie duszo mo-

(l) 3. *Reg:* 19.

moia, i nie upadáy na sercu. Jeszcześ to nie dopędziła biegu twego. Wiele ci ieszcze drogi zostáie ábyś go doszła: á ponieważ droga, ktora nas do tego kresu prowadzi, iest droga Krzyżá: wiele ci ieszcze krzyżów znieść przyidzie. (m) *Grandis enim tibi restat via.* Tu ci potrzeba męstwa i stateczności. Przyidzie czasem widzieć drugich dzwigaiących krzyż, dość dobrze przez część drogi, na czas iaki, ále ktorzy potym w tym gnuśnieią i w drodze ustaią. Nie takowym korona iest obiecana; áni tácy ią odnoszą. Zwycięzcy tylko zachowana iest: i ten sam, który dobieży kresu, otrzymuie nádgrodę. Ależ bo to kosztuie wiele: tak wy mówicie Słuchacze, iá záś pokazáć wam zamyślam, iuż nie potrzebę niesienia krzyża, ále łacność w niesieniu go zá Chrystusem JEZUSEM. Przyłożcie na nowo pilności wsłuchaniu i uważeniu tey rzeczy, ktorą iuż w tey drugiey części przekładam.

CZĘSC II.

Nie mogę zda mi się doskonáley zacząć tey drugiey części, iako stawiáiąc wam przed oczy żywe wyobra-że-

(m) *Ibidem*

żenie ſámegoż Chryſtuſa JEZUSA Krzyż dźwigaiącego, á pobudzáiącego Chrześcian do náśladowania ſiebie w tey mierze: Poſtáć ta Boleſnego Páná i námowa Iego náleżycie od was uważone niepodobna áby wſkroś ſerc waſzych przerázić nie miały: Zdáie mi ſię iákobym pátrzał na Chryſtuſa JEZUSA Krzyżem ſwoim obciążonego, wſtępuiącego ná Kálwaryiſką górę, zá którym iuż nie żydzi nieprzyiaciele Iego idą, ále Chrześcianie Uczniowie Iego. Stawiam Go ſobie w tym ſtánie mowiącego do nas, i temiż nás do naśladowania ſiebie wzywaiącego ſłowy, ktoremi tyle razy wzywał Apoſtołów ſwoich, á ktore ſłowa zámykaią w ſobie cały zbior Nauki Ewangeliczney. (n) *Si quis vult poſt me venire tollat crucem ſuam & ſequatur me.* Chrześcianie, ktorzy wyznaiecie wiarę we mnie, i záſzczycacie ſię tym, że do mnie ſzczegulniey należycie, teraz ſię takiemi bydź pokażcie, álbo raczey doświadczcie ſamych ſiebie i obaczcie ieżeli rzeczą ſamą iść za mną chcecie. Ah! koniecznieć nám tego trzeba moy Pánie! á do kogoż innego poydziemy? ponieważ Ty ſam ieſteś, ktory nam obietnice czyniſz wiekuiſtego ży-

(n) *Matth:* 16.

życia, i zadatek iego tu ieſzcze nam dáieſz. (o) *Ad Quem ibimus? verba vitæ æternaœ habes.* I więcże mówi daley Zbáwiciel odważacie ſię iść zá mną i ſzczerze ſię z przedſięwzięciem waſzym przedemną oświádczàcie? Jeżeli ták ieſt: poſłuchaycie w iaki to ia chcę ſpoſób żebyście to wykonali; oto chcę, ábyście wzięli na ſiebie iarzmo moie, ktorym ieſt krzyż moy; i żebyście go wraz ze mną noſili. (p) *Tollite jugum meum ſuper vos.*

Teć to ſą ſłowa, Náymilſi Słuchacze, ktore z dáwnych czaſów bardzo ſię przykre bydź zdawały Duſzom świátowym, i ktorych naſza pieſzczona miękkość i miłość własna záwſze ſię wzdrygały, á to dla czego? przeto żeśmy nigdy mocy ich, coby znáczyły z gruntu nie zrozumieli, i doſkonale nie poięli. Bo tegoż czaſu, gdy na nás te ſłowa Pána i BOGA náſzego wkłádáią ściſły obowiązek dźwigania krzyża, ktorego ſię ſłábość náſza obawia, i ktory zbyt nam ſię zdaie bydź przykry, żebyśmy go znieść mogli: rázem też nam przed oczy kładą to wſzyſtko, co nam oſłodzić może przykrość iego, i łacnym uczynić ſamo mu zadoſyć uczy-

(o) *Joan: 6.* (p) *Matth: 11.*

uczynienie. Chcieycie iuż przyłożyć pilności w uważeniu tego, co wam tu przekładam, i mocno prawdę tę poiąć.

O cóż tu proſzę rzecz idzie? oto, żeby nie tylko krzyż noſić, ále żeby noſić Krzyż Chryſtuſa JEZUSA; nie żeby tylko noſić go ſámemu, i bez wodza, ále żeby go noſić zá Chryſtuſem JEZUSEM, i z Chryſtuſem JEZUSEM, nie żeby go tylko noſić chętnie i z dobrey woli, ále żeby go noſić w zględem na Chryſtuſa JEZUSA i dla Chryſtuſa JEZUSA. Gdy ſię záś uważy, że to ieſt Krzyż Chryſtuſa JEZUSA, gdy oto idzie, áby go noſić z Chryſtuſem JEZUSEM i za Chryſtuſem IEZUSEM; dla Chryſtuſa IEZUSA, i z względem na Chryſtuſa IEZUSA, czyliż Chrześcianin, ktory ieſt Bratem i członkiem Chryſtuſa IEZUSA, może w tym znaleść trudność iaką dla ſiebie, álbo by też dobrze trudność iaką w tym dla ſiebie znalazł, ázali ta nie będzie zgładzona przez ſłodkość i obfitość Niebieſkich pociech, któremi będzie na ten czas napełniony? Skoro tylko żołnierz obaczy, że na woiennym placu wodz iego przed nim poſtępuie, tudzież zá nim idzie, bieży, leci: niemaſz niebeſpieczeńſtwa żádnego

ktoreby go zátrzymáć miáło, owszem ktoreby w oczách iego nie nikneło záráz. Gdyby ná ten czas zástanawiáł się, gdyby rozmyślał dopiero, co ma czynić, gdyby wstecz się cofáł, nie byłżeby to wstyd dla niego i sromotá wielka, ktora nie rownieby mu cięższą bydź powinna, niż wszystkie niebespieczeństwa ná ktoreby mu się nárazić przyszło? Ah! cóż się dzieie, Bracia moi, ázáliż my nie ściśley ieszcze obowiązani iesteśmy Chrystusowi JEUUSOWI? znamie to Chrześciáńskiey Wiáry, ktore ná sobie nosiemy, wierność, ktorąśmy Mu przy Chrzcie poprzysięgli, i táż obietnica którąśmy Mu dáli, czyliż nie powinny bydź mocnemi pobudkami dla nás ku náśladowániu Jego? Czyliż nie wielkaby to dla nás zelżywość była, wstecz się ná ten czas obracać, i maiąc przed oczyma Náyświętsze Jego pod Krzyżem ślady, nie bydź przecię wzruszonemi do wstępowánia w nie odwáżnym sercem? Wszákże nie mówi On nám, idźcie przedemną, ále podźcie zá mną: nie mowi nám: toruycie pierwsi drogę, lecz podźcie tą drogą, ktorą ia wam utorowałem, nie mówi nám: pierwsi łamcie náycięższe trudności: szturm pierwszy przy-
puść-

puśćcie: ále przyydźcie złączyć ſię ze mną w potyczce, i chcieycie ſię ze mną podzielić pracą, i bydź mi iey uczeſtnikami. To tak ſłodkie nás wezwanie Zbáwiciela naſzego, czyliż nie powinno w nás zápálić iák nayżywſzey gorliwości, i czy bydź może która przeſzkoda, ktorąby nas w świętych tych zápędach zátrzymáć mogła?

Przedtym, to ieſt w Stárym Teſtámencie, mówi Bernard S. nie ták ſię rzecz miáła, względem ſpráwiedliwego człowieka. Gdy mu BOG ofiárowáł Krzyż iáki do dźwigánia, mogł ſię był lękáć, mogł nie dufáć ſobie, mogł, ieżeli śmiem tak mówić, niżeli go na ſiebie przyiął, miárkowáć iáká była iego wielkość, ciężkość, i ſtoſowáć go do ſił ſwoich; á to czemu? bo nie miáł ieſzcze ná ten czás Głowy widomey, i Wodzą przed ſobą, ktoryby go wſpierał przykładem ſwoim. Z tym wſzyſtkim Swięci owi Starego Teſtamentu nie będąc náwet wſpártemi ták iák my ieſteśmy przykładem Chryſtuſa JEZUSA, czegoż niewycierpieli, i czego cierpieć nie prágneli? Doſyć przeczytać co o tym w ſzczegulności nápiſáł Páweł S. i rzucić okiem na to przedziwne ich uciemiężeniá

wyo-

wyobrażenie, żywemi iákoby fárbami odmalowane od tego wielkiego Apostoła. Jákichże oni nędzy nie ponosili? niedostátek wszystkiego, głód, prágnienie, wszystkie tęsknice, wygnania, gwáłtowne udręczenia, prześladowania náysroższe. (q) *Egentes, anguſtiati, afflicti.* Przez iákież oni, i przez iák ciężkie doświadczenia nie przeszli? Wydani byli ná potwárzy, ná zelżywości, ná bicia; imano ich, w łańcuchy brano, wtrącano do więzienia. (r) *Alii ludibria & verbera experti: inſuper, & vincula, & carceres.* Iákich mąk nie wycierpieli? Rościągáno ich ná katowniách, kamionowano, w pół piłowáno, mieczem ścinano. (s) *Alii autem diſtenti ſunt, lapidati ſunt, ſecti ſunt; in occiſione gladii mortui ſunt.* To zaś wszystko czyliż naruszyło co ich státku, czyliż to się im rzecz zdáła bydź nieznośną? Przez to samo Oni ieszcze się mężnieyszemi stáwali, státecznieyszemi, mocnieyszemi. [t] *Convaluerunt de infirmitate: fortes in bello facti ſunt.* A toć iest własną słusznego dla nas záwstydzenia przyczyną. Przed przyiściem ná świát Pána JEZUSA tym Swiętym Ludziom

(q] *Hebr:* 11. (r) *Ibidem.* (s) *Ibidem.* (t] *Ibidem.*

dziom to wszystko, co tylko Krzyż może mieć náyboleśnieyszego i naycięższego, stáwało się lekkim i słodkim, z samey tylko gorącey miłości BOGA Jzraelskiego, ktoremu się oni kłaniali, i iák BOGA czcili: my záś iuż po przyiściu do nás Chrystusa JEZUSA, my ktorzy nie tylko pobudkę mámy wziętą z stárania się o Chwáłę tegoż BOGA, ktoremu się ták iák i oni kłaniamy: ále ktorych do cierpienia pobudzić mocno powinna, przytomność tego to BOGA-Człowieka, ktory się nám pokazał, á ktorego oni nie widzieli, ták iák my Go oglądali, wszyko zá wielce ciężkie poczytuiemy sobie: i dla lada przykrości upadámy na sercu. (u) *O insensati, ante quorum oculos JESUS Christus Præscriptus est!* Ten był wyrzut ktory czynił Galatom S. Doktor Narodów, á ktory bardzo słusznie może bydź przystosowany do nás. O! Chrześcianie záślepieni i bezrozumni, álbo raczey powiedzieć, o! Chrześcianie gnuśni i płocho się lękaiący, podnieście oczy wasze, spoyrzyicie przed siebie, á uważcie kto to iest ten, który wás poprzedza, oto ten iest Pan wasz; oto ten iest Zbáwiciel wasz, oto ten iest

BOG

(u) *Gal: 3.*

BOG wasz. Przy tym widoku, czyliż może bydź co takiego, coby wam chcącym iść za Nim, łacnym się natychmiast stać nie miało? i ieżeli droga ta, którą On postępuie, ieszcze się Wam ciasną bydź zdáie i ciernistą, czyliż proszę godnemi iesteście imienia Iego, ktore ile Chrześcianie ná sobie nosicie, i czyliż na honor z tąd na nás spływaiący záſługuiecie? *O! insensati ante quorum oculos JESUS Christus præscriptus est.*

Jle [co daley uważyć nam náleży) że to Krzyż Jego nosić powinniśmy, á nie nasz tylko właściwie. Tak iest záiste, Krzyż to iest JEZUSA Pána i ztąd pochodzi iako uwáża Chryzostom Swięty, że Chrystus JEZUS wzywáiąc nas do náśladowania siebie, nie rzekł nam, bierzcie iarzmo wasze: ale bierzcie iarzmo moie. (v) *Tollite jugum meum super vos*: bo chciał nas mocnym powabem pociągnąć do służby swoiey, i uczynić nam krzyż, ktory kładł na nas, nie mniey kochania, niż czci godnym. Gdyby to On był powiedział, bierzcie iárzmo wasze i nieście go, byłby nas zatrwożył, i od dzwigania tego iarzma odstrászył: bo co proszę moze bydź cięższego człowie-

(v) *Matth:* 11.

wiekowi, i mniey do znieſienia podobnego, nad właſne iarzmo iego, nad iárzmo ſłabości iego przyrodzoney; nad iarzmo namiętności iego; chuci iego uſtawicznych, i pragnienia iego nieporządnych? Ale nie to On do nas mówi, nie waſze iarzmo kładę na was, owſzem przeciwnie rzeczy biorąc: pozwalam wam odrzucić ie, do tego was ieſzcze napominam, to wam rozkazuię; ponieważ przykazuię wam abyście ſię záprzeli ſamych ſiebie, ábyście ſię wyzuli z ſamych ſiebie. Więc tedy zámiaſt wáſzego iarzma, ia wám moie ofiaruię: i naznaczam wam ie do noſzenia. Chcę z wami poyść na zamian. Wziąłem ia iarzmo waſze na ſiebie, przyimuiąc ciało waſze śmiertelne i ludzką wáſzą náturę: weźcieſz Wy teraz iárzmo moie na ſiebie, ſtawaiąc ſię uczeſtnikami boleści Męki moiey, i dźwigaiąc Krzyż móy. Upokorzeniem to dla mnie było noſić iarzmo waſze: ále nie może bydź tylko chwałą waſzą, gdy wy iarzmo moie noſić na ſobie będziecie. Nie nalazłem ia w iárzmie waſzym tylko gorzkość, i doznałem iaki ieſt cały ciężar iego: ále wy ſkoſztuiecie w moim ſłodyczy ſámych tylko; á to gruntownych i nie raz pod zmyſły nawet pod-

pa-

padaiących. Na reszcie przywálony byłem i przyciśniony iárzmem waszym, ále moie wás umocni, nie tylko was nie uciemieży, ále owszem wszelką zkąd inąd dolegaiącą was cięzkość ulży wam. [x] *Tollite jugum meum super vos: & invenietis requiem animabus vestris.*

Tak zaiste mówi do nás BOG nasz i Zbawiciel Chrystus JEZUS: i w ten też to właśnie sposób. Náymilsi Słuchacze, zamiást iarzma nieszczęśliwych niewolnikow, iakim iest to, ktore zwyczaynie nosiemy ná świecie, w mocy naszey iest nosić iárzmo Prawego BOGA. Tegoć to sobie życzył tak gorąco Bernard S. i tak usilnie zwykł był prosić Chrystusa JEZUSA wielce pobożnych swoich znim rozmowách: áh Pánie! [mówił on] uwolniyże mnie z iarzma mego, nie mogę go dłużey na mnie znósić; ponieważ záś trzeba koniecznie nosić na sobie iakieżkolwiek iarzmo: day mi proszę Twoie. Bo kiedy to Twoie będzie: sprawisz to, że ie wesoło nosić będę: i iák w tryumsie.

Sprawi to zaiste dla nas Chrześcianie Chrystus JEZUS; i czego doznał na sobie szczęśliwie Bernard S. i my do-

[x) *Ibidem.*

doznamy tego. Iakoż w rzeczy samey, co ślicznie uważa Chryzostom Swięty, gdyby ten biedny Cyreneyczyk, ktorego przyniewolili żydzi do dźwigania Krzyża Chrystusa JEZUSA był wiedział o tym, że to był Krzyż Zbawiciela ludzi wszystkich, że to był náydroższy skarb świata; że to był instrument i zadatek naszego odkupienia, że to był Krzyż BOGA iego, i BOGA całego świata, gdyby się był znał na szacunku Jego nieskończonym, i ná cenie iego niezmierney: gdyby mu był BOG w tym momencie otworzył oczy, áby mógł był widzieć i poznać wszystkie pożytki łaski, i zbawienia, ktore z Krzyża tego wyniknąć miáły, iakążeby on na ten czás radością na sercu nie był zdięty, i nápełniony? Z iáką ducha gorącością, i miłości pełnym áffektem byłby i ten Krzyż przyiął i przycisnął do siebie? Czyliżby go na ten czas trzeba było náglić i niewolić? Czyliżby go trzeba było koniecznie przymuszáć? Trzebażby mu było na ten czas obiecować nádgrodę iaką, i czyliżby on chciał był inney nad to samo szczęście i honor dotykania się drogiego drzewa tego, i niesienia go na sobie? Czyliżby on się sam ochotnie na to nie był ofiarował? Czyliżby nie był

na-

nalegał proźbami swemi, to ná żołnierzow, to ná owych oprawcow i kátow, áżeby mogł uprosić u nich to szczęście, ktoreby był sobie poważał nád wszystkie bogactwá całego świátá? Tá sámá uwagá że to nie iest Krzyż winowaycy iákiego, ktory mam nosić, ále to Krzyż iest Stworcy mego i Odkupiciela mego: byłaby go do dźwigánia dziwnie záchęciłá, uciesżyłá; i ieżeli śmiem tak powiedzieć, byłaby go prawie ubłogosłáwiłá. My teraz na iego mieyscu iesteśmy Chrześciánie: ná czym on się nie znał, my o tym wiemy dobrze. Wiemy bowiem że to iest Krzyż Chrystusa JEZUSA: iáka iego iest zacność, iak wielki szacunek: Tego nas uczy Wiárá; á co oná nam pokazuie w tey mierze, czyliż nie ma bydź nam osłodzeniem wszystkich surowości iego? Zwłaszczá gdy to iescze przydamy, że my całego Krzyża tego nie dźwigamy; i toć iest właśnie, co nam mieyscá do wymowki nie zostawuie, gdy tak mało usiłuiemy, ábyśmy zwyciężyli pieszczoność nászą, tyle záś wynayduiemy przyczyn pozornych ná udanie ciężkości nászych, i ná wynalezienie ulgi wielorákiey, do czego nas pobudza miłość nie-

porządna nas ſamych. Bo coż my to cierpiemy, coby poyść mogło w porownanie iakie z tym wſzyſtkim, co wycierpiał Chryſtus JEZUS? Mogłbym i ſam powiedzieć, coż to ieſt co my cierpiemy w porównaniu do tego, ná cośmy zaſłużyli po tylu grzechách, z których ieden nawet nie może bydź doſkonale zgładzony, przez wſzyſtkie náwet męki piekielne? Mogłbym wam powiedzieć, coż to ieſt co my cierpiemy, w porównaniu tylu innych nędzarzow żyiących ná świecie, których widziemy w ubóſtwie, w oſtatniey potrzebie, w podłym i wzgardzonym ſtanie, nic nie maiących, którym iednak wſzyſtkiego potrzebá, w tych ſłabościach, w tych chorobách, które ich trapią, i w tych ſrogich boleściách, które ich dręczą? Czyliżeśmy proſzę w takowym iuż ſtanie? i zámiaſt tych utyſkowánia, które czyniemy, czyliż nie raczey mielibyśmy zá co dziękować Pánu BOGU, że nas od takowych nędzy i utrapienia, owſzem i od wielu innych zachował?

Alec ia o tym tu mowić niechcę; iednego ſię ia raz tu przedſięwziętego trzymam przykładu. Raz wam ieſzcze to mowię Naymilſi Słuchacze i po-

powtarzam: coż to ieſt co my cierpiemy w porównaniu do Chryſtuſa JEZUSA? Ten to ieſt wielki wymiar, tá wielka regułá, według którey powinniśmy ſądzić o ſtanie naſzym. Ah! czyliż ſię odważyć możemy áżebyśmy uczynili porównanie iego, z ſtanem BOGA w Ciele ludzkim wyniſzczonego, z ſtanem BOGA wydanego na wſzelką złość, ná wſzelkie krzywdy, obelgi, ludu ſobie nieprzyiaznego, i ná ſiebie zaiádłego? z ſtanem BOGA wleczonego po wſzyſtkich Trybunałách, á tam oſkárżonego, ſpotwarzonego, z którym ſię tak obchodzono, iakoby z naywzgárdzeńſzym ze wſzyſtkich ludzi, i z naybezbożnieyſzym? Ná koniec, z ſtanem BOGA ná śmierć potępionego, á ná śmierć nayzelżywſzą? A zatym krzyż ten który my noſiemy, nie ieſt tylko cząſtką Krzyżá tego to BOGA Zbawiciela náſzego, i to ieſzcze bárdzo máłą. W ták záś małey cząſtce Krzyżá tego, coż to nas tak bárdzo dolegáć ma?

Ale, rzeczecie mi ná to pewnie: że wymiar ciężkości záchodzącey nie powinien ſię bráć według rzeczy, iákie te ſą ſame w ſobie, ále wedle ſił náſzych, á że my tak bárdzo ſłabemi w

ſobie ieſteśmy, nie powinná to bydź rzecz dziwna, że naymnieyſzy nawet ciężar wielce nas uciemiężyć potrafi. Prawdáć to ieſt Bracia moi: przyſtaię na to, że to prawdá, gdybyśmy ſamym tylko nam zoſtawionemi byli, gdybyśmy ſami ſzczególnie Krzyż dźwigáć mieli, gdybyśmy ze wſzyſtkiey wyżſzey to ieſt Niebieſkiey pomocy ogołoceni byli, ále co w tey mierze oſtatecznie nas przekonáć powinno, ieſt to; że dzwigáiąc Krzyż Chryſtuſa JEZUSA, z Nim go razem dzwigamy: álbo raczey On go z nami nieſie ták, iák go niósł z Symonem Cyreneyczykiem, Boć tá ieſt w Wierze naſzey nieomylna prawdá, że Chryſtus JEZUS cierpi w nas; że Chryſtus JEZUS ponoſi w nas utrapieniá i prześladowaniá. Ták dalece, iż w któreyżekolwiek przeciwności, która ná nas przypadnie, możemy ztąż ufnością co i Paweł S. mowić nam ſamym, dodaiąc ſobie ſercá, i pobudzaiąc ſię do cierpienia, (y) *Non ego, ſed Gratia DEI mecum.* Ten ci raz ciężki ieſt, ten kielich bárdzo gorzki; ten przypadek bárdzo przykry: ále Pan nie zápomni o mnie w tey potrzebie moiey. Będzie przy mnie, ze mną, i we mnie.

(y) 2. Cor: 15.

mnie, áby mnie ratował i wſpomagał. Z Panem zaś i łáſką Iego wſzechmocną, czyli nie można dokazáć wſzyſtkiego, i coż ták ma bydź trudnego, żeby ſię ſkutkiem wykonać nie miało? *Omnia poſſum in eo, qui me confortat.*

Ná tym tu naywięcey należy, áby mocno ſobie wbić w głowę tę wielkiey wagi prawdę: ſam Chryſtus JEZUS ten Krzyż ze mną noſi, álbo przynaymniey gotów ieſt záwſze go noſić, ieżeli ſię do niego udam: i ieżeli go przyiąć zechcę iako ofiárowany mi z rąk Iego. Póki ſię tą uwagą wſpierać będę: á przy niey póki będę poddány wſzyſtkim około mnie rozrządzeniom Boſkim: gdyby ná ten czás padały ná mnie wſzyſtkie nayciężſze razy z Niebá, gdyby cała ziemiá ſpikneła ſię ná mnie; gdyby wſzyſtkie rázem nieſzczęścia i utrapienia życia tego powſtały przeciwko mnie; w poſzrzód tych wſzyſtkich ſtałbym niewzruſzony, czemu? bo będę miał ná ten czas zá podporę dla ſiebie naymocnieyſzą Chryſtuſa JEZUSA, który mnie dzielną mocą ſwoią nád wſzyſtkie przeciwności mocnieyſzym uczyni. Na ten czas w pokornym i świętym beſpieczeńſtwie będę ſię

się mogł odezwać z Prorokiem. (z) *Si consistant adversum me castra:* niech woyska całe sprzysięgną się ná zgubę moią: niech ze wszystkich stron mocy ciemności uderzą ná mnie: *Si exsurgat adversùm me prælium:* nic się przecie nie wzruszy serce moie: i duszá moiá tym mężnieysza, im mniey sobie samey ufać będzie, nie straci nic z uciszenia i spokoyności swoiey. *Non timebit cor meum*

Zkądże moc ta pochodzić będzie? oto że Pan moy uraczy mnie przytomnością swoią, i nią mnie wspomoże. Skoro záś tylko będę mógł bydź pewnym o pomocy Pańskiey, nayprzykrzeysza droga równą się stanie pod nogámi memi, wszystko mi łacnym będzie. *Omnia possum in eo, qui me confortat.* Ale przeciwnym sposobem, Naymilsi Chrześcianie, tegoż samego momentu, ktorego zapomniemy o tey przytomności Chrystusa JEZUSA, i kiedy tylko ná nas samych spuściemy się, i sobie ufać będziemy, iużeśmy zgineli bo bez wspomożenia nas przez Chrystusa JEZUSA, czegoż my się po nas samych spodziewáć możemy? I ztąd też to iest, że się nam krzyże nieznośnemi bydź zdaią. Nieobra-

(z) *Psal:* 26.

bracamy oczu ná nie, tylko zwzględem na ſłabość naſzą, po tey ie miarkuiąc: i na ten czas dziwić ſię temu nie trzebá że nas tak bárdzo trwożą: że ſerce do nich tráciemy, że ledwie nam w nich roſpaczáć nie przychodzi. Gdyby Swięci Pańſcy taki ná nie wzgląd byli mieli: takby też niémi byli iako i my teraz przeſtraſzeni: ále że we wſzyſtkich dolegliwościach ſwoich mieli przed oczymá Chryſtuſa IEZUSA, i że ſię Go ſtatecznie i nieodmiennie trzymali, że pamiętáli o obietnicy Iego, którą nam przyrzekł, że miał bydź znami áż do końcá świata. (a) *Ecce Ego vobiſcum ſum uſq; ad conſummationem ſæculi.* Dla tego to ſię oni za ſzczęśliwych mieli w naywiękſzych utrapieniách ſwoich. Cieſzyli ſię Apoſtołowie ze wſzyſtkich wzgard, obelg wyrządzonych ſobie, ná które wydani byli ná ulicach, rynkach, publicznych mieyſcách, w uczu wſzyſtkich. (b) *Ibant gaudentes.* Męczennicy ſami ſię ſtawiali przed Tyrannámi, i odpowiadali im z takąumyſłu ſtałością; że ſię iey oni wydziwić nie mogli; i zwyciężonemi bywali. Podawáno ich w ręce kátów na ich dręczenie; áby ich palono, áby ich krzyżo-

wa-

(a) *Matth: 28.* (b) *Act: 5.*

wáno, á oni w naygwałtownieyſzych boleściach cieſzyli ſię z tego: winſzowali ſobie tego ſzczęścia, i iedynych á prawdziwych zażywali duchá roſkoſzy. Ale to rzeczecie mi pewnie, cudá były: ták ieſt Naymilſi Brácia: ále ázaliż BOG tenże, który w nich czynił, tę cudá nie może i teraz w należytym przyſtoſowániu wſzyſtko biorąc: i według wielorakiey rożności ſtanu cierpienia, w którym ſię znaydować zwykliśmy, czynić ie w nas ſamych? Czyliż On tego nie chce? Czyliż nie tenże to ieſt JEZUS Chryſtus, który nam ofiáruie łáſkę ſwoią? z tym tylko obowiązkiem, ábyśmy wzięli krzyż Iego ná ſię ták, iák przyſtoi ná Chrześcian, i żebyśmy ſię złączyli z Nim w ponoſzeniu Iego? Izaliż On wielkiey ſię rzeczy w tey mierze po nas domaga, gdy mówi: Przyidźcie do mnie; á ia was ochłodzę: á ia Niebieſkiey ſłodkości uczeſtnikami was uczynię. (c) *Venite ad me, & ego reficiam vos.* Obracaymyż ná naſz pożytek Naymilſi Słuchacze tę, którą nam Chryſtus JEZUS ofiaruie pomoc ſwoią, która nam ieſt ták przytomna, i ták ſkuteczna. Błogoſławmy po tyſiąc kroć rázy tego to BOGA Zbawicielá naſze-

(c) *Matth: 11.*

náſzego, że nam chciał w ten ſpoſob oſło-dzić i przykłádem ſwoim, i łaſki ſwoiey użyczeniem, wſzyſtkie ciężkości w tym ſię życiu trafiáiące. Doſyć ci to dla nas było, gdyby ie nam tylko uczynił był záſługuiącemi ná Niebo i zbáwienie: ále On nie miał ná tym doſyć, áni tu przeſtał. Chce On ieſzcze tego, áby nawet ná tym tu świecie ſmutek náſz, według tego co był powiedział Apoſtołom ſwoim, obrocił nam ſię w radość. (d) *Triſtitia veſtra vertetur in gaudium* Chce On tego ábyśmy w ſkutku doznali prawdy rzetelney ſłowá Iego: którym nam zalecił ják Błogoſłáwieńſtwo iákie, płácz, nieſzczęścia doczeſne, żáłoſne odmiány fortuny, prześládowania któreżkolwiek. (e) *Beati qui lugent.* Ufaymy tedy w Opatrzności Iego, i w ten czas náwet gdy ſię nam zdáie mniey ſprzyiać. Bo BOG dobrotliwy pozwoliwſzy nam tego, żebyśmy ieſzcze za życia doczeſnego mogli ználeść práwdziwą dla nas ſzczęśliwość w krzyżu, chce ná koniec przez krzyż doprowádzić nas do záżywánia pokoiu wiecznego, którego wam życzę, w Imię Oycá, i Syná, i Duchá Swiętego.

A M E N.

EXHOR-

(d) *Joan:* 17. (e) *Matth:* 5.

EXHORTA X.

O
UKRZYŻOWANIU Y SMIERCI
PANA NASZEGO
JEZUSA
CHRYSTUSA.

Poſtquam venerunt in locum, qui dicitur Calvariæ, ibi crucifixerunt Eum. Luc: c. 23.

Gdy przyſzli ná mieyſce nazwáne Kálwárya, tám Go ukrzyżowáli. *u S. Łukaſzá w Rozdz: 23.*

COZ to nam ná pámięć przywodzą te dopiero odemnie záłożone Słowá Pobożni Słucháczе? gdyby Swięci Dzieiopiſowie nie poſtarali ſię byli podáć do wiekuiſtey pámięci cáłemu świátu, rzeczy tak ſtráſzney;

ſzney: gdyby Wiará prawdziwa, którą wyznaiemy nie uczyłá nas tego; á to ták pewnie, że nam naymnieyſzego do powątpiwánia nie zoſtáwiłá mieyſcá, ktoby mogł kiedy pomyśleć o tym rozumnie, żeby Meſſyaſz, Swięty nád wſzyſtkich Swiętych, miał umieráć ná Kalwaryi, to ieſt ná mieyſcu naznáczonym ku karániu winowaycow: i żeby BOG Człowiek miał kończyć życie ſwoie śmiertelne męką i zelżywością Krzyżá? Toć ieſt iednák co nam Ewanielia pod oczy ſtawia: żebym záś ná próżnych lamentach czaſu nie trawił; gdy ſię odważam puścić dáley w tę głęboką z ſiebie Taiemnicę: zda mi ſię że w niey ſię dzieie ow przedziwny związek, o ktorym mówi Król i Prorok, gdy powiedział że Sprawiedliwość i Miłoſierdzie złączyły ſię razem z ſobą: i że zá ſzczęśliwą między niemi ugodą, iák temu ták tamtey zupełnie ſię zádoſyć ſtało. (a) *Juſtitia & Pax oſculatæ ſunt.* Od tego momentu, w którym człowiek gwałcąc przykazánie Boſkie ſtał ſię grzeſznikiem, záchodziłá między tą Sprawiedliwością i tym Miłoſierdziem, iakaś niby ſporka. Byłá iuż tamtá przeciwko nam uzbroiona, i iuż ſię

(a) *Pſal: 84.*

się gotowałá na zatracenie nas, á ná wieki, żeby się przez to zemściłá krzywdy Pańskiey, i nadgrodziła sobie zelżoną Chwałę swoią. Lecz miłosierdzie nie zápominaiąc áni Chwały, áni zachodzących interessow Wszechmogącego BOGA, lituiąc się iednák nad nieszczęściem naszym, zátrzymywało miecz ow iuż wiszący nad głowami nászemi, á który iuż ciężkim razem swoim surowo nam groził. Jakiż sposob pogodzenia Spráwiedliwości i Miłosierdzia Boskiego między sobą? O Táiemnico ukryta! niewiádoma wszelkiey rostropności ludzkiey! O! przepaści Mądrości i Rad Naywyższego! Oto Brácia moi ten wielki do tego końca szrzodek; oto szrzodek przewidziany od wiekow, á rzeczą wykonány w dopełnieniu wiekow! to iest, że Chrystus JEZUS prawdziwy Syn Boski i oraz Syn ludzki, on sam wylewa krew swoią, daie życie swoie: słowem umiera: á przez śmierć swoią stáie się ofiárą, razem Sprawiedliwości Boskiey, BOGA zemsty: i ofiárą Miłesierdziu Boskiemu, BOGA pokoiu. To iest co w tych słowach zamykam: Chrystus JEZUS umieraiący na Krzyżu, iako ofiara oddá-

na

na Sprawiedliwości Boſkiey, ta będzie Część Pierwſza: Chryſtus JEZUS umieraiący na Krzyżu, iako ofiara oddana Miłoſierdziu Boſkiemu, to Część Druga. Nie mogę zda mi ſię lepiey zamknąć tych wſzyſtkich Exhort, które mi należáło przez ten czas Swięty czynić do was, Dałby BOG Dobrotliwy, żebyście z tey odnieść mogli cały ten pożytek, którego ſię w was ſpodziewam z pomocy Łaſki Boſkiey, ná naukę wáſzą i zbudowanie.

CZĘSC I.

TAK ieſt Chrześcianie, iuż to od ſtworzenia świata, gdy człowiek grzeſzny śmiał powſtać przeciw BOGU ſwemu, i zgwałcić przykazánie Iego: iuż to mowię od tego pierwſzego przezeń popełnionego grzechu, Sprawiedliwość Niebieſka czekałá ofiáry takiey, któraby ſpoſobną byłá zadoſyć iey uczynić: i którąby oraz godną byłá Maieſtatu zelżonego przez grzech, Naywyżſzego Paná. Byłyć wprawdzie przez bieg tylu wiekow, które naſtąpiły po tym nieſzczęśliwym upadku, różne ofiáry

fiary oddawane od ludzi Panu BOGU, á to na uznanie i uczczenie od nich nayWyższego Iego Maiestatu. Ale takowe ofiáry álbo były owoce ziemi, álbo podłe źwierzęta, które wcále się stosować nie mogły do godności tego Paná, któremu trzebá było nadgrodzić honor i cześć zelżoną. Zadna tedy inna się nie znaydowała ofiará, tylko iedynie Osobá Boska, tylko Krew prawdziwego BOGA, któraby mogłá zupełnie zgłádzić obrázę wyrządzoną BOGU. A to się właśnie wypełniło na Kalwáryi, i tám to tá Sprawiedliwość tak surowa; i niechcąca nic ustąpić w utrzymaniu praw swoich, znáyduie na koniec wszelkie zadosyć uczynienie, którego tak dawno wyciągała, á nie odbierałá, i które też iey z wielu się miar należało.

Bo coż to zá ofiara oddána iest BOGU na Ołtarzu Krzyża? oto BOG-Człowiek, Syn Przedwieczny Boski, rowny Oycu swemu, máiący istotnie w sobie ták iak i On wszelką zupełność Bóstwá. (b) *In quo habitat omnis Plenitudo Divinitatis.* Od pierwszego wprawdzie momentu Wcielenia swego, iuż On był zaczął tę wielką Ofiarę: ponieważ nie

(b) *Colos. 2.*

nie innym końcem zſtąpił z Niebá ná ziemię, tylko áby był ſam ſię ſtał Ofiarą: i dla tegoż końca wziął ná ſię Ciało śmiertelne, żeby w nim i przez nie, powinną cześć oddał Stwórcy całego świáta: i toż ciało oddał mu ná całopalenie. W Kościele Jerozolimſkim też odprawował ofiarę, i iakoby ią doſkonalił, gdy chciał bydź tam uroczyście wnieſionym przez ręce Symeona, á ofiarowany Oycu przez ręce Nayświętſzey MATKI ſwoiey MARYI. Ale to wſzyſtko tylko byłá Ofiará ránna, á my teraz zoſtaiemy przy uważeniu Ofiary wieczorney (według słów Piſmá S.) tey Ofiary w którey rzecz ofiarowana cála ma bydź ſtrawiona; tey Ofiáry, do którey oddánia BOGU wſzyſtkie przez lat trzydzieści trzy zamyſły, poſtępki, ſprawy Odkupiciela naſzego zmierzały: tey Ofiary, przez którą cála chwałá Paná Niebá i ziemie nadgrodzona bydź miałá; i wſzelkiemu Práwu Spráwiedliwości Iego ſtać ſię zádoſyć.

Ale coż ia to mówię, iakiż to dług poddawał Go tey nieprzebłagáney Sprawiedliwości? tego to Baranká Bożego; tego Baranká bez zmazy? Jakiegóż to On grzechu mogł bydź kiedy winnym, i coż On kiedy złego popełnił, coby

na Niego sprowádzić miało gniew Niebieski, i coby Go wydało ná taką zelżywość: i na śmierć tak okrutną? Ah! Chrześciánie moi, tuć to iest właśnie záwárta wielka Taiemnicá, o którey niepodobna żebyście wiedzieć niemieli, tu to iest fundament, ná którym gruntuie się i zasadza cáła naszá Wiará Swięta. Wiecie wy o tym dobrze, że ten Zbáwiciel świata z siebie samego i natury swoiey iest istotną Swiątobliwością, że w Niebie w wiekuistey światłości odbiera powinną sobie naygłębszą ádoracyą od wszystkich Duchow Błogosławionych, których iest uszczęśliwieniem zupełnym, że nawet ná tey ziemi wygnánia naszego, ná którey się pokazać raczył; i ná tym padole płáczu, ná którym chciał przestawáć z nami, nie znał nigdy żadnego grzechu, chybá iedynie ná zgubę i zgładzenie iego: ná koniec Jemu to á nie raz dane było owo zacne z Nieba świádectwo, które się słyszeć dało, to nád Jordanem, to ná Górze Tabor: Ten to iest Syn moy ukochany, w którym wszelkie moie złożyłem upodobanie. (c) *Hic est Filius meus, in quo mihi bene complacui.* O tym wy wszystkim uwiadomieni iesteście należycie, i każda

z tych

(c) *Matth: 17.*

z tych rzeczy pewnym ieſt dla wás artykułem Wiary. Ale czego też wás rázem táż ſáma Wiára naucza, ieſt to, że dlá zgładzenia grzechu ten to Zbawiciel świáta przyiął ná ſię poſtać grzeſznika, że żádnego nigdy nie popełniwſzy grzechu, ále áni náwet mogłſzy go popełnić, chciáł iednák ná ciele ſwoim nośić wſzyſtkie grzechy náſze. (d) *Qui peccata noſtra pertulit in corpore ſuo*: że Oyciec Iego niemi Go obciążył, i cáły niemi okryty był zewſząd. (e) *Poſuit in eo iniquitatem omnium noſtrûm* Tak dálece, że moglibyśmy go przyrownáć do owego obłoku, ktory prowádził Jzraelitów na puſzczy: á ktory będąc z ſtrony iedney wcale świetny, z drugiey wcále był ciemnym. Otoż pod tym właśnie wyobrażeniem tak ſtraſznym i ták okropnym Niebo na niego pátrzy, i iak ná tego co ieſt trądem grzechu okryty, Sprá- wiedliwość Boſka oko ſwoie obracaiąc, má Go za cel gniewu i zemſty ſwoiey, Dla tego też na niego powſtaie, dla tego do miecza ſię ná niego porywa, dla tego dekret śmierci ná niego rzuca,

Jakże tedy naydroż ſzy náſz Zbawiciel Chryſtus JEZUS, ábym wám

(d) *Petr:* 2. (e] *Iſai:* 53.

tu żywſze ieſzcze i właściwſze wyobrá-żenie tego wſzyſtkiego uczynił, iákże On tedy ná górze Kálwaryiſkiey ſtawa? Oto proſzę wyſtáwcie ſobie Náymilſi Słucháczu ową nieſzczęśliwą ofiárę z bydlęcia owego, ná ktore kładziono wſzyſtkie nieprawości całego ludu, ná ich zgładzenie, á ktore potym bydle wyrzucano za obóz na ſpalenie iego. Ták BOG czynić kázał w Starym Teſtamencie, ále cóż to innego było, ieżeli nie żywe wyobrażenie á pod zmyſły poddaiące tego, co ſię ſpełnić miáło w Oſobie Chryſtuſa JEZUSA? Wyprowadzaią Go za miáſto, każą Mu wſtąpić na Kalwaryą: i ten to ieſt oſtátni plac, ná którym má bydź wyſtawiony ná widok całemu świátu: tam to czeka ná Niego Spráwiedliwość Boſka, ktorey miáł zá nas zadoſyć czynić; á ktora tam roſporządza karanie i mękę Iego, i zſtępuie ná iey wykonanie przez ręce okrutnych oprawców, ktorych na to obrała ſobie. Bo pozwolcie mi proſzę Bracia moi, ábym wám ſię otworzył z myślą moią, ktora mi, przyznam ſię, wielce ſerce wzruſza; i ktora nie mniey was, niżeli mnie wſkroś przerazić, i nápełnić powinna świętym wcale poſtrachem. Kiedy Pan BOG wy-

pę-

pędził z Raiu pierwszego człowieka w ktorym był zgrzeszył, dał się widzieć Anioł Páński mieczem uzbroiony, ktory zamknął mu na zawsze weyście do tego pełnego roskoszy ogrodu. Zażył podobnież Pán BOG posługi Anioła na zgładzenie woyska Sennacheriba, á na wybawienie ludu swego z rąk tego dumnego Pana, przeciw ktoremu pokazał dzielność straszną Wszechmocności swoiey. Ale kiedy rzecz idzie oto, áby dla zbawienia całego świata wypełniłá się ofiára tego to Boskiego Pośrzednika, na ktorego zwaliły się grzechy wszystkich ludzi, á ktore On ma zgładzić własną krwią swoią, zdaie mi się że Náywyższá Pána i Stworcy naszego Sprawiedliwość zstępuie sama z Nieba, i lubo się na oko widzieć nie dáie, przytomną iest iednak temu wszystkiemu, co się dzieie w tey ták straszney i krwawey Męce Syna Boskiego.

Nie zaiste Chrześcianie, nie rozumieycie proszę, że tu wszystko czyni sama tylko złość zaiadła żydów, i okrucieństwo katów i opráwców; sprawa to iest Sprawiedliwości Boskiey. Ona to iest uważcie to pilno, ona to iest, ktora chce tego, áby ten BOG-Człowiek był

raz ieſzcze odárty z ſzat ſwoich: á to dla czego? oto z tey przyczyny, áby przez to ogołocenie Jego i oſtatnie ubóſtwo, poniósł karę za wſzyſtkie nieſprawiedliwości náſze, o których popełnienie nas przyprawiła, i ieſzcze codziennie przyprawia, chęć owa nienaſycona co ráz więcey mienia, i przywiązanie ſerca zbyteczne do tych dóbr doczeſnych. Ta to Boſka Sprawiedliwość chce tego, áby Chryſtuſa JEZUSA wyciągniono na Krzyżu; á tak Go wyciągaiąć áby wſzyſtkie członki ciała Jego z mieyſc ſwoich gwáłtownie poruſzone były, chce, żeby dla Jego ukrzyżowania zażyto nie powrozów, ále gwoździ: żeby niemi ręce i nogi miał przebite: żeby niemi iák naygłębiey i náygwałtowniey przekopane były: á to dla czego? aby w Ciele ſwoim zadoſyć uczynił zá wſzyſtkie zbrodnie ciała naſzego, zá tak wiele zmyślności, tak wiele niegodziwych przeſtawania, za tak brzydkie roſkoſzy, za tyle zbytków i obrzydliwości. Ta to Boſka Sprawiedliwość chce tego, áby Chryſtus JEZUS był poſłuſznym iednym naywierutnieyſzym katom, żeby nie ſprzeciwiaiąc im ſię i na moment, i z naymnieyſzym ſię nie odzywác ſłowem,

wem, był oddany wſzelkiey ich mocy okrutney, i ſtał ſię zupełnie poſłuſznym na wſzyſtkie ich rozkazy; áby dozwolił bydź od nich włoczonym, targanym, męczonym, według ich upodobania: á to czemu? żeby przez to dobrowolne poddanie ſię nadgrodził owo nieſzczęśliwe niepoſłuſzeńſtwo pierwſzych Rodziców náſzych, ktore nas wſzyſtkich zgubiło, i żeby oraz takowe poddanie ſię było karą za tyle przeſtępſtw od nas Praw Boſkich, ktore nam ſą ſzczegulnieyſzemi, i oſobliwie ſię oſób naſzych tykaią, i za tyle ſprzeciwiania ſię náyświętſzey Woli Pana naſzego za to, że tyle razy wewnętrznie przeciwko niey powſtaiemy, i buntuiemy ſię nieiako w tych utrapieniach, które na nas BOG zſyła, za tyle ſzemrania i utyſkowania. Ta to Boſka Sprawiedliwość chce tego, áby Chryſtus JEZUS w poſzrzod dwóch łotrów był poſtawiony, i wraz z niemi ukrzyżowany: żeby w tak ſromotnym ſtanie był podnieſiony, i na widok całey Jerozolimie wyſtáwiony: i żeby Niebo i ziemia były świadkami wſtydu Iego; to záś dla czego? żeby ta hańba iawna, była ſłuſznym ukaraniem wſzyſtkich wynioſłości ſerc naſzych, wſzyſtkich upodo-

dobania nienależytych, i próżności naſzych, wſzyſtkich zamyſłów dumnych, i pychy náſzey.

I nie doſyćże na tym dla Ciebie, o! Sprawiedliwości BOGA mego; i więcże ieſzcze zadoſyć Ci ſię przez te męki Jednorodzonego Syna Boſkiego nie ſtało? Na ktorąże część Ciała Jego Nayświętſzego uderzyſz, kroraby iuż cała ranami pokryta nie była? Obacz tylko i uważ: obacz proſzę te oczy, dwa światła żywe iuż zgaſłe: uſta całe zſiniałe: twárz zbitą: łono poſzarpane, i całe okryte licznemi zewſząd ranami; weyrzyi na te nogi, na te ręce, które ſię w źrzodła krwi zamieniły. I ktoreż to On ieſzcze nowe obelgi ma ponoſić? Oto iákoby pogrążonym ieſt czyli wyniſzczonym w obelgach, naſyconym ieſt niemi, według tego, co mówi Twóy Prorok, i ieżeli śmiem powiedzieć, zdaie ſię bydź niemi upoiony. Mało na tym: ta nieprzebłagana Sprawiedliwość ma ieſzcze wyciągnioną rękę: i nie wściągnie iey póki ofiara iey oddana, śmiercią za wſzyſtko zadoſyć nie uczyni. (f) *Sed adhuc manus ejus extenta!*

Ta

[f] *Isai: 5.*

Ta to tedy ieſzcze Sprawiedliwość (podźcie za mną dáley Słuchacze) chce tego, áby ſię gromadnie zbierali ludzie około tego BOGA cierpiącego, i zámiaſt tego, coby litowáć ſię nad Nim, i żáłowáć Go mieli, áby ſię ieſzcze z boleści Iego urągali: żeby Mu wyrzucano, że zbáwiwſzy innych, nie mogł ſamego ſiebie zbawić; żeby Go gwałcicielem i burzycielem Kościoła czyniono; żeby bluźniono Swięte Imie Iego: i tyſiącne przekleſtwa na Niego rzucano; to záś wſzyſtko czemu? bo On przez to miał był zadoſyć uczynić za tyle mów nieſprawiedliwych, bliźniemu ſzkodzących, za tyle naśmiewiſk złośliwych i uſzczypliwych: za tyle ſłów lżących, za tyle ſłów ſwawolnych i rozwiozłych, za tyle ſłów bezbożnych i gorſzących, ktore nam w uſta kładzie przeciwko bliźniemu, i ſamemu nawet Panu BOGU, álbo obmowa iaka, álbo gniew, i zápalczywość, álbo roſpuſta i niewierność. *Sed adhuc manus Ejus extenta!* Ta to ieſzcze Sprawiedliwość chce tego, áby w owym ciężkim pragnieniu, ktore Go dolega, i do oſtatniey ſłabości i ſił wyniſzczenia przywodzi, nic innego mu nie podano do picia, tylko

żołć i ocet; to záś dla czego? bo w tey to przykrości i gorzkości napoiu takiego, máią bydź obmyte nieiako, ieżeli tak powiedzieć mogę, ſtraſzne owe zbytki w iedzy i napoiu, ktore tak wielu światowych ludzi popełniać zwykło, ich łakomſtwo nienaſycone, ich niezliczone wymyſły w dogadzaniu zmyślności i áppetytowi ſwemu. *Sed adhuc manus Ejus extenta eſt!* Ta to ieſzcze Sprawiedliwość chce tego, áby w tym uciemiężeniu tak wielkim, na wſzeikiey Mu pomocy ſchodźiło, żeby nawet z ſtrony Oyca ſwego był nieiako od Niego opuſzczony: áby żadnego od Niego nie odebrał ratunku, ktorymby mogł bydź wſparty: áby ſurowiey z Nim poſtępowano niżeli w Getſemańſkim Ogrodźie, gdzie przecie Niebo zdáło ſię Mu uczynić ulgę iaką przez poſługę zeſłanego do niego Anioła: tu záś na Krzyżu, áby żadney nie doznawał folgi: to ieſt, żeby natura Jego ludzka nie odbieraiąc pociechy i pomocy od Bóſtwa, zoſtawała w oſtatnim uciemiężeniu ſobie ſamey zoſtawiona: to záś dla czego? bo nie mogł On doſkonaley zadoſyć uczynić, iako przez takie ſiebie opuſzczenie, za wſzyſtkie uciechy światowe, ktore tak

ſą

ſą w ſobie fáłſzywe, á my ſię ich przecię mocno chwytamy, zá wſzyſtkie prożne radości, ktorych ſzukamy w ſtworzeniach; za ową obłudną ufność, którą w nich pokładamy: za to, że ie niegodziwością ſtraſzną nád ſamego Stworcę przekładamy: i w głębokiey niepamięci o nim żyiemy: Cóż mam więcey ieſzcze do tego przydáć? *Sed adhuc manus Ejus extenta eſt!* Ona to nic á nic z praw ſwoich ſurowości nie uſtępuiąc, áż do tchu w nim oſtatniego, chce tego na koniec, áby tenże Chryſtus JEZUS ſkonał na Krzyżu, i wielkim głoſem wołaiąc ku Niebu, oddał mu Duſzę ſwoią; á tak dokończył dzieło odkupienia náſzego; to záś dla czego? bo przez tę to śmierć doczeſną BOGA Prawego w ludzkim ciele, mamy bydź ludzie uwolnieni od wieczney śmierci. (g) *JESUS autem emiſſa voce magna exſpiravit.*

Ah Chrześcianinie iákiż ſtrach i pomieſzanie,tu by nas zewſząd ogárnąć powinno! Iákoż ſam poſtrach z tak okropnego wynikaiący widoku, tak ſurowe ſpráwiedliwości wykonanie á to nad Oſobą Boſką; czyliżby nie doſtatecznym bydź miáły na wzruſzenie i pomięſzánie

ca-

(g) *Marc:* 15.

całey natury rzeczy ſtworzonych? Ná ten ci to widok zadrzała ziemia, záſłona ſię kościelna rozerwała, ſłońce ſię záćmiło, padały ſię kamienie, i groby ſię otworzyły. Co ieżeli tym przeſtrachem zdięte bydź mogły ſtworzenia nieżyiące náwet, o! iakże dopieroż bárdziey przerażone nim bydź powinny ſerca naſze, iakież ſkutki ſprawić on w nich powinien? Bo lubo nayiſtotnieyſza i naypierwſza pobudka, dla ktorey powinniśmy ſię trzymáć Pana BOGA i pełnić powinności náſze, ma bydź wdzięczność i miłość; z tym wſzyſtkim boiaźń Chrześciańſka Spráwiedliwości Boſkiey i ſtraſznych ſądów i kárania iego wielce ieſt chwálebna, święta, i zbawienna. Sam Chryſtus JEZUS brał tę boiaźń za materyą naydzielnieyſzych nauk ſwoich, i przeto Sądy Boſkie przekładał w nich co nayżywiey i co náyſtraſzniey. Przekładał zaś ie nie tylko poſpolſtwu, nie tylko grzeſznikom ná świecie ſię báwiącym; ále też i Uczniom ſwoim i Apoſtołom ſwoim; bo ta boiáźń ſądów Páńſkich ſłuży wſzyſtkim ſtanom w Chrześciańſtwie ſię znayduiącym: i Ludziom na wyſoki náwet Doſkonałości ſtopień wyſadzonym.

Nie

Nie mogę tedy nic pomocnieyſzego ku waſzemu zbawieniu, Naymilſi Słuchacze, uczynić, iako tę przerzeczoną boiáźń wzbudzić w duſzach waſzych, i náuczyć wás, wnoſić ſobie z krzyżá, męki i śmierci Zbawiciela náſzego, ktorą tu rozwáżamy i nád ktorą boleiemy, náukę iedną iákoby nową, ále naygruntowznieyſzą, lubo nie ták bárdzo w używaniu będącą: i na którey ſię nie zbyt ludzie znáć zwykli: á ta ieſt, że to ieſt rzecz wielce ſtraſzna wpáść w ręce BOGA żyiącego. (h) *Horrendum eſt incidere in manus DEI Viventis!* Powiedziałem: że ta Práwda, ktorą z uwagi mąk JEZUSA Pana wnoſzę, mniey ieſt zwyczayna: i że ſię na niey ludzie mniey znáią. Bo w rzeczy ſamey zwykliśmy uważáć Táiemnicę BOGA Ukrzyżowanego tylko przeto, że ieſt dla nas pociechy duchowney pełną, i nigdy prawie co innego nie zwykliśmy z niey dla nas ſobie wnoſić, tylko ufać w BOGU i w dzielności ſkuteczney záſług Iego. Ufnośćci to ieſt wcale dobrze ugruntowána, ktorey ia osłabiać bynaymniey nie myślę: nádzieia chwalebna, ktorey ganić nie mam woli; ponieważ chcę owſzem w dálſzey teytu mowie

wás

(h) *Hæbr:* 10.

was w niey utwierdzić. Ale tobym rád żebyście zaraz poięli, i co wszelkiey á iák náypilnieyszey umysłów wászych wyciąga uwagi: że ta Taiemnica łaski, iest oráz Táiemnicą sprawiedliwości, á sprawiedliwości naystrasznieyszey, że ieżeli z tey Táiemnicy możemy zábráć serca i świętey otuchy: nie mniey się w niey zámyka, coby nas zatrwożyć, i w słuszną boiáźń wprawić powinno; á to samo iáko? Chcieycie proszę rzecz tę ze mną uważyć i poiąć myśli moie.

Kiedy Xiąże Apostołów Piotr Swięty pisząc do Pierwszych Chrześcian, chciał im opisáć należycie Sprawiedliwość Boską, ktoraby ich trzymała w pełnieniu powinności swoich: álbo ieżeliby ie kiedy przez grzech przestąpili, co nayrychley ich do tegoż práw Boskich pełnienia názad przywiodła; stawiał im przed oczy przykład Aniołów przeciwko BOGU powstaiących, i ich zá to potępienie. Bóycie się (mówił im) i nie zápominaycie z iakim to Panem i Bogiem sprawę macie. Nie podobna powstawáć ná BOGA, żeby za to słusznego nie odebráć kárania, i mściwey ręki Sprawiedliwości Iego. Nie przepuścił On i tym duchom, ktorych w Niebie był

stwo-

ſtworzył i nayzacnieyſzemi dárami ſwemi ubogacił; ále ſkoro przeciw Niemu ſię podnieśli, związanych kaydanami piekielnemi, wypędził ich z Króleſtwa ſwego i wrzucił w przepáść bezdenną na męki wieczne. (i) *DEUS Angelis peccantibus non pepercit, ſed rudentibûs inferni detractos in tartarum tradidit cruciandos.* Czegoż nam tedy obawiać ſię należy o ſurowości gniewu Iego, ieżeli go przeciw ſobie pobudziemy: á ponieważ Aniołowie daleko od nas zacnieyſi i wyżſi w ſile i mocy, nie mogą iednak znieść ſrogości ſądu tego; którym ich ná wieki potępił; w co my ſię obrócimy ułomne ſtworzenia, ktorzy przed Nim ſłabſzemi nad kruche trzciny ieſteśmy, ktore On obalić i połamáć iednym uſt ſwoich tchnieniem może? (k) *Angeli fortitudine & virtute cùm ſint majores: non portant adverſùm ſe execrabile judicum.* To wnoſił z tego Aniołów złych ukarania ten Swięty Apoſtoł: ále nie uwłocząc nic bynaymniey powadze tak wielkiego zdania, ktore mi czcić ze wſzelkiey miary należy, beſpiecznie ia twierdzę, że w śmierci Boſkiego Náuczyciela naſzego mamy my dowód teyże Sprawiedliwości Bo-

(i) *2. Petr: 2.* (k) *Ibid.*

Bofkiey dáleko mocnieyfzy, który nas żywiey przeniknąć, i przekonáć tyfiąc razy bárdziey powinien. Bo tu iuż nie Aniołom BOG ile náywyżfzy Sędzia, ále właſnemu Synowi fwemu nieprzepuścił. (l) *Proprio Filio fuo non perpecit.* Zkąd powinniśmy dochodzić cáłey Wfzechmocności teyto fprawiedliwości Bofkiey, wfzelkiey iey świątobliwości, wfzelkiey iey furowości, wfzelkiey iey ſłufzności nie przełamaney nigdy. Zważcie profzę każdą z tych właſności w przerzeczonych ſłowach záwartą: żadney bowiem z nich nie mafz, ktorą zważywfzy drżećby nam od ſtrachu ſłufznie nie náleżało, ieżeli cokolwiek rozumna boiáźń może mieć mieyfca u nas w fercu, i ieżeli nas obchodzi właſnego zbáwienia nafzego intereſs.

Mówię náprzód że tu fię wydaie Wfzechmocność Spráwiedliwości Bofkiey: ponieważ moc fwoią ściągneła ná Prawdziwego BOGA-Człowieka! To zważywfzy, pomyślmy: kto nas będzie mogł wyrwáć z rąk Iego fprawiedliwych? kto im gwáłt uczynić potrafi, kto ie zatrzymać może Cóż ſtawiemy przeciw tey Wfzechmocney Sprawiedliwości? i kto

(l) *Rom: 8.*

kto odważy się stawáć przeciw niey na naszą obronę i ratować nas? Mówię daley, że tu się wydaie wszelka świątobliwość teyże Sprawiedliwości Boskiey: ponieważ nie mogła patrzeć na grzech, żeby go karáć nie miała nawet w BOGU Człowieku. W nim záś nie znaydowały się grzechy tylko cudze, nie inne grzechy były tylko te, których On dług przyiął ná siebie, ále nie samą winę i złość ich: O iakże dopiero tych samych co właśnie grzechów swoich są winnemi, ukarze? o! na iák ciężki wielce sąd tákowi przyidą? Twierdzę ieszcze że się tu wydaie wszelka surowość teyże Sprawiedliwości Boskiey: ponieważ na iey uśmierzenie trzeba było Krwi i śmierci BOGA-Człowieka. Zważcie to teraz ludzie nędzni, i grzeszni; by też naybardziey się na was srożyła Sprawiedliwość Boska, ázali na tym samym ma iuż przestáć? i kiedy ona naycięższe karania swoie rzuca na Sprawiedliwego, co rozumieć, iakież gotuie dla grzeszników? i czyliż obiecowáć sobie mogą, że się łaskawiey pewnie obeydzie z niemi? Mowię nakoniec, że w tym tu razie wydaie się wszelka słuszność á ta nieprzełamaná Sprawiedliwości Boskiey, ponieważ nie miała względu:

na-

nawet na Godność BOGA Człowieka. Czymżekolwiek my tedy iesteśmy, i kogóżkolwiek chcielibyśmy zażyć do niey przyczyńcę za námi prożno rozumiemy, że będziemy mogli ią ku łáskawości na nas skłonić, ieżeli przyzwoitą za grzechy pokutą zadosyć iey nie uczyniemy: daremno záś trzymáć mamy, żeby w tey mierze cokolwiek ona z Praw swoich ustąpić miała.

Ah Brácia moi o! iák to są strászne Prawdy! i kiedy grzesznik iáki, rozumiem zaś tu grzesznika iednego z owych zatwardziałych, co to starzeią się w złościach swoich, á którego wszelka Duchownych górliwość, wszystkie uczynione mu uwagi, do dobrego namowy nie mogą z dróg nieprawości odwieść na prostą zbawienia drogę: gdy mówię grzesznik takowy weyrzawszy na Ukrzyżowanego Pana stáwi sobie na umyśle wszystkie te Sprawiedliwości Boskiey własności, iakimże strachem wskroś przeięty bydź powinien? Bo zdaie mi się że to mogę ia do niego przystósować, co Swięty Leo Papież o żydach był powiedział: i porownanie to będzie ze wszech miar spráwiedliwie. Wzywa On nas, żebyśmy uważyli Chrystusa Jezusa

wi-

wiſzącego na Krzyżu: ále ztym wſzyſtkim Bracia moi, (mówi daley ten S. Doktór,) Broń nas BOZE, żebyśmy nań mieli ſię zapatrywać iak bezbożni ludzie, których wyobrażeniem byli dawni owi Zydzi, do których mówił Moyzeſz ná puſzczy, z okkázyi záwieſzonego wężá miedzianego: będziecie mieli zawieſzone przed oczymá waſzemi życie waſze; patrzeć nań będziecie, á miaſto tego coby rzecz tá przed oczy przełożona pełna pociechy dla innych cieſzyć was miałá; wzbudzać w ſercach waſzych weſołą nádzieię, i oddaláć od was wſzelką boiaźń, wy patrząc na nią, zawſze iednakowąż trwogą zdięci będziecie; álbowiem ſami to zmiarkuiecie że tám dla ſiebie zbawienia nie znaydziecie. (m) *Et erit vita tua quaſi pendens ante Te: timebis die ac nocte: & non credes vitæ tuæ.*

Tak właśnie mówi tenże Leo Swięty, w poźnieyſzych wiekach Zydzi niewierni i Bogoboycy rozumieli, że nie mogli ináczey patrzeć ná Meſſyaſzá, którego ukrzyżowali. Niepoſtrzegli oni w Nim i w Krzyżu Iego, tylko wyſtępek ſwoy ſtraſzny, á że trwali záwſze w niewierności ſwoiey: ten widok BOGA wy-

(m) *Deuter:* 18.

danego ná śmierć powinien był napełniáć ich boiaźnią, ále nie zbáwienną, którey początkiem wiara, i która też zawſze nas może uſprawiedliwić przez wiarę: lecz boiaźnią ſłużebniczą, boiaźnią do roſpaczy wiodącą, którą mocno ſię mięſzać i okrutnie trapić zwykło złe ſumnienie. *Iſti enim nihil in Crucifixo Domino, præter facinus ſuum cogitare potuerunt: habentes timorem, non quó fides vera juſtificatur, ſed quó conſcientia iniqua torquetur.*

A toć ieſt właśnie żałoſne wyobrażenie grzeſznika. Czymże ieſt ábowiem w oczach Iego Krzyż Zbáwiciela i BOGA Iego? Oto znakiem ieſt widomym, ále ſtraſznym Sprawiedliwości Niebieſkiey: to ieſt tey Sprawiedliwości, do którey on bardziey należy, niżeli ten BOG Człowiek, któremu iednak tak ſię bárdzo dałá we znaki całą mocą ſwoią po wydanym nań ſurowym dekrecie ſwoim: Tey Sprawiedliwości, którey ſądowi ſam w Oſobie ſwoiey podlegáć będzie, i z którey oſądzenia potępionym zoſtanie; Sprawiedliwości, która niczego nie zápomni, nic z win iego nie opuści, áni też przepuści żadney: Sprawiedliwości, którą on ſobie codzień bardziey nieprzyiázną czyni przydaiąc grzechow do grzechow;

chow; á zaniedbywaiąc wſzyſtkich tych ſzrzodkow, którémiby one mogł zgładzić: Sprawiedliwości, przed którą to wſzyſtko co Chryſtus JEZUS kiedy dla niego uczynił, i to wſzyſtko co ucierpiał, żadnego mu nie przynieſie pożytku, i ná nic mu ſię nie przyda, owſzem ná potępienie mu z ſameyże winy iego wynidzie, ponieważ niechciał tego wſzyſtkiego zażyć ná nabycie świątobliwości: á zatym tey Sprawiedliwości, od którey nie czego innego ma ſię ſpodziewać czyli ſłuſznie obawiać, tylko ſtraſznego na ſiebie wyroku, i męki wieczney. (n) *Terribilis quædam exſpectatio Judicii.* Jeżeli zaś wiara nie wcale ieſzcze wygaſłá w ſercu iego, czyliż trwożyć go nie maią te uwagi? co ieżeli go nie trwożą, bydź muſi, że iuż w śmiertelne á prawie oſtatnie wpadł zatwardzenie ſercá.

To wſzyſtko (mówiſz mi ty) nie bardzo go obchodzi, bo on ledwie co o tym i pomyśli. Roſtargniony on ieſt na umyśle różnemi ſwemi zabáwami, myśli o fortunie ſwoiey, i roſkoſz oſiadłá ſerce iego. Wſzyſtkie inne rzeczy precz on z głowy ſwoiey uprząta, i wie iák od ſiebie oddalić myśli tak potrzebne,

(n) *Hæbre: 10.*

áni śię niemi zabawiać. Tak iest Brácia moi, umie on dobrze (iak mówicie) i wie áż nadto iak ma tak potrzebne ták zbawienne oddalić myśli: ále to też iest właśnie co ia opłakuię: i ná co patrzę iak ná naywiękſze dla niego nieſzczęście. Bo to iest, co go trzyma w niepokucie iego: to iest przez co on zbiera przeciw ſobie ſkarb gniewu Boſkiego: przez co go codziennie pomnaża, áż nieſzczęśliwey tam nie dopełni miarki: i áż ſamá ta Boſka Sprawiedliwość, o którą on nic za życia nie trwał, á która go na naznáczony od ſiebie czás czekała, ná koniec też czynić to co ſłuſznego iest pocznie, ſkarb zemſty ſwoiey otworzy, i cały nań wyſypie ná zgubę iego.

Więcey powiem Chrześciánie, ieżeli wſpomniony grzeſznik o tych rzeczach nie myśli teraz: będzie zaiſte przy śmierci myślał. Tak to śię przedziwnie obrócą i odmienią rzeczy. W tę to oſtatnią godzinę, kiedy go wſzyſtko á wſzyſtko opuści, kiedy mu ná wſzelkiey pomocy ludzkiey ſchodzić będzie, á przynaymniey kiedy mu śię wſzelka pomoc ludzka na nic nie przyda: kiedy owe ſtworzenia co to ie za boginie nieiakie miał poniekąd, i tak ie czcił i ſzanował,
iuż

iuż ratować go nie potrafią; kiedy te fałſzywe dobrá, któremi ſię na ziemi cieſzył, wzięte mu będą i z rąk wydarte; w ten czas zgołá kiedy Krzyż Chryſtuſa Jezusa álbo raczey ſamże Chryſtus Jezus na Krzyż przybity; i na nim umieraiący miał bydź pomocą iego, ucieczką iego, ſiłą iego, w ten czas mówię tenże ſam Chryſtus JEZUS ſtanie ſię przyczyną nayſrożſzych boiaźni iego; i dopełnieniem trwogi; opuſzczenia iego. Kapłan na ten czas przytomny, áby go na ſercu wzruſzył: aby mu ſerca dodał, áby go pocieſzył: áby powinności ſwoiey zádoſyć uczynił, ſtáwiać mu będzie przed oczy Ukrzyżowanego JEZUSA, Przypominać mu będzie, że to ieſt BOG iego; Początek i Dawcá Zbawienia iego, który ſam wyciąga ku niemu ręce. Napominać go będzie, áby ku Niemu ſię obrocił, áby w Nim ufność ſwoią złożył: ale gdy głos Kapłáńſki będzie ſię obiiał zewnętrznie o uſzy iego, nie przenikaiąc do ſerca, áh! cóż mu wewnętrznie nie będzie ſzeptało ſumnienie iego? Czego mu nie będzie wyrzucać? Jákże mu tam wyſtawiać będzie tego Odkupiciela, który poſzedł ná ofiárę tey ſamey Sprawiedliwości Boſkiey, która go iuż iuż pozywa

wa przed ſąd ſwoy, á po którey ſpodziewać ſię nie może, żeby go bárdziey ochraniáć miałá, niż od niey ochronionym nie był prawdziwy BOG Człowiek? O! iak mu żywo ná ten czas w umyśle wyſtawi wyſtępki iego przeſzłe, i lubo ták wielka ieſt moc i dzielność Krwi Ubóſtwioney, iakąż mu przecię nadzieię na czas przyſzły toż uczyni zawiedzione ſumnienie? Ale coż ia to teraz ſam czynię o Naymilſi Słuchacze? ázaliż tą mową chcę zmnieyſzyć w was ufności w Krzyżu Zbawicielá i w Łaſce Iego? Ah! broń mnie tego BOZE! ále chciałbym áby ta ufność waſzá byłá ufnością gruntowną: chciałbym żeby tę ufność waſzą wſpierały uczynki dobre. Bo nie máſz inſzey nadziei tylko takowa, którąby was zbawić mogła, áni też wy ná inney iakiey zaſadzáć ſię możecie; iakoż żebym was do niey pobudził wyſtawić iuż wam zamyślam Chryſtuſa JEZUSA Ukrzyżowanego nie iuż iako Ofiarę Spráwiedliwości Boſkiey; lecz iako Ofiarę Miłoſierdzia Paná BOGA naſzego: i tá będzie Część Druga.

CZĘSC II.

TA ieſt właſność Spraw Paná BOGA naſzego i wſzyſtkich tych zamyſłow które ma nad nami, że ſię ich zawſze trzyma Miłoſierdzie Iego, i że ie kieruie na zbawienie człowieka, i ná wiekuiſte Przeznaczenie iego. (o) *Univerſæ viæ Domini Miſericordia.* Tak dalece, że iako uważa Prorok, nie zapomina BOG Łaſkawy tego nieſkończonego Miłoſierdzia ſwego, nawet w naywiękſzym gniewie ſwoim, i w nayſurowſzym karániu Sprawiedliwości ſwoiey. (p) *Cùm iratus fueris, miſericordiæ recordaberis.* Samo tylko piekło mieyſcem ieſt takim, od którego ta Dobroć Boſka oddalona ieſt, i ná które nie ſpływaią łáſki iey, álbowiem nie może tam znaleść takowych ſtworzenia, któreby były w ſtanie ſpoſobnym przyięcia iey i odebrania z nich pożytku. Ale gdzieżkolwiek indziey ták mu ieſt rzecz właſna udzielać ſię dobrotliwie ſtworzeniu ſwemu, że we wſzyſtkich dziełach Pańſkich ma to naylepſzą cząſtkę; tak dalece, że zważáiąc należycie nayſurowſze nawet ſą-

[o] *Pſal: 24.* [p] *Hab: 3.*

Sądy Boſkie, te raczey ſą Sądámi Miłołoſierdzia, niż Sprawiedliwości. [q] *Superexaltat Miſericordia Judicium.* Jeżeli zaś kiedy pokazáło ſię to Miłoſierdzie naywyżſze i nieograniczone, i ieżeli kiedy wydało ſię z bogactwy ſwemi obficie i hoynie, tedy rzecz ieſt iawna i nieomylna, że to ſię ſtało w tey Taiemnicy Chryſtuſa JEZUSA Ukrzyżowanego i umieraiącego dla odkupienia ludzi. Uważmyż iuż Bracia moi, i dochodźmy ile możemy przez ſłabość nieudolną rozumow naſzych, á oraz zadziwmy ſię nad niewymownie łáſkáwemi, á czci wſzelkiey godnemi Miłoſierdzia tego Boſkiego względem nas poſtępkami.

Trzeba było błagálney ofiáry Sprawiedliwości Boſkiey, i nadgrody náleżytey, za zelżywość Maieſtatowi Boſkiemu wyrządzoną przez grzech od człowieka; i iużeśmy to uważyli: kiedym tę prawdę przekładał. Człowiek ile z ſamego ſiebie nie miał nic takiego, áni mogł mieć, coby w iakiżkolwiek ſpoſob mogło wyrownać krzywdzie uczynioney naywyżſzemu Maieſtatowi Pana BOGA, á zatym nie mogł ile z ſiebie i z ſił ſwoich właſnych nadgrodzić iey, którą też pra-

(q) Jac: 2.

prawdę podobnież iużem wam wytłumaczył. Ztąd niechybnie wnieść daley należy, że bez zasług BOGA Człowieka, człowiek nędzny koniecznie był powinien ginąć, i że nie mogł bydź inaczey zbawiony, tylko przez wytrzymanie mąk i poniesienie Krzyża od tegoż dzielnego ná zbawienie nas ludzi Pośrzedniká. Dla tegoć to końcá Chrystus JEZUS przyszedł na świat, i ten był cel zstąpienia Iego z Nieba na ziemię, ten pożytek śmierci Iego. Wszystko to, co się tu rzekło, ácz iest szczerą prawdą: átoli ieszcze nie dowodzi nam tego, żeby Chrystus JEZUS koniecznie był powinien cierpieć i umierać. Więc álbo w iaśnieyszy nie co sposob tę rzecz przełożmy, któryby nam ią dokładniey ile rzecz tak wielkiey wagi w Wierze nászey Swiętey przed oczy stawił, do dalszego iey zrozumienia i uwagi.

Powinno było zaiste przyiść to SŁOWO Boskie, i wziąć na się Ciało naszemu podobne. W tym zaś ciele cierpiętliwym i śmiertelnym powinno było to SŁOWO cierpieć i śmierć ponieść. Ale iákże to powinien był cierpieć i umrzeć Syn Boski? nie inaczey zaiste, tylko z chęci swoiey i dobrowolnego

nego sobie obrania mąk i śmierci: to iest, że chciał dobrotliwie świat zbáwić. Bo rzecz tá w zupełney Iego mocy, i ná woli Iego była. Mogł On był zostáwić człowieká w przepaści zguby swoiey, w którą się sam był przez grzech pogrążył: mogł mu dozwolić ginąć w nieszczęściu swoim, á przez to uniknąć wszystkich boleści i zelżywości Krzyża. Tak iest Bracia moi, mogł to On był uczynić według wszystkich Praw Sprawiedliwości swoiey: ále widzieć tego Miłosierdzie Iego nie mogło, żeby się temu sprzeciwić nie miało. Wszystkie wnętrzności Iego wzruszyły się ná to, wnętrzności one Miłosierdzia i politowánia. (r) *Viscera Misericordiæ.* Poszedł tedy zá ich poruszeniem, i nie mogł (ieżeli mi się tak mówić godzi) oprzeć się ták litościwey ich skłonności. A tak z tego dwoygá co było w mocy iego do wybierania, to iest álbo dopuścić ginąć ludziom bez zbawienia, álbo wydać samego siebie ná tak srogą zelżywość męki tak okrutney, iáko i haniebney, iáką była męka Krzyżá, obrał raczey odkupić nas ceną tak drogą, ceną krwi swoiey; ceną życia swego, niżeli zezwolić ná wie-

(r) *Luc:* 1.

wieczną zgubę naszą. Z tego zaś samego czyliż mi wnieść nie należy, że Zbawiciel JEZUS ofiarował się zá nas BOGU Oycu na Ołtarzu Krzyża, iáko ofiarę błagálną Boskiego Miłosierdzia?

Tać to iest zaiste gruntowna náuka, którey nauczył nas wielki Apostoł, we dwoch ią słowách wyrażáiąc, które go żywo wskróś przenikały, bo lubo krótkie są w sobie, ále obfitey pociechy duchowney pełne. (s) *Dilexit me, & tradidit semetipsum pro me.* Ukochał mnie ten BOG z istoty swoiey nieskończenie miłosierny (mówi Doktor Narodow) i że mnie ukochał, samego siebie wydał zá mnie. Uważcie proszę iáki porządek záchowuie w przełożeniu tych dwoch rzeczy wielki Apostół, i ná ich ściśły między sobą związek. Nie oddziela on iedney od drugiey, iákoby iedná od drugiey nic nie zawisła; ále owszem pospołu ie łączy iáko przyczynę i skutek. Ukochał mnie (prawi) oto Początek! i wydał się za mnie, oto skutek wynikaiący z Początku tego i przyczyny! Tak dalece, że miłość Iego powodem Mu do tego była, aby przed wszystkiemi innemi rzeczami, i nad wszy-

stkie

(s) *Gal: 2.*

ſtkie przyiął był i ſpełnił kielich męki ſwoiey. *Dilexit me, & tradidit ſemetipſum pro me.*

Jakoż ſpytaycie ſię tylko tegóż Pawła Swiętego, co to Chryſtus JEZUS czynił ná Kalwaryiſkiey górze, ná którą Go zaprowadziwſzy kaci, pełnili przeciw Niemu z taką zaiádłością okrutne rozkazy od nieſprawiedliwych ſędziow im dane? Opiſanie tego przedziwne ieſt Naymilſi Słuchacze, w takich ſłowach rzecz wyrażaiące, i godne ſą Ducha Boſkiego, którym ten Apoſtół nápełniony był: poſłuchaycież więc ich pilno. Przybiiáno do Krzyża tego to Poſzrzedniká ludzi wſzyſtkich: ále On tym czaſem ręką niewidomą, z zbytku Miłoſierdzia ſwego przybiiał do tegoż Krzyżá, ten cyrograf, który był przeciwko nam napiſany, i dekret w nim záwieraiący ſię ná potępienie nas ile grzeſznikow, On zamázywał, gładził i niſzczył Krwią ſwoią. (t) *Delens, quod adversus nos erat, chirographum decreti, & ipſum tulit de medio, affigens illud Cruci.* Oni Jemu śmierć zadawali, á On umieráiąc życie nam wracał przez odpuſzczenie i rozgrzeſzenie nas ze wſzyſtkich grzechow.

(t) *Coloſſ: 2.*

chow. (u) *Et vos cùm mortui eſſetis in delictis, conviviſicavit, donans vobis omnia delicta.* Uſtawał On na ſiłach od owych gwałtownych razow, które Mu zadawano, i od owey okrutnych mąk ſurowości, które ponoſił; ále w tym ſamym uſtawániu ná ſiłach, w którym daley ſię iuż natura utrzymać nie mogłá, i uſtąpić na koniec mękom muſiała, mężnieyſzym był niż wſzyſtkie Xiążęta i mocy piekielne; przeciwko nim bronił On ſprawy naſzey, podbiiał ich, wyrywał im łupy owe i zdobycz którey z nas doſtali ciż duchowie ciemności, i z których ſię przechwalali byli, á przez to ich hańbił w oczach całego świata; odbierał im broń ich, i tryumf z nich odnoſił; kontent z tego, że umierał w tey potyczce, byle zwycięſtwo Iego, które tyle Go koſztowało, ſtało ſię przed Oycem Iego odkupieniem naſzym, i zbawieniem náſzym. (v) *Exſpolians Principatus & poteſtates traduxit confidenter, palam triumphans illos in ſemetipſo.* Zkąd Chrześciánie Pobożni dziwne nam iuż bydź nie powinny owe dowody ſzczegulne, álbo raczey powiedzieć należy cuda owe Miłości i Miłoſierdzia, które iawnie pokazał

[u] *Ibidem.* [v] *Ibidem.*

zał w tey oftatniey godzinie, co iuż miáła była dokonać biegu życia Iego, i dopełnić teyże miłości Iego ku nam. Im bardziey zbliża fię do krefu życia fwego, tym też bardziey z ferdeczną fię ku nam miłością wydaie, i miłofierdziem. Zda fię że iuż nie tchnie tylko famym Miłofierdziem. Modli fię, á modlitwá Iego proźbą ieft Miłofierdzia; obiecuie, á obietnica Jego, obietnicą ieft Miłofierdzia: daruie, á dar Jego darem ieft Miłofierdzia; znać daie że pragnie, á to pragnienie, które cierpi iakożkolwiek gwałtowne ieft, przecięż cieniem tylko ieft pragnienia potyfiąc razy gorętfzego, którym pała, i którego też dokonywa: á które nie co innego ieft, tylko iednym ferdecznym wzrufzeniem Miłofierdzia. Chcieycie należytey przyłożyć pilności na wyrozumienie tego.

Modli fię na Krzyżu Pan JEZUS, á ta Modlitwa proźbą ieft Miłofierdzia, i to naywiękfzego Miłofierdzia, bo modli fię za famych nieprzyiaciół fwoich, i zá włafnych prześladowników fwoich. Modli fię za Kapłanów i Doktorów Synagogi, którzy fprzyfięgli fię na zgubę Jego; za żołnierzy, którzy Go poimali: zá pofpólftwo, które z Niego

fo-

ſobie ſzydziło, zá fałſzywych świadkow, ktorzy Go zpotwarzyli, zá Piłatá, który Go potępił, za katow, ktorzy Go ukrzyżowali. Gdybyż to ieſzcze oni uznawali winę ſwoią, gdyby żal po ſobie zá grzech popełniony pokazowali: ále oto wſzyſcy ci pod Krzyżem ſtoiąc lżą Go na nowo: potrząſaią głową, żarty ſobie i śmieſzki z Niego ſtroiąc: ktorzy Go ſobie iedni drugim iako cel pośmiewiſk ſwoich pokazowali, i Nim pogardzali; ktorzy tyſiąc bezbożnemi á wſkroś do żywego doymuiącemi ſłowy ſzydzili ſobie z mocy Iego, z Królestwa Iego, z Bóſtwa Jego, W pośrzrod to zgiełku tego i ſtraſznego hałaſu, który ludow zgromadzony czynił, przerywa rázem iednym milczenie ſwoie, które dotąd był zachował Zbawiciel JEZUS i głos ſwoy wraz i oczy ku Niebu wznoſi, A o cóż go ma proſić? Czyli nie o to, áby toż Niebo piorun co rychley na bezbożnych ſpuściło? zemſtaby to była ſprawiedliwa za tyle popełnionych przeciwko Panu Nieba zuchwałych okrucieńſtw! Ale nie lękaycie ſię Zydowie, świętokradzcy, mężoboycowie. Miłoſierdzie to ſamo uſta Mu teraz otwiera, żadnego On nie wymowi ſłowá, ktoreby z ſzczerey
i nic

i nic fwego w tym nie upatruiącey pochodzić nie miało miłości. *Oycze moy,* (woła On) *odpuść im, álbowiem niewiedzą co czynią.* Nie mowi, Boże moy; ále Oycze moy, bo to Imię Oyca bardziey do łafkawego proźb wyflucbania pobudza, i do fkłonienia gniewu Bofkiego. (x) *Pater!* Nie mówi w fzczegulności, odpuść temu i temu mniey od innych winnemu, i którzy nie tak bárdzo należeli do uczeftnictwa fprzyfięgłych na mnie nieprzyiacioł; ále w powfzechności i bez braku, mówi: odpuść im, nikogóż niechcąc odrzucć od łafki odpufzczenia, wfzyftkich owfzem w niey zamykaiąc; tych nawet, którzy Nań fkarżyli, i naynieſprawiedliwiey fądzili: tych nawet, którzy Go bili, którzy Mu ciężkie razy i śmiertelne rany zadawali, którzy nayokrutniey fobie z Nim poftępowali: tych nawet, którzy cierniową koronę na Głowę Mu wtłaczali, gwoździmi Ręce i Nogi przybiiali. Miłofierdzie Jego, które napełnia cáłą ziemię: powfzechne ieft dla wfzyftkich. Nie mafz żadnego, dla któregoby ręce Jego i łono otwarte bydź nie miało: żadnego, któregoby nie był Obrońcą, zá Nim

[x] *Luc: 23.*

nim do Oycá przyczyńcą; i iego Zbawicielem. [y] *Dimitte illis.* W tym zaś przyczynieniu ſię za temi zbrodniami, nie przeſtaie ná iakieykolwiek tylko do Oyca proźbie: ále ſtara ſię ich iak tylko może przed Nim uſprawiedliwić: i lubo tak bárdzo winnemi byli, przecięż Miłość Iego wynayduie ná ich obronę i dla ziednánia im łaſki, przyczynę do wymowki, odpuść im [prawi] Oycze, álbowiem ſą záślepieni, i nie poznawáią iaki ſzkaradny grzech ten ieſt, który popełniaią. (z) *Pater dimitte illis, non enim ſciunt quid faciunt.*

Czyni obietnice ná Krzyżu wiſzący JEZUS, á obietnice Jego ſą obietnicami Miłoſierdzia. Jákoż Chrześciánie mamy ſię czego zadziwić nád mocą i dzielnością Modlitwy Jego. Nic nad nią ſkutecznieyſzego: i pierwſzy cud dzielności Iey ieſt nawrócenie znacznego iednego złoczyńcy. Był to zaiſte wielki zbrodzień, á podobno gorſzy ieſzcze od Barábbaſza: ponieważ ná ow dzień uroczyſty Wielkonocny áni go wywiedziono i ſtawiono przed poſpolſtwem żeby go to uwolnić od śmierci proźbami i obraniem ſwoim mogło. Był on to

(y) *Ibidem.* (z) *Luc: 23.*

bluźniercą záżartym, który z początku ſam ſię oburzył na Paná JEZUSA, ponieważ według Ewanielii Swiętego Máteuſzá, Swiętego Marka, złoczyńcy którzy byli z Nim ukrzyżowani, miotali ſię nań słowy i łżyli Go. [a] *Et qui cum Eo crucifixi erant, convitiabantur Ei.* Ale oto w kilka momentów, przez przedziwny á taiemny Cud Łaſki Boſkiey, bluźnierca ten, złoczyńcá ten, odmienia ſię w pokornego pokutnika, który oddaie chwałę BOGU, który wyznaie iawnie grzechy ſwoie; który uznawa ſię bydz godnym śmierci: który głoſi niewinność tego Spráwiedliwego, przeciw któremu był powſtał: który ſię do Niego udáie, iáko do Paná ſwego; iáko do Króla ſwego; który ſię iuż poczyta zá iednego z poddanych Iego: i proſi Go o mieyſce w Króleſtwie Iego: który ná koniec z uſt ſamegoż Syná Boſkiego odbiera ową pełną pociechy obietnicę: Záprawdę powiádam ci, dziś ieſzcze będzieſz ze mną w Raiu; ábyś tam był uczeſtnikiem Błogosławieńſtwá wiecznego. (b) *Amen dico tibi, hodie mecum eris in Paradiſo.* Dary ſwoie rozdaie wiſzący na Krzyżu JEZUS, á dary Iego, ſą darami Miło-

ſier-

(a) *Marci 15.* (b) *Luc: 23.*

ſierdzia. Bo w tym oſtatnim życia Iego kreſie, chcecież wiedzieć iaki ieſt, (że tak rzekę) oſtatni Teſtament Iego, tudzież przed śmiercią uczyniony? Czyliż to ieſt dziedzictwa iakiego świeckiego odkazánie? áh! nic ci ſwego właſnego nie dziedziczył na ziemi, ten BOG Człowiek zawſze ubogi; który nie miał nawet gdzie ſię ſchronić, i gdzie ſkłonić Głowy ſwoiey. Coż tedy takiego miał dawać? Ah! Bracia moi, oto z Krzyża, ná którym wyſoko podnieſiony wiſi, gdy Pan ſkłania głowę, widzi ſtoiących pod nim MARYĄ Matkę ſwoią, i Janá kochanego Ucznia. Ten ci to Skarb Iego, te naydroższe doſtatki, któremi chce umieraiąc roſporządzić. Te dwie uyrzáwſzy Oſoby, lubo na ſiłach uſtaiący, i nápół iuż umarły, czuie przecie żywo iáko ſię pieſzczotliwą ku Nim Serce Iego unoſiło miłościa. W tym tedy oſtatnich ſłábości i boleści ſwoich ſtanie, które co moment bardziey ſię pomnażaią, nie zapomina áni tego, áni tamtey. Niechce Ich opuścić, żeby im dać niemiał oſtatniego dowodu, i zoſtawić pewnego zaſtawu miłości ſwoiey ku Nim. *Niewiáſto*, mówi do MARYI, pokazuiąc Iey kochanego Ucznia ſwego, *oto Syn Twoy.*

(c) *Mulier, ecce Filius tuus. Synu moy,* mówi do Janá, pokazuiąc mu Nayświętszą Matkę swoią: *oto Matká twoiá.* Wie On o tym, że nie może lepiey komu innemu powierzyć Matki swoiey, iáko iednemu z Naywiernieyszych Uczniow swoich; wie i o tym, że podobnież nie może lepiey postanowić Uczniá tego, iako oddaiąc Go w ręce naymiłośnieyszey ze wszystkich Matek. Ale co ia to mowię Naymilsi Słuchacze moi? W tey uczynioney od Paná JEZUSA iednego drugiemu wzaiemney darowiźnie, wszystko iest Taiemnic pełno. W nim bowiem nie na samą szczegulnie tylko Matkę swoią, áni na samego iedynie Uczniá swego ma wzgląd umieraiący JEZUS. Daley zamierzaią zamysły Iego, i Miłosierdzia Iego granic nie maią. Chce On tego, áby MARYA w Osobie Janá, wszystkich powszechnie ludzi zá Synow przysposobionych przyięła; Matką się im stałá, Opiekunką, Pośrzedniczką, i chce tego, áby wszyscy ludzie obieraiąc Ią sobie tak iak Ian Swięty za Matkę: szanuiąc Ią, i w Niey ufność pokładáiąc, mieli w Niey źrzodło obfite wszelkich dla siebie łask zbawiennych:

(c) *Joan: 19.*

nych: Obronę gotową; i ucieczkę pewną i bespieczną. (d) *Et ex illa hora, accepit Eam Discipulus in sua.*

Na koniec wiszący ná Krzyżu IEZUS oświadcza się że pragnie; á to pragnienie iakożkolwiek gwałtowne iest, cieniem iest tylko pragnienia po tysiąc razy goręt szego, które ma nászego zbáwienia, i doświádczeniem iest swego ku nam Miłosierdzia. Widząc niegdyś Apostołowie, iako Nauczyciel ich po długiey podroży á przykrey, ná którey czás nie mały był strawił, niczym się ieszcze był nie posilił, a przeto że musiał głod ponosić, zapraszali Go áby sobie spoczął: i czym się chciał posilić; iest daleko inszy pokarm, odpowiedział im na to, niż ten iest cielesny, którego mi potrzebá: i którego ia pożywam. Pokarm, którego ia pragnę, i którego we wszystkim szukam, iest pełnić wolą Oycá mego, który mnie posłał; i dokonać iák naydoskonaley tego dzieła, dla któregom tu ná ziemię zstąpił. Taki to na ten czas był głod Iego, i takie teraz iest Iego pragnienie. To pragnienie iest Miłość Iego, którą wszystkie wody choć tak obfite Męki Iego, ugasić nie mogły: to

[d] *Ibidem.*

to pragnienie, ieſt gorliwość o zbawienie Duſz ludzkich; Duſz tych, które piekło trzymało w niewoli ſwoiey, á które On przyſzedł odkupić; to pragnienie ieſt owá święta (że ták rzekę) niecierpliwość Iego, dopełnienia coprędzey dzieła Miłoſierdzia ſwego, pełniąc ofiarę życia ſwego. (e) *Sitio.* Im ſię bardziey godziná śmierci Jego zbliża, tym bárdziey ogień ſię wzmaga, ogień ten Swięty, którym ta Boſka Ofiará ma bydź ſpalona. Choć ſię ná Niego zwaliłá cáła zelżywość i męká Krzyża, nie żałuie On życia tego, które ma trácić, bo widzi wcześnie pożytek z Smierci ſwoiey. Ztąd ſam ſobie w tę oſtatnią godzinę pewne świadectwo dáie, że wſzyſtko to iuż co do oſtatniego punktu wypełnił, co Mu było przepiſane, i dokonał tego po co był poſłany. (f) *Conſummatum eſt.* Już Mu nic więcey nie zoſtaie, tylko áby oddał Duſzę ſwoią w Ręce Oyca ſwego, na odebranie od Niego winney ſobie nádgrody zá podięcie prac tylu. (g) *Pater in manus tuas commendo ſpiritum meum!* Już tedy kona i oſtatnie wypuſzcza odetchnienie, którym kończy zá-[illegible]gi ſwoie: koronuie potyczki ſwoie, i

w ſa-

(e) *Joan: 19.* (f) *Ibidem.* (g) *Luc. 23.*

w samymże łonie śmierci záczyna swoy tryumf. [h] *Et hæc dicens exspiravit.*

Coż wam teraz o tey śmierci BOGA Człowieka mam powiedzieć Naymilsi Słuchácze, i iakie oná sama zdánia i áffekty wmowić powinná w umysły wasze i sercá? Czyliż wam znowu ią wystawiáć będę iako przyczynę boiáźni i trwogi? Prawdá, że po niey świát cały zdał się był pogrzeb odprawowáć; i była to dla Niego żałobá powszechna. Aleć nam gdy się wprzód wypłaciemy temu to BOGU Człowiekowi zá nas umarłemu z daniny Iemu árcysłusznie winney, należytey wdzięczności, i łez obfitych, pozwala On i w tey nayżáłośnieyszey Taiemnicy ponowić też same pienie, któreśmy wyśpiewywali z Chorami Anielskiemi, w Taiemnicy naybłogosławieńszego Narodzenia Iego: i z niemi się w głos odezwać. (i) *Gloria in altissimis DEO, & in terra pax hominibus.* Niech będzie Chwałá BOGU ná wysokości, á ludziom ná ziemi pokoy. Jákoż w rzeczy samey ná Krzyżu potwierdzona iest zgodá, którą ná nowo uczynić BOG raczył z ludźmi; tam Krwią naszego Pośrzedniká nayłaskawszego,

poie-

[h] *Ibidem.* [i] *Luc: 2.*

poiednanie naſze z BOGIEM, i pokóy podpiſany, i iák pieczęcią iaką tąż Krwią Jego ieſt zmocniony. Pokoy Chwalebny Naywyżſzemu Panu, ponieważ On tu wſzelkie przezeń odbiera zádoſyć uczynienie, którego mogłá tylko wyciągáć zacność Jego, od ludzi przez ich grzechy zgwałcona: á nawet nádgrodá krzywdy zelżonego Maieſtatu przechodzi ſamą winę i obrazę. Pokoy powſzechny i do wſzyſtkich ſię ludzi ściągaiący, ponieważ to ieſt pokóy dla całego náro du ludzkiego, i że bez rożnicy między ſpráwiedliwym lub grzeſznikiem, pogáninem lub wiernym, żydem albo bałwochwálcą, niemaſz i iednego człowieká, któryby do niego nie należał. Pokoy to zbawienny, w którym człowiek powraca do wſzyſtkich utráconych praw ſwoich przed BOGIEM: w którym z niewolnika piekłá i grzechu, ſtaie ſię na nowo Synem Boſkim, i Dziedzicem Króleſtwá Bożego: w którym wſzyſtkie łaſki Boſkie záczynaią iák ná nowo obſicie ná niego ſpływać, á tak obficie, iák nigdy przedtym, ponieważ Miłoſierdzie Wybawcy Iego, który go zbawił, ieſt nieſkończone: i gdyż to Boſkie odkupienie nie tylko ieſt odkupieniem obſitym, ále

ná-

nader obfituiącym. (k) *Quia apud Dominum Misericordia, & copiosa apud Eum Redemptio.*

Cóż tedy ieſt w rzeczy ſamey Krzyż Chryſtuſa JEZUSA? Oto ieſt ſtolica Łáſki i Tronem Miłoſierdzia. Ztąd: ktorąż iá wam naukę mam przełożyć potrzebnieyſzą, nád tę, ktorą dáie Apoſtół, á ia rzecz tę nią kończę. (l) *Habentes ergo Pontificem Magnum JESUM Filium DEI: teneamus Confessionem.* A ták Bracia moi máiąc ták Wielkiego Biskupa Pana Náſzego Chrystusa JEZUSA, ktory Sám ſię ofiárowáł zá nás, i w tym raczył bydź rázem Kápłanem i ofiárą; mocno ſię trzymaymy tego to głównego ártykułu Wiáry naſzey, á nie przeſtaiąc na tym, że weń wierzemy, rozmyślaymy o nim nieuſtánnie, często go ſobie przywodźmy na pámięć dla nauki náſzey, á náybárdziey dla wzbudzenia w nás ſerdeczney i Swiętey ufności w Miłoſierdziu BOGA náſzego. Jákożkolwiek my z ſiebie nędznemi ieſteśmy, nie obawiaymy ſię przecię, żebyśmy od Niego odrzuconemi bydź mieli: to czemu? Przyczyna tego iawna i gruntowna ieſt. (m) *Non enim habemus Pontificem, qui non pos-*

(k) *Psal: 129.* [l] *Hæbr: 4.* [m] *Ibid:*

possit compati infirmitatibus nostris: tentatum autem per omnia pro similitudine absq; peccato. Niemamy my to tákiego Biskupá, ktoryby nie był sposobny do użálenia się nad słábościámi nászemi, przeto że się na nich nie zna, álbo ktoryby sámą miáł o nich wiádomość bez ich doznánia, á zátym nie tákby go obchodziły te nędze nasze. Ale ázaliż On nie przeszedł w tey mierze przez wszystkie doświadczenia; i sám grzech tylko wyiąwszy, w czym się On podobnym nám nie stáł? Chciał On ieszcze nádto nosić na sobie obraz grzesznika i umrzeć, máiąc na sobie postáć iego. *Adeamus ergo cum fiducia ad Thronum Gratiæ, ut Misericordiam consequamur: & gratiam inveniamus in auxilio oportuno.* Podźmyż tedy Chrześcianie, i udawáymy się do Krzyża we wszystkich potrzebach nászych: á ufaymy, że według nich odbierzemy tudzież niezawodną pomoc.

Gruntowneż to iest Nábożeństwo, ktore chciałbym iá wznowić w cáłym Chrześciáństwie, á przynáymniey w was Náymilsi Słuchacze Nábożeństwo do Ukrzyżowanego JEZUSA. W nim my bowiem wszelkiego rodzaiu znáydziemy Łáski: ponieważ ie wszystkie Bog

w nim

w nim zamknął. Nie ieſt to rzecz bez taiemnicy że BOG umieráiący, czyli BOG Człowiek umarły już, daie nam ſię widzieć na Krzyżu z wyciągnionemi rękami, i z bokiem włocznią przebitym. Chce on bowiem, wyciągaiąc ku nam ręce, obłapić nás wſzyſtkich; i w ranie Nayświętſzego boku ſwego, chce iáko w beśpiecznym mieście ucieczki zamknąć nás wſzyſtkich. Wſzyſtkich, mówię, i nie mogę to nád to często powtorzyć, ażeby o tym każdy wiedział; bo biádaż mi ieżeli bym idąc za błędem, árcyfałſzywym przeciwko świadectwu Piſma Swiętego, śmiał przepiſywáć i ſtánowić granice záſługom i Miłoſierdziu Zbáwiciela mego. Jeżeli zoſtaiemy w ſtanie grzechu, oddaleni od BOGA, áto iuż od dawnego czaſu przez grzech? u Nog tu Ukrzyżowanego Pana odbierzemy Łaſki do czynienia pokuty i do nawrocenia ſię, ktore nam otworzą oczy duſzy, ábyśmy uyrzeli i uważyli ciężkość nieprawości náſzych, i ktore nam zmiękczą ſerce, ábyśmy ſię ich wyrzekli i za nie płakali. Jakożkolwiekbyśmy byli oddalonemi od zbawienia, nie możemy bydź bardziey iako byli żydzi i kaci Pana JEZUSOWI. Ci záś ſami tak zatwardziali żydzi, ci ſámi kaci

ci tak twárdzi i dzicy, o! iak pod Krzyżem zdięci żalem ſerdecznym byli, i biiąc ſię w pierſi z Kálwaryiſkiey odchodzili góry. Co ieżeli zoſtaiemy w ſzczęśliwym ſtanie Sprawiedliwości Chrześciańſkiey, wiernemi prawu Boſkiemu, á tym ſámym Przyiaciołmi Boſkiemi, u Nog Ukrzyżowanego JEZUSA otrzymamy Łaſki do wytrwania w dobrym i do świątobliwości życia, ktore nas utwierdzą w ćwiczeniu ſię i zádoſyć czynieniu powinnościom naſzym i wyniosą nas do cnót náywyżſzych. Tu Swięci Páńſcy zachowywali i pomnażáli Pobożność ſwoią; tu zapalali ſię do większey ducha gorącości; tu gaſili ogień pożądliwości ſwoich: ztąd nábierali mocy przeciwko wſzelkim nátarczywościom nieprzyiacioł ſwoich niewidomych, i przeciwko wſzelkim pokuſom. Jeżeli utrapienie iakie nás przyciſka, i ciężkości z niego pochodzące, czyli to wewnętrzne czyli zewnętrzne czynią nam życie gorzkie; i w głębokim nas nurzaią ſmutku; u Nog Ukrzyżowanego JEZUSA odbierzemy Łáſki wſpieraiące nas i cieſzące, ktore nas upádłych ná ſercu podniosą, ktore nam dawny pokóy przywrocą, ktore nam boleści by też naybardziey dokuczaiące do żywego,

oſło-

osłodzą, Sáma Duszá doznáwaiąca odmiány w sobie prędkiey, wesołey, w rázach dolegáiących poiąć się nád nię częstokroć nie może. Przystąpiło się czásem zsercem przez żál ściśnionym, pomieszánym do Nog Ukrzyżowanego Páná JEZUSA: á to w momencie iednym wszystko się uspokaia; po rozpędzonych tám chmurach wszystko się rozjáśnia: to serce w obecności BOGA swego Ukrzyżowanego do siebie przychodzi, uznaie i wyrzucá sobie słábość swoią; nowey żywości nábiera, i w miłym sobie uspokoieniu się nieodmiennie gruntuie.

Ale chcieć mi tu wyliczyć te wszystkie pożytki, ktore to częste á nábożne do Ukrzyżowánego JEZUSA Páná się udáwanie, zwykło ná Duszę sprowadzáć; w długi bardzo wprowádziłoby mnie reiestr. Szczęśliwy ten, ktory czyni sobie z Krzyża álbo ráczey z przybitego do Krzyża JEZUSA Páná, poufáłego sobie przyiaciela, Rádę swoią, Pana swego, Náuczyciela swego, Pásterza swego, Przewodnika swego, Lekárza swego: słowem; co Go má za wszystko: bo mu Chrystus JEZUS wszystkim będzie: wszystkim w życiu, wszystkim w śmierci.

Zważcie dobrze Chrześcianie to oſtátnie ſłowo: wſzyſtkim mu ſię ſtáie Chryſtus JEZUS przy śmierci. Kiedy oſtátni ów dzień ná świecie nádeydzie, ktory ma ſkończyć cały bieg życia twego: gdy ci ogłoſzą ten dekret, ná ktory káżdy człowiek choć też i Swięty poſpolicie ſię lęka: *Umrzeſz:* álbo gdy i bez wyraźnego ci go oznáymienia ſama ſił uſtáiących ſłábość i natury uſtáwáiącey niemoc i niechcącego cię przeſtrzegáć o tym będzie; gdy przy zbliżáiącym ſię owym ſtraſznym momencie czas przeſzły, teraźnieyſzy i przyſzły rázem ci ſtánie w oczach: gdy cię to też razem wſzyſtko trwożyć będzie, mieſzáć, i uciemiężáć; áh Náymilſzy Bracie, któraż ná ten czas dla Ciebie pomoc będzie, dokąd ſię udaſz, zkąd obrony ſpodziewáć ſię możeſz, ieżeli nie iedynie od Ukrzyżowánego JEZUSA? Dokądże obróciſz iuż to oczy z záłoſnym weyrzeniem, iuż ſerce z gorącym áffektem i weſtchnieniem, ieżeli nie do Ukrzyżowanego JEZUSA? Cóż ci też Kápłani ſtáwiáć przed oblicze, co kłáść w ręce, co do uſt przytykáć będą; ieżeli nie Ukrzyżowanego JEZUSA? Któreż-ci Jmie do uſzu á przez nie do ſerca podáwáć będą, i ábyś Go ile możności ſam

wy-

wymáwiał, nápomináć? oto Jmie JEZUSA, á JEZUSA Ukrzyżowanego.

Ten to będzie náygruntownieyſzy fundament nadziei twoiey, ieżeli ſię teraz wcześnie będzieſz zábawiał iak nayczęściey rozważaniem męki, boleści śmierci Ukrzyżowanego JEZUSA przez Swięte rozmyślania, uwági pilne, pobożne i ſerdeczne áffekta. Dałoby to Łáſkawe Niebo, żebyś ſię przez tákowe ćwiczenia ſpoſobił, żebyś z Rąk Umieraiącego ná Krzyżu JEZUSA oddáwſzy w nię przy śmierci Ducha twego; mogł ſię po niey przenieść i doſtáć w Ręce JEZUSA Chryſtuſa żyiącego i tryumfuiącego w wiekuiſtey Chwale; dokąd nás wſzyſtkich niech litościwie doprowadzić raczy Oyciec, Syn, i Duch Swięty, Amen.

AD M. D. G. B. V. M. H. OOq; SS. PP. CULTUM AC VENERATIONEM.

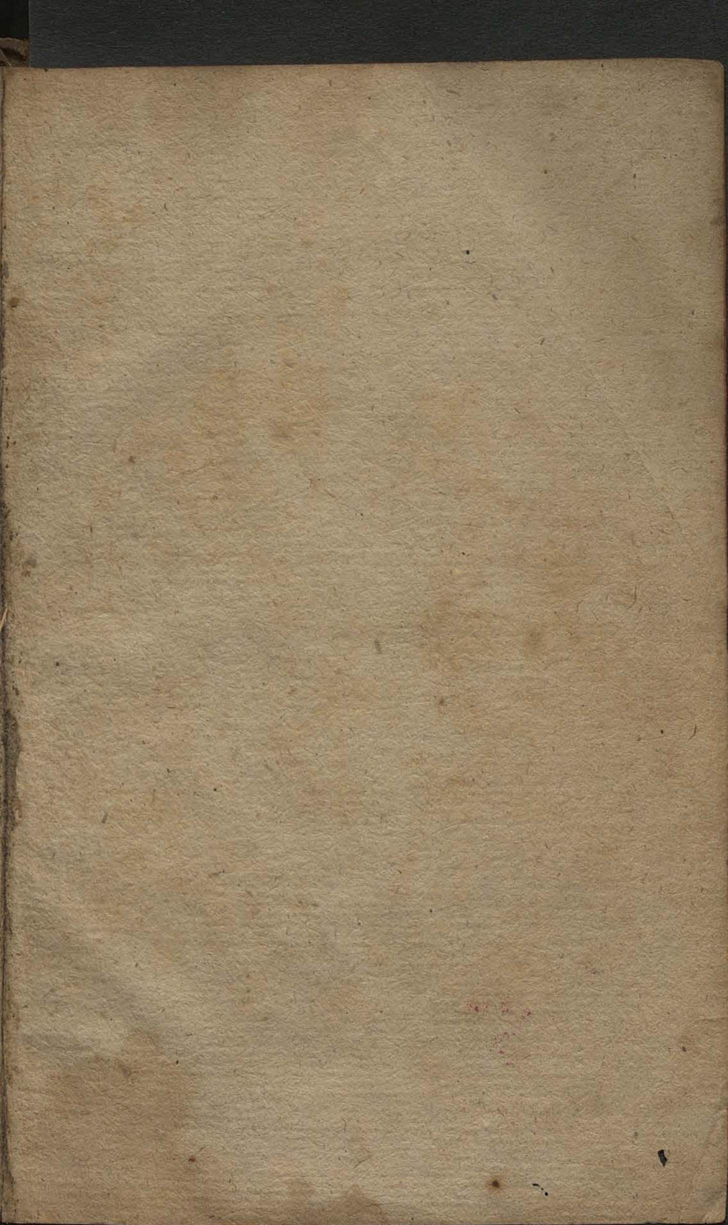


RE-

REJESTR EXHORT

W tym Tomiku Záwartych.





Biblioteka Jagiellońska

stdr0025551

